

WOLNI I SOLIDARNI

MIĘDZY IDEAŁ A PRAKTYKĄ

Kwartalnik Społeczno-Polityczny

ZIMA 2024 nr 4 (8)





Wolni i Solidarni
Między Ideą a Praktyką
Kwartalnik Społeczno-Polityczny
Zima 2024 nr 4 (8)

ISSN 2956 – 6150

© Copyright by Fundacja OTACZAJ BLASKIEM

Redaguje zespół:

Krzysztof Brzechczyn (redaktor naczelny)

David Darchiashvili, Paweł Falicki, Iwo Greczko, Sławomir Magala,
Jakub Nakoneczny, Jerzy Żurko

Stali współpracownicy:

Blanka Ciborowska, Teresa Grabińska, Grzegorz Klonowski

Adres Redakcji:

redakcja@czasopismo-wis.pl

www.czasopismo-wis.pl

Wydawca:

Fundacja OTACZAJ BLASKIEM

Zawieprzycka 8L, 20-228 LUBLIN

www.otaczajblaskiem.pl

Egzemplarz kwartalnika można otrzymać pocztą wpłacając na rachunek Fundacji OTACZAJ BLASKIEM **PL43 1020 3176 0000 5402 0277 9163** darowiznę w wysokości co najmniej 25 złotych. W komentarzu do przelewu prosimy umieścić tekst "na cele statutowe" oraz adres wysyłki.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skracania tekstów i opatrywania ich własnymi tytułami.

Numer zamknięto 10 grudnia 2024 r.

Projekt okładki: KRUMIR Mirosław Kruk **Druk:** MULTIPRESS, Lublin

Spis treści

Od redakcji5

Fakty i komentarze

Przemysław Szulgit, *W poszukiwaniu śladu Rozumu
w śladzie węglowym*7

Angelika Sarna, *Bomby i propaganda*16

Alicja Nabzdyk-Kaczmarek, *List z Opolskiego Śląska*20

Polska – ale jaka?

Jerzy Żurko, *Zabytki historyczne w świadomości kulturowej*25

Idee i polityka

Stefan Szary, *Jak pokonać pułapki dzisiejszego zniewolenia?
O wyzwoleniu według Martina Heideggera*33

Rosja i Europa Środkowa

- David Darchiasvili, *Rozwój gruzińskiej świadomości narodowej. Czego może nauczyć Gruzinów przykład Polski? Zapis wykładu i dyskusji z udziałem, Krzysztofa Brzechczyzna, Pawła Falickiego, Sławomira Magali i Rafała Pawła Wierchosławskiego*42

Krajobrazy kultury

- Eva Kirsch, Donat Kirsch, *O Stachu z Tulum Szukalskim*67

Historia najnowsza

- Blanka Ciborowska, *Katyń – rana niezabliźniona*104

Recenzje i omówienia

- Grzegorz Klonowski, *Marian Hemar – poeta polskości i bard antykomunizmu*113
- Agnieszka Sztajer, *Pozytywne zaskoczenia. O ekonomii solidarystycznej Heinricha Pescha*120
- Iwo Greczko, *O najlepszym miejscu na świecie*130

Summary of 2024

- Tables of Content, Summaries and Keywords of Kwartalnik Społeczno-Polityczny Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką, issues from 1(5) to 4(8) of 2024*136

Od redakcji

To już ósmy numer kwartalnika Wolni i Solidarni, któremu przyświeca idea wpisana w nazwę Fundacji, naszego Wydawcy: „otaczaj blaskiem” – Polskę. Staramy się to robić na różne sposoby, a owa różnorodność wpisana jest zarówno w dobór tematyczny czasopisma, jak i spektrum ujęć problemowych.

Starając się utrzymywać wysoki poziom artykułów, mamy ambicję intelektualnie zaskakiwać Czytelnika. Dlatego, oprócz nazwisk, które sympatyk Wolnych i Solidarnych powinien kojarzyć, pojawiają się zupełnie nowe. Przemysław Szulgit, na dzień przedsiębiorca, postanowił podzielić się refleksjami na temat irracjonalnego sposobu naliczania tak zwanego „ślądu węglowego”. Metodycznie, krok po kroku – ilustrując to obliczeniami – pokazuje absurd para-podatku, który określa mianem „długu doskonałego”, nie podlegającego przedawnieniu, nie dającego się wyzbyć i którym można obarczyć każdą i każdego...

W kolejnym artykule, również z działu „Fakty i komentarze”, ciężar gatunkowy rośnie. Angelika Sarna podejmuje temat propagandy wojennej, który stał się niestety aktualny. Autorka analizuje temat z perspektywy polityki rządu Białorusi, starającego się w powolnych sobie mediach usprawiedliwić agresję Rosji na Ukrainę. Ukazuje, że Białorusini popierający rosyjską agresję są, w gruncie rzeczy, ofiarami – indoktrynacji.

Kolejna nowa autorka to Alicja Nabzdyk-Kaczmarek stawiająca tezę, że Opolski Śląsk jest etnicznie polski; wskazuje, że działające w tym rejonie kraju stowarzyszenia, wspierające germanizację – czy też autonomizację – tych terenów, działają przede wszystkim z wydatnym wsparciem państwa niemieckiego, a nie autochtonów.

Natomiast w dziale „Polska – ale jaka?” znany Czytelnikom „Wolnych i Solidarnych” Jerzy Żurko podejmuje tematykę polskich zabytków, a przede wszystkim

kłopotów z ich rekonstruowaniem czy restaurowaniem z powodu tzw. „ustaleń paryskich” (Międzynarodowy Kongresie Architektów i Techników Zabytków w Paryżu, 1957). Ustaleń, jak zaznacza autor, na Zachodzie zazwyczaj zwyczajnie ignorowanych. Interesująca jest stworzona przez autora lista dziesięciu obiektów, które w pierwszej kolejności powinny zostać odbudowane lub odtworzone.

Na kolejnych stronicach – kolejne cztery bloki tematyczne. W dziale „Idee i Polityka” Stefan Szary przygląda się aktualności Heideggerowskiej idei „ukojenia” (lub „wyzwolenia”), czyli „gelassenheit”, któremu przeciwstawia wykorzenienie i zniewolenie człowieka w stechnicyzowanym świecie. W dziale „Rosja i Europa Środkowa” przedstawiamy zapis wykładu i dyskusji na temat gruzińskiego patriotyzmu, nacjonalizmu i stosunku do Rosji, z udziałem prof. Davida Darchiashvilięgo, który został zorganizowany przez Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i Wydział Filozoficzny UAM. W części „Krajobrazy kultury” – macie szansę zapoznać się Państwo z obszernym artykułem prosto z USA, państwa Kirschów, na temat pewnego zapomnianego artysty-pioniera, rzeźbiarza i malarza – i skandalisty zarazem... Być może kiedyś powstanie o tej wybitnej postaci hollywoodzki film, a wszyscy przypomną sobie, że oprócz Jacka Malczewskiego czy Stanisława Witkiewicza istniał ktoś taki, jak Stanisław Szukalski... Natomiast w „Historii najnowszej” – artykuł Blanki Ciborowskiej, nie pierwszy raz dla nas piszącej, o Katyniu jako wciąż niezabliźnionej, z wielu przyczyn, ranie. Autorka stara się pokazać, że kontynuacja ekspansywnej i zbrodniczej polityki Rosji uniemożliwia wybaczenie i uznanie Katyńia jedynie ze straszne, acz nieodwołalnie minione wydarzenie.

Jak zawsze, także i ósmy numer zamyka dział „Recenzje i omówienia”. Tym razem znalazły się w nim aż trzy teksty. Grzegorz Klonowski recenzuje książkę swojego imiennika, Grzegorza Łukomskiego, poświęconego nietuzinkowej postaci – Marianowi Hemarowi (1901 – 1972). Podobnie jak Szukalski, to nieco zapomniany autor, choć sprawdzając notkę na jego temat w Wikipedii natychmiast zauważymy, jak wszechstronnym i utalentowanym człowiekiem był ten poeta, współpracownik Juliana Tuwima z Cyrulika Warszawskiego. Warto zajrzeć i do recenzji, i do biografii. Klonowski zwraca zarazem uwagę, że Łukomski koncentruje się na kontekście historycznym, na opozycjonizmie Mariana Hemara. Na dokładkę mamy dla Państwa omówienie Agnieszki Sztajer, która przypomina ubiegłoroczne wydanie klasycznej książki „O ekonomii solidarystycznej” Heinricha Pescha (1854 – 1926), dającej podwaliny pod chrześcijańskie (czy, ściślej rzeczy biorąc, katolickie) podejście do mechanizmów rynkowych. Żegnamy się tekstem o „Najlepszym miejscu na świecie” Jacka Bartosiaka; nasz recenzent zwraca uwagę na wartość pro-państwowej postawy autora, choć podkreśla także pewną powierzchowność wywodów popularnego ostatnio autora dzieł z zakresu geopolityki.)

Zapraszamy do lektury i do zobaczenia w następnym numerze!

Przemysław Szulgit

W poszukiwaniu śladu Rozumu w śladzie węglowym

Od 2007 roku prowadzę własną firmę spedycyjną, a w zawodzie spedytora międzynarodowego funkcjonuję od 1999 roku. W pracy niekiedy miewam dni, że spadam z krzesła. Ostatnio spadłem z krzesła, gdy pierwszy raz w życiu otrzymałem fakturę z informacją o śladzie węglowym kontenera, którym się zajmowałem. Prezentuję ją poniżej, po pewnej anonimizacji, ważne to, co na samym dole:

NAZWA STATKU	: HAMBURG EXPRESS	PODRÓŻ	: 001W
M-CE ZAŁADUNKU	:	TYP TRANSPORTU	: CY/CY
PORT ZAŁADUNKU	: NINGBO	ETD/ATD	: 30.08.2024
PORT ROZŁADUNKU	: HAMBURG	ETA/ATA	: 28.10.2024
M-CE DOSTAWY	:	TOWAR NIEBEZP.	: NO
WARUNKI HANDL.	: CFR HAMBURG	STATUS UBEZP.	:

OZNAKOWANIE	ILOŚĆ TYP	OPIS TOWARU	WAGA	KUBATURA
	1 40' HC	WG ZAŁĄCZNIKA	10993,13	67,643
USŁUGI SPEDYCYJNE PKWIU 52.29				PLN
ISPS FEE			60,00 EUR	268,98 1
1 X 60 EUR = 60,00 EUR				
THC - IMPORT			265,00 EUR	1.188,00 1
1 X 265 EUR = 265,00 EUR				
HANDLING CHARGE IMPORT			50,00 EUR	224,15 1
50,00 EUR = 50,00 EUR				
OPLATA DOKUMENTACYJNA IMPORT			60,00 EUR	268,98 1
1 X 60 EUR = 60,00 EUR				
EUR - PLN : 4.483				
1: 23,00% STANDARD LOCAL VAT / STAWKA 23%				
			KWOTA NETTO	KWOTA VAT-U
FAKTURA VAT ŁĄCZNIE 23,00% 1 PLN			1.950,11	448,53
			-----	-----
		SUBTOTAL	1.950,11	448,53
		KWOTA FAKTURY ŁĄCZNIE	PLN	2.398,64
			PLN	=====

B/L / SWB NO.: 1060516369

TA PRZESYŁKA PRODUKUJE EMISJĘ 1760,16 KG CO2 Z NINGBO DO HAMBURG
EMISJA 'PORT TO PORT' I EMISJA ZWIĄZANA Z TRANSPORTEM LĄDOWYM OPIERA SIĘ
ODPOWIEDNIO NA METODOLOGII CCWG ORAZ EN 16258.

WARTOŚĆ EMISJI MOŻE ULEC ZMIANIE W PROCESIE REALIZACJI DOSTAWY.

DATA WYKONANIA USŁUGI: 26.10.2024

Kont 2.11.24
2024. 23.10.

Byłem zaszokowany, że mój kontener w drodze morskiej z portu w Ningbo do portu w Hamburgu wyemitował aż 1760,16 kg dwutlenku węgla! Toć toż, gdyby ten dwutlenek węgla miał postać suchego lodu, byłby to ponad jeden metr sześcienny parującej, groźnej bryły, w zależności od stopnia jej sprasowania. Poczuliem się kanałą dewastującą naszą planetę, a że segreguję śmieci i wierzę w zmiany klimatyczne, a i kanałą czuć się nie lubię, postanowiłem sprawdzić, czy faktycznie przewóz kontenera drogą morską mógł wytworzyć aż tyle dwutlenku węgla? Kto to policzył? Jak zweryfikował? Jestem facetem po historii na UAM, ale nie spodziewałem się, że brnąc w wyliczenia śladu węglowego natknę się na większe cudaczności niż w trakcie badań z historii gospodarczej średniowiecznej Polski podczas przeliczeń łokcia krakowskiego na sążeń gdański i vice versa...

Najpierw wprowadźmy pewne stałe matematyczne. W naszym języku spedycyjnym wobec kontenerów używamy terminu „TEU” (wymawiaj: tiju). TEU to skrót od angielskiej nazwy *twenty foot equivalent unit*, bo bywają kontenery małe (dwudziestostopowe), jak i duże (czterdziestostopowe). Zatem kontener mały to jedno TEU, a kontener duży to dwa TEU. Kontener będący bohaterem faktury, którą zaprezentowałem powyżej, miał akurat dwa TEU (widać to jako 1 x 40' HC). Czas podróży statku „Hamburg Express” został określony jako 57 dni, od 30 sierpnia do 26 października 2024 roku (tak naprawdę statek spóźnił się o trzy dni, ale to nieważne, bo klauzula o wartości emisji dwutlenku węgla wyraźnie obwieszcza, że owa wartość może się zwiększyć). Wyliczmy sobie zatem jedną dniówkę emisji dwutlenku węgla na jedno TEU w przypadku naszego kontenera. Przyjmijmy, że rejs statku trwał 56 pełnych dób. 1760,16 kg dzielimy przez 56 (czas rejsu) i jeszcze przez 2 (bo tyle TEU miał nasz kontener). Wyjdzie nam w zaokrągleniu 15,72 kg. Aż tyle kilogramów dwutlenku węgla „produkowało” jedno TEU podczas podróży z Ningbo do Hamburga w ciągu jednej doby.

Z powszechnie dostępnych stron www dla fascynatów statków i transportu morskiego dowiemy się, że kontenerowiec „Hamburg Express” jest naprawdę dużą jednostką. Został zwodowany w 2024 roku i nominalnie posiada zdolność przewozu 23.664 TEU¹. Wiadomo, że statki nie pływają pod pełnym obciążeniem, ale przyjmijmy, że „Hamburg Express” płynął z dziewięćdziesięcioprocentowym obciążeniem, a na pewno miał większe, bo akurat był to szczyt sezonu importowego i brakowało miejsc na statkach. Dziewięćdziesiąt procent od 23.644 TEU to 21.280 TEU. Jeśli każde TEU przyczyniało się do emisji 15,72 kg dwutlenku węgla na dobę, to cały statek powinien dziennie emitować 334.521,60 kilogramów dwutlenku węgla. Obliczmy jeszcze, ile emitowałby przy stuprocentowym obciąż-

¹ https://en.wikipedia.org/wiki/List_of_largest_container_ships (dostęp: 20 listopada 2024).

zeniu 23.644 TEU. Wyjdzie 371.683,68 kg dwutlenku węgla. Całkiem sporo, ale czy całkiem możliwe?

Otóż według danych ze stron www fascynatów śladu węglowego w transporcie morskim posiłkujących się jakimiś danymi naukowymi – na przykład takiej jak ta: https://marine-digital.com/article_co2 jeden kilogram paliwa okrętowego wytwarza od 1,70 do 2,70 kg gazów cieplarnianych. Podzielmy zatem wartość 334.521,60 kg dwutlenku węgla przez 1,70 (wyjdzie 196.777,41 kg) oraz 2,70 (wyjdzie 123.896,88 kg). Liczba, którą uzyskaliśmy, powinna odpowiadać średniej ilości paliwa zużytego przez statek w ciągu doby. Od prawie 124 ton do prawie 197 ton paliwa na dobę, całkiem sporo. Podzielmy też 371.683,68 kg (stuprocentowe obciążenie statku) przez 1,70 i 2,70. Wyjdzie odpowiednio 218.637,45 kg i 137.660,62 kg. Prawie 219 ton i 138 ton. Tymczasem kolejni fascynaci śladu węglowego posiłkujący się danymi naukowymi – na przykład tu: <https://hz-containers.com/en/news/what-is-the-fuel-consumption-of-container-ships-and-what-fuel-is-needed/> – twierdzą, że średnie dzienne zużycie paliwa przez statek kontenerowy o ładowności powyżej 20.000 TEU wynosi ok. 250 ton. Co oznacza emisję od 425 (przy przeliczniku 1,70) do 675 ton (przy przeliczniku 2,70) gazów cieplarnianych na dobę. Gdy podzielimy sobie te tony gazów przez ilość TEU, a na rozpatrywanej fakturze wyraźnie określono tożsamość gazów jako CO₂, otrzymamy odpowiednio:

21,25 kg CO ₂ / TEU / doba	dla 425 ton i 20.000 TEU
19,97 kg CO ₂ / TEU / doba	dla 425 ton i 21.280 TEU z naszego przykładu
17,97 kg CO ₂ / TEU / doba	Dla 425 ton i 23.644 TEU
33,75 kg CO ₂ / TEU / doba	Dla 675 ton i 20.000 TEU
31,72 kg CO ₂ / TEU / doba	Dla 675 ton i 21.280 TEU z naszego przykładu
28,55 kg CO ₂ / TEU / doba	Dla 675 ton i 23.644 TEU

Zachowajmy świadomość, że zużycie paliwa przez statek zależy oczywiście od obciążenia, prędkości, warunków pogodowych i tak dalej. Pamiętajmy też, że średnia dobową emisją dwutlenku węgla naszego przykładowego kontenera według danych z cytowanej faktury wyniosła zaledwie 15,72 kg na dobę. Rozbieżności są jednak olbrzymie, ponad 100%! (Wyobraźmy to sobie inaczej: to lepiej zażyć jedną tabletkę Viagry, czy od razu dwie?) Zatem albo ja – jako autor tych słów i wyliczeń – nie umiem matematyki; albo ślad węglowy naszego przykładowego kontenera został źle oszacowany; albo błędnie ustalono stopień emisyjności gazów cieplarnianych na kilogram paliwa (od 1,70 – 2,70 do??); albo błędnie oszacowano zużycie paliwa przez wielkie kontenerowce (ale to nieprawda, bo armatorzy wiedzą, ile ich kosztuje tankowanie, a nas, spedytatorów, obciążają przy

frachcie morskim dodatkiem za paliwo o niskiej zawartości siarki, tzw. Low Sulfur Fuel Surcharge); albo te wszystkie cyferki ustalają jakieś „przeliczniki”, a nie matematyka i prawa fizyki; albo jedno i drugie z poprzedniego, bo...

1. „W tym szaleństwie jest metoda” (Szekspir, Hamlet, kwestia Poloniusza)

Nowoczesna nauka, z której dobrodziejstw korzystamy, narodziła się w roku 1854, kiedy doktor John Snow opanował epidemię cholery w Londynie, kładąc podwaliny pod epidemiologię i ustalając tożsamość pacjenta zero. Trzy lata później ukazały się prace Ludwika Pasteura i odtąd argument, że coś zostało „naukowo udowodnione” aspiruje do zakneblowania nam aparatu gębowego, by cokolwiek kwestionować. Ale w XIX wieku nikomu nie śniło się, że badania naukowe mogą być prowadzone pod określoną tezę. Ponieważ również pokładam wiarę w naukę i aspiruję do poznania prawdy, wstukałem frazę *carbon footprint* (śląd węglowy) w wyszukiwarce Google Scholar.

Żeby uczynić swój wizerunek bardziej sympatycznym i umniejszyć odpowiedzialność za zatrucie środowiska naturalnego, z pomocą firmy od public relations – konkretnie Ogilvy & Mather² – spółka British Petroleum, najpierw w formie reklamy, wypuściła na rynek kalkulator śladu węglowego, by wszyscy poczuli się winni za skażenie środowiska i sami sobie obliczyli, jak bardzo w nim paskudzą. Nowinka, tak jak Pokemony, przyjęła się i rozpowszechniła, zwłaszcza w krajach, gdzie ludzie spędzają czas wolny ze smartfonem.

Nikt nie kwestionuje, że emisja dwutlenku węgla ma związek z niekorzystnymi zmianami klimatycznymi. Należy też założyć, że można w pełni naukowo badać zawartość cukru w cukrze lub badać współczynnik halaliczności produktów halal na rynku żywnościowym w krajach muzułmańskich. Ale by wyliczyć ślad węglowy, nie trzeba wykonywać żadnych pomiarów ani eksperymentów w laboratorium! Wystarczy skorzystać z „gotowych” wzorów ze zmiennymi, pod które wstawiamy własne dane. Na przykład firma obliczająca swój ślad węglowy powinna uwzględnić, ilu jej pracowników podąża do i z pracy własnymi samochodami benzynowymi, co mnożymy przez ilość przebytych tak kilometrów, jak i uwzględnić, ilu jej pracowników dojeżdża do i z pracy środkami komunikacji miejskiej, co mnożymy przez ilość jednostek czasu, jakie muszą w nich spędzić. Potem wszystko mnożymy przez odpowiednie współczynniki i dodajemy, uśredniamy. Wszystko są to „uznane na całym świecie bazy danych” (cytat za: <https://climateandstrategy.com/blog/kalkulator-sladu-weglowego/>), co zapewne jest sy-

² <https://www.theguardian.com/commentisfree/2021/aug/23/big-oil-coined-carbon-footprints-to-blame-us-for-their-greed-keep-them-on-the-hook> (dostęp: 22 listopada 2024).

nonimem zwrotu: „co zostało naukowo udowodnione, jest bezdyskusyjne i ty nie będziesz tego kwestionować”. A jak tam było z zawartością żelaza w szpinaku? Ktoś pamięta?! Teraz przedstawimy tony grozy pod tytułem:

2. Nieznośna ciężkość bytu lekkich gazów jelitowych

Autorzy opracowania, z którego dane liczbowe przytaczam poniżej, chcieli, by cytować je następująco: *Center for Sustainable Systems, University of Michigan, 2024. „Carbon Footprint Factsheet”*. Pub. Nr. CSS09 – 05. Tamże dowiadujemy się, że:

- globalna antropogeniczna emisja gazów cieplarnianych w 2022 roku wyniosła 53,8 gigaton (Gt = miliard ton) dwutlenku węgla, co wyrażmy matematycznie jako $53,8 \times 10^9$ ton;
- było hodowlane w 2022 roku wyemitowało 192,6 megaton (Mt = milion ton) metanu w wyniku fermentacji jelitowej. Wyrażmy to jako $0,1926 \times 10^9$ ton, ale ponieważ jest to metan, musimy to przemnożyć jeszcze przez 25, żeby sam metan przeliczyć na ekwiwalent CO₂. Uzyskamy wartość $4,815 \times 10^9$ ton;
- lasy, zwierzęta, wegetacja roślin i oceany produkują rocznie 770 miliardów ton dwutlenku węgla, co wyrażmy jako 770×10^9 ton (te dane akurat ze szwajcarskiego instytutu Intergovernmental Panel on Climate Change / IPCC. Tu mała dygresja, którą warto zapamiętać. Jak nazwa IPCC wskazuje, jest to instytut międzyrządowy, czyli raczej polityczny, aniżeli naukowy – w przeciwieństwie do takich gremiów jak Instytut Maxa Plancka lub Roberta Kocha.)

Obliczmy, ile dwutlenku węgla znajduje się w atmosferze, dane z Wikipedii. Dwutlenek węgla stanowi 0,0408% masy atmosfery Ziemi, a ta szacowana jest na $5,18 \times 10^{15}$ ton. Da to wynik $0,00211344 \times 10^{15}$ ton, co wyrażmy jako $2.113,44 \times 10^9$ ton, by liczyło się łatwiej na tym samym wykładniku potęgi. Mniej więcej tyle miliardów ton dwutlenku węgla codziennie krąży sobie w atmosferze na Ziemi.

Obliczmy teraz „dniówkę” emisji CO₂, dzieląc liczby przytoczone powyżej przez 365. Pomijamy działalność wulkaniczną, bo ta w zależności od ekologicznych stron www to zaledwie 200 – 250 milionów ton CO₂ rocznie. Faktycznie, $0,20$ lub $0,25 \times 10^9$ ton to tyle, co nic. Wulkany szkodzą od dziewiętnastu do dwudziestu czterech razy mniej niż krowy na pastwiskach.

globalna emisja gazów cieplarnianych	0,1474 x 109 ton
bydło hodowlane	0,0132 x 109 ton
lasy, zwierzęta, wegetacja, oceany	2,1096 x 109 ton
gdyby jednak uwzględnić wulkany (jako 0,225 x 109)	0,0006 x 109 ton
RAZEM dziennej emisji CO ₂ :	2,2708 x 109 ton / lub 828,842 x 109 ton rocznie

Ale nie poprzestaniemy tylko na tym. Człowiek oddychając podczas jednej doby wydała ok. 20 litrów CO₂, które ważą 39,60 grama. Człowiek wydała też ok. 600 mililitrów gazów jelitowych na dobę i mimo że takowe zawierają między innymi metan, przyjmijmy, że jednak wyłącznie metan i przeliczmy go na czysty dwutlenek węgla. Ponieważ w 2022 roku żyło nas ok. 8 miliardów na Ziemi, wstawmy kolejne liczby. Pamiętajmy też, że co minutę ok. 10 milionów ludzi na świecie zapala papierosa³. Produkcja papierosów ma wytwarzać 84 x106 ton dwutlenku węgla rocznie, co ma stanowić 20% zanieczyszczeń z lotów komercyjnych samolotami, więc logiczne jest, że owe loty powinny pozostawiać ślad węglowy w postaci 420 x 106 ton CO₂. Tymczasem pozostawiają ślad o wartości jednego miliarda ton⁴ dwutlenku węgla (sic!), co z kolei ma stanowić 2,5% globalnej emisji CO₂, więc ta światowa emisja powinna wynosić 40 x 109 ton. Tak?! A tym badaczom z University of Michigan wyszło, że 53,80 x 109 ton (!??). Co do papierosa jednak kieruję się sugestią absolwenta Uniwersytetu Cambridge, niejakiego Wo-okeya⁵, lecz muszę go zacytować: „Papieros waży 0,8 g. Jeśli założymy, że składa się w 100% z węgla (tak nie jest) i spala się całkowicie do CO₂ (tak nie jest), wytworzy 2,9 g CO₂”.

A co tam, niech to równoważy inne szkodliwe substancje w papierosowym dymie. Liczymy!

CO ₂ wydychany przez 8 mld ludzi na dobę	316.800 ton
metan jako CO ₂ z gazów jelitowych 8 mld ludzi na dobę	237.600 ton
CO ₂ od palaczy papierosów na dobę	41.760 ton
RAZEM	596.160 ton = 0,000596160 x 109 ton / lub 0,2175984 x 109 ton rocznie

³ <https://www.dw.com/pl/wci%C4%85%C5%BC-ponad-miliard-palaczy-papieros%C3%B3w-na-%C5%9Bwiecie-ogromne-konsekwencje/a-65770644> (dostęp 22 listopada 2024).

⁴ <https://ourworldindata.org/global-aviation-emissions> (dostęp: 22 listopada 2024).

⁵ <https://www.quora.com/What-quantity-of-CO2-is-produced-per-day-by-smoking> (dostęp 22 listopada 2024).

Emisja wszystkiego razem na dobę wyniesie po zaokrągleniu do czterech miejsc po przecinku 2,2714 x 10⁹ ton dwutlenku węgla. To odpowiada zaledwie 0,1075 procent tego CO₂, jaki codziennie krąży w ziemskiej atmosferze! To, za co według przytoczonych danych z 2022 roku można obarczyć rodzaj ludzki (emisja gazów cieplarnianych, bydło hodowlane i dane z tabelki powyżej), stanowi jeszcze mniej: 0,00762 procent. Dokładnie na tyle możemy wyrzucić wpływ każdego dnia. I to pod warunkiem, że cała ludzkość tymczasowo umrze na jedną dobę lub zastygnie w nieobecności na Ziemi. Napawa mnie to bardzo dużym pesymizmem, ponieważ jako dorosłego, samodzielnego człowieka, który płaci rachunki za prąd uwzględniające normę ETS (na pewno wyliczoną równie rzetelnie jak emisja CO₂/TEU/doba), przeraża mnie dalszy koszt redukcji emisji dwutlenku węgla w skali poniżej jednego promila, a właściwie jego tysięcznej lub dziesięciotysięcznej części, na jaką mamy realny wpływ. Coraz bardziej widzę, iż ślad węglowy w praktyce działa jak dobrze znany instrument finansowy, czyli:

3. „Deficyt – coś, co się ma, mając mniej niż nic” (Maurycy de Talleyrand-Perigord)

Ślad węglowy zachowuje się jak antypieniądz wyrażający antywartość. W przeciwieństwie do pieniądza nie chcemy go gromadzić, lecz chcemy się go pozbyć. Jest długiemi doskonałym, albowiem:

- Nie podlega przedawnieniu.
- Nie sposób się go wyzbyć, z każdą chwilą się pogłębia (oddychamy), ściga nas nawet po śmierci (kończymy kremacją lub jako rozkładający się trup nadal emitujący szkodliwe gazy).
- Można nim obarczyć wszystko i każdego. Posiada go nawet rodzaj diety, jaką stosujemy. (I tu, drodzy Weganie, czyli potomkowie tych jaskiniowców, którzy nie ujarzmili ognia, jak określił Was serialowy doktor House, chciałbym rozwiać mit, jakoby Wasza dieta pozostawiała mniejszy ślad węglowy. Jeśli chodzi o ślad węglowy produktów pochodzenia roślinnego, jakie spożywacie, zgadza się. Ale spożywając akurat taki pokarm, wytwarzacie siedem razy więcej gazów jelitowych i dwa razy więcej stolca niż inni konsumenci. Stosowny link w tym przypisie⁶. Doktor Gregory House to postać fikcyjna. Doktor Miguel Toribio-Mateas ze School of Applied Sciences, London South Bank University to postać realna. Wielkie brawo, Weganie! Już blisko Wam do wulkanów, a krowy na horyzoncie).

⁶ <https://www.foodnavigator.com/Article/2021/09/10/It-s-official-plant-based-diets-make-us-gassier-so-what-s-worse-for-the-planet-cow-or-human-farts/> (dostęp: 22 22 listopada 2024)

- Według wzoru śladu węglowego można łatwo wygenerować kolejne „długi”, za które można karać i ścigać. Na przykład „ślad wodny” (ile wody pitnej marnujemy w obliczu jej kurczących się zasobów) i „ślad plastikowy” (jak źle radzimy sobie z utylizacją odpadów z tworzyw sztucznych, a to akurat poważna sprawa, bo cząsteczki mikroplastiku stanowią już budulec naszych kości⁷). Przypomnę też, że funkcjonujące od dawna w kryminalistyce pojęcie „prania pieniędzy”, to po prostu ślad finansowy, który odzwierciedla migrację „brudnych pieniędzy” do krainy legalności.
- Rzeczywistej wartości śladu węglowego nie nadzoruje żadna instytucja w postaci Komisji Nadzoru Finansowego, lecz „uznane na całym świecie bazy danych” gloryfikowane przez IPCC. Co zatem z legalizacją środków pomiaru śladu węglowego, czyli innymi słowy, czy naprawdę wydzielasz tyle śladu, ile ci się go przypisuje?

W warstwie deklaratywnej wyliczenia śladu węglowego miały służyć ochronie naszej planety. Tymczasem trudno oprzeć się przeświadczeniu, że tak naprawdę stały się narzędziem przerzucającym środkami przymusu państwowego wykalkulowane koszty jej ochrony na każdego z nas. Być może chodzi też o coś więcej, na przykład o zdemolowanie windowanymi normami całkiem sprawnie funkcjonujących zrównoważonych gospodarek, by jeszcze ktoś inny mógł dzięki temu zrealizować swoje cele we własnej, „ekologicznie przyjaznej”, gospodarce. W każdym razie to, co się dzieje ze śladem węglowym, dzieje się naprawdę. Coraz bardziej jesteśmy przymuszani do „konkurencyjności i neutralności klimatycznej”. Bądź „eko”, bo jeśli nie... Jako historykowi z wykształcenia kojarzy mi się to tylko z jednym: z rewolucją kulturalną w Chinach (eko)Mao Zedonga. Nawiedzeni ekoaktywiści również kojarzą mi się z jego hunwejbiniami. Skutki już raz były przerabiane.

Nieco pocieszają mnie raporty Pozarządowego Międzynarodowego Zespołu ds. Zmiany Klimatu (NIPCC)⁸: „nie jesteśmy skłonni wierzyć, że zmiany klimatyczne są spowodowane emisjami gazów cieplarnianych przez człowieka, chcemy przyjrzeć się dowodom, które Międzypaństwowy Panel ds. Zmian Klimatu (IPCC) ignoruje”. Żeby głos NIPCC został zapamiętany bardziej, przypomnę jedno z najlepszych zdań w „Archipelagu GUŁag” Aleksandra Solżenicyna. Choć opisywał on inny (eko?)totalitaryzm, zasada działania jego metod i środków pozostawała jednak ta sama: „Skoro żeby żyć, trzeba nie żyć, to po co to życie!?”

PS – napisanie tego tekstu wytworzyło ślad węglowy w wysokości co najmniej 0,895 kg dwutlenku węgla. Czas edycji dokumentu wyniósł 17 godzin i 33 minuty,

⁷ <https://www.sciencedirect.com/science/article/pii/S2590182624000365> (dostęp: 22 22 listopada 2024).

⁸ <https://climatechangereconsidered.org/> (dostęp 22 listopada 2024)

co przy średniej mocy laptopa 65W daje 1,14075 kWh, co z kolei przekłada się na 749,59 gramów CO₂ ze źródeł energii z paliw kopalnych. Oddychanie przez 17,55 godziny = 28,96 gramów CO₂. Wypaliłem też ok. 2 paczek papierosów, co daje kolejne 116,00 gr CO₂. Parzyłem sobie kawę i herbatę korzystając z ekspresu i czajnika elektrycznego, jak i kilka razy puściłem bąka, niestety bez aparatury pomiarowej w pobliżu, ale parytet metanu do CO₂ ma się tak, jak 25:1.

Przemysław Szulgit (ur. 1966) – absolwent Wydziału Historii UAM, prozaik, tłumacz, przedsiębiorca. Wychowuje samotnie nastoletnią córkę. Lubi gotować na nieekologicznej kuchence gazowej.

Bomby i propaganda

Jeden kraj, a wiele różnych spojrzeń. Kiedy myślimy o wojnie na Ukrainie obok Federacji Rosyjskiej, w roli agresora stawiamy również Białoruś. Jednak musimy pamiętać, że żadne społeczeństwo nie jest monolitem. Tym bardziej takie, które posiada bogatą historię sprzeciwu wobec autorytarnej władzy swojego kraju, takich jak protesty po wyborach prezydenckich w 2020 roku, ciągła działalność liderów opozycji i mediów, które próbują działać niezależnie (w tym telegram) oraz działania artystyczne i symboliczne. Jak wojnę na Ukrainie postrzegają młodzi Białorusini? Poznajmy opinię osób, którym udało się wyjść z pewnej bańki informacyjnej i publicznie wyrazić swój punkt widzenia.

Mamy po 20 lat, żyjemy na jednej planecie – w tym samym trudnym dla nas wszystkich czasie. A jednak każdy z nas widzi świat inaczej. Wielki wpływ ma na to społeczeństwo i kultura, które nas otaczają. Czy jest w tym coś złego, że jesteśmy inni? Absolutnie nie, jednakże warto bardziej zwracać uwagę na szczegóły. Kiedy 24 lutego 2022 roku doświadczyliśmy rosyjskiej pełnoskalowej inwazji na Ukrainę wiele osób stawiało sprawę zerojedynkowo – dobry Zachód przeciwko złowrogiemu sojusznowi Rosji i Białorusi.

Będąc pierwszy raz na Ukrainie rozmawiałam z nauczycielką – z jednej z lwowskich szkół podstawowych. Marija¹ opowiedziała mi o swojej przyjaciółce z Białorusi, z którą na początku pełnoskalowej wojny straciła kontakt. Straciła, bo miała do niej uraz i oceniła ją bardzo negatywnie. Zastanawiała się – dlaczego ona na to pozwala? Po paru miesiącach ich drogi skrzyżowały się na jednej z naukowych konferencji.

¹ Imiona występujących w artykule osób zostały zmienione (A.S.).

- Dlaczego nic nie robicie? Jak to jest, że siedzicie i patrzycie jak Putin niszczy Ukrainę i wysyła rakiety z waszego terytorium? – wyrwało się pierwsze pytanie z ust Mariji – Kiedyś byliśmy przyjaciółkami, a teraz, jak można wam zaufać? Wy również toczycie z nami wojnę!

Atmosfera między przyjaciółkami stała się tak gęsta, że można było ją kroić nożem. Rozmowa toczyła się dalej. Białorusinka, już od jakiegoś czasu zastanawiała się, skąd brak kontaktu ze strony jej koleżanki z Ukrainy. Była zmartwiona, słysząc doniesienia o atakach rakietowych na ukraińskie miasta. – Nie masz prawa nas oceniać. Dlaczego uważacie, że my pozwalamy na tak drastyczne działania? Przyjdźcie do nas na Białoruś i zobaczcie, jak się czujemy. Poczujcie ten strach, który towarzyszy nam codziennie. Proszę Cię o jedno: nie uogólniaj naszego zachowania Oczywiście są osoby popierające Putina, ale są również takie, które buntują się, narażając swoje życie i zdrowie – odpowiedziała jej Białorusinka – wystarczy spojrzeć na protesty, które odbyły się kilka lat temu.

Nauczycielka zawahała się i otworzyła nieco oczy. Po tej rozmowie zrozumiała, że znienawidziła swoją przyjaciółkę tylko dlatego, że w jej mniemaniu większość Białorusinów popiera działania Putina i jego poplecznika Łukaszenkę.

To nie jest jednak pojedynczy przypadek, takie sytuacje dzieją się w wielu rodzinach. Młode osoby, które wychodzą ze swoich baniek informacyjnych i poznają opinie społeczeństwa są innego zdania niż grono, które utknęło w propagandzie Łukaszenki i Putina. Benas – który całe życie mieszkał na Białorusi, a od kilku lat próbuje na nowo ułożyć sobie życie w jednym z większych miast w Polsce – do dziś nie może pogodzić się z podejściem swojego ojca. – „Jestem jego podejściem i słowami naprawdę oburzony. Wojna trwa za naszą granicą, giną tam moi przyjaciele, a on potrafi popierać postępowania dyktatorów, czy powiedzieć, że na Ukrainie zasłużyli sobie na wojnę. Mocno mnie to uderza za każdym razem jak z nim rozmawiam” – wyznaje Benas.

Podczas rodzinnych spotkań, które odbywają się zresztą bardzo rzadko, bliscy starają się nie eskalować kłótni i ograniczać polityczne tematy. Jednak jak długo można unikać wyrażania swojej opinii? Czasami wygląda to jak siedzenie na bombie, która w każdej chwili może odpalić.

Zachód patrząc na Rosję obawia się czy Putin jest w stanie posunąć się do ostateczności – bomby atomowej. Zastanawialiście się jednak kiedyś, jak Wschód patrzy na Stany Zjednoczone i Europę? Społeczeństwo, które od prawie 80 lat wychowywane jest w micie II wojny światowej oraz w nienawiści do „zgniłego Zachodu”. Benas wspomina jedną z rozmów ze swoim dziadkiem – Dziadek raz mnie zapytał: Benas, a czy ten Biden może zrzucić bombę jądrową na Ukrainę, Rosję lub Białoruś?

Władysław wspomina opowieść przyjaciela, który po rozpoczęciu wojny chciał się dostać na Litwę. Na granicy zobaczył billboardy, na których było napisane, że Białorusini są winni wojnie. Ta informacja wywołała w nim duże emocje.

- Nie mogłem uwierzyć w zdjęcia, które mi pokazał. Ludzie chcą uciec z Białorusi do innego, bezpieczniejszego kraju i zostać powitani takimi hasłami. Osoby z Białorusi i Rosji, które są po stronie Ukrainy muszą mierzyć się z ogromnym hejtem tak naprawdę dwóch stron. Słyszą słowa: «popieracie wojnę» lub «jaki Ruś jest najlepszy? Martwy» – zaznacza Władysław.

Władysław pochodzi z inteligenckiej rodziny i nie spotyka się z ludźmi, którzy faktycznie popieraliby wojnę.

- Mój tata jest rusofobem, kiedyś specjalnie pojechał do Rosji zobaczyć, czy ludzie faktycznie popierają Putina. Moja babcia w latach dziewięćdziesiątych zagłosowała na Łukaszenkę i do dzisiaj nie może sobie tego wybaczyć. Chciała początkowo wybrać antykomunistę – Zianona Pazniaka – ale w ostatnim momencie zmieniła zdanie. W starszym pokoleniu można zauważyć pewnego rodzaju poczucie winy – dodaje.

Najgroźniejszą bronią XXI wieku jest propaganda, która rozsyłana jest w mgnieniu oka. Na Białorusi i w Rosji telewizja podaje jedynie propagandowe informacje dotyczące „nazistowskiej” Ukrainy i wojny, która ma być rzekomo pomocna dla Ukraińców. Żyjąc w bezpiecznym demokratycznym kraju nie możemy wyobrazić sobie strachu i niepewności, które na co dzień towarzyszą naszym wschodnim sąsiadom. Podczas przeprowadzonych rozmów zawsze słyszałam jeden apel, aby nie oceniać każdego przez pryzmat większości. Kiedy w Polsce możemy mówić o wszystkim, na Białorusi ludzie boją się powiedzieć o swoich emocjach. Boją się mówić o strachu.

Wojna na Ukrainie, wybuchła w 2014 roku wraz z aneksją Krymu przez Rosję i wspieraniem przez Kreml separatystów w Donbasie, następnie przekształciła się w pełnoskalowy konflikt 24 lutego 2022 roku. Wówczas Rosja zaatakowała Ukrainę z kilku kierunków, prowadząc zmasowane bombardowania miast i infrastruktury. Inwazja wywołała kryzys humanitarny, śmierć tysięcy cywilów, żołnierzy i przypadkowych osób. Sytuacja zmusiła miliony ludzi do ucieczki za granicę.

W tej wojnie Białoruś stała się kluczowym sojusznikiem Rosji, pozwalając wojskom Putina na ataki z własnego terytorium, szczególnie w początkowej fazie wojny. Rola reżimu Aleksandra Łukaszenki jako sprzymierzeńca Rosji wywołała ogromne kontrowersje, co sprawiło, że Białoruś również jest postrzegana przez część świata jako współagresor. Jednak sytuacja wewnątrz kraju jest bardziej skomplikowana.

Białorusini jako społeczeństwo nie są jednolici w poparciu dla działań swoich władz. Reżim Łukaszenki od lat tłumi wszelkie przejawy sprzeciwu, co sprawia, że

otwarte protesty przeciwko wojnie są ryzykowne. Mimo to wiele osób potajemnie wspiera Ukrainę, a niektórzy Białorusini zdecydowali się nawet walczyć po stronie ukraińskiej jako ochotnicy. W kraju działa także podziemie oporu, sabotujące działania władz i wojska, choć takie działania są brutalnie represjonowane. Dokonują sabotaży na kolei, które mają na celu utrudnienie przemieszczania się sprzętu wojskowego szczególnie w trakcie trwającego konfliktu na Ukrainie. Działania grup byłych funkcjonariuszy służb, które starają się ujawniać zbrodnie Łukaszenki. W Polsce, Litwie oraz Ukrainie organizowane są protesty i akcje, które mają na celu wsparcie rodaków.

Z drugiej strony, część Białorusinów, zwłaszcza starsze pokolenie, pozostaje pod wpływem propagandy Łukaszenki i rosyjskich mediów, wierząc w narracje o „denazyfikacji” Ukrainy i obronie rosyjskich interesów. To prowadzi do podziałów w rodzinach i społecznościach, gdzie młodsze pokolenie częściej ma dostęp do niezależnych źródeł informacji i sprzeciwia się wojnie.

W efekcie, Białorusini muszą mierzyć się z podwójnym napiętnowaniem: z jednej strony jako „współwinni” agresji Rosji, z drugiej jako ofiary własnego reżimu, który uniemożliwia im swobodne wyrażanie sprzeciwu.

Angelika Sarna – studentka historii II stopnia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, specjalizacja: polityka i media w dziejach. Jej pasje badawcze obejmują historię kobiet, współczesną historię Ukrainy oraz rolę mediów w kształtowaniu opinii publicznej. Autorka pracy licencjackiej poświęconej wizerunkowi medialnemu księżnej Diany i królowej Elżbiety II. Aktywna jako dziennikarka, zajmuje się fotografią i z zamiłowaniem łączy swoje zainteresowania akademickie z praktyką medialną.

List z Opolskiego Śląska

Na mojej Ziemi Opolskiej (termin „Opolszczyzna” jest dla mnie trudny do przyjęcia) jest trochę tak jakby nic się nie zmieniło od 1945 roku: nadal istnieją te same schematy myślowe, nadal w wielu rejonach dzieli się mieszkańców na hanysów i chadziajów. Inicjatywy zmiany tego stanu rzeczy, owszem zdarzają się, ale nie obejmują szerszych grup Ślązaków. Dyskusje toczą się w gabinetach uczonych i w ich publikacjach, a i to często oparte są co do zasady na nawykach myślowych, a nie na rzeczywistym stanie rzeczy.

1. Tak zwani repatrianci (samo to określenie jest oksymoronem)

Przyszli tu w 1945 roku jako wygnańcy ze swojej ziemi, bogatsi od miejscowych o świadomość zetknięcia z sowieckim systemem i jego działaniem, przeświadczeni, że trafili na ziemię niczyją, z której wygnano Niemców.

Przekonanie, że „Ślązacy to Niemcy” pozostało trwale w świadomości wielu z nich, zwłaszcza, że władze wybiórczo traktowały historię tej ziemi i jej mieszkańców. Ci ze Ślązaków, którzy doszłusowali do rydwanu komunistycznej władzy, zostali dowartościowani, doświadczali awansów w nowej rzeczywistości. Często jednakże wyrzekało się ich rodzime środowisko, które nie chciało żadnych kontaktów z bolszewikami.

Po 1945 roku ciężar nowej władzy na wsi poczuli w szczególności właściciele wielkich gospodarstw i wolne zawody. Ci, którzy za pruskiej władzy nazywani byli „królami polskimi”, teraz doświadczali rozkułaczania, obowiązkowych dostaw i innych ciężarów.

To, co w innych dzielnicach Polski było jarzmem i zniewoleniem nowej władzy, tu dodatkowo stało się szokiem. Polska wróciła nie tylko na sowieckich bagnach, ale i trwale zmieniała warunki ich wielowiekowego bytowania.

Pamięć Powstań Śląskich udało się uratować dzięki „przerobieniu” ich w ówczesnej historiografii na ruch ludowy. O tym, że Wojciech Korfanty, którego imię uległo zapomnieniu, był członkiem, a przede wszystkim założycielem chadecji na Śląsku – nikt już nie pamiętał.

Należało się wdrożyć do nowego porządku, a przy tym, mimo pewnej wspólnoty losów – Ślązacy byli nieufni wobec przybyłych, a przybysze nie zmienili swego stanowiska, co potęgowało obcość między tymi środowiskami. W ten sposób zamiast poszukać wspólnego miana swej niedoli – dystansowali się od siebie: hanysy i chadziaje.

2. Czy tamte uprzedzenia zniknęły?

W październikowy wieczór w Klubie Kibica w Opolu odbyła się projekcja filmu „Wojna Światów”. Wstęp za zaproszeniami. A zaproszonymi byli głównie młodzi inteligenci – członkowie Biało-Czerwonego Opoła, Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Polski Śląsk, działacze młodzieżowych organizacji niepodległościowych, sporo młodych ludzi. Motywem głównym były cudowne objawienia Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej. Po zakończeniu projekcji prowadzący głośno się zastanawia, czy jest na terenie Opoła i okolic kaplica lub kościół poświęcony Matce Boskiej z Gietrzwałdu. Okazuje się, że jest – kościółek w pobliskiej wiosce Dębie.

I tu zaczęły się rozważania – czy w 1945 roku proboszcz był Polakiem? A może wtedy przyjechał ktoś z Polski do Dębia?

Po chwili dyskusji zerwał się zdenerwowany historyk z Uniwersytetu Opolskiego: ludzie – zawołał – zarówno w tej wiosce i w sąsiednich, w czasie plebiscytu, za Polską oddano ponad 80 % głosów, więc żaden Polak nie musiał tu przyjeżdżać!

Na sali szok i niedowierzanie.

A przecież – opowiadał mi stary Ślązak, *downi* (kiedyś) jak kogoś kusiło aby zostać Niemcem, to musiał się z tego spowiadać u *farorza* (proboszcza).

A przecież – do Płużnicy koło Strzelec Opolskich przyjeżdżają co roku Teksańczycy, których przodkowie wyemigrowali za chlebem w połowie XIX wieku. I ci ludzie mówiący piękną śląską gwarą, nieznacznie naznaczoną amerykanizmaci, są przekonani, że *godają* po polsku. Wszak po przybyciu do miejsca swego osiedlenia, wtedy, ponad 150 lat temu, wraz z ks. Moczygembą, powiesili na największym drzewie w okolicy krzyż, tak, by Pan Jezus patrzył na Polskę. Chociaż Polski wtedy nie było na mapie.

3. Co zatem zrobiliśmy z tym pięknym dziedzictwem?

Wróćmy do współczesnej historii, tj. do sytuacji po 1989 roku. Ci, co mieli wyjechać do „Rajchu”, już wyjechali. Pojawił się oddech wolności. I wtedy powstała mniejszość niemiecka. Najpierw ujawniła się w Oleśnie, wówczas woj. częstochowskie, potem w województwie opolskim i katowickim.

Początkowo Sąd Wojewódzki w Opolu odmówił rejestracji nowemu podmiotowi wychodząc z założenia, że wszyscy Niemcy opuścili Śląsk po weryfikacji w 1945 roku, bądź wyniku późniejszych wyjazdów. Sąd Najwyższy decyzję tę zmienił. Mniejszość niemiecka została zarejestrowana, zmienił się także klimat na historycznym Górnym Śląsku. Ludzie zaczęli się zapisywać do nowej mniejszości – albo mamieni przyszłymi korzyściami i łatwością wyjazdów do Niemiec, albo z chęci znalezienia się we wspólnocie, która ich doceni i dowartościuje.

W chwili obecnej, jak wynika ze statystyk, liczebność mniejszości zredukowała się do około jednej trzeciej pierwotnego stanu. Ale ci, którzy pozostali, są traktowani – zresztą od początku istnienia mniejszości – przez polskie organy władzy jak partnerzy. Powiedziałyby ktoś: co w tym dziwnego, wszak mniejszość ma równe prawa. Jednak, jak powiedział mi jeden z pracowników samorządowych: „z nami jako Ślązakoma godać nie chcieli, a jak my som mniejszość, to godają”. Na uwagę zasługuje pewien nawyk językowy: od 1991 roku mniejszość nosi nazwę Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców. Ale tutejsi Ślązacy nadal mówią „mniejszość” unikając przymiotnika „niemiecka”. Bo jednak ta *oma* (babcia, starka) albo *tyń ujek* (ten wujek) mogliby z tamtego świata postraszyć...

Dziś różne inicjatywy podejmowane przez Niemców na Śląsku, nawet związane z naruszeniem przepisów prawa – są respektowane. Przykład: dwa lata temu w ogólnopolskiej TV jeden z posłów przywołał sprawę niemieckiej nazwy umieszczonej na jednym z przystanków kolejowych województwa opolskiego. Wobec tego oczywistego naruszenia prawa oraz bierności PKP skierowaliśmy jako Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Polski Śląsk pismo z opinią prawną do MSWiA o usunięciu tej nazwy. Opinię redagował doktor prawa międzynarodowego a mój były student. Po dość długim czasie urzędnik ministerstwa odpisał, że nie dostrzega naruszeń prawa. Tym samym dworzec został potraktowany jak opisany wielojęzycznie obiekt przyrodniczy...

Niemcy w Polsce mają oczywistą przewagę finansową w podejmowaniu różnych działań: przejęli większość klubów wiejskich, niektóre nazywając klubami VdG lub DFK, bezkarnie odtwarzają nacjonalistyczne pamiątki czasu przedwojennego – pomniki, tablice. Powołana jeszcze w latach 90. Komisja ds. Pomników przy Wojewodzie Opolskim sporządziła raporty na ten temat, jednak bez jakie-

gokolwiek skutku. Jedyna rzecz, którą się udało w tym czasie zrobić, to likwidacja nazwy *Hitlersee* na pomniku w Szczedrzyku.

Tzw. podwójne nazewnictwo miejscowości naraża nasze tereny na śmieszność i absurd, z którego nie zdają sobie sprawy ich inicjatorzy. Są bowiem te „niemieckie” nazwy mozolnie przepisane z polskiego brzmienia, z niemiecką fonetyką, a nie odwrotnie. Absurd zaś polega na tym, że te same, stare słowiańskie nazwy zostały w okresie hitlerowskim zmienione w ramach akcji *Fort mit polnischen Fassade* (Precz z polską fasadą). Obecnie natomiast, z niewielką korektą „robią” za nazewnictwo niemieckie!

Bodaj półtora roku temu Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Przemysław Czarnek próbował nieco odwrócić proporcje w łożeniu na oświatę z polskich środków budżetowych, przeznaczając część środków na szkolnictwo polskie w Niemczech. Polacy w Niemczech nie mają bowiem prawnego statusu mniejszości, a szkolnictwo polskie korzysta co najwyżej z dobrodziejstwa pomocy finansowej poszczególnych landów. Zrobiła się z tego wielka awantura, mniejszość niemiecka poruszyła władze w Polsce i w Unii. „Błąd” ten został „naprawiony” przez obecną władzę i pieniądze „przywrócono” szkolnictwu mniejszości niemieckiej.

Nota bene: mniejszość niemiecka czerpie pomoc finansową od rządu federalnego w Niemczech, od poszczególnych landów oraz od polskiej administracji – Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Nauki oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Być może to krzywdzące zróżnicowanie poziomu odczuwane jest w mniejszym stopniu przez mieszkańców byłego województwa katowickiego. Doświadczają oni za to boleśnie eksploatacyjnego stosunku władz do tej części Śląska.

Na trwale zapisał się w historii czas rządania tą ziemią w okresie komuny, gdy Ślązak mógł być co najwyżej inżynierem-asystentem dyrektora, a dyrektorem był najczęściej mieszkaniec Zagłębia, legitymujący się partyjną przynależnością.

Ślązacy z przemysłowej części Górnego Śląska mają poczucie wiecznej eksploatacji – od czasów pruskich po obecne. Teraz zaś dodatkowo odczuwają strach przed likwidacją kopalni i innych zakładów, w których pracują od pokoleń. Obecne czasy to prócz świadomości – „stale ze Śląska ciągnęli” – lęk przed utratą pracy i strzelanie do górników kulami. To wreszcie – zbijanie kapitału na uzasadnionym śląskim poczuciu krzywdy przez organizacje tzw. „ślązakowskie”, typu RAŚ. To o nich powiedział Jarosław Kaczyński: „zakamuflowana opcja niemiecka”. Ileż w ich publikacjach i mediach społecznościowych nienawiści do Polski, ile przekłamań historii... Ale na śląskiej glebie jakoś się to hoduje, na poczuciu krzywdy i kompleksie niższości to wciąż trwa.

W ubiegłych wyborach samorządowych Niemcy przyjęli miano Śląscy Samorządowcy i dokooptowali do swoich komitetów wyborczych także Polaków. Dobrze to świadczy o:

- słabnącej atrakcyjności określenia listy „mniejszość niemiecka”,
- zintegrowaniu się środowisk samorządowych.

Wybrani w tychże wyborach samorządowcy są na ogół dobrymi gospodarzami starającymi się należycie reprezentować swoje środowiska. Ale to zaledwie mały krok, aby Śląsk i Ślązacy zintegrowali się na dobre w swojej Ojczyźnie.

Alicja Nabzdyk-Kaczmarek – radca prawny – adwokat, prezes Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Polski Śląsk, była prezes Koła Związku Górnośląskiego w Opolu.

Jerzy Żurko

Zabytki historyczne w świadomości kulturowej

W dziejach Polski konflikty zbrojne i eksploatacja przez zaborców zaowocowały bardzo mizernym zasobem dziedzictwa kulturowego w sferze materialnej. Zniszczonych zostało mnóstwo bibliotek (z Biblioteką Narodową na czele), muzeów, galerii sztuki i zabytków architektury. Wiele obiektów od dziesiątek lat, a nawet stuleci pozostaje nadal w ruinie. Właściwie to o czym tu mowa, to czcze banały, o których wszyscy wiedzą. Czy pisanie o tym ma jakikolwiek sens?

Otóż jestem przekonany, że ma sens. Czy ten stan dziedzictwa historycznego można by było chociaż trochę poprawić? Oczywiście – tak. Potrzeba na to sporych pieniędzy, ale to właśnie w dzisiejszych czasach nie stanowi poważnego problemu. Problem leży gdzieś indziej. Przyczyną „niemożności” w tej sprawie jest zupełnie podstawowa różnica – czym innym jest bowiem potoczna świadomość szerokich rzesz społeczeństwa, które owszem życzyło by sobie poprawy sytuacji w tej sprawie, a czym innym świadomość polityków rządzących Polską, którzy chcą na temacie dziedzictwa kulturalnego coś politycznie zyskać. A jeszcze czym innym – świadomość urzędników państwa, czy też – powiedzmy – średniego aparatu państwowego, który jest konglomeratem własnego interesu grupowego, chęci przypodobania się politykom i przeświadczeń na temat tego, jak tę kwestię powinno się rozwiązywać modelowo. Nie ma się co łudzić, że te świadomości będą zbieżne z oczekiwaniami społecznymi.

Ten brak zbieżności jest chroniczny, notoryczny i praktycznie nieusuwalny. Pamiętamy jak długo trzeba było czekać na decyzję zgody komunistycznej władzy na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie. Całe Stare Miasto zostało odbudowane, całe Krakowskie Przedmieście, a nawet Nowy Świat, a na miejscu Zamku Królewskiego ziała dziura z kikutem ściany i „oknem Żeromskiego”. Do-

piero kiedy sekretarz KC PZPR Edward Gierek chciał przypodobać się społeczeństwu po masakrze w grudniu 1970 r., zgodził się na odbudowę Zamku. Miała być ona jednak finansowana z funduszy pochodzących ze społecznej zbiórki pieniędzy, a nie z budżetu państwa socjalistycznego. Nawiasem mówiąc o świadomości społecznej w tej akurat kwestii świadczyło to, że zebrano więcej pieniędzy niż było potrzeba na tę inwestycję. I to dużo więcej. Przy tej okazji zrekonstruowano Zamek Ujazdowski – od fundamentów, bo jego resztki komuniści po wojnie zdążyli wyburzyć. W tym samym czasie mnóstwo dworców i pałaców popadło w ruinę w całej Polsce, gdyż komuniści zaślaniając się odbudową Zamku Królewskiego nie przydzielali funduszy na ich utrzymanie. Tacy to byli z nich patrioci!

W naszych czasach sytuacja jest oczywiście dużo lepsza. Głównie z tego względu, że sytuacja gospodarcza Polski się poprawiła, ale też dlatego, że pojawił się nowy czynnik sprawczy w tej sprawie. Pojawili się polscy biznesmeni, niekiedy z takimi pieniędzmi, że wydatkowanie ich na odbudowę, renowację, czy nawet na rekonstrukcję jakiegoś obiektu nie stanowiło dla nich zaporowej bariery i to nawet bez dodatkowego zastrzyku funduszy państwowych. Przykładem mogą być sztandarowe inwestycje: Jacka Nazarko z Białegostoku – rekonstrukcja zamku królewskiego w Tykocinie oraz rekonstrukcja przez Jarosława Laseckiego zamku w Bobolicach (Jura Krakowsko-Wieluńska). I w tym punkcie pojawia się główna trudność przy tego typu inwestycjach. Jest nią opór urzędów konserwatorskich. Urzędy te bardzo często zachowują się jak pies ogrodnika; sam nie zje a drugiemu nie da. Urzędy nie kwapią się do jakichkolwiek, a szczególnie tego typu inwestycji, ale kiedy pojawi się zewnętrzna inicjatywa, to często (oczywiście – nie zawsze) decyzja konserwatorów zabytków jest po prostu odmowna. Niestety zapał, entuzjizm ludzi biznesu nie wystarcza. Czasy kiedy kiełkujący polski biznes traktował posiadanie zabytków tylko jako lokatę kapitału już odchodzą do przeszłości, a proces ten zaczął się wraz z końcem czasów transformacji systemowej w drugiej połowie lat 90. A co się dzieje, gdy biznesmen ma zbyt dobre stosunki z aktualną władzą? Wtedy nie można wydać decyzji odmownej, ale można maksymalnie utrudniać ją, aż straci sens i zmieni się w coś innego np. zaledwie zabezpieczenie ruin, albo i to nawet nie.

Jakie mogą być urzędnicze motywacje w tych kwestiach?

1. Koniecznie trzeba przypodobać się tej czy innej opcji politycznej. Stąd np. pomysł rekonstrukcji zamku królewskiego w Bydgoszczy został powitany przez media związane z opcją liberalno-lewicową określeniem „będą odbudowywać PiSowski zamek” – tak jakby miał być on siedzibą partyjną Prawa i Sprawiedliwości. Decyzja była zatem odmowna.
2. Trzeba być zgodnym z jakimś modelem teoretycznym. Ponieważ dawno temu, jeszcze za komunistycznych czasów ówczesne władze zgodziły się

na podpisanie różnych postanowień w kwestii np. renowacji zabytków, to do dzisiejszego dnia urzędnicy konserwatorzy trzymają się kurczowo różnych kart i karteczek takich jak karta wenecka, czy ateńska i tymi kartami i karteczkami zasłaniają się przy odmownych decyzjach.

Dla porządku dodam podstawowe informacje na temat „kart i karteczek”, które nie wiedzieć czemu obowiązywać mają w Polsce, natomiast w zachodniej Europie raczej nikt się nimi nie przejmuje, a śmiem powiedzieć, że prawie nikt o nich nie pamięta. Karta Ateńska to dokument uchwalony na IV Międzynarodowym Kongresie Architektury Nowoczesnej w Atenach w 1933 roku. Ustalono w nim aby unikać rekonstrukcji i restytucji, dbać o dobry stan techniczny zabytku. W kwestii rekonstrukcji zgodzono się tylko na tzw. anastylozy, czyli poskładanie zabytku z rozsypu ruin (klasyczne przykłady to Akropol w Atenach i biblioteka Celsusa w Efezie), natomiast zabytki zburzone przez wojnę przywrócić można w formie sprzed wojny i w żadnej innej. W redagowaniu dokumentu brali udział także polscy architekci.

Natomiast Karta Wenecka powstawała w dwóch etapach. Pierwszy etap to Międzynarodowy Kongres Architektów i Techników Zabytków w Paryżu w roku 1957, który zakończył się ustaleniami „paryskimi”. Były to: wymóg współpracy ze współczesnymi artystami i archeologami oraz zalecenie włączania zabytków w strukturę współczesnych miast. Drugi etap odbył się w 1964 roku, na Międzynarodowym Kongresie Architektów i Techników Zabytków w Wenecji. Ustalono tam, że w trakcie konserwacji koniecznej dla zachowania trwałości budowli, nie należy zmieniać ani jej układu przestrzennego ani wystroju. Chronić się powinno też otoczenie zabytku. Nie wolno przenosić ani usuwać żadnych jego elementów. Restauracja powinna być podejmowana tylko w razie konieczności. Nie powinno się przeprowadzać rekonstrukcji zabytku. Powinno się zachować konstrukcję i materiały. Wszystkie nowo dodane elementy zabytku powinny być odróżnialne od oryginalnych. Tam gdzie niemożliwe jest zastosowanie tradycyjnych technologii, dopuszczalne jest stosowanie sprawdzonych technologii nowoczesnych. Fragmenty budowli pochodzące z wszystkich etapów powstawania zabytku powinny być chronione. Niedopuszczalne jest umieszczanie wiernych kopii elementów w miejsce oryginalnych. Z polskiej strony kartę wenecką podpisał prof. Jan Zachwatowicz, znany projektant odbudowy, a raczej rekonstrukcji Starego Miasta w Warszawie. Warto przypomnieć, że sam Zachwatowicz w swoich projektach nie kierował się tymi wskazaniem tylko własnym rozsądkiem. Wielu konserwatorów i architektów w Polsce traktuje te ustalenia jak dogmat albo jak doskonały argument aby do inwestycji nie dopuścić.

Czy ktoś na zachodzie Europy jakkolwiek przejmuje się tymi zeszlowiecznymi ustaleniami? Zupełnie nikt. Tam po prostu nikt o nich nie pamięta, dlatego np.

we Francji, a tym bardziej w Niemczech, nie ma żadnych problemów z odbudową od fundamentów Starego Miasta w Dreźnie, zamku w Bambergu i wielu innych obiektów zburzonych w czasie alianckich nalotów podczas II Wojny Światowej. Zastanawiam się jak długo pozostawałby na swoim stanowisku główny konserwator zabytków tego czy innego niemieckiego landu, gdyby wydał decyzję odmowną odbudowy jakiegoś pałacu zburzonego w tych nalotach do fundamentów, z tego względu, że jest to sprzeczne z Kartą Wenecką?

Oprócz „doktryny karteczkowej” działa tu swoisty interes grupowy historyków sztuki i architektury. Według nich każda odbudowa zabytku bezpowrotnie niszczy jego autentyczność, dlatego najlepiej jest to co jest w ruinie pozostawić w ruinie aby kiedyś można było na podstawie badań tych ruin napisać pracę doktorską, habilitacyjną, albo jakiś bardzo naukowy artykuł. A jeśli się zabytek odbuduje, to co wtedy? Tragedia! Nie będzie doktoratu, habilitacji, ani nawet punktów za publikację artykułu. Taki naukowiec – a przecież konserwatorzy zabytków sami są naukowcami – nie zastanawia się nawet, co myśli na ten temat społeczność mieszkająca na terenie, na którym położony jest ów zabytek, tylko jaki jest jego interes. Jego interesują badania naukowe. Przecież jest naukowcem! Czy to jest coś dziwnego?

Mogą też decydować w tym zakresie własne preferencje indywidualnych urzędników, wynikające z czysto prywatnych przeświadczeń. Całkiem niedawno, bo w ostatnim roku jeden z biznesmenów, Krzysztof Szadurski nieopatrznie kupił resztki pałacu w Dowspudzie (za ponad milion złotych), który został zbudowany przez rodzinę Paców. To właśnie od tego obiektu pochodzi słynne porzekadło „Pałac wart Paca, a Pac pałaca.” Nowy właściciel zapowiedział, że odbuduje pałac całkowicie w pierwotnym kształcie, że jest to ważna pamiątka narodowa i będzie to ważnym impulsem do rozwoju samej Dowspudy i jej okolic. Mało tego – pieniądze na ten cel ma. Otóż – nie odbuduje. Konserwator, pani profesor Małgorzata Dajnowicz orzekła, że znana jest z przedwojennych fotografii tylko fasada frontowa i ją można odbudować, a wnętrza i pozostałe fasady mają być nowoczesne – żelbet, stal i szkło. Nie będzie pałacu Paca tylko pawilon zbudowany na cześć pani profesor Małgorzaty Dajnowicz a konkretnie na cześć jej wiedzy na temat tego obiektu. Tu właśnie jest sedno sprawy. Najpewniej to pani profesor zna jedynie informacje na temat fasady frontowej pałacu w Dowspudzie, a inni historycy architektury mogą mieć większą wiedzę o całym pałacu. No tak – ale pani Profesor podejmuje decyzję według własnej wiedzy a nie czyjejś – czyż nie? Czy ją w ogóle interesuje ta kwestia, że można by było gdzieś poszukać w archiwach planów tego pałacu? Oczywiście – nie. Ona podejmuje decyzję bazując na własnej i to aktualnej wiedzy. Czy to ona będzie szukała danych w archiwach? Co ją to obchodzi w ogóle... Jej własna doktryna konserwatorska jest prosta – jeśli nie ma

ona wiedzy na temat jakiegoś obiektu, który można odbudować, to nie wyraża na taką inwestycję zgody. Dlaczego? Dlatego, że nie wiadomo jak on wyglądał. Tyle w tym temacie. Sprawa ta jest całkiem niedawna bo z jesieni – zimy i wiosny 2023 – 2024.

Nie można też wykluczyć, szczególnie w przypadku urzędników starostw powiatowych i urzędów gminnych, oraz niestety zwykłych szarych ludzi, negatywnego nastawienia z powodów estetycznych. W Polsce jest wielu ludzi, którym podobają się estetycznie ruiny z powodu ich „malowniczości”. Taka sentymentalna estetyka jest popularna i co ciekawe propagowana przez media. Nie powinno się odbudowywać ruin gdyż „wpisały się w pejzaż”, ludzie się do nich przyzwyczaili i je „polubili”. W tych ruinach nowożeńcy się fotografują, więc nie można tego zmieniać. Nie wolno odbudowywać zamku bo to będzie na pewno jakiś Disneyland, albo zamek Gargamela. Takimi argumentami posługiwały się media przeciw odbudowie części choćby zamku w Bobolicach i zamku królewskiego Przemysła w Poznaniu. Na szczęście jednak inwestycje te udało się doprowadzić do końca. Może kiedyś termin „zamek” nie będzie się mieszkańcom Poznania kojarzył się z pruskim Zamkiem Cesarskim tylko z obiektem, którego początki pochodzą z czasów Piastów.

Trzecia motywacja, którą też trzeba brać pod uwagę jest taka – a co ja z tego będę miał? Jak nie wyrażę zgody to przynajmniej pokażę tym wszystkim biznesmenom, że to ja tu o wszystkim decyduję. Co z tego, że oni mają pieniądze? A ja mam władzę!

Nie można też wykluczyć motywacji czysto politycznej. Raczej nie można się spodziewać, że urzędnicy państwowi nie mają żadnych poglądów politycznych. Jeśli są zwolennikami opozycji będą starali się sabotować ustalenia rządu, lub dążenia tych, których uznają oni za władzę. Tak właśnie było z pamiętnym hasłem wyborczym Jarosława Kaczyńskiego z okresu kampanii wyborczej do Sejmu w 2018 roku, kiedy to deklarował, że odbuduje zamki Kazimierza Wielkiego. Nic z tego nie udało się zrealizować, między innymi ze względu na obstrukcję aparatu urzędniczego, który od tego momentu wszelkie inicjatywy w tym kierunku interpretował jako działanie na rzecz Prawa i Sprawiedliwości. Kwestie polityczne działają oczywiście w różne strony i czyni to wrażenie czynności chaotycznych. Tu trzeba zadać pytanie dlaczego rząd Prawa i Sprawiedliwości w zamian za dostawy broni państwu ukraińskiemu nie zażądał od Ukrainy oddania Polsce całości zbiorów Ossolineum (we Lwowie) i Biblioteki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (w Kijowie)?

Trochę lepsza sytuacja jest na tzw. Ziemiach Odzyskanych. A to dlatego, że w urzędach konserwatorskich tam usytuowanych urzędnicy jednak zastanawiają się nad tym – jak zareaguje na taką odmowę „strona niemiecka”, czy nie zrobi się

w wyniku takiej decyzji sprawa na skalę międzynarodową? Stąd udało się w pewnej mierze odbudować Stare Miasto w Głogowie. Ale nawet tam dziwnym trafem resztki po sukienicach w Rynku po prostu nakryto przeszklonym pawilonem i nie odbudowano, chociaż były takie propozycje. To samo dotyczy ruin kościoła Św. Mikołaja w Głogowie. Ukłonem w stronę niemieckiej przeszłości Wrocławia była również renowacja, a nawet rekonstrukcja dawnych obiektów słynnej wystawy architektonicznej WUWA z 1928 r.

Zapotrzebowanie na tego typu inwestycje w województwie dolnośląskim, lubuskim, czy zachodnio-pomorskim jest olbrzymie z tego powodu, że duża część obiektów zabytkowych była za komunistycznych czasów w rękach Dyrekcji Państwowych Gospodarstw Rolnych i te nie tylko, że nie miały na ich zabezpieczenie pieniędzy, ale nawet ochoty, a z cegieł pozyskanych z ich rozbiórki zabytku można było sobie dom wybudować, albo korzystnie je sprzedać jako materiał budowlany. W ten sposób przepadło gigantyczne mnóstwo zabytków, takich jak pałac elektorów saskich w Szczodrem k. Wrocławia (śląski Windsor), zamek w Rogowie Sobóckim fundacji Piastów Śląskich, czy folwark w Janikowie k. Drawska Pomorskiego zaprojektowany przez Walthera Gropiusa (twórcy słynnej szkoły architektonicznej Bauhausu). Decyzją samego Władysława Gomułki wyburzono ruiny Kostrzynia (zamku i w ogóle całego Starego Miasta). A do II Wojny Światowej zasób dziedzictwa kulturowego, na przykład na Dolnym Śląsku, był nieporównywalnie większy niż jakichkolwiek dzielnic Polski. Kształcący jest przykład całkowitej odbudowy zamku w Płoninie (koło Bolkowa na Dolnym Śląsku), który już teraz jest w lepszym stanie niż był od paruset lat. A gdy inwestycja ta się wkrótce zakończy, okaże się, że w tak dobrym stanie był ostatnio w XVI wieku! Inna sprawa to struktura symboliczna jaka stoi za tym dziedzictwem. Można się zastanawiać nad tym, czy dobrym pomysłem jest wydatkowanie pieniędzy na odbudowę fortów w Srebrnej Górze, która jest symbolem władzy Prus nad Śląskiem (abstrahując już od tej kwestii, że nawet przed II Wojną Światową forty te były już w dużej części w ruinie). Te wątpliwości dotyczą też np. terenów dawnego państwa Zakonu Krzyżackiego. Pieczęłowicie odbudowujemy zamek w Malborku po zniszczeniach z II Wojny Światowej (zresztą w wersji z drugiej połowy XIX w.), ale nie np. zamek Ossolińskich w Ujeździe (Krzysztopór), który trwa nadal w częściowo zabezpieczonej ruinie, czy też pałac Radziwiłłów w Białej Podlaskiej. Czy to jest wszystko w porządku?

Jak sobie inwestorzy radzą w tych warunkach? Niektórzy przezornie nie starają się o to aby wpisać swój obiekt do rejestru zabytków (na przykład zamek królewski w Tykocinie), a inni z kolei mając na uwadze ewentualną dotację państwową, wprost przeciwnie, starają się o to (na przykład zamek książęcy w Rogowie

Sobóckim na Dolnym Śląsku – mimo, że do niedawna żadne jego fragmenty nie były widoczne w terenie).

Warto powrócić jeszcze do kwestii finansowych. Okazuje się, że odbudowa zabytków niekoniecznie musi być jakoś wyjątkowo droga. Nawet od czasów pamiętnej odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie wiele się zmieniło w technologii budowlanej. Weszły w użycie nie tylko nowe materiały ale też nowe narzędzia i nowe sposoby budowania, jak choćby przenośne filigrany, które skutecznie wyeliminowały rusztowania tzw. warszawskie. Wiele elementów budownictwa jest relatywnie tańszych niż jeszcze 30 lat temu. Czasami problemem jest nie tyle brak pieniędzy co brak fachowców do realizacji inwestycji, gdyż ci wyjeżdżają regularnie do pracy poza Polskę. A przy inwestycjach związanych z zabytkami potrzebni są specjaliści, którzy mają w tym jakieś doświadczenie. Pula takich osób okazuje się ograniczona, albo nawet ich po prostu nie ma (przy bardzo specjalistycznych pracach). Pamiętam że takie problemy były przy odbudowie pałacu w Gorzanowie (Kotlina Kłodzka). Takie kadrowe braki mogą wydatnie wydłużyć realizację inwestycji i przez to ją podrożyć. Na wiele inwestycji tego typu były co roku przyznawane cyklicznie pieniądze z puli Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Sporadycznie przekraczały one 1 mln zł na rok, ale najczęściej inwestorzy nie byli w stanie spożytkować większych pieniędzy również dlatego, że zabytki remontuje się wolno i nie da się tego przyspieszyć. Większe pieniądze można uzyskać tylko z tzw. funduszy norweskich (które nie wiedzieć czemu w ogóle tak się nazywają, bo powinny się nazywać funduszami niemieckimi, którymi de facto są), ale te są przyznawane jedynie na inwestycje na terenie tzw. Ziemi Odzyskanych. Po prostu Niemcy przeznaczają je na dawne swoje zabytki.

Konkludując: polscy biznesmeni najczęściej mają w kwestii poszanowania polskiego dziedzictwa kulturalnego taką samą optykę jak zwykli szarzy ludzie, którzy chcieliby cieszyć się z pięknego otoczenia historycznego. Jediną różnicą jest ta, że chcą aby zabytek przynajmniej częściowo „zarabiał na siebie”, i – aby się to ziściło – musi technicznie i marketingowo dawać takie możliwości. Stąd usilne dążenia ludzi biznesu aby odbudowywać zabytki a nie zachowywać ich w stanie tzw. trwałej ruiny (co jest charakterystyczne dla optyki urzędniczej). Natomiast optyka urzędników nie tylko z urzędów konserwatorskich ale też starostw powiatowych, czy urzędów gminnych jest zupełnie inna i raczej utrudnia inwestycje niż je umożliwia (przy czym tzw. Ziemie Odzyskane cechują się własną specyfiką urzędniczą). To zderzenie biznesu i urzędników często jest dla tych inwestycji po prostu zabójcze.

Na zakończenie pozwolę sobie na sporządzenie listy 10 obiektów, które w pierwszej kolejności powinny być odbudowane lub odtworzone. O niektórych z nich była już powyżej mowa:

1. Zamek Ossolińskich w Ujeździe (zniszczony przez Szwedów w Potopie)
2. Pałac Paców w Dowspudzie (rozebrany przez rosyjskiego właściciela po 1887)
3. Pałac Radziwiłłów w Białej Podlaskiej (rozebrany w 1883)
4. Dwór Kossaków (zniszczony w 2 wojnie światowej) i obiekty dawnej szkoły instruktorów harcerskich w Górkach Wielkich (opuszczone w latach 1980)
5. Dwór Zamoyskich w Kuźnicach – Zakopanem (spłonął w 1883)
6. Zamek Bonerów w Podgórzu – Ogrodzieniec w Jurze Krakowsko-Wiełuńskiej (zniszczony przez Szwedów w Potopie)
7. Pałac Wettynów elektorów saskich w Szczodrem koło Wrocławia (zburzony w latach 1960 – 70)
8. Pałac Wettynów elektorów saskich w Warszawie – Pałac Saski (zniszczony w 1944)
9. Pałac Bruhlów w Warszawie (zniszczony 1944)
10. Kościół Św. Mikołaja w Głogowie (zniszczony w 1945).

Jerzy Żurko – dr hab. w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, kierownik Zakładu Socjologii Nauki, Wiedzy i Kultury.

Stefan Szary

Jak pokonać pułapki dzisiejszego zniewolenia? O wyzwoleniu według Martina Heideggera

*Szlachetność byłaby istotą myślenia (Denken),
a wraz z tym dziękczynienia (Danken)¹.*

Wstęp

Martin Heidegger² uważa, że człowiek – *Dasein* – spleciony jest siecią rozmaitych zniewoleń. Pułapki zniewoleń czyhają na człowieka nawet w tych miejscach, w których najmniej się ich spodziewa. Bycie zniewolonym stanowi realne zagrożenie, lecz gdy się go nie dostrzega, wydawać się może, że wcale go nie ma. I właśnie wtedy jest ono najgroźniejsze. W związku z tym warto postawić dwa ważne pytania: co stanowi źródło zniewoleń dzisiejszego człowieka? oraz: w jaki sposób człowiek może się bronić przed grożącym mu zniewoleniem?

1. Problematyka filozoficzna Martina Heideggera

Filozoficzna tematyka Martina Heideggera koncentruje się wokół dwóch ważnych problemów filozoficznych. Pierwszy z nich dotyczy pytania: Co znaczy być?

¹ Martin Heidegger, *Wyzwolenie*, przeł. Janusz Mizera. Kraków: Baran i Suszczyński 2001, s. 54.

² Życie i twórczość Martina Heideggera zawierają wiele pytań, na które odpowiada się w bardzo różny sposób. Przykład ciekawej publikacji stanowi książka Martina L. Hofmanna, *Die Heidegger-Hütte. Erkundung eines Denk-Raums*, Leiden: Brill Fink 2023. Tekst niniejszy dotyczący problematyki zniewolenia, został zainspirowany wykładem Heideggera *Gelassenheit* (1955 r.), i odnosi się do sytuacji ważnej tu i teraz (2024 r.).

Odpowiedzią Heideggera na to pytanie jest „analitka *Da-sein*”, zawarta przede wszystkim w dziele „Bycie i czas” – („*Sein und Zeit*” – 1927 r.). Drugi problem dotyczy kwestii: Co znaczy myśleć? Heidegger rozważał to zagadanie między innymi podczas wykładów prowadzonych na Uniwersytecie we Fryburgu Bryzgowijskim w roku akademickim 1951/52. Zostały one opublikowane pod tytułem „Co zwie się myśleniem?” – („*Was heißt Denken?*” – 1952 r.).

W roku 1955 Heidegger wygłosił mowę z okazji 175. rocznicy urodzin kompozytora Conradina Kreutzera w mieście Meßkirch, które jest położone w Górnej Szwabii, nad rzeką Ablach. Została ona wydana pod tytułem „Wyzwolenie” – („*Gelassenheit*” – 1959 r.). Tekst ten uważany jest za kluczowy dla tzw. „późniejszego okresu” filozoficznej twórczości Martina Heideggera.

2. Gelassenheit

Niemieckie słowo *Gelassenheit* można tłumaczyć na język polski jako: ukojenie, opanowanie, uwolnienie, a także – wspomniane już wcześniej – wyzwolenie. Wspólnym mianownikiem wszystkich tych terminów wydaje się być odczucie spokoju. Ukojenie przynosi ulgę. Opanowanie wprowadza ład, wskazując przy tym na przewyciężenie jakiegoś chaosu. Uwolnienie owocuje odczuciem lekkości. Wyzwolenie wyswobadza z jakiegoś zniewolenia. Poczucie ulgi, ładu, lekkości oraz wyswobodzenia wprowadza w życie uczucie spokoju.

W świecie dotkniętym stresem, zabieganiem, zaniepokojeniem, odczucie spokoju współbrzmi z poczuciem bycia wolnym. Oczywiście, odczucie spokoju nie jest dokładnie tym samym, co poczucie bycia wolnym, niemniej, gdy człowiek czuje się wolnym, czuje się także w pewien sposób spokojnym. I za tymi dwoma stanami: odczuciem spokoju i poczuciem bycia wolnym, dzisiejszy człowiek ni rzadko tęskni. Chorobą współczesności, a raczej jedną z poważniejszych chorób egzystencji, jest chroniczny brak spokoju i poczucie zniewolenia. Choroba ta obciąża egzystencję, naznacza ją i stygmatyzuje.

3. Dasein

Według Heideggera „człowiek jest istotą myślącą, to znaczy rozważającą”³. To pozornie oczywiste stwierdzenie odnosi się do problematyki dotyczącej myślenia. Czym jest myślenie? Myślenie jest na-myślaniem – *Denken ist Nach-denken*. Myślenie jest namyślaniem, rozważaniem, kontemplacją, medytacją. W tym ujęciu jest ono zdolnością człowieka do podziwu, to znaczy zdolnością zarówno do

³ Heidegger, *Wyzwolenie*, 9.

zadumania w postaci zachwyty („Jakże niesamowite jest życie?”), jak i do zadumania w postaci zadziwienia („Jakże kruche jest życie?”). Myślenie kontemplacyjne – pisze Heidegger – „domaga się dłuższego ćwiczenia. Potrzebuje znacznie subtelniejszej troski aniżeli jakiegokolwiek autentyczne rzemiosło. Musi jednak też niczym rolnik umieć wyczekiwać na wschodzenie i dojrzewanie zasiewu”⁴. „Kontemplacyjny namysł” charakteryzuje się bezinteresownością (myślenie nic tu nie wytwarza, nie produkuje, nie konstruuje), co nie oznacza wcale jego bezowocności (bezpłodności).

Drugim rodzajem myślenia, na które wskazuje Heidegger, jest „myśl rachująca”⁵. Myślenie rachujące filozof opisuje następująco:

Rachujące myślenie kalkuluje. Kalkuluje bezustannie nowe, coraz bardziej obiecujące i korzystne możliwości. Rachujące myślenie skacze od jednej szansy do drugiej. Rachujące myślenie nigdy się nie wycisza, nie prowadzi do namysłu. Rachujące myślenie nie jest myśleniem kontemplacyjnych, myśleniem, które namyślałoby się nad sensem rządzącym wszystkim, co jest⁶.

Rachujące myślenie skutecznie przemienia rzeczywistość, tworząc wciąż nowe rzeczy. Poprawia jakość życia w tym świecie. Jest zanurzone w pragmatyce zmian, przemian, ale także panowań. Zapanowanie nad rzeczą, nad przyrodą, nad kosmosem, nad człowiekiem, rozumiane jest także jako ujarzmienie – ujarzmienie rzeczy, przyrody, kosmosu, człowieka. Myślenie rachujące jest spektakularne, powszechnie pożądane i nauczane. Dzięki niemu człowiek potrafi zmieniać świat, realizując coraz to nowe możliwości. Dzięki niemu człowiek w ogóle działa. Lecz czy naprawdę wie po co? Czy wie, w jakim kierunku działania te zmierzają? Czy ma świadomość sensu swoich działań? I po co w ogóle je podejmuje?

4. Ucieczka ku bezmyślności

W tym miejscu odsłania się swoisty paradoks współczesności. Bieg „do przodu” staje się zarazem „ucieczką od”. Bieg myślenia rachującego (ruch wprzód) jest ucieczką od myślenia kontemplacyjnego. Pisze Heidegger:

Człowiek dzisiejszy ucieka przed myśleniem. Ta ucieczka-przed-myśleniem jest podstawą bezmyślności. Ucieczka przed myśleniem tym się odznacza, że człowiek nie chce jej ani zobaczyć, ani otwarcie się do niej przyznać. Człowiek

⁴ Heidegger, *Wyzwolenie*, 9.

⁵ Heidegger, *Wyzwolenie*, 8.

⁶ Heidegger, *Wyzwolenie*, 8.

dzisiejszy będzie się wręcz wypierał tej ucieczki od myślenia, będzie twierdził, że jest przeciwnie⁷.

Obstając przy myśleniu rachującym, które efektywnie zmienia rzeczywistość, człowiek wypiera zarazem potrzebę myślenia kontemplacyjnego – jako czegoś bezużytecznego, nienaukowego, niepragmatycznego, pustego: „Po co komu dziś potrzebna filozofia?”. Człowiekowi dzisiejszemu (w pewnym uogólnieniu) ani przez myśl nie przejdzie, że będąc zanurzonym w myśleniu rachującym, zanurza się zarazem w bezmyślności. Wewnątrz człowieka dzisiejszego powstaje wręcz protest przeciwko tak nedorzecznemu postawieniu całej sprawy. A zatem Heidegger, filozofia (wyłączając z tego ujęcia pragmatyzm i jemu podobne), a także wszelkie formy bezinteresownego namysłu kontemplacyjnego jawią się jako po prostu nedorzeczne.

5. Ubóstwo myślenia

Heidegger jak dobry lekarz – niezrażony emocjonalną, negatywną opinią – opisuje stan choroby dalej: „Nie łudźmy się! Wszystkim nam doskwiera ubóstwo myślenia, nawet tym, dla których myślnie jest niejako profesją. Wszyscy nazbyt łatwo stajemy się bez-myślni”⁸.

Co jest powodem takiego stanu rzeczy? Dlaczego miałyby on dotyczyć w szczególności człowieka dzisiejszego? Heidegger zwraca uwagę na czas – ściślej: na sposób przeżywania czasu przez człowieka współczesnego. Nierzadko usłyszeć można zdania: „nie mam czasu”, „żyję w biegu”, „jestem zagoniony”, „już jestem spóźniony”, „nie wyrabiam się”. Dlatego produkuje się coraz szybsze samochody, samoloty, autostrady, coraz doskonalsze połączenia internetowe, światłowodowe itp. Komunikaty docierają do umysłu człowieka nieustannie, zmieniając się co kilkanaście sekund w niepoliczalnych ilościach. Wydawać by się mogło, że w społeczeństwie dzisiejszym – określanym jako *e-society* (społeczeństwo informacyjne) – grozić może człowiekowi wiele, lecz nie ubóstwo informacji i myślenia. A jednak choroba bezmyślności, jak pandemia, opanowuje dzisiejszy świat.

Bezmyślność – pisze Heidegger – jest nieproszonym gościem, który w całym dzisiejszym świecie pojawia się i znika. Wszystko bowiem przyjmuje się dzisiaj do wiadomości zbyt szybko i bezkrytycznie. Równie szybko, w tej samej chwili zapominamy wszystko, co przyjęliśmy. W ten sposób jedna impreza goni następną⁹.

⁷ Heidegger, *Wyzwolenie*, 7–8.

⁸ Heidegger, *Wyzwolenie*, 6.

⁹ Heidegger, *Wyzwolenie*, 6–7.

Życie stało się bieganiną z imprezy na imprezę, nie pamiętając o tym, co, kiedy, z kim i gdzie się wydarzyło, ani też dlaczego...

6. Wykorzenienie i zniewolenie

Według Heideggera, ludziom epoki współczesnej, których charakterystyczną cechą stało się ciągle zabieganie, „grozi utrata zakorzenienia”¹⁰. Przestają mieć znaczenie miejsca takie jak: dom, kraj, w którym się człowiek urodził i do którego jeszcze-należy lub już-nie-należy. Umysł człowieka nie jest „na miejscu”, lecz ciągle w biegu, nieustannie „gdzieś indziej”. I nie chodzi tutaj o pasję odkrywania, podróżowania i poznawania. Chodzi raczej o ciągłą ucieczkę i poczucie wyobcowania, nie-swojości. Skąd to poczucie?

[Ludzie] są nieustannie „czarowani” programami radiowo-telewizyjnymi. Czasem jakiś film wciąga ich w obcy, często tylko zwykły krąg wyobrażeń, pozorujący świat, który światem nie jest, którego nie ma. Wszędzie dostępna jest „Gazeta Ilustrowana”. Wszystko to, czym współczesne, mechaniczne narzędzia informacji nieustannie nęcą, atakują i zamęczają człowieka, jest mu dziś o wiele bliższe od własnego pola uprawnego wokół zagrody, bliższe od niebios nad ziemią, bliższe od naturalnego rytmu dnia i nocy, bliższe od obyczaju we wsi, bliższe od tradycji ojczyznośnego świata¹¹.

Powyższe słowa Heidegger napisał siedemdziesiąt lat temu. Dzisiejszy obraz świata wygląda nieco inaczej: wszechobecne mini-komputery i smartfony, ludzie zapatrzeni w ekraniki, odłączeni od świata zewnętrznego dźwiękami wpływającymi z urządzeń technicznych wprost do ich uszu, pasażerowie komunikacji miejskiej, nierzadko nawet kierowcy z „komórką w rękę”, śledzący drogę a zarazem ekran non stop aktywnego urządzenia...

W jakim świecie żyje dzisiejszy człowiek? Jest to „świat-konstrukcja”, owoc myślenia rachującego.

Świat – pisze Heidegger – jawi się teraz jako przedmiot, atakowany przez rachujące myślenie, któremu nic już nie ma się oprzeć. Natura staje się jedną gigantyczną stacją benzynową, źródłem energii dla współczesnej techniki i przemysłu. Ten z gruntu techniczny stosunek człowieka do całego świata powstał w XVII wieku w Europie i jedynie w niej. Innym częściom świata był

¹⁰ Heidegger, *Wyzwolenie*, 11.

¹¹ Heidegger, *Wyzwolenie*, 10–11.

on długo nieznan. Pozostawał całkiem obcy wcześniejszym epokom i dziejom ludów¹².

Ludzie stają się coraz bardziej nieobecni „tu i teraz” – nieobecni w czasie i przestrzeni. Zatopieni w obrazkach świata social-mediów, coraz mniej uczestniczą świadomie w czasoprzestrzeni „wokół nich”, nie dostrzegając tego, czym jest – jeśli jeszcze jest – Natura.

7. Źródła problemu

Człowiek wolny, uważał francuski filozof Henri Bergson, to człowiek, który potrafi wziąć posiadanie siebie. Człowiek zniewolony, to człowiek, który posiadany jest przez innego lub przez to, co inne – choćby przez technikę, urządzenia informatyczne, smartfony... Przerazenie Heideggera nie dotyczy tego, „że świat staje się coraz bardziej technicyzowany”¹³. Źródło, a raczej źródła przerażenia tkwią w czymś innym. W czym?

Pierwszym z nich, uważa Heidegger, jest „nieprzygotowanie człowieka na to przeobrażenie świata”¹⁴. Dostrzec to można w coraz bardziej spóźnionych głosach np. etyków, w odniesieniu np. do możliwości sztucznej inteligencji – AI. Z jednej strony podnoszony jest alarm i ostrzeżenia specjalistów: „AI może doprowadzić do wyginięcia ludzi”, z drugiej brak regulacji (lub dopiero ich tworzenie – i już spóźnione) w chwili, gdy AI z każdym dniem staje się procesem coraz bardziej zaawansowanym i powszechnym. W liście otwartym trzynastu byłych pracowników gigantów technologicznych napisało:

Wierzmy w potencjał technologii sztucznej inteligencji, która może przynieść ludzkości bezprecedensowe korzyści. Rozumiemy również poważne zagrożenia stwarzane przez te technologie, takie jak dalsze umacnianie istniejących nierówności, manipulację i dezinformację, a także utratę kontroli nad autonomicznymi systemami sztucznej inteligencji, co może doprowadzić do wyginięcia ludzi¹⁵.

A zatem, warto powtórzyć: „nieprzygotowanie człowieka na to przeobrażenie świata”¹⁶.

¹² Heidegger, *Wyzwolenie*, 12 – 13.

¹³ Heidegger, *Wyzwolenie*, 15.

¹⁴ Heidegger, *Wyzwolenie*, 15.

¹⁵ Bartłomiej Sieja, „Specjaliści od AI ostrzegają: «może doprowadzić do wyginięcia ludzi»”, w: *Komputer Świat*, 05.06.2024 [https://www.komputerswiat.pl/aktualnosci/internet/specjalisci-od-ai-ostrezgaja-moze-doprowadzic-do-wyginięcia-ludzi/7b30k89 dostęp: 6 czerwca 2024].

¹⁶ Heidegger, *Wyzwolenie*, 15.

Drugim źródłem przerażenia, pisze Heidegger, jest „niezdolność do podjęcia poprzez myślenie kontemplacyjne rzeczowego sporu z tym, co nas czeka w tej epoce”¹⁷. Heidegger ma na uwadze niebezpieczeństwo niekontrolowanego rozwoju epoki atomowej, lecz nie zatrzymuje się tylko na tym przykładzie. Wyjaśnia: „Nie bierze się pod uwagę tego, że poprzez środki techniki szykowany jest atak na życie i na istotę człowieka, atak, w porównaniu z którym niewiele znaczy wybuch bomby wodorowej”¹⁸. A zatem: zdolność tworzenia i niezdolność myślenia (rozumianego jako zdolność na-mysłu).

8. Droga ku uzdrowieniu

Tam, gdzie myślenie rachujące dostrzega swoje ograniczenia i zderza się z własną niemocą, tam myślenie filozoficzne (kontemplacyjne, na-mysł) podejmuje próbę odsłonięcia rozwiązania pozornie niemożliwego. Kryje się w nim odpowiedź na pytanie: czy filozofia rozumiana jako myślenie kontemplacyjne jest w dzisiejszym świecie w ogóle potrzebna? „Być może to – pisze Heidegger – czego [...] tak szukamy, leży bardzo blisko, tak blisko, że nader łatwo możemy to przeoczyć. Droga bowiem do tego, co bliskie, jest dla nas ludzie zawsze drogą najdalszą i dlatego najtrudniejszą. Droga ta jest drogą namysłu”¹⁹. Podejmując trud wkroczenia na tę właśnie drogę, nic nie jest z góry przesądzone. Ale nie jest też wykluczone, że odsłoni się możliwość rozwiązania węzła gordyjskiego.

Wskazując dwa źródła problemu, trzeba próbować wraz z Heideggerem odsłonić dwa możliwe rozwiązania. Pierwsze z nich Heidegger określa jako „wyzwolenie ku rzeczom” – „Gelassenheit zu den Dingen”. Postawa „wyzwolenia ku rzeczom” zawiera „postawę jednoczesnego Tak i Nie świata techniki”²⁰. Polega ona na korzystaniu, używaniu, posiadaniu urządzeń techniki, jednakże w taki sposób, że nie jest się zarazem przez nie posiadany. W postawie tej skrywa się monastyczna idea ubóstwa, praktykowana nie jako nieposiadanie, lecz jako wolność od bycia przywiązany – uzależniony, posiadany przez daną rzecz. Wyjaśnia Heidegger: „Możemy powiedzieć «tak» nieuniknionemu korzystaniu z przedmiotów techniki i możemy zarazem powiedzieć «nie» ich pretensji do wyłączności, a tym samym do zniekształcenia, gmatwania i w końcu do pustoszenia naszej istoty”²¹. W postawie tej zawiera się program (idea) *paidei* człowieka dzisiejsze-

¹⁷ Heidegger, *Wyzwolenie*, 15.

¹⁸ Heidegger, *Wyzwolenie*, 14.

¹⁹ Heidegger, *Wyzwolenie*, 16.

²⁰ Heidegger, *Wyzwolenie*, 17.

²¹ Heidegger, *Wyzwolenie*, 16–17.

go w odniesieniu do świata techniki, social-mediów, urządzeń informatycznych. Wyzwolenie ku rzeczom stanowi zatem pierwszy ważny krok.

Drugim, który skrywa w sobie sens świata techniki, jest „otwartość na tajemnicę”²². Pisze Heidegger: „Wyzwolenie ku rzeczom i otwartość na tajemnicę otwierają widok na nowe zakorzenie. Być może sprawi ono, że dawne, teraz szybko zanikające zakorzenie powróci kiedyś w zmienionej postaci”²³. W jakiej postaci? Wciąż trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Lecz jedno nie pozostawia wątpliwości, że wyzwolenie ku rzeczom i otwartość na tajemnicę: „Rozwijają się tylko z upartego, odważnego myślenia”²⁴.

Zakończenie

Od czasu, kiedy Heidegger wygłosił w Meßkirch mowę okolicznościową pt. „Gelassenheit”, obraz świata uległ istotnej przemianie: z rzeczywistości przemysłowo-technicznej stał się rzeczywistością cyfrową, która przeobraża się w erę sztucznych inteligencji. Wskazane przez Heideggera zagrożenia, którymi są: kryzys myślenia kontemplacyjnego oraz zamknięcie na tajemnicę, prowadzące w konsekwencji do bezmyślności i wykorzenia, a dalej także do zniewolenia, nie straciły swojej aktualności i stanowią wyzwanie dla człowieka dzisiejszego, już funkcjonującego w epoce sztucznych inteligencji. „Dlatego trzeba rozbudzać namysł”²⁵ – wzywa Heidegger – i pokonywać pokusę bezmyślności, powracając do niełatwej praktyki myślenia kontemplacyjnego i otwarcia na tajemnicę. Tymi ścieżkami wiedzie bowiem droga ku wyzwoleniu.

W odniesieniu do omawianego zagadnienia wolności, największą zasługą Heideggera wydaje się być jego zwrócenie uwagi na wzajemny związek wolności i myślenia. Mogłoby się wydawać, że nie jest to myśl ani odkrywczą ani nową. Przypomina przecież filozoficzne poglądy stoika Epikteta i wielu innych myślicieli. A jednak współczesne możliwości manipulacji, zniewolenia i sterowania myśleniem, a przez to także zdobywania władzy nad decyzjami, jakie człowiek w wielu dziedzinach życia osobistego i społecznego podejmuje, prowadzą do zjawiska zniewolenia bez kajdan. Zniewolenie nie występuje bowiem tylko wtedy, gdy człowiek fizycznie zostaje pozbawiony wolności, ale ma się z nim do czynienia także wówczas, gdy umysł fizycznie wolnego człowieka zostaje zniewolony (por. Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*).

²² Heidegger, *Wyzwolenie*, 18.

²³ Heidegger, *Wyzwolenie*, 18.

²⁴ Heidegger, *Wyzwolenie*, 19.

²⁵ Heidegger, *Wyzwolenie*, 19.

Przeciwdziałaniem wobec coraz bardziej subtelnych i wyrafinowanych form kontroli i manipulacji myśleniem (umysłem), które prowadzą do uzależnienia i zniewolenia, jest wskazanie oraz podkreślenie znaczenia myślenia kontemplacyjnego, krytycznego, refleksyjnego i autorefleksyjnego – filozoficznego. To dlatego w dyskusjach dotyczących między innymi wychowania i edukacji (*paidei*), a więc zagadnień związanych z metodami i formami kształcenia, a także nauczalnymi treściami – nie wyłączając zagadnień aksjologicznych i moralnych, wskazania Heideggera są niezwykle ważne i aktualne. Każdy bowiem rodzaj wolności zawiera ostatecznie swoje źródło w wolności myślenia. Początkiem wolnych decyzji, a także odpowiedzialności człowieka jest wolne od indoktrynacji (i tzw. „prania mózgu”) myślenie, a następnie też działanie. W tym znaczeniu Heideggerowska troska o sposób myślenia jawi się zarazem jako troska o wolność. Różne zaś współczesne formy walki o władzę nad myśleniem, stają się sposobami walki o możliwość zapanowania nad człowiekiem, prowadząc do jego zniewolenia. Dzisiejszy człowiek może stać się „więźniem” nie tylko urzędnika (komputera, smartfonu itp.), ale – co gorsze – może stać się ograniczonym i uzależnionym od indoktrynowanych mu treści i przekazu, które bezpośrednio wpływają na jego obraz świata, system aksjologiczny, decyzje i sposób egzystencji.

Warto na zakończenie przywołać słowa Johanna Petera Hebela (1760 – 1826), pisarza, pastora i nauczyciela, przypominane przez Heideggera w „*Gelassenheit*”, znajdując w nich inspirację do własnej refleksji: „Jesteśmy roślinami, które – czy chętnie się do tego przyznajemy, czy też nie – wyrastać muszą z ziemi wsparte na korzeniach, by mogły rozkwitać w przestworzach i rodić owoce”²⁶.

Stefan Szary – doktor w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie filozofii; uczeń ks. prof. Józefa Tischnera (1931 – 2000). Obszary zainteresowań naukowych: filozofia egzystencji, fenomenologia egzystencjalna, historia filozofii. Wolne chwile poświęca fotografii, literaturze, sztuce. Wydał m.in.: *Człowiek — podmiot dramatu. Antropologiczne aspekty filozofii dramatu Józefa Tischnera* (Kęty: Wydawnictwo Antyk 2005), *Pytając o Boga. Refleksja z bł. Janem Pawłem II* (Marki: Michalineum 2013), *Szlakami Sørensa Kierkegaarda. W dwusetną rocznicę urodzin filozofa* (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek 2013), *Impresje egzystencjalne. Rozważania filozoficzne* (Toruń: Wydawnictwo EscapeMagazine.pl 2013), *Być sobą. Autorefleksja terapeutyczna* (Warszawa: Wydawnictwo von borowiecky 2023), *Rozmowy z Filozofem. Wprowadzenie do filozofii Emmanuela Lévinasa* (Warszawa: Wydawnictwo von borowiecky 2024).

²⁶ Heidegger, *Wyzwolenie*, 19.

David Darchiasvili, *Rozwój gruzińskiej świadomości narodowej. Czego może nauczyć Gruzinów przykład Polski?* Zapis wykładu i dyskusji z udziałem, Krzysztofa Brzechczyna, Pawła Falickiego, Sławomira Magali i Rafała Pawła Wierchoślawskiego

Krzysztof Brzechczyn: Dzień dobry państwu. Zapraszam na wykład, który wygłosi prof. Dawid Darchiasvili, a skomentuje go prof. Sławomira Magala. Prof. Darchiasvili pracuje w Państwowym Uniwersytecie Ilia w Tbilisi i jest dyrektorem Centrum Studiów Rosyjskich. Wykład został zorganizowany przez Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i Wydział Filozoficzny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

David Darchiasvili: Dziękuję bardzo za zaproszenie. Szanowni państwo i drogi Krzysztofie. Chciałbym umieć mówić po polsku. Rozumiem trochę, ale mój polski byłby zbyt słaby do prezentacji akademickich. Więc pozwólcie mi polegać na angielskim jako *lingua franca*.

Kilka lat temu wpadłem na pomysł porównania polskich i gruzińskich ścieżek budowania tożsamości narodowej. Moim zamiarem było przeanalizowanie podobieństw w rozwoju świadomości narodowej obu krajów. Używam pojęcia „nacjonalizm” w neutralnym socjologicznym sensie, bez negatywnych konotacji jakie często są mu przypisywane w języku polskim. Moim celem było, przede wszystkim, zrozumienie osobliwości przypadku gruzińskiego. Aby zrozumieć gruzińską ścieżkę rozwoju narodowego, trzeba ją z czymś porównać. Moje zainteresowanie historią Polski i moje osobiste związki z waszym krajem skłoniły mnie do wyboru Polski jako punktu odniesienia w przeprowadzonej przeze mnie analizie porów-

nawczej. Tutaj w Poznaniu mieszka część mojej rodziny: moja synowa jest Polką, a moje wnuki są w połowie Polakami i chodzą do polskiego przedszkola. W 2022 roku miałem okazję pracować w bibliotece Uniwersytetu Adama Mickiewicza, kierując się wskazówkami profesora Krzysztofa Brzechczyzna, a także poznać prof. Marka Figurę, historyka z tej samej uczelni.

Miałem również okazję poznać pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a mianowicie profesorów: Andrzeja Nowaka i Adama Perłakowskiego. Wnieśli oni również swój wkład w poszukiwanie polskich tekstów poświęconych najnowszej historii Polski. W moich badaniach interesuje mnie okres od Oświecenia do czasów współczesnych, czy nowoczesności i ponowoczesności. Szczególnie chciałem zrozumieć różne nurty obecne w polskim ruchu narodowym. W czasach współczesnych patriotyzm jest bowiem funkcją nacjonalizmu. Jedno nie może istnieć bez drugiego. Nie będę się rozwodził nad koncepcją nacjonalizmu, chyba że pojawią się pytania. Chciałbym dodać, że moje rozumienie nacjonalizmu opiera się na klasycznych ujęciach autorstwa Ernesta Gellnera i Benedicta Andersona¹.

Wracając do polskiego przypadku nie mogę powstrzymać się od wspomnienia w tym kontekście sylwetki takiego myśliciela jak Kazimierz Kelles-Krauz. Jego koncepcje poznałem czytając artykuł znanego historyka Europy Środkowej i Wschodniej Timothy'ego Snydera. Snyder wskazuje, że ten polski marksista przełomu XIX i XX wieku przyczynił się do rozwoju badań nad nacjonalizmem, formułując tezy zgodne z koncepcjami wspomnianych teoretyków nacjonalizmu. Jednocześnie Kelles-Krauz jest dobrym przykładem zrozumienia poszczególnych nurtów w ramach polskiego nacjonalizmu i postaw patriotyzmu, ponieważ był on działaczem kierowanej przez Józefa Piłsudskiego PPS.

Jeśli chodzi o te właśnie nurty polskiego nacjonalizmu/patriotyzmu, w moim projekcie chciałbym przypomnieć takie postaci okresu oświecenia i modernizmu, jak Adam Wawrzyniec Rzewuski, Jan Potocki, Stanisław Staszic, a następnie przejdę do Adama Jerzego Czartoryskiego, Joachima Lelewela – aż do czasów współczesnych. Oczywiście, nie sposób było przeczytać w stosunkowo krótkim czasie wszystkiego, co wytworzyły te lub inne postacie historyczne lub co o nich napisano. Nie mogę więc udawać eksperta od trajektorii rozwojowej polskiego nacjonalizmu. Jednakże z pomocą klasyfikacji dostarczonych przez polskich historyków: Piotra Wandycza i Andrzeja Nowaka oraz znajomości koncepcji Andrzeja Walickiego dotyczącej nurtów polskiego patriotyzmu, myślę, że – jeśli państwo zechce-

¹ Benedict Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. Stefan Amsterdamski. Kraków: Znak [1983] 1997, Ernest Gellner, *Narody i nacjonalizm*, przeł. Tadeusz Hołówka. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy (1983/1991) [przyp. red.].

cie – mógłbym odważyć się przemyśleć, wyciągnąć ogólne wnioski i porównać je ze znanym mi lepiej przypadkiem gruzińskim.

Zanim jednak przejdę do faktycznego porównania polskich i gruzińskich idei oraz dyskursów związanych z nowoczesnym kształtowaniem się narodu, które rozwijały się przez ponad dwa stulecia, chciałbym również wspomnieć o prowokującym do myślenia artykule profesora Brzechczyna, opublikowanym w *Sarmatian Review* w 2016 r., pt. „Interpreting Poland”². Daje on przegląd rozwoju współczesnych polskich elit politycznych, ekonomicznych i kulturowych. Ogólnie rzecz biorąc, rozwój wizji narodowych jest zjawiskiem elitarnym, więc jednym z celów moich badań było porównanie typologii elit polskich i gruzińskich. Umieszczając wyżej wymieniony artykuł w kontekście innych tekstów poświęconych opisowi konfliktowych relacji między różnymi frakcjami postkomunistycznej polskiej klasy politycznej i próbując zastosować teoretyczne ramy analizy elit opracowane przez Johna Higleya i Jana Pakulskiego³, dochodzę do następującego wniosku. Współczesna Gruzja wyraźnie wykazuje oznaki posiadania tzw. podzielonego typu elity. Oznacza to, że jej frakcje nie są zgodne co do zasad zaangażowania politycznego i co do legitymizacji głównych instytucji, a zatem nie są one w stanie zbudować skonsolidowanego i stabilnego reprezentatywnego systemu politycznego. Natomiast polską klasę polityczną można uznać za rozdrobnioną, choć zdolną do zarządzania znacznie bardziej skonsolidowaną polityką. Taka konsolidację można opisać jako opartą na różnych czynnikach – dłuższej i głębszej historii rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, szczególnej roli Kościoła katolickiego, europejskim kontekście cywilizacyjnym, położeniem geopolitycznym itp. Przynajmniej jeden z czynników przyczyniających się do bardziej kooperacyjnej natury współczesnego polskiego życia politycznego w porównaniu z gruzińskim jest właśnie ten dyskurs budowania narodowej tożsamości, nacjonalizmu, patriotyzmu rozwijający się na przestrzeni wieków. W pewnych historycznych momentach gruziński i polski dyskurs narodowy, przedstawiony poprzez myśli, wypowiedzi, koncepcje jego wybitnych przedstawicieli, był w pełni zgodny nie tylko w ogólności, ale także w szczegółach. Pomimo faktu, że w przeciwieństwie do ówczesnych przedstawicieli Polski, Gruzini nie znali osobiście Jeana Jacques’a Rousseau, społeczeństwo gruzińskie było również podatne na idee europejskiego oświecenia i nowoczesnego nacjonalizmu. Jednakże w pewnym momencie – za sprawą rządów sowieckich – społeczeństwo gruzińskie w sposób widoczny straciło europejski sposób rozumienia wewnętrznych i zewnętrznych interesów narodowych

² Artykuł ten dostępny jest również w języku polskim: K. Brzechczyn, *Polska – dekodowanie systemu*, „Arcana. Kultura – Historia – Polityka” 2016, nr 127 – 128, s. 34 – 48 [przyp. red.].

³ John Higley, Jan Pakulski, Włodzimierz Wesołowski (red.), *Postcommunist Elites and Democracy in Eastern Europe*. New York: St. Martin’s Press 1998 [przyp. red.].

i pojmowania tożsamości, podczas gdy polska główna narracja dotycząca interesu narodowego pozostawała mniej lub bardziej nienaruszona, umożliwiając odnowienie „dziedzictwa jagiellońskiego”, a nawet uczynienie go zgodnym z postmodernistyczną europejską architekturą mentalną i strukturalną. Płyńcie stąd główna lekcja dla Gruzji. Mój kraj może się nauczyć od Polski, w jaki sposób kultywować własne dziedzictwo historyczne, jak interpretować je w najlepszy możliwy sposób aby projektować współczesne cele polityczne.

Przyglądając się wyjaśnieniom Andrzeja Walickiego oraz Andrzeja Nowaka, jakie nurty patriotyzmu istniały od czasów upadku I Rzeczypospolitej oraz wedle jakich zasad szeroko pojmowany obóz patriotyczny dzielił się na zwolenników wewnętrznej, tzw. tradycyjnej wolności republikańskiej, zwolenników silnego i suwerennego państwa oraz na tych, którzy opowiadali się za tzw. postawą lojalną wobec zaborcy i propagowali „pracę organiczną”, a później – pozytywizm, szukałem analogicznych podziałów w ideowej trajektorii rozwojowej gruzińskiego nacjonalizmu. Identyfikowałem niektórych przedstawicieli gruzińskiej szlachty i elit społecznych od drugiej połowy XVIII do XIX wieku, którzy przyjmowali reformatorskie i modernistyczne idee inspirowane oświeceniem. Starałem się szukać paraleli między polskim i gruzińskim nacjonalizmem. Krótko mówiąc, identyfikuję trzy mniej lub bardziej podobne obozy lub nurty nacjonalizmu, zarówno w Polsce, jak i w Gruzji. Być może jest to najbardziej wyraziste podobieństwo ideowe między dwoma przypadkami.

Pierwszy obóz polityczny opowiadał się za niepodległą państwowością. Choć zarówno w XIX, jak i na początku XX wieku gruziński obóz zwolenników niepodległości państwa od Rosji był stosunkowo słaby. Większość gruzińskich osobistości publicznych, które podniosły głos w sprawie przywrócenia państwowości, opowiadała się za powrotem do traktatu z 1783 roku, na mocy którego Rosja stała się protektorem wschodniego królestwa gruzińskiego. Trudno to uznać za zaskoczenie, biorąc pod uwagę istniejące wówczas wzorce stosunków międzynarodowych. W tym samym czasie w Polsce różni myśliciele (np. Jan Potocki) również pozytywnie rozważali protektorat wielkich mocarstw nad mniejszymi, ponieważ było to powszechną praktyką. Drugi nurt politycznego myślenia, tak w Polsce, jak i w Gruzji, opowiadał się za uzyskaniem pewnej autonomii politycznej w ramach imperium rosyjskiego.

Trzeci obóz, głoszący w Polsce najpierw idee tzw. „pracy organicznej”, a później hasła pozytywistyczne miał niemal identycznego odpowiednika w Gruzji. Pojawił się wtedy ruch na rzecz troski o interes narodowy lub takich spraw (np. rozwój kultury), które nie miały wyraźnie politycznego charakteru. Nurt ten reprezentował uznawany za niekoronowanego króla narodu gruzińskiego powieściopisarz, poeta i publicysta Ilia Czawczawadze, który promował gruziń-

ską tożsamość narodową i orędowną za postępem społecznym i gospodarczym. Podobnie jak jego polscy odpowiednicy, począwszy od Andrzeja Zamoyskiego aż do Bolesława Głowackiego (Prusa), Ilia Czawczawadze, a przed nim Dymitr Kipiani, a za jego czasów Niko Nikoladze byli ostrożni w formułowaniu postulatów politycznych, lecz propagowali idee rozwoju społeczno-ekonomicznego i kulturalnego narodu gruzińskiego. Andrzej Nowak twierdzi, że reformistyczny ruch polskich patriotów walczył o zrównanie praw Polaków w obrębie zaborczych państw i godną obecność narodu w rozwoju cywilizacyjnym. Dokładnie to samo można powiedzieć o celach gruzińskiego obozu reformatorskiego. Podobnie jak w Polsce, również w Gruzji poczucie przynależności do cywilizacji europejskiego ostatecznie zaowocowało powstaniem partii socjalistycznych o zabarwieniu nacjonalistycznym.

Co jest również godne uwagi: polscy i gruzińscy patrioci zmieniali swoje nastawienie do spraw narodowych w zależności od zmieniających się okoliczności politycznych lub geopolitycznych. Można tu przypomnieć choćby postać Adama Jerzego Czartoryskiego, czy Ilię Czawczawadzego. Ten ostatni po zmianie warunków politycznych wywołanych pierwszą rewolucją rosyjską 1905 r., zaczął domagać się przyznania Gruzji autonomii politycznej. Ogólnie rzecz biorąc, takie zmiany w postawach politycznych spowodowane tym, że w niektórych przypadkach interes podporządkowanego narodu reprezentowali ludzie, którzy byli jednocześnie w służbie cywilnej lub wojskowej imperium, otrzymując stopnie i przywileje od obcego państwa-pana. Wskazuje to na zjawisko hybrydowości, tzn. połączenia lojalności i oporu w społeczeństwach kolonialnych, tak jak jest to pojmowane we współczesnych badaniach postkolonialnych.

Porównywanie dwóch przypadków nacjonalizmu można ciągnąć w nieskończoność. Trudno jest w pełni przedstawić ten temat w jednym wykładzie. Przechodzę teraz do centralnego zagadnienia, jak i dlaczego niektóre praktyki dyskursywne lub formuły związane z polskimi myślicielami od czasów oświecenia i romantyzmu mogą być wciąż istotne i przydatne dla budowania gruzińskiej tożsamości politycznej i kulturowej. Dostrzegam ciągłą mentalną linię rozwojową nowoczesnego polskiego nacjonalizmu od co najmniej Joachima Lelewela, Adama Jerzego Czartoryskiego i Adama Mickiewicza poprzez Józefa Piłsudskiego aż do doktryny Giedroycia-Mieroszewskiego oraz współczesnej polskiej ideologii politycznej i strategii. Oczywiście linia ta nie była prosta, były poboczne nurty ideowe, jak np. endecja Romana Dmowskiego z jej integralnym nacjonalizmem, który przypomina mi gruziński nacjonalizm etniczny. Jeśli chodzi o tę linię ideową, o której mowa powyżej, opisałbym ją jako opartą na dwóch, stale dostosowywanych do zmieniających się okoliczności, zasadach: „Przenarodowienia” i postulatu „Za Wolność Naszą i Waszą”.

Pierwszą zasadę można znaleźć w pismach Lelewela, opublikowanych w latach 40. XIX wieku. Wskazuje ona na polityczną i kulturowe rozumienie narodu, które można postrzegać jako fundament jego współczesnego obywatelskiego pojmowania wspólnoty narodowej. Lelewel interpretował polską historię jako cywilizacyjną polonizację różnych grup etnicznych, zwłaszcza Litwinów i Rusinów. W tym względzie opieram się również na książce *Mickiewicz i Lelewel. Pararela* Danuty Zawadzkiej i jej recenzji napisanej przez Jerzego Fiećko⁴. We wspomnianej książce Lelewela i Mickiewicza narodu polskiego pojmowana jest jako koncepcja narodu obywatelskiego i/lub kulturowego. Opierała się ona na nieuchronnie wyidealizowanym, ale logicznym obrazie polskiej historii jako stopniowej konsolidacji narodowej nie tylko wokół języka i religii, ale także wspólnych instytucji i poczucia wolności.

Gruzińska meta-narracja o istocie narodu, rozwijająca się w okresie modernizacji, nie kładła tak wyraźnego nacisku na jego wieloetniczną naturę lub korzenie. Została w dużej mierze oparta na trzech filarach: języku, religii i ojczyźnie określonych przez młodego Ilji Czawczawadzego. Później zmodyfikował on swoją koncepcję narodu, przechodząc do idealistycznej, w pewnym sensie heglowskiej i częściowo mistycznej wizji wspólnej historii, postrzeganej metaforycznie jako świątynia, w której zjednoczony duch narodowy odprawia mszę. Przypominało to postawę Mickiewicza. Wiadomo, że Ilia tłumaczył niektóre powieści słynnego poety. Choć prawdopodobnie gruziński nacjonalizm nie był kopiowany z polskiego, ale podążał ogólnoeuropejską ścieżką rozwojową i własną tradycją. Nawiasem mówiąc, ostatecznie Czawczawadze porzucił podkreślanie religii jako spoiwa narodu i agitował za integracją Gruzinów różnych wyznań. Pokazuje to jego różnicę w stosunku do Dmowskiego. Nie zgadzam się tu na przykład z profesorem i byłym ambasadorem Polski w Gruzji, Mariuszem Maszkiewiczem, który uważa, że nacjonalistyczna linia tych dwóch postaci była podobna, podczas gdy stanowisko innego znanego Gruzina, przywódcy pierwszej republiki w latach 1918–1921, Noego Żordanija, przypominało mu poglądy Józefa Piłsudskiego.

Czego brakowało w pismach Ilji Czawczawadzego od końca lat 50. XIX wieku aż do jego zamordowania w 1907 roku, to rozważań nad rolą niegruzińskich grup etnicznych w procesie budowania nowoczesnego narodu. Dopiero w czasach postsowieckich Gruzini zaczęli poszukiwać międzyetnicznych formuł kształtowania narodu. Jest to dość trudne, ponieważ dziedzictwo sowieckie wzmocniło etniczne i pierwotne rozumienie narodu. Dlatego myślę, że stara polska koncepcja Przenarodowienia mogłaby być pomocna w spojrzeniu na historię średniowiecz-

⁴ Danuta Zawadzka, *Mickiewicz i Lelewel. Pararela*. Białystok: Wyd. Uniwersytetu w Białymstoku 2013, Jerzy Fiećko, *Mickiewicz i Lelewel – nowe spojrzenie, czyli o próbie zbliżenia literatury i historii*, „Pamiętnik Literacki” 2016 nr 4, s. 217–223 [przyp. red.].

nej państwowości gruzińskiej, której pamięć pozostaje jednym z głównych źródeł gruzińskiej tożsamości. W rzeczywistości Gruzja zawsze była tak różnorodna, jak dawna Rzeczpospolita. Inną formułą, przypisywaną ponownie Joachimowi Lelewelowi i grającą, jak sądzę, ważną rolę w budowaniu polskiej tożsamości politycznej i regionalnej, była wspomniana wyżej zasada „Za Wolność Naszą i Waszą”. Być może przesadzam w kwestii roli tej koncepcji, ale tożsamość narodowa składa się nie tylko z tego, co jedna społeczność myśli o sobie, ale także z tego, jak postrzegają ją inni. Dlatego zakładam, że jeśli początkowo, podczas powstań 1830 i 1863 roku, hasło to mogło sugerować zamiar przywrócenia historycznej Rzeczypospolitej, to później zostało dostosowane do zmieniających się okoliczności. Hasło to zostało zinterpretowane na nowo zgodnie z nową geopolityką i międzynarodowymi standardami prawnymi najpierw poprzez plan Piłsudskiego dotyczący Federacji Międzymorza, a później poprzez doktrynę Giedroycia-Mieroszewskiego o polskich specjalnych stosunkach z tzw. UBL (Ukraina, Białoruś, Litwa). Odzwierciedlało ono ogólnoświatowy antyimperialny kontekst kulturowo-instytucjonalny zawarty w zasadzie samostanowienia narodów. Ale wizja Lelewela zachowała sedno polskiej osobliwej geokultury: szczególną rolę i entuzjazm w walce z imperialnym rewizjonizmem lub polityką rewanżystowską w Europie Środkowej i Wschodniej.

Ciekawe jest, że pod tym względem ta geokulturowa wizja polskich myślicieli – a przez geokulturę rozumiem połączenie przestrzennych i aksjologicznych wymiarów ludzkich społeczności – rozszerzyła się na Kaukaz już w czasach walki Adama Jerzego Czartoryskiego z imperium rosyjskim. W okresie rządów Piłsudskiego przejawiało się to w powiązaniu koncepcji federacji Międzymorza z ideologią tzw. prometeizmu, nazwanego tak od greckiej mitologicznej postaci Prometeusza, bojownika o wolność, przykutego przez bogów w górach Kaukazu. Stałe poparcie dla antyrosyjskiej walki Gruzji przez kolejne polskie rządy, które niezmiennie trzymają się doktryny Giedroycia-Mieroszewskiego, pokazuje, że polska geokulturowa wizja obejmuje Kaukaz. Nawiasem mówiąc, inicjatywa Trójmorza prezydenta Andrzeja Dudy, która ewidentnie stoi na gruncie Międzymorza, a także wcześniejsza inicjatywa Partnerstwa Wschodniego UE, zainicjowana przez Polskę i Szwecję, również obejmowała Gruzję. Czytając prace Andrzeja Nowaka o wzajemnych powiązaniach tradycji piłsudczykowskiej, Międzymorza i Giedroycia oraz doktryny Mieroszewskiego, prezentowanej polskiemu społeczeństwu w latach 50. i 80. XX wieku, odnoszę wrażenie, że szanowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego jest krytyczny wobec wizji publicystów „Kultury”. Nowak uważa bowiem, że idee Giedroycia i Mieroszewskiego są minimalistyczne, pokazujące zadowolenie ze skromnej roli Polski w UE. Aby wyjaśnić zakres tego minimalizmu w polskiej polityce zagranicznej odsyła czytelnika do artykułu Bartłomieja Sienkiewicza „Pochwała minimalizmu”. Jednakże to, co znalazłem

w artykule Sienkiewicza, to znów powiązanie myśli Giedroycia i Mieroszewskiego z tzw. dziedzictwem jagiellońskim. Tak, Sienkiewicz jest krytyczny wobec historycznych reminiscencji i popiera miarkowanie polskich ambicji. On w żaden sposób nie wierzy w tradycję *Intermarium* i uważa, że walka o wolność i rozwój wschodnich sąsiadów Polski jest pozbawiona, jeśli nie sensu, to przynajmniej perspektyw. Dobrze, ale ten artykuł, jak ja to widzę, odrzuca myśli Giedroycia i Mieroszewskiego jako kontynuację polskiego idealizmu. Więc co pozostaje dla mnie niejasne, to dlaczego Andrzej Nowak nie widzi tej kontynuacji i nie broni linii doktryny Giedroycia i Mieroszewskiego? Rozumiem, że doktryna może zapraszać do różnych odczytań lub interpretacji. Faktem jest, że uznanie powojennych granic wschodnich, propagowane przez jej autorów, początkowo spotkało się z protestem niektórych środowisk polskiego społeczeństwa (szczególnie emigracyjnych). Ale ogólnie rzecz biorąc, doktryna opowiada się lub wzywa do tej samej wizji geokulturowej i walki o wolność Europy Wschodniej – nawet do przywództwa Polski w tej walce. Zatem w moim rozumieniu stanowisko wydawanej przez Giedroycia paryskiej „Kultury”, było nie tylko odrzuceniem historii i tradycji, jak sugeruje Nowak, lecz e dostosowaniem jej do odnowionego kontekstu regionalnego. Być może można to również postrzegać jako dostosowanie doktryny do postnarodowej i postmodernistycznej europejskiej ideologii politycznej.

Podsumowując, widzę nieprzerwaną dominującą tradycję geopolitycznego, a więc narodowego, a nawet obywatelskiego nacjonalistycznego myślenia polskiego: zaabsorbowanie UBL (Ukrainy, Białorusi, Litwy) i tym, co poza tym obszarem. Zostało ono tylko raz przerwane przez oddziaływanie ideowe Dmowskiego i narodowej demokracji. Można też powiedzieć, że nie było ono również dostatecznie energicznie bronione przez samego Józefa Piłsudskiego z powodu praktycznych trudności w konfrontacji z ówczesną Rosją. Jednakże wszystkie postkomunistyczne rządy polskie po 1989 roku bliższe były tradycji Piłsudskiego niż Dmowskiego. Jeśli chodzi o regionalne/geopolityczne aspekty gruzińskiej polityki zagranicznej, która jest nieodłączną częścią nacjonalizmu lub patriotyzmu, można powiedzieć, że nigdy nie brakowało w niej prób znalezienia niszy geostrategicznej lub geoeconomicznej. Ale poza ogólnym zainteresowaniem przystąpieniem do UE i NATO, które było dość silne aż do obecnego rządu, zrozumienie regionalnych celów geokulturowych i polska żarliwość dla ideowych sojuszy regionalnych pozostały w cieniu. Podjęto próbę utworzenia demokratycznego bloku GUAM (Gruzja, Ukraina, Azerbejdżan i Mołdawia), ale ta próba wydaje się nie do utrzymania. Tylko były prezydent Michaił Saakaszwili w „Moim Manifeście Zachodnim” napisanym w areszcie w 2021 r. pochwalił inicjatywę Trójmorza popieraną przez prezydenta Andrzeja Dudy, nie odróżniając jej od koncepcji Międzymorza czasów Piłsudskiego. Myślę więc, że geokulturowe podejście do spraw regionalnych/

cywilizacyjnych, jakie rozwijali polscy myśliciele narodowi przez pokolenia, jest kolejnym przykładem tego co Gruzja może nauczyć się od Polski.

Jest pewien wybitny polski badacz stosunków gruzińsko-polskich, Andrzej Furier, który pisał, przeszło 30 lat temu, że fascynacja Kaukazem polskich wygnańców w XIX wieku i ich obraz Gruzji jako drugiej Polski, był nieco przesadzony. Podczas gdy Rosja nie przyniosła Polsce żadnego postępu, dla Gruzji nadal przynosiła pewien postęp pod względem modernizacji. Cóż, mogę się z nim w pewnym stopniu zgodzić, ponieważ wiele idei oświeceniowych docierających do Gruzji, pochodziło z Rosji. Później, pod koniec XIX i na początku XX wieku, niektórzy Gruzini kształcili się na ziemiach polskich imperium rosyjskiego i ulegali wpływom polskich myślicieli. Być może nadszedł czas, aby ponownie zająć się kwestią polsko-gruzińskich powiązań, podobieństw i lekcji, które należy wyciągnąć. Prawdopodobnie zatrzymam się tutaj. Rozumiem, że temat jest zbyt złożony, aby przedstawić go wyczerpująco w ramach jednego wykładu. Dziękuję. Jestem gotowy na pytania.

Krzysztof Brzechczyn: Naszym drugim gościem jest profesor Sławomir Magała z Poznania. Występuje w podwójnej roli. Po pierwsze, w Holandii jest emerytowanym profesorem zarządzania międzykulturowego w Rotterdam School of Management Uniwersytetu Erazma w Rotterdamie a po drugie w Polsce jest profesorem Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Jako redaktor naczelny prowadzi „Journal of Organizational Change Management”, a do niedawna pełnił funkcję skarbnika w Zarządzie Głównym „Societas Humboldtiana Polonorum”. W kontekście naszej dyskusji należy wspomnieć, że w lutym 1982 roku opublikował w Bostonie książkę o polskiej „Solidarności” pod tytułem „Class Struggle in Classless Poland”. Posłużył się pseudonimem Stanisław Starski, który zaczerpnął z amerykańskiego serialu o detektywach „Starsky and Hutch”. Polski przekład pod tytułem „Walka klas w bezklasowej Polsce” wydało Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku w 2012 roku.

Sławomir Magała: Pozwolę sobie zacząć od wizji dziejów rysowanej przez lewicowych historyków, zwłaszcza brytyjskich i amerykańskich. Mam na myśli zwłaszcza dwóch, a mianowicie amerykańskiego historyka i socjologa, Immanuela Wallersteina, który skupił się na wyjaśnianiu globalnej ekspansji gospodarki rynkowej. Starał się zrozumieć dominację wymiany rynkowej w stosunkach między większością społeczeństw, oraz łatwość, z jaką narzucała ona kapitalistyczne reguły produkcji i handlu. Po drugie mam na myśli autora historycznej rekonstrukcji sojuszu między klasami panującymi absolutystycznych czyli dyktatorskich monarchii a elitami gospodarczymi tych państw, czyli autora „Lineages of the Abso-

lutist State” a więc Perry Andersona, lewicowego historyka brytyjskiego, którego spotkałem dzięki wyjazdom na międzynarodowe konferencje, zazwyczaj pod egidą historyków związanych z wizjami Braudela, którego nazwiskiem Wallerstein ochrzcił nawet swój ośrodek badawczy na uniwersytecie stanowym Nowego Jorku w Binghamton. Pracę badawcze tych naukowców miały na celu wyjaśnienie w jaki sposób rynki kapitalistyczne zdobyły patent na rozwijanie nowoczesnej gospodarki, na postęp materialny i kulturalny, finansowany dzięki kolonialnym podbojom i łagodzony dzięki długiemu marszowi rewolucyjnego rozumu poprzez instytucje i sieci powiązań. Dużo później spotkałem brata Perry’ego, Benedicta Andersona. Ten brat okazał się znacznie ciekawszy dla mnie jako polskiego badacza w dziedzinie nauk społecznych i humanisty, ponieważ zajmował się koloniami i peryferiami rdzenia kapitalistycznych państw. Badał zatem lewicowych polityków i intelektualistów na Filipinach albo na Kubie, czyli nieprzypadkowo w tych hiszpańskich koloniach, które amerykańscy politycy i elity gospodarcze zagarnęli w ramach wyzwalania spod pierwszych kolonizatorów. Jego pytania na temat roli wojujących z kolonialnymi władzami nacjonalistów i świadomych klasowych uwarunkowań radykałów pozwalały odsłonić świat znacznie bardziej perwersyjny i wieloznaczny, niż by się na pierwszy rzut badawczego oka wydawało. Benedict Anderson przygotowywał grunt pod późniejsze tzw. studia postkolonialne prowadzone wśród państwowych graczy – mniejszych i bardziej peryferyjnych – na globalnej scenie (jak Polska z folwarkami pańszczyźnianymi szlachty i latyfundiarnymi magnatów). Jego książka „Wspólnoty wyobrazone” całkiem słusznie została bestsellerem. Z drugiej strony jego znacznie ciekawsza i mroczniejsza praca, „Under Three Flags: Anarchism and Anti-colonial Imagination”⁵ czytana była niemal wyłącznie przez środowisko akademickie i nigdy nie zainteresowała szerszej publiczności, która straciła szansę na spostrzeżenie nowego podejścia do politycznych wyjaśnień walk o władzę na Filipinach albo w Polsce, w Południowej Afryce albo w Gruzji.

To mnie doprowadza do pierwszego pytania, jakie chciałbym zadać. Zastanawiając się nad wielkimi wizjami, które ukształtowały świat, jaki znamy, tu i teraz w 2024 roku, natykam się zazwyczaj na dwa wielkie kompleksy idei, dwa zlepki teorii, dwie intelektualne i polityczne galaktyki. Jedna z nich to socjalizm (oraz jego odmiany – szlachetne jak anarchizm albo nikczemne jak komunizm), który nigdy nie przeciął pępowiny, łączącej go z walką klas. Ten socjalistyczny zlepek idei jest bardzo mocno zakorzeniony w sercach i umysłach establishmentu akademickich nauk społecznych. Historia trochę się komplikuje w przy-

⁵ Benedict Anderson, *Under Three Flags: Anarchism and the Anti-Colonial Imagination*. London: Verso 2006 [przyp. red.]

padku drugiego zlepek ideologicznego, który już się tak jednoznacznie z walką klas nie kojarzy, bo bliżej mu do wielkowymiarowych tożsamości, wyimaginowanych wspólnot, do kultury, do sztuki, do archetypów i do podświadomości. Ten zlepek jest trochę młodszy na polach akademickich wojen badawczych – może dlatego, że w przeszłości kojarzył się z romantycznymi snami na jawie, mniej więc tak jak we współczesnej kulturze rojenia ekologicznych mistyków. Zlepek socjalistyczny nigdy się łatwo ze zlepkiem narodowościowym nie mieszał. Patriotyczni, narodowi i nacjonalistyczni myśliciele i ideologowie mieli trudności z teoretyczną legitymizacją ich przesłania dla opinii publicznej. Piłsudski powiedział kiedyś, że wysiadł z tramwaju o nazwie socjalizm na przystanku niepodległość, co bynajmniej socjalistom wszelkiej maści się nie podobało. Lewicowa nieufność do wyimaginowanych wspólnot narodowych zapobiegła bliższej współpracy w galaktykach medialnych, w których całe opinie publiczne wielkich skupisk padają na kolana i łapczywie chłoną to, co im zawodowcy z mediów i inni influencerzy mają do powiedzenia. Taka wyimaginowana alternatywa wspólnotowego zaistnienia, alternatywa dla dogmatycznej szachownicy walki klasowej jako jedynej mechanizmy zmiany społecznej, mogłaby się nazywać siecią teorią organizacji społecznej.

Niemcy trochę się zorganizowali na początku lat trzydziestych i wypełnili odpowiednie rubryki łącząc socjalizm i nacjonalizm w jednej partii politycznej, która była udanym naśladownictwem rosyjskiego eksperymentu bolszewickiego – partia nazistowska czyli narodowo-socjalistyczna wykorzystała ten sam pomysł mniejszościowej mobilizacji pod parasolem medialnej iluzji większościowej czyli bolszewickiej. Ten udany eksperyment z nazizmem wydarzył się w Niemczech dokładnie wtedy, kiedy wszystkich już nauczono pisać i czytać, ale za szybko, żeby coś zrozumieli i rozsądniej zareagowali na rosyjską rewolucję. Tym, co się narodowym socjalistom, dość przypadkowej zbieraninie, udało, było sprzedanie swojej marginesowej grupki jako alternatywy zarówno w stosunku do rewolucji, która wprowadzała terror jak w Rosji jak i wobec rodzimej konserwy, która by ten sam terror wprowadziła pod bardziej pruskimi sztyldami. Nie było to specjalnie korzystne dla nas czyli Polaków, bo właśnie nam się udało odbudować własne państwo, ale odbudowa miała miejsce między młotem a kowadłem. Z jednej strony odparliśmy próby rosyjskiej inwazji w imię *Lebensraumu* dla europejskiej walki klas, z drugiej wydarliśmy zabrane w czasie zaborów ziemie, które Niemcy zechcieli jak najszybciej odzyskać w imię *Lebensraumu* dla walki ras.

Stąd moje pierwsze pytanie: co sądzi pan profesor w ramach krytycznej teorii walk politycznych w świecie postkomunistycznym: który zlepek ideologiczny bardziej ucierpiał? Kto bardziej ucierpiał w Europie i na świecie na skutek wynalaz-

ku narodowego socjalizmu: socjaliści czy narodowcy? Czy to socjaliści oberwali mocniej, bo Niemcy uwierzyli nazistom i naród im przesłonił klasy? A może to raczej narodowcy, nacjonaliści i patrioci oberwali mocniej, bo musieli cierpieć socjalistyczne wtręty w narodowościowej retoryce i praktyce? A w ogóle co się stało z Niemcami kosmopolitycznymi, konserwatywnymi albo chrześcijańskimi? Komu Hitler bardziej dokuczał?

Drugie pytanie wykracza poza sprawy tylko polskie albo tylko gruzińskie, jest trochę ogólniejsze, trochę bardziej uniwersalne, trochę bardziej euro-unijne. Osobiście uważam, że nacjonalizm oberwał mocniej niż socjalizm i to przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że proces w Norymberdze nie był skierowany przeciwko socjalistycznemu składnikowi narodowego socjalizmu. Był skierowany przeciwko składnikowi narodowemu w narodowym socjalizmie: nacjonalizm? – tak, niszczymy; socjalizm? – nie, zostawiamy w spokoju. Socjalistyczno-komunistyczne elity ZSRR zarządzały Armią Czerwoną, a Armia Czerwona sprzymierzyła się z armiami USA i Wielkiej Brytanii, i razem z nimi wygrała wojnę. Nikt nie był gotowy do otwarcia drugiego procesu *a'la* Norymberga, dla osądzenia rosyjskich funkcjonariuszy i żołnierzy państwowych winnych zbrodni ludobójstwa, zarówno przed sojuszem z Hitlerem, jak i w trakcie sojuszu z Hitlerem, jak też w trakcie walki przeciw Hitlerowi. Po Jałcie nie można było takiego procesu wytoczyć. A z powodu tej zdrady społeczeństw Europy środkowej przez Churchilla i Roosevelta Polacy, Czesi, Węgrzy, Słowacy, Rumuni, Bułgarzy, Białorusini, Litwini, Łotysze, Estończycy zdani zostali na łaskę i niełaskę rosyjskich elit komunistycznych politycznych, gospodarczych, wojskowych, policyjnych i kulturalnych. Z mojego polskiego punktu widzenia widać że po Jałcie narodowcy cierpieli bardziej niż socjaliści. A jak było w Gruzji?

Bowiem dużo później, kiedy skończyła się zimna wojna, okazało się że narodowościowe i nacjonalistyczne pomysły odrodziły się znacznie szybciej i ciekawiej niż socjalistyczne, lewicowe, lewackie, komunizujące albo anarchizujące. Nie jako narodowe socjalizmy, nie jako neohitleryzmy, ale pod nowymi hasłami. Naturalnie socjalistyczne ideologie w formie ostrego komunizmu to już raczej osobliwość, bo Chiny rywalizują z Wietnamem w walce o to, który kraj okaże się lepszym wcieleniem ducha kapitalizmu, ale i narodowościowe odruchy też są szybko zamykane w specjalnych rezerwach dla ekstremistów. Miejsce dla odruchów narodowościowych to raczej trybuny stadionów piłkarskich dla brytyjskich, holenderskich, polskich czy włoskich fanów, niż ulice i place politycznych mityngów albo medialnych zbiórek. Czy zatem zostało coś jeszcze z socjalizmu albo nacjonalizmu? Myślę, że tak, i że więcej zostało z ruchów narodowościowych i patriotycznych niż z socjalistycznych. Po upadku III Rzeszy Niemieckiej

socjalizm jeszcze się ostał. Ale po upadku rosyjskiego Związku Radzieckiego socjalizm raczej już się stoczył na śmietnik historii, bo ani chińskie ani rosyjskie próby wskrzeszenia rajy tajnych służb i łagrów nie mają szans na długie trwanie. Więc to, co pan profesor mówił ma sens. Powinniśmy podziwiać Chińczyków. Nigdy nie zwracali uwagi na pomysły narodowościowe bo chińska elita mandaryńska przez długie stulecia trenowała bardziej abstrakcyjne i uniwersalne tożsamości niż etniczno-narodowe nastroje, uczucia, sentymenty i resentymenty. Po drugie zatem i tu zaczynam zmierzać do drugiego pytania, ci postkomunistyczni władcy, którzy jeszcze na świecie zostali, odrzucają ideologie socjalistyczne bez skrupułów, łącznie z komunistycznymi świętymi, nawet takim i jak Gramsci. A Chinach komunistyczna ideologia jest już tylko słabym echem na łączach digitalnej sieci kontroli mas, znikając ze scen medialnych treści generowanych przez polityczne elity. No więc zgoda, socjalizm mógłby teoretycznie wygrać, może miał takie szansę, ale teraz to już na tyle przegrał, że nic z tego nie będzie. I pewnie raczej patriotyczno-narodowościowe tło przyszłych ideologii jest bardziej prawdopodobne.

Ale dopóki nie będziemy pewni co się stanie, zastanawiam się jak to jest z tym rozwojem nowoczesnego narodu, jakie są teraz koleje wyłaniania się świadomości narodowej w Gruzji. Zastanawiam się, bo jesteście między dwoma potężnymi lokalnymi mocarstwami. Jedno to Rosja. Raczej w daleko posuniętym rozkładzie, ale jeszcze potrafi boleśnie ugryźć na Ukrainie albo w Syrii. Drugie lokalne mocarstwo to Turcja. Ci dostali historycznego wiatru w żagle, bo ostatnio nawet skutecznie rozwiązali problem Asada w Syrii. A moje drugie i ostatnie pytanie brzmi: gdyby teraz urządzić referendum w Gruzji, a Gruzini mieliby zdecydować czy przyłączyć się do Turcji w wojnie z Rosją, czy też stanąć po stronie Rosji w wojnie z Turcją, to na kogo pana zdaniem zagłosowałiby Gruzini? Na kogo by pan zagłosował?

David Darchiasvili: Dziękuję bardzo za tę interesującą i intelektualnie prowokującą wypowiedź. Chociaż nie czuję się ekspertem od Wallersteina, to jestem zafascynowany jego podkreśleniem roli kultury, wartości i zespołów idei promowanych przez światowy system gospodarczy oparty na wymianie rynkowej określonej przez niego mianem geokultury. Jednakże osobiście preferuję średnią skalę analizy ograniczoną do pewnych wyodrębnionych regionów, które – jak niektórzy polscy autorzy podkreślają – łączą geokulturowy poziom analizy z regionalnym (lecz ponadnarodowym) wymiarem budowy tożsamości narodowej. Z tego powodu postrzegam różne warianty idei Międzymorza czy Trójmorza jako przykład elementów składających się na geokulturę w sensie Wallersteina. Odpowiadając zaś na pana pytanie zgadzam się, że wyniku II wojny światowej nacjonalizm stra-

cił na swojej reputacji bardziej niż socjalizm, lecz pod koniec Zimnej Wojny, na przełomie lat 80. i 90. XX w. zachodził, przynajmniej w Europie Wschodniej, proces odwrotny.

Mówiąc o gruzińskiej samo-percepcji, którą próbowałem naszkicować porównując ją z polską, zauważyłem, że ma ona dwa oblicza. Pierwsze kształtowane jest przez idee oświecenia i liberalizmu. Drugie – oparte jest na idei etniczności zakładanej w prymordialistycznym myśleniu o narodach i powiązane z wyznaniem prawosławnym. Podziały pomiędzy tymi dwoma sposobami myślenia nie są nigdy krystalicznie czyste, lecz temu pierwszemu myśleniu jest bliżej do Europy, podczas gdy drugie stanowi podatny grunt na manipulację ze strony Kremla. Jednakże pewne elementy prymordializmu i etnicznego nacjonalizmu są podstawą postawy antyrosyjskiej ponieważ Rosja okupuje dwadzieścia procent gruzińskiego terytorium. Jeżeli zaś chodzi o Turcję, to obie wersje gruzińskiego nacjonalizmu i obywatelska i etniczna zachowują pewien zdrowy dystans wobec tego państwa ze względu na autorytarną przeszłość i praktykę tureckiego systemu politycznego i zbiorową pamięć o gruzińskiej niewoli w okresie imperium otomańskiego. Jednakże wciąż Rosja stanowi podstawowe zagrożenie dla obecnej gruzińskiej państwowości. Mam nadzieję, że odpowiedziałem na zadane pytania.

Krzysztof Brzechczyn: Chciałbym teraz otworzyć dyskusję dla innych słuchaczy, mam też jedną uwagę: profesor Jerzy Żurko wspominał o Bartłomieju Sienkiewiczu i jego minimalizmie w jednym z ostatnich numerów „Wolnych i Solidarnych”⁶ w kontekście sporu o budowę Centralnego Portu Komunikacyjnego. Proszę teraz o zabranie głosu przez dr Rafała Pawła Wierzchosławskiego.

Rafał Paweł Wierzchosławski: Mam dwa pytania. Pierwsze dotyczy problemu ewentualnego procesu przyjęcia Gruzji do UE. Drugie dotyczy problemu tożsamości narodowej i różnic klasowych. Proces przystąpienia kraju do Unii Europejskiej wymaga nie tylko dostosowania ustawodawstwa i struktury instytucjonalnej, ale także gotowości do zaakceptowania pewnych interwencji w strukturę gospodarczą kraju starającego się o przystąpienie do tej ponadnarodowej struktury. Tak było również w przypadku Polski w momencie jej przystąpienia. Proces dostosowań nie przebiegał wcale gładko. Niektóre grupy społeczne lub sektory produkcji podlegały albo recesji, albo znacznej interwencji organów UE, np. obniżeniu kwot mlecznych w produkcji rolnej lub znacznemu ograniczeniu produkcji buraków cukrowych, co wiązało się ze zmniejszeniem liczby cukrowni lub ich sprzedażą

⁶ Jerzy Żurko, „Centralny Port Komunikacyjny – między geopolityką a gospodarką”. *Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką*, 2024, nr 2(6), s. 12 – 19 [przyp. red.].

zagranicznym firmom (Nord i Südzucker). Proces ten spotkał się z protestami niektórych grup społecznych i niektórych mediów, zwłaszcza tych, które kwestionowały samą ideę przystąpienia do UE. Krótko mówiąc, przystąpienie do UE pociąga za sobą cały szereg działań dostosowawczych, z których niektóre mogą być dość bolesne dla pewnych (czasem znaczących) grup społecznych. Nasuwają się pytania:

(a) w jakim stopniu elity gruzińskie są świadome takich problemów, z którymi będą musiały sobie poradzić w taki sposób, aby nie stracić poparcia tych, którzy mają je stracić, i

(b) czy są gotowe nie traktować tych grup paternalistycznie, w sensie lekceważenia ich przedstawicieli?

Pomijając kwestie ekonomiczne, warto o tym pamiętać w kontekście ingerencji (niezależnej ingerencji ze strony organizacji pozarządowych) w istniejący porządek kulturowy (wartości społeczne i narodowe w najszerszym znaczeniu). W przypadku Gruzji dotyczy to wpływu społecznego Cerkwi prawosławnej jako jednego z filarów gruzińskiej tradycji narodowej. Jednym słowem, może dojść do starcia między modernizacją imitacyjną a kontynuacją (mniej lub bardziej adaptacyjną) tradycji narodowej. Takie starcie należy również wziąć pod uwagę i przygotować z wyprzedzeniem, aby znaleźć rozwiązanie akceptowalne dla wszystkich grup społecznych.

Drugim problemem. Wspomniał pan o dwóch wielkich antagonistach, polskich politykach okresu międzywojennego, narodowym demokracie Romanie Dmowskim i marzycielu federaliście, który skończył jako lekki autokrata – Józefie Piłsudskim, w kontekście powojennej dyskusji na emigracji wśród publicystów paryskiej „Kultury”, tj. Giedroycia i Mieroszewskiego. Można powiedzieć, że kategoria interesu narodowego Dmowskiego odzwierciedlała współczesne trendy zarówno w naukach społecznych (Spencer, Durkheim), jak i w naukach przyrodniczych (Darwin). Narody jako pewne całości społeczne, nieredukowalne do jednostek, są jak gatunki w świecie przyrody, walczące o przetrwanie i w ramach mechanizmów naturalnych atakujące i eliminujące słabsze i chore jednostki. Wizja narodowa jest wizją naukowo interpretowanej kultury i polityki. Jednocześnie kieruje uwagę na elity, które muszą uświadomić jednostkom ich narodowość i nauczyć ich tożsamości narodowej, którą mają zinternalizować. Mamy zatem do czynienia z pewnym porządkiem monocentrycznym (używając języka Stanisława Ossowskiego).

Inną wizją była propozycja porządku policentrycznego. Jej reprezentanta Piłsudskiego można by uznać za spadkobiercę pierwszej arystokratycznej republiki obu (czy raczej czterech) narodów. W ujęciu porządku policentrycznego nie mamy do czynienia z etnicznym (kulturowym) rozumieniem wspólnoty narodowej, lecz z jej politycznym rozumieniem (w zasadzie ograniczonym do

przedstawicieli szlachty i arystokracji). Należy zauważyć, że wraz z rozwojem nowoczesnych narodów od drugiej połowy XIX wieku kontekst porządku policentrycznego zmienił się w kontekście zjednoczonej wspólnoty różnych kultur, języków i wyznań religijnych. Dzieje się tak, ponieważ oba podejścia podnoszą kwestię przynależności klas niższych, która była pomijana (w sensie: nie brana pod uwagę) we wcześniejszych podejściach przednowoczesnych.

W związku z wyżej wymienioną opozycją porządku monocentrycznego i policentrycznego, a także z kwestią integracji warstw niższych we wspólnotę narodową świadomą swojej odrębności i tożsamości, warto wspomnieć o polskich badaniach nad kształtowaniem się tożsamości narodowej warstwy chłopskiej na przykładzie wsi Zmiąca (powiat limanowski) w Beskidzie Wyspowym. Badania te są interesujące, ponieważ prowadziły je trzy pokolenia badaczy: Franciszek Bujak (1875–1953), Zbigniew T. Wierzbicki (1919–2017) i – ostatnio – Michał Łuczewski (ur. 1979).

Dlaczego odwołuję się do tych prac nad kształtowaniem się świadomości narodowej mieszkańców wsi? Wszak pod koniec XIX wieku byli oni wyłącznie lokalni, Polacy stanowili tutejszą szlachtę, dziś określają się jako Polacy i katolicy (wszak to symbol narodowego pojmowania polskości w duchu Dmowskiego).

Wydaje się, że studium Zmiącej mogłoby być ciekawym uzupełnieniem bardziej teoretycznych odniesień w literaturze polskiej, do których odwołuje się pan, pod kątem możliwości wykorzystania dyskusji w literaturze polskiej do lepszego zrozumienia zagadnień modernizacji i tradycji w Gruzji. Znaczenie tradycji prawosławnej w Gruzji wydaje się być analogiczne do znaczenia tradycji katolickiej w Polsce. Nie oznacza to, że gruzińskość lub polskość są zasadniczo (w sensie kulturowym) splecione z tymi wyznaniem. W kontekście gruzińskim, jak sądzę, istnieje również problem mniejszości kaukaskich (np. Osetii i Abchazji, którymi manipuluje Rosja).

Warto zatem rozważyć możliwość wykorzystania rozróżnienia Ossowskiego (porządek monocentryczny i policentryczny) w definiowaniu relacji Gruzji z mniejszościami, zwłaszcza tymi o silnym poczuciu własnej tożsamości i odrębności. Pytanie brzmi, na podstawie jakich wyznaczników należy deifikować wspólne punkty gruzińskiej tożsamości politycznej?

David Darchiasvili: Z przyjemnością przyjrę się badaniom, o których wspominałeś. Wiesz, drugie pytanie jest bardzo złożone. Ma pan absolutną rację. Moja praca analizuje dyskursy elit. Nie było to podejście oddolne, ponieważ przede wszystkim nadal uważam, że nacjonalizm i narodowość jako konstrukcja to elitarny projekt i produkt. Ale zgadzam się, że ważne jest, aby przyjrzeć się temu, jak jest to postrzegane przez ludzi. Oczywiście ludzie są w jakiś sposób konsu-

mentami tych idei pochodzących od elity, ale zwykli obywatele mają swoje własne odczucia i ostatecznie łączą swoje własne doświadczenia i uczucia z tym, co pochodzi z góry. Chociaż moje badania dotyczyły tylko elitarnych myślicieli. Mój pomysł polegał na reinterpretacji wielkich myślicieli, ponieważ w Gruzji jest to bardzo aktualne nawet teraz, aby myśleć, dyskutować i argumentować, do czego na przykład Ilja Czawczawadze ostatecznie dążył. Czy jego wizja była zgodna z prorosyjskością i prawosławiem, podczas gdy gruzińskie prawosławie było w rzeczywistości manipulowane przez Rosjan, czy też Ilja był raczej oświeconym myślicielem, który nie przywiązywał aż tak dużej wagi do religii? Myślę, że wspomniany przeze mnie ambasador, Mariusz Maszkiewicz, który porównał Ilję do Dmowskiego, miał pewne argumenty: Ilja również opowiada się za prawosławiem jako jedną z głównych cech gruzińskości. Ale pisał o tym, gdy był bardzo młody. Później Ilja Czawczawadze pisał, że wspólna historia jest ważniejsza dla poczucia narodowości niż religia, a nawet język. Nie wiem, czy odpowiedziałem na to bardzo złożone pytanie.

Co do pierwszego pytania o europejskiej biurokracji jako zagrożeniu: jeszcze tam nie jesteśmy i nadal musimy rozwiązywać podstawowe problemy narodowe, takie jak podstawy suwerenności i system rządów prawa. Nadal jesteśmy zagrożeni przez mafijne państwo rosyjskie, w którym w ogóle nie ma rządów prawa. Być może biurokracji w Rosji można łatwo uniknąć. Przypominam sobie, że któryś z profesorów, których tu poznałem, opowiedział taki żydowski dowcip z XIX wieku, że polscy Żydzi, którzy robili interesy w Rosji, mówili, że w Rosji działały tylko łapówki. W Prusach było prawo, tam działało tylko prawo. W Austrii nigdy nie było wiadomo, co zadziała: łapówki czy prawo. W Rosji teraz jest po prostu o wiele bardziej mafijny system niż w czasach sowieckich. I to oznacza, że nie będzie żadnej solidarności w gruzińskim społeczeństwie, jeśli wrócimy do rosyjskiego systemu, rosyjskiej rzeczywistości. Więc w porównaniu z tym, europejska biurokracja jest nadal kwestią drugorzędną. Cóż, prawdopodobnie odczujemy ten ból, jeśli kiedyś odniesiemy sukces w naszych europejskich aspiracjach. Ale nie sądzę, żeby ten ból był taki jak odczuwają go obecnie polscy rolnicy. Gruzja jest małym krajem z małą gospodarką. Gruzijńska gospodarka jest swego rodzaju kompradorem, powiązana albo z firmami rosyjskimi, albo z chińskimi, które teraz wchodzi na gruziński rynek, albo z europejskimi. Szczerze mówiąc, wolę powiązania z europejskimi firmami, ponieważ opierają się bardziej na rządach prawa. Ale nic nie jest idealne na tym świecie.

Paweł Falicki: Ponieważ dyskusja nie jest już tak filozoficzna a grawituje w stronę polityki, czuję się zachęcony, aby poprosić o naświetlenie roli byłego prezydenta Gruzji, Gamsahurdii. Zmarł kilka lat temu, ale wydaje się, że wy, Gruzini, mo-

glibyście zbudować wokół jego nazwiska jakieś pozytywne idee. O ile wiem, był bardzo pozytywnie postrzegany przez wiele środowisk w Gruzji. Czy uważa Pan, że Gruzini mogliby powrócić do niektórych idei Gamsahurdii?

David Darchiasvili: Myślę, to znowu jest moja subiektywna opinia, że nie. Gamsahurdia był bardzo kontrowersyjną postacią, ale teraz stał się swego rodzaju ikoną, jak Ilja Czawczawadze, myśliciel XIX wieku. Nikt nie ośmiela się powiedzieć o nim czegoś krytycznego, ale każdy interpretuje go inaczej. Więc jest po prostu otwarty na interpretacje. Opozycja powiedziała, że podąża drogą Gamsahurdii. Rząd powiedział, że nie, jesteście po prostu zdrajcami Gamsahurdii. To my jesteśmy prawdziwymi Gamsahurdianami. Gdyby Gamsahurdia żył, odpowiedziałby, ale niestety nie żyje. I nadal pozostaje zagadką, czy został zabity, czy popełnił samobójstwo. Jego zwolennicy uważają, że został zabity. Osobiście znałem kogoś, kto był jego ochroniarzem i dołączył do opozycji. Nikt nigdy otwarcie go nie oskarżył. Był z Gamsahurdia, gdy Gamsahurdia umarł. Jak zatem ktoś mógł po prostu przejść obok tego ochroniarza, zabić prezydenta znajdującego się pod jego ochroną, a następnie udać się do jakiejś małej, odległej, górskiej wioski. To zagadka.

Myślę, że przede wszystkim Gamsahurdia był tak zwanym prymordialistą. Jeśli weźmiemy pod uwagę koncepcję Benedicta Andersona, że narody są produktami nowoczesności, Gamsahurdia uważał, że Gruzini z czasów biblijnych byli tacy sami jak Gruzini dzisiaj. Epistemologicznie trudno mi się z nim zgodzić, ponieważ kierowałoby to nas ku całkowicie etnicznemu pojmowaniu narodu i konfliktom z innymi grupami etnicznymi. W pewnym sensie Gamsahurdia był może bliżej Dmowskiego niż kogokolwiek innego, jeśli porównamy go z polskimi myślicielami. Byłem zwolennikiem Gamsahurdii, ale później zostałem jego krytykiem. Nie stało się to z powodu nieporozumień akademickich – byłem tylko studentem, kiedy włączyłem się w działalność niepodległościową. Wkrótce jednak zauważyłem, że on, a zwłaszcza jego najbliższe otoczenie było bardzo apodyktyczne i nie znosiło żadnej, nawet wewnętrznej krytyki. Zachowywało się bardzo ksenofobicznie wobec zewnętrznej opozycji, pomimo, że jego linia polityczna była kontrowersyjna. Nie było jasne, jakiej polityki gospodarczej chciał. Pewne kroki pokazywały, że chciał utrzymać gospodarkę socjalistyczną, tak zwane kołchozy. Z drugiej strony nie było jasne, jakie zamierzał zawrzeć porozumienie z mniejszościami narodowymi, które właśnie zaczęły buntować się przeciwko rządowi centralnemu Gruzji. Zawarł z Abchazami rodzaj porozumienia przypominającego *apartheid*, doprowadzając tym do wściekłości wielu Gruzinów. Dał abchaskiej mniejszości więcej miejsc w lokalnym parlamencie niż mieli Gruzini. Z drugiej natomiast strony całkowicie zniósł autonomię Osetii. Po prostu oświadczył, że nie

istnieje ona jako jednostka polityczna. Więc myślę, że te kontrowersje ostatecznie zraziły do niego wiele grup, które mogłyby być jego sojusznikami, gdyby on i jego najbliższe otoczenie, które na niego wpływało, było bardziej umiarkowane i zdolni do dialogu z przeciwnikami. Takie jest moje wrażenie.

Wspomina pan o jego wnuku walczącym na Ukrainie z Moskwą. Nie wiem o tym. Nigdy nie słyszałem o tym z gruzińskich źródeł informacji, ani z telewizji, ani z Internetu. Podczas gdy gruzińskie agencje informacyjne i różne źródła stale relacjonują historię Gruzinów na Ukrainie, jakoś nie mogę sobie przypomnieć, czy ktoś kiedykolwiek o tym napisał. Jeśli chodzi o jego synów, obrali bardzo różne potoczyły się ich losy. Jeden służy w gruzińskiej policji i jest lojalny wobec obecnego reżimu. Drugi popierał opozycję ale został dotkliwie pobity i od tego czasu jest niepełnosprawny; nie bierze zatem udziału w życiu publicznym. Trzeci syn jest dyrektorem Biblioteki Narodowej i w ogóle zdystansował się od polityki. To jest to, co wiem o synach. Nie wiem nic o wnukach.

Krzysztof Brzechczyn: Sądzę, że w XIX wieku polskie elity polityczne i społeczne musiały zmierzyć się z dwoma problemami. Pierwszy problem to kwestia chłopstwa. Choć w XVIII w. świadomość narodowa obejmowała – jak na warunki europejskie – dość znaczny odsetek społeczeństwa, bo taki stanowił stan szlachecki, to na pewno nie wszystkich. Poza narodem politycznym pozostawało chłopstwo, w wielu rejonach Polski niepiśmienne i biedne. Polski mesjanizm rozwijany na emigracji przez Mickiewicza, Lelewela, Słowackiego a w Wielkopolsce przez Karola Libelta był ideą wskroś demokratyczną – zastanawiano się w jaki sposób włączyć chłopstwo w obręb narodu. Idea przemarodowienia miała więc również wymiar ekonomiczny, gdyż jej warunkiem było przeprowadzenia uwłaszczenia chłopów. Dopiero wtedy można było szerzyć kulturę wyższą i dokonać wysiłku modernizacyjnego. Nie odbywało się to bez problemów. W 1846 roku w Galicji miała miejsce tzw. rabacja chłopstwa – chłopci lojalni wobec austriackiego cesarza wyłapywali szlacheckich konspiratorów i odsyłali ich do cyrkułu uniemożliwiający wybuch trój-zaborowego powstania.

Po powstaniu styczniowym pojawiła się kwestia robotnicza. Być albo nie być polskiego ruchu niepodległościowego było powiązanie praw robotniczych (a szerzej interesów ekonomicznych różnych klas i warstw społecznych) z ideą niepodległości państwa. Problem ten trafnie został rozpoznany i rozwiązany przez Polską Partię Socjalistyczną oraz w mniejszym stopniu przez narodową demokrację działającą wśród chłopstwa i drobnomieszczaństwa, lecz nie podejmującą na przełomie XIX i XX w. tak dobitnie jak PPS kwestii niepodległości Polski.

Drugi problem to kwestia mniejszości narodowych zamieszkujących wschodnie kresy Rzeczypospolitej: Białorusinów, Litwinów, Łotyszy i Ukraińców, które

na przełomie XIX i XX przeżywały odrodzenie narodowe.. Prawie wszystkie poważne polskie orientacje polityczne postulowały odbudowę państwa polskiego w granicach przedrozbiorowych. Piłsudski był zwolennikiem federacji, Dmowski – wykrojenia takich granic, które umożliwiały polonizację kresów.

Realizacja orientacji Dmowskiego doprowadziłaby do natychmiastowego i gwałtownego konfliktu z mniejszościami narodowymi, Piłsudskiego – do złagodzonego i opóźnionego. Jak się mówi „w tym cały jest ambaras aby dwoje chciało naraz”. W latach 1918 – 1920 Litwini byli niezainteresowani federacją z Polską, białoruski ruch narodowy był na to za słaby, zaś ukraiński był podzielony: część nastawiona była proniemiecko, część (Petlura) – propolsko, zaś pozostała – prosowiecko. Idea Giedroyca, choć szlachetna w zarysie ma małe szanse realizacji.

Jak wiadomo inicjatywa Trójmorza obejmuje 12 państw Unii Europejskiej położonych między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym. Jest to w kolejności Austria, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Polska, Rumunia, Słowacja, Słowenia i Węgry. Państwa te stanowią prawie jedną trzecią całkowitej powierzchni Unii Europejskiej, zamieszkałą przez prawie 112 milionów ludzi. Jednakże Polska – największy kraj Trójmorza – jest zbyt słaba by móc (38 mln ludności na 112 mln) być samodzielną siłą napędową – bez zewnętrznego wsparcia – regionalnej współpracy gospodarczej i politycznej. Warto sobie uświadomić, że prace koncepcyjne nad powołaniem inicjatywy Trójmorza rozpoczęły pod koniec prezydentury Baracka Obamy i miały być gospodarczą przeciwwagą dla ekspansji gospodarczej Chin. W okresie pierwszej prezydentury Trumpa, Trójmorze miało być polityczną przeciwwagą dla dominacji dwóch starych krajów UE: Niemiec i Francji. W okresie prezydenta Bidena, USA nie wykazywały większego zainteresowania projektem.

Obecny rząd Polski też nie wykazuje zbyt dużego zainteresowania projektem Trójmorza, gdyż obrał kurs proeuropejski, a samodzielną państwa regionu mogłaby narażać interesy polityczne i gospodarcze Niemiec. Trzeba przyznać, że poszczególne kraje regionu są podzielone w kwestii ukraińskiej (Węgry i Słowacja) co też wpływa paralizująco na pomysł pogłębienia współpracy. Wydaje się, że w obecnej sytuacji geopolitycznej projekt da się rozwijać jedynie w sferze kulturowej – promując specyficzne wartości kulturowe Europy Środkowej i Wschodniej. Można to robić organizując współpracę naukową i artystyczną, np. festiwale filmów historycznych, spotkania poetyckie, literackie popularyzujące mniej znanych twórców, którzy – bez takiego lokalnego wsparcia – nie mają szans na nagrodę w Hollywood czy literacką nagrodę Nobla.

David Darchiasvili: Drogi Krzysztofie, pewnie się zgodzisz, że to bardzo szlachetne myślenie. Może nierealne, ale kto wie, co pewnego dnia... Trzeba mieć

te idee, na których można by się oprzeć. Piłsudski poniósł porażkę, nie zbudowano żadnej federacji. Chociaż Piłsudski podtrzymywał zainteresowanie ideą Międzymorza, a także ideą prometeizmu. Idea wolności, kultura wolności jest nadal bardziej związana z tradycyjną Rzeczpospolitą niż z czymkolwiek innym w regionie. Może tradycyjne polskie rozumienie wolności było trochę chaotyczne i związane z tradycjami Kozaków i szlachty, obie anarchiczne, ale integrujące się z ideami Oświecenia. Ten tradycyjny chaos lub anarchia były lepszym gruntem dla społeczeństwa opartego na rządach prawa i poszanowaniu praw jednostki niż cokolwiek innego, co jest na Wschodzie. I dlatego te idee, różne próby polskich myślicieli, były bardzo podziwiane przez gruzińskich myślicieli. Powiedziałem, że tylko Saakaszwili podąża za ideą Międzymorza.

Tak, Międzymorze nie jest znane zbyt wielu, ale idea wolności, prometeizmu i tym podobnych jest o wiele bardziej rozpowszechniona. Polska stała się z czasem poligonem doświadczalnym dla gruzińskich socjaldemokratów obu skrzydeł. Bolszewicy przyjeżdżali i studiowali tutaj, a także mienszewicy, którzy ostatecznie stali się o wiele bliżsi Piłsudskiemu. Ta próba przypomnienia sobie przeszłości jest interesująca: czy przyniesie konkretne i natychmiastowe rezultaty, czy nie?

Tak, Ukraińcy i Litwini mają własne uprzedzenia co do ról w wymyślanym regionie Trójmorza. Nie wiedzą, czy rola Warszawy będzie o wiele silniejsza, a wszyscy wokół będą tylko drugoplanowymi graczami? Ale w obliczu Rosji, w obliczu tego zagrożenia ze Wschodu, jak można to powstrzymać, jeśli nie zostaną wprowadzone dodatkowe wysiłki na rzecz ciągłej współpracy? Nie wiem. Nie widzę, aby Niemcy były tym bardzo zainteresowane.

Rafał Paweł Wierzchosławski: Tak, być może mam jakąś radę. Jeśli interesuje pana historia idei, byłoby dobrze przywołać w tym kontekście prace prowadzone lubelskiego Instytutu Historii Europy Środkowej. Jego twórcą i założycielem był Jerzy Kłoczowski, profesor historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który był nie tylko wybitnym historykiem średniowiecza, zwłaszcza instytucji i struktur kościelnych, lecz także w późniejszym okresie skupił swoją uwagę na historii regionu, czyli kulturowym dziedzictwie I Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jako dyrektor instytutu organizował i promował współpracę między uczonymi z Litwy, Białorusi, Ukrainy państw bałtyckich. Celem było stworzenie pewnej platformy instytucjonalnej, dla realizacji wspólnych inicjatyw badawczych i wydawniczych (wspólna historia pisana przez autorów z krajów wywodzących się z dziedzictwa I RP). Jednocześnie oferta potraktowania dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów jako wspólnego depozytu miało być pewną formą polityki historycznej, która miła na celu przewyższenie (w duchu historii rozumiejącej) tendencji nacjonalistycznych, które pojawiły się od połowy XIX wieku w trakcie wyodręb-

niania się poszczególnych tożsamości narodowych. Ponieważ bardzo często te nowe nacjonalizmy, litewski czy ukraiński, interpretowały swoją historię z czasów IRP w kategoriach kolonialnych, które powinny zostać zdemaskowane i przezwyciężone. Podkreślanie dominacji polskiej arystokracji (mimo, że owi arystokraci mogli to być „etnicznymi” Ukraińcami, Białorusinami czy Litwinami, a z wyznania prawosławni czy grekokatolicy, właściciele ziemscy), nad uciskanymi masami ludowymi poszczególnych narodów prowadziła do antagonistycznego postrzegania przeszłości z konsekwencjami dla współczesności.

Innymi słowy, celem polityki historycznej prowadzonej przez Kłoczowskiego i jego współpracowników, było zwrócenie uwagi elitom krajów sąsiednich, że wspólna przeszłość, przy wyjściu przez każdą ze stron z kolein „nacjonalistycznej” interpretacji dziejów, w której podkreślano przede wszystkim doznane krzywdy i urazy, może stanowić pewną przestrzeń łączącą (bez kulturowej dominacji) wspólnego dziedzictwa kultury politycznej, rozumienia wolności republikańskiej [rozumianej jako brak dominacji] jako antidotum na rozmaite pokusy totalitarne ze strony autorytarnych sąsiadów (rosyjski imperializm) oraz jako wspólny kapitał kulturowy i społeczny (np. tradycja Konstytucji 3 Maja).

Propozycję Kłoczowskiego można porównać do cyklu międzynarodowych konferencji organizowanych przez Quentina Skinnera oraz Martina Van Gelderena wokół problematyki nowożytnej tradycji republikańskiej rozumianej jako wspólne dziedzictwo współczesnej Europy.

To są oczywiście pewne zabiegi perswazyjne, które mają na celu zwrócenie uwagi odbiorców na pewne – nierzadko zapomniane czy kontestowane – elementy dziedzictwa historycznego, w celu zaproponowania jakiejś nowej wizji, której przyjęcie w konsekwencji prowadziłyby do nowego otwarcia (rozdania) w rozumieniu nierzadko kontrowersyjnych kwestii, a także do pewnej pragmatycznej zmiany we wzajemnych stosunkach między stronami owych (dających się przezwyciężyć) kontrowersji i sporów.

Przywołuję tę kwestię w celu zastanowienia się, czy analogicznie współcześni Gruzini, Osetyńcy, Abchazowie i przedstawiciele innych mniejszości zamieszkujących historyczne tereny gruzińskie mają jakieś wspólne *tertium comparationis* inne niż imperium rosyjskie, które narzuciło im ramy dominacji, z których próbują się – z większym czy z mniejszym sukcesem wydobyć

David Darchiasvili: Dziękuję za zwrócenie uwagi na działalność Instytutu Europy Środkowej w Lublinie oraz badania różnych tradycji kulturowych dawnej Rzeczypospolitej. Absolutnie się zgadzam – jeżeli poprawnie zrozumiałem wypowiedź, że jest potrzebna reinterpretacja wielokulturowej historii regionu i poszukiwanie w niej takich elementów, które mogą być użyteczne dla współczesnej for-

muły współpracy, szukając wspólnych cech pomiędzy całościami kulturowymi. Jest to ważne badawcze przedsięwzięcie. Jedną kwestią jest marzenie o wspólnej pokojowej przyszłości różnych nacji, a drugą – planowanie konkretnych, praktycznych, osiągalnych kroków aby taką przyszłość zrealizować. Jak wiadomo, jeżeli nie ma się marzeń, to niczego się nie planuje. Wyrażając rzecz jeszcze inaczej, teleologiczne podejście w historii jest trudne do uniknięcia.

Wracając do przypadku Gruzji. Badanie etnicznych relacji i postawy w Gruzji może wiele skorzystać ze znajomości polskiej historiografii i idei dotyczących przeszłości wieloetnicznej Rzeczypospolitej. Dlatego byłem i jestem do dzisiaj zafascynowany Lelewelewskim sposobem myślenia, jego koncepcja „przenarodowienia” i hasłem „Za wolność naszą i waszą”. Rzetelne i bezstronne badanie stuletnich etnicznych relacji w Gruzji i ich korzeni może zbudować fundamenty pod wspólną gruzińsko-abchasko-osetyńską koegzystencję.

To nie jest łatwe... Oczywiście występowały konflikty etniczne w Europie Środkowej i Wschodniej oraz na Kaukazie. Była rzeź wołyńska, a Bandera nie był idealnym bohaterem. I to nie powinno być zapomniane. Jednakże gruntowne przebadanie polsko-ukraińskich kulturowych i ideowych podobieństw jest sposobem dla zrozumienia wspólnych interesów opartych na trzeźwym, obiektywnym podejściu do historycznych problemów.

Jeżeli wrócimy na Kaukaz, to stosunki gruzińsko-ormiańskie były bardzo podobne do stosunków polsko-ukraińskich lub polsko-litewskich. Żyliśmy w tym samym politycznym systemie, nie tylko pod rządami Rosji, ale dużo wcześniej. Po upadku królestwa ormiańskiego pojawiło się regionalne kaukaskie imperium rządzone przez dynastię Bagratydów. Ormianie twierdzą, że była to dynastia ormiańska, a Gruzini, że gruzińska. Faktem jest, że stolica imperium znajdowała się w Gruzji a Bagratydzі mówili po gruzińsku, tak jak Jagiellonowie mówili po polsku. Kim byli ich przodkowie – nikt nie wie. W każdym razie, po pewnym czasie rozwinęła się między nami bardzo silna wrogość etniczna. Była nawet krótka wojna w 1918 roku między Gruzją a Armenią. Jednakże obecnie prawie codziennie kontaktuję się z moimi ormiańskimi przyjaciółmi w Erewaniu. Widzę, że wróciliśmy do zrozumienia naszej wzajemnej współzależności. Jeżeli Gruzja zostanie podporządkowana Rosji, to Armenia również zostanie skazana na zagładę. Nie mieliby sami szans na przetrwanie. Są nawet w gorszej sytuacji niż Gruzja, gdyż znajdują się w konflikcie z Turcją, Azerbejdżanem i Rosją. Ormianie marzą, że pewnego dnia, jeśli Gruzji uda się zintegrować się z Europą, to otworzy się droga dla Armenii, który pozwoli jej przetrwać. Tak właśnie wygląda współzależność w mniejszym i kłopotliwym regionie niż Europa Wschodnia.

Reasumując, to co mogą zrobić historycy, politolodzy, filozofowie zajmujący się materiałami społecznymi to przyczyniać się do harmonizacji narodowych ocze-

kiwań i interesów na Kaukazie. Sądzę, że polskie doświadczenie w tym względzie stanowi dla Gruzinów dobry przykład do naśladowania

Krzysztof Brzechczyn: Dziękuję bardzo za ten ważny apel. Motyw współpracy pomiędzy narodami naszego regionu pojawił się w „Posłaniu do narodów Europy Wschodniej” NSZZ „Solidarność” przyjętym na I Krajowym Zjeździe Delegatów w 1981 r.. Rozwijanie solidarności między narodami było też jednym z celów założonej w 1982 r. przez Kornela Morawieckiego Organizacji „Solidarność Walcząca”. Jest to ważne również i dzisiaj. Temat ten jest jednym z wiodących motywów pisma „Wolni i Solidarni”, w którym ta dyskusja zostanie opublikowana.

Jest to autoryzowany zapis wykładu połączonego z dyskusją, który odbył się 4 listopada 2024 roku na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jej organizatorem był poznański oddział Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i Wydział Filozoficzny UAM.

Krzysztof Brzechczyn – profesor nauk humanistycznych zatrudniony na Wydziale Filozoficznym UAM w Poznaniu. Zainteresowania badawcze: filozofia historii, filozofia polityki, filozofia społeczna, historia myśli politycznej, historia najnowsza, teoria i metodologia historii. Ostatnio opublikował: *The Historical Distinctiveness of Central Europe: A Study in the Philosophy of History* (Berlin: Peter Lang 2020) i *Umysł solidarnościowy. Geneza i ewolucja myśli społeczno-politycznej „Solidarności” w latach 1980–1989* (Poznań-Warszawa: IPN 2022).

David Darchiasvili – profesor zatrudniony w Państwowym Uniwersytecie Ilia w Tbilisi (Gruzja), jest założycielem i dyrektorem Centrum Studiów Rosyjskich. W latach 2008–2012 kierował gruzińską komisją parlamentarną ds. integracji europejskiej.

Paweł Falicki – z wykształcenia matematyk/informatyk z Wrocławia, absolwent UW. Współzałożyciel „Solidarności Walczącej” i „Dolnośląskiego Towarzystwa Gospodarczego”. Od 1988 r. kilkanaście lat w Holandii, gdzie założył własną firmę zajmującą się hurtowym importem i eksportem narzędzi ręcznych. Obecnie prezes zarządu BEAST – Global Tool Company Sp. z o.o. oraz Fundacji „Otoczaj Blaskiem” w Lublinie. Publicysta m.in. „Opcji na Prawo” i „Najwyższego Czasu”. Wykładowca na kierunku 'Business in China' na Akademii Koźmińskiego w Warszawie. Zainteresowania: gospodarka, polityka, relacje Chiny-Polska, narody, społeczeństwa, cywilizacje. Animator współczesnych stowarzyszeń i lokalnej prasy. Stroniący od politycznej partyjności. Hobby: tępienie głupoty i socjalizmu.

Sławomir Jan Magala – pracował jako profesor zarządzania międzykulturowego w Rotterdam School of Management uniwersytetu Erazma w Rotterdamie (1985 – 2015), na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego (2016 – 2019) a od 2019 pracuje na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Napisał m.in. *Walkę klas w bezklasowej Polsce* (wydanie angielskie 1982 w South End Press, Boston, pod pseudonimem Stanisław Starski, polskie wydanie 2012 w Europejskim Centrum Solidarności, Gdańsk), *Kompetencje międzykulturowe* (wydanie angielskie, Londyn/Nowy Jork, Routledge 2005, wydanie polskie, Warszawa: Wolters Kluwer 2011), *Zarządzanie znaczeniem w organizacjach* (Basingstoke: Palgrave 2009), *Trzecie Oświecenie (albo globalizujące merytokracje)* (Newcastle: Cambridge Scholars 2021). Od 2004 roku jest redaktorem naczelnym „Journal of Organizational Change Management”. Humanista krytyczny z przekonaniem.

Rafał Paweł Wierchosławski, filozof (obszary zainteresowań: ogólna metodologia nauk, filozofia nauk społecznych i humanistycznych, filozofia polityczna, socjologia wiedzy naukowej). Prowadzi zajęcia z przedmiotów filozoficznych dla programu Liberal Arts and Sciences przy Wydziale Historycznym UAM. Tłumacz między innymi *Zielonej filozofii* Rogera Scrutona (Poznań: Zys i S-ka 2017) i *O socjologicznej kategorii przymierza* Hermana Schmalenbacha (Warszawa: Scholar 2022).

Eva Kirsch, Donat Kirsch

O Stachu z Tulum Szukalskim

1. Wrażenia z Tulum

1.1. Pejzaż umysłu Stacha

Niepublikowana książka Stanisława Szukalskiego *Tuluuum*¹ jest doskonałym przykładem tego, jak tajemnicze ikonografie, skupione na sztuce Majów, inspirowały nie tylko wizjonerską sztukę artysty, ale także jego ekstrawagancką mitologię. W tym praktycznie nieznanym manuskrypcie jest jednak coś więcej. Od razu, nawet nie zagłębiając się w oryginalność Szukalskiego, można rozpoznać w tym zbiorze słów i rysunków opozycję do naukowych interpretacji wyłożonych w przełomowej archeologicznej publikacji². Dla Szukalskiego liczyła się jedynie jego indywidualna opinia, nawet jeśli była przypominającym optyczną paralaksę zniekształceniem. Chociaż punktem wyjścia były te same obiekty, wyniki uznanych badań naukowych zostały zignorowane, zastąpione dziwaczną pseudonauką. Sam Szukalski nazwał jego rozważania zermatyzmem, po czym spędził ponad połowę swojego życia na rozwijaniu szalonych spekulacji³. Jest całkiem możliwe, że Szu-

¹ Stanisław Szukalski, *Tuluuum the Ancient City in Yucatan*, niepublikowany tekst z rysunkami, datowany najprawdopodobniej na lata 1950–1960, brak paginacji. W ostatnich latach Tulum zyskał rozgłos jako miejsce, w którym bogaci i sławni szukali „lepszego percepcji”, co doprowadziło do konfrontacji gangów związanych z narkotykami. Jednak w czasach Szukalskiego Tulum (który zwrócił na siebie uwagę opinii publicznej w 1848 r. dzięki opisom Stevensa i Catherwooda) stał się symbolem Majów, jeśli nie całej sztuki prekolumbijskiej.

² Zobacz także: Samuel Kirklannd Lothrop, *Tulum an Archaeological Study of The East Coast of Yucatan*. Washington: The Carnegie Institution of Washington 1924.

³ „Uważam to odkrycie jest cudem naukowego świata. Owe 44 tomy o nowej mej nauce – «z e r - m a t y z m i e» (nazwanej tak ku pamięci małego miasteczka Zermatt w Szwajcarii, czyli Zorzy Mat-

kalski stworzył *Tuluum* jako żart, kpinę, aby pokazać jak wiele ezoterycznych szyfrów można wydedukować nawet z prawidłowo wydobytych i skatalogowanych artefaktów.

Tuluum oferuje wierny rzeczywistości wgląd w ekscentryczną klarowność Szukalskiego, nawet odsłania – bazowaną na eskapizmie – egzotyczną topologię jego talentu. Manuskrypt zawiera odręczne i maszynopisowe komentarze, rysunki rzeczywistych dzieł Majów i Peruwiańczyków, jak i odniesienia do omawianej publikacji (Można tam też znaleźć kilka rażących błędów).

Jeśli ten manuskrypt zostanie kiedykolwiek opublikowany, może stać się związłym wprowadzeniem do tego jak Szukalski przyjmował – czy świadomie jest osobną kwestią – stopniowanie pewności osądów, jak taka taktyczna modalność lepiej lub gorzej chroniła jego umysł przed nader realnymi bestiami obecnymi tak dzisiaj jak i w historii. Do końca życia pozostał w swoich nadrealnych Ogrodach Edenu.

Naturalną dla Szukalskiego technikę stylistyczną charakteryzowało niestandardowe podejście do tradycji cywilizacyjnych, akcentujące raczej ich semiotyczne niż semantyczne znaczenia. Dlatego mentalny plac zabaw Szukalskiego pokazuje jego nieubłaganą nieufność wobec domniemanego prymatu komunikacji językowej i tekstowej. W rezultacie, Szukalski nie ukrywał swojej nieufności wobec publikacji naukowych:

We wszystkich księgach znajduje się wiele informacji dotyczących kolejnych dat, domniemanego następstwa epok lub dojścia do władzy różnych plemion lub narodów. [...] Ze szczególną pogardą odnoszę się do rzekomego znaczenia mnóstwa bogów i ich pochodzenia, które zwykle opierają się na doniesieniach ze starożytności, zdeponowanych przez historyków, poetów i kronikarzy. Starożytne tradycje, szczególnie w odniesieniu do znaczenia imion, są dla mnie równie żałośnie bezpodstawne, jak tradycje kontynuowane przez współczesnych badaczy naukowych w dziedzinie antropologii, archeologii i etymologii.⁴

Dzisiaj Szukalski ma mniejsze znaczenie jako dostarczyciel oryginalnej, choć nietypowej, formy dyskursu artystycznego, ponieważ został raczej zdegradowany

ki), udowadniające me teorie, będą miały jeden wspólny tytuł: « p r z y w ł a s z c z a m s o b i e t e n ś w i a t »”. Stanisław Szukalski, „*To Koło Na Orlim Ogonie*”, *Przekrój*, 1987, nr 2195/9, s. 17, [https://przekroj.pl/en/archive/issues/2195/9, dostęp: 17 lipca 2024]. Należy zauważyć, że słowo „zermatyzm” bardzo przypomina „sarmatyzm”, paradygmat kulturowy XVII- i XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Sarmatyzm opierał się na przekonaniu, że Polacy, a zwłaszcza Litwini, byli starożytnymi potomkami zarówno Rzymian, jak i irańskich Sarmatów (Alanów). Wiara ta prawdopodobnie wynikała z podobieństw między językiem litewskim (starym i oddzielnym językiem indoeuropejskim) a łaciną.

⁴ Szukalski, *Tuluum the Ancient City in Yucatan*, s. 1

do roli dostawcy tego, co dziś określa się jako „treść” w komunikacji medialnej, czyli zawartość bardziej niż znaczenie. Co gorsza, artysta został włączony do polityki, zarówno prawicowej, jak i lewicowej.

Takie obraźliwe uproszczenia omijają cały wymiar interpretacji, zwłaszcza że Szukalski „chciał być artystą-kapłanem, kimś, kto przywołuje i wskrzesza bóstwa martwych religii; artystą-politykiem, który tworzy «Drugą Polskę»”⁵. Mówił jasno: „Uważają mnie za heretyka, a tak naprawdę jestem głęboko religijny, ale ta religia jest moja, inna. Moją religią jest polskość”⁶. Niewątpliwie, Szukalski miał bardzo wysokie mniemanie o swojej osobie: „Gdy więc mówię o sobie, że jestem geniuszem, nie jest to samochwalstwo, lecz stwierdzenie opisujące typ umysłu”⁷. Dla Szukalskiego polskość osiągnęła rangę religii. Rola proroka została mu odebrana po zniszczeniu przez Niemców i Rosjan niepodległej Rzeczypospolitej. Na skutek działań tej pary najeźdźców po 1939 roku Szukalski został wyekskmitowany z oficjalnego świata sztuki.

Aby w ogóle myśleć o Szukalskim w sensowny sposób, trzeba odciąć się zarówno od jego megalomanii, jak i od współczesnych trywializacji jego spuścizny. Zawierzenie minimalistycznej opinii Arnheima wydaje się tutaj jedynym uczciwym podejściem jako że „dzieło sztuki nie pyta o znaczenie, ono je zawiera”⁸. Dopiero po takim przesunięciu punktu ciężkości z anegdot na sztukę, pewna wątpliwa dotąd konkluzja może wydać się zrozumiała, do tego stopnia, że „Nie jest tak, że ludzkość straciła na zawsze swoich geniuszy pierwszego rzędu – to raczej geniusze stracili z oczu ludzkość, bo się od niej oddalili. Nie jest tak, że ci geniusze po prostu nie istnieją: raczej z każdym mijającym rokiem nie istnieją w c o r a z w i ę k s z y m s t o p n i u”⁹.

1.2. *Stach z Tarczany*

Szukalski urodził się w 1893 roku w małym polskim mieście Warta, które w tamtym czasie znajdowało się pod rosyjską kontrolą. Była to najgorsza z dostępnych

⁵ Wawrzyniec Rymkiewicz, „Szukalski – transgresja w poszukiwaniu tożsamości”. *Kronos*, 2018, t. VII, s. 8.

⁶ Lechosław Lameński, „Wstęp”. W: Stanisław Szukalski, *Teksty o sztuce i wypowiedzi polemiczne oraz korespondencja z lat 1924–1938*, red. L. Lameński. Lublin: KUL 2013, s. 23 (za: I. Szczygielska, „Drogi i manowce”, *Kultura*, 1937, nr 21, s. 4).

⁷ Stanisław Szukalski, *Behold!!! the Protong. Extracts from the 39 Volumes of My Science Zermatism*, red. Glenn Bray i Lena Zwolve. San Francisco: Last Gasp, 1989, s. 54.

⁸ Rudolf Arnheim, *Entropy and Art. An Essay on Disorder and Order*. Berkeley: University of California Press 1971, s. 46.

⁹ Stanisław Lem, „Odysseus of Itaca by Kuno Mlatje”. W: Lem, *A Perfect Vacuum: Perfect Reviews of Nonexistent Book*. New York and London: Harcourt Brace Jovanowich, 1979, s. 111.

opcja w Polsce, wówczas podzielonej między zaborcami: Rosją, Niemcami i Austrią¹⁰. Jego ojciec, kowal, wyemigrował najpierw do Południowej Afryki, a następnie do Stanów Zjednoczonych, do Chicago, gdzie w 1907 r. dołączyła do niego rodzina.

Talent Szukalskiego został wcześniej dostrzeżony, więc w 1911 roku został wysłany na studia do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Pod koniec *La Belle Epoque* Kraków był jednym z głównych miast monarchii austro-węgierskiej. Rządząca niemiecka klasa wyższa zarządzała tym imperium poprzez starannie opracowany schemat dominacji narodowej: Niemcy zdominowali Czechów i Słowenów; Węgrzy zdominowali Chorwatów, Serbów i Słowaków; a Polacy zdominowali Ukraińców. Co jednak było najważniejsze w przeciwieństwie do imperiów rosyjskiego i niemieckiego, polska kultura i barwne życie bohemy kwitły tam bez wielu zakłóceń administracyjnych – w ten sposób Kraków stał się jednym z najważniejszych europejskich ośrodków secesji.

W 1913 roku, po powrocie do Chicago, Szukalski bardzo szybko stał się gwiazdą tamtejszego świata artystycznego. Młodego Polaka sławiono pisząc: „Nowy rzeźbiarski *pied piper* to polski dziki człowiek, Stanley Szukalski, syn chicagowskiego kowala”¹¹. Lata spędzone w Chicago dały Szukalskiemu wiele okazji do zademonstrowania trudnego temperamentu i niezdolności do radzenia sobie w świecie sztuki. Był szorstki w kontaktach z konkurentami, kolegami artystami, a zwłaszcza z krytykami sztuki¹². W 1922 r. jego sytuacja finansowa znacznie się poprawiła, ponieważ „Stanisław Szukalski, długowłosy radykalny polski rzeźbiarz, ‘syn kowala’, przybył tu dzisiaj i ogłosił zamiar poślubienia panny Helen Walker, córki dr Samuela J. Walkera, wybitnego lekarza”¹³. W 1932 roku rozwiódł się ze swoją pierwszą żoną i poślubił Joan Lee Donovan, nauczycielkę przedszkolną swojej córki. Joan pozostała oddaną żoną artysty aż do jej śmierci w 1980 roku.

Niestety, czasy jakie nastały po wybuchu I wojny światowej ujawniły drapieżne siły ludzkiej natury¹⁴, nieuchronnie prowadzące do cywilizacyjnych konwul-

¹⁰ Aby poświadczyć surowość ponad dwóch wieków rosyjskiej okupacji i dominacji nad Polską – czasami prowadzonej wspólnie z Prusami/Niemcami i Austrią – wystarczy wspomnieć, że z około 20 dużych powstań, które miały miejsce w tym czasie, dwanaście było skierowanych wyłącznie przeciwko Rosji (lub Związкови Sowieckiemu).

¹¹ Alson Smith, *Chicago's Left Bank*. Chicago: Henry Regnery 1953, s. 161.

¹² Ben Hecht, *A Child of the Century*. Nowy Jork: Simon & Schuster, 1954, s. 240.

¹³ „Szukalski to Marry Chicago Society Girl; Engagement of Miss Helen Walker To Sculptor of Tortured Figures Causes A Stir” *New York Times*, 1922, nr 28, s. 10.

¹⁴ „W ponierogennym procesie zjawiska patokratycznego jednostki charakteropatyczne przyjmują ideologie stworzone przez doktrynalnych, często schizoidalnych ludzi, przeksztalcają je w aktywną formę propagandową i rozpowszechniają ją z charakterystycznym patologicznym egoizmem i paranoiczną nietolerancją dla wszelkich filozofii, które mogą różnić się od ich własnych. Inspirują

sji¹⁵. Ludzie na początku XX wieku nie byli jeszcze przyzwyczajeni do propagitu i terroru, którymi kończą się świeckie cykle historycznych wydarzeń¹⁶. Szok kulturowy był tak przytłaczający, że od czasu Wielkiej Wojny Zachód został po prostu zdewastowany przez powszechny powrót prymitywnej brutalności, dotychczas uważanej za uśpioną. Fala uderzeniowa tej brutalności jeszcze się nasiliła, gdy „zarówno komuniści, jak i faszyci zakwestionowali demokratyczne założenia i wynieśli klasę społeczną, rasę i państwo do roli, którą [prezydent] Wilson zarezerwował dla jednostki. Jeśli chodzi o rozkład sił na świecie, lata 20. dały początek fałszywej normalności, indiańskiemu latu europejskiej polityki wielkich mocarstw”¹⁷.

Początkowo, dzięki pieniądзом żony, Szukalski zdawał się cieszyć indiańskim latem Zachodu. Żył życiem kosmopolitycznego Polaka, choć w głębi serca zawsze pozostawał naiwnym patriotą. W tych latach udało mu się ponownie nieomal osiągnąć powszechne uznanie po tym jak zdobył kilka nagród podczas historycznie doniosłej paryskiej wystawy sztuki dekoracyjnej – *Exposition Internationale des Arts Decoratifs et Industriels Modernes* (1925), która później nadała nazwę całemu stylowi Art Deco¹⁸. Kształtująca rola, jaką Szukalski odegrał jako współtwórca niezwykle popularnego stylu sztuki, została całkowicie usunięta ze zarchiwizowanej oficjalnej doksy kulturowej naszych czasów.

też dalsze przekształcanie tej ideologii w jej patologiczny odpowiednik. Coś, co miało charakter doktrynalny i krążyło w ograniczonych liczbowo grupach, jest teraz aktywowane na poziomie społecznym, dzięki ich gorliwości”, zob. Andrew Lobaczewski, *Political Ponerology: The Science of Evil, Psychopathy, and the Origins of Totalitarianism*. Otto: Red Pill Press, 2006, s. 340.

¹⁵ Zob. też: Roger Caillois, „O duchu sekt”. W: *Żywiół i ład*. Warszawa: PIW 1973, s. 210–280. Procesy te zostały znakomicie opisane przez Rogera Caillois. Niestety, nie udało nam się zlokalizować pełnych angielskich zbiorów powiązanych esejów na temat natury sekt (prawdopodobnie ze względu na ich aktualność). Zamiast tego odsyłamy do polskiego tłumaczenia z czasów komunistycznych (sic!).

¹⁶ „Nadprodukcja elit, obecność większej liczby elit niż społeczeństwo może zapewnić pozycji, jest z natury destabilizująca. Zmniejsza średnie dochody elit i zwiększa konkurencję/konflikt wewnątrz elit z powodu dużej liczby elitarnych aspirantów i kontr-elit” zob.: Peter Turchin, *Ages of Discord*. Chaplin: Beresta Books, 2016, s. 42.

¹⁷ Walter A. McDougall, „A fragile stability, 1922–29”, *Britannica*, [<https://www.britannica.com/topic/20th-century-international-relations-2085155/The-agreements-of-mid-decade>, data ostatniej modyfikacji: 6.9.2024].

¹⁸ Ci, którzy interesują się teoriami spiskowymi, mogą rozważyć dwa poniższe przykłady zaangażowania amerykańskiego rządu w sztuki wizualne.

(1) „Kiedy trzy lata temu sekretarz Hoover został poproszony o powołanie komisji na paryską wystawę sztuki dekoracyjnej, co zrobił. Jako zastępca komisarza pomagałem w zorganizowaniu grupy ważnych liderów biznesu w dziedzinie sztuki przemysłowej, którzy udali się do Paryża, aby odwiedzić wystawę i sporządzić raport na jej temat. Propaganda prowadzona na rzecz celów i zadań Komisji miała niewątpliwie szeroki wpływ na stosunek Amerykanów do przemysłu artystycznego;

W latach 1923 – 1928 Szukalski dużo podróżował między Polską a Europą. Po powrocie do kraju rozpoczął karierę pełną znakomitych dzieł sztuki, a także licznych skandali wywołanych głównie przez jego megalomanię. Choć może się to wydawać dziwne, zdarzały się również rzadkie przypadki niesprowokowanych ataków na jego sztukę i osobę. Polskie życie kulturalne było zdominowane przez wysoko wykształconych artystów, dobrze zorientowanych w nowościach europejskiej filozofii i sceny artystycznej, którzy nie przejmowali się zbyt aroganckim, ale słabo wykształconym przybyszem ze Stanów Zjednoczonych.

W tym samym czasie mocno indywidualistyczny Szukalski (Stach z Warty) skusił kilkunastu młodych wówczas artystów aby przystąpili do sformowanej przez niego grupy – znanej jako Plemię Rogate Serce. Objętość tego tekstu nie pozwala na rozwinięcie się nad tymi kwestiami, a zwłaszcza na pokazanie, jak konflikty między egocentryzmem a słabością przywództwa, nieumiejętnością delegowania uprawnień, zaowocowały nieudaną próbą zainicjowania kultu rodzimego dyskursu Mistrza¹⁹. Ostatecznie Stach z Warty pozostał sam.

Oczarowany nowymi bohaterami niepodległej Polski, Szukalski postawił swój historyczny zakład na nowo odrodzone państwo polskie, które w 1920 roku skutecznie odparło ludobójczą inwazję Sowieców (do złudzenia przypominającą dzisiejsze rosyjskie zbrodnie wojenne na Ukrainie). Pod tym względem różnił się od wielu zachodnich artystów i intelektualistów, którzy w tamtym czasie wyznawali stale mutujący ale niezmiennie atrakcyjny marksizm-leninizm²⁰.

W 1936 roku Szukalski został wreszcie obdarzony mecenasem, za którym tęsknił przez tyle lat. Jego „książkę” zmaterializował się w osobie Michała Grażyńskiego, wojewody autonomicznego województwa śląskiego i niegdyś młodego bo-

już kilka lat później nowoczesne ruchy artystyczne przeniknęły do wszystkich dziedzin przemysłu” w: Edward L. Bernays, *Propaganda*. Nowy Jork: Liveright 1928, s. 145.

(2) „Ekspresjoniści abstrakcyjni mieli powiązania z CIA – powiązania, które umożliwiły artystom, z których niektórzy mieli lewicowe poglądy [...] zaprezentowanie się w zimnowojennej Europie jako przedstawiciele dużego, tętniącego życiem i energicznego kraju z wartościami godnymi naśladowania. Amerykańskie firmy również nie ignorowały ekspresjonizmu abstrakcyjnego”, w: Christine Sylvester „Picturing the Cold War: An Art Graft/Eye Graft,” *Alternatives: Global, Local, Political*. Sage Publications, 1996, t. 21, nr. 4, s. 393.

¹⁹ „Mistrz w tym wszystkim podejmuje niewielki wysiłek, aby wszystko działało, innymi słowy, wydaje rozkaz. Po prostu wypełniając swoją funkcję mistrza, coś traci”, w: Jacques Lacan, *The Other Side of Psychoanalysis*. Nowy Jork: W. W. Norton & Company 2007, s. 123.

²⁰ „Jest to marksizm kulturowy Gramsciego – idea, że aby uzyskać cywilizacyjną transformację, należy najpierw podważyć istniejącą kulturę; manipulować szeregiem przyczyn, aby rozpaść żalę; wykorzystywać oddolne organizacje do tworzenia bojowników do ukierunkowanych kampanii, demonstacji, a nawet zamieszek; oraz, co najważniejsze, tworzenie rewolucyjnych sieci do strategowania i koordynowania”, w: Mike Gonzalez, Catherine Cornell Gorka, *NextGen Marxism: What It Is and How to Combat It*. Nowy Jork: Encounter Books, 2024, s. 17.

hatera trzech powstań śląskich. Zamiarem Grażyńskiego było przeciwstawienie nazistowskiej propagandzie sztuki monumentalnej, polskiej i wysokiej jakości. Była to idealna rola dla Szukalskiego, który zdecydował się osiąść w Polsce na jakiś czas, ponieważ otrzymał pracownię i wiele zleceń od zwolenników jego artystycznej wizji.

Polityczne kalkulacje Szukalskiego zakończyły się osobistą katastrofą, gdyż odrestaurowana Polska po prostu nie była równorzędnym przeciwnikiem dla milionów niemieckich i rosyjskich żołnierzy najeżdżających we wrześniu 1939 roku. Pomimo swojego ideologicznego radykalizmu, Szukalski zawsze koncentrował się na fizycznym samozachowaniu, dzięki czemu udało mu się uciec przed bezpośrednimi okropnościami, jakie przyniosło nadejście globalnego Mordoru. We wrześniu 1939 roku Szukalski, chroniony przez Ambasadę Amerykańską w Warszawie, zdołał powrócić do Stanów Zjednoczonych. Tam bez grosza przy duszy postanowił spróbować szczęścia w południowej Kalifornii. Niestety umiejętność przyciągania uwagi środowisk artystycznych i medialnych opuściła go bezpowrotnie. Żyli z żoną z bardzo skromnych dochodów w małych mieszkaniach, głównie na przedmieściach Los Angeles, raz nawet w zmodernizowanym kurniku w miejscowości Tarzana. Szczerze mówiąc, jego szorstka osobowość i antyżydowskie sentymenty nie były pomocne, więc był w stanie znaleźć tylko proste prace projektowe. Swoją ukochaną Polskę odwiedził jeszcze tylko raz, w 1957 roku.

Bieda i zmieniająca się polityka świata zablokowały Szukalskiemu drogę do sfer uznanej sztuki. Tylko dzięki Glennowi Brayowi i Lenie Zwalve, którzy w 1979 roku na nowo odkryli jego sztukę i poświęcili swoje życie jego spuściznie, niektórzy z nas wciąż mają zaszczyt i przywilej mogąc dowiedzieć się o jego istnieniu.

1.3. Krajobraz wokół Megiddo

Choć bieg dzisiejszego świata jest wciąż kształtowany przez straszliwe błędy sprzed ponad 100 lat, intelektualistom nadal się wydaje, że nauczyli się traktować niewyobrażalne ongiś okrucieństwa jako nową normę, i dzięki temu mogą spokojnie czekać na kolejną falę katastrof. Dla Szukalskiego kataklizmy, zwłaszcza te wywołane napaściami komunistów i nazistów, nigdy nie przestały być źródłem nieustannego przerażenia. Jego udręka wyprzedziła bezpośrednią reakcję psychiczną tych, którzy byli ich świadkami i przeżyli apokalipsę. Został sam, by z niedowierzaniem i przerażeniem stawić czoła nieubłaganej potędze – przede wszystkim marksistowskiego Dżaganata, jedynej siły, która przetrwała II wojnę światową²¹.

²¹ „Nasz naturalny system pojęć i koncepcji – ukształtowany przez nasze instynktowne reakcje, wrodzoną emocjonalność oraz przekaz środowiskowy i kulturowy – nie jest wyposażony w niezbed-

Szukalski był zdruzgotany decyzją zachodnich zwycięzców II wojny światowej aby natychmiastowo uznać, że Imperium Zła ma nie tylko pełne prawo do istnienia, ale – co najważniejsze – do niekończącej się ekspansji i ucisku. W związku z tym w Europie zapanował nowy porządek, który wynikał z decyzji Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii o zgodzie na moralną katastrofę jaką stało się „oddanie jedenastu narodów komunistom na konferencji w Jałcie, bez jednego wystrzału, która to zbrodnia przeciwko ludzkości została *z a t w i e r d z o n a* przez anglosaski Senat i Kongres”²². Co gorsza, Zachód oddał się autodestrukcyjnemu i skorumpowanemu procesowi narzucania tego, co Norman Davies nazwał „alianckim schematem historii”, między innymi opartym na „pobłażliwym, romantycznym spojrzeniu na imperium carskie i Związek Radziecki”, w wyniku którego mocarstwa zachodnie zgodziły się uszanować zrozumiałe pragnienie bezpieczeństwa Rosji [które] uzasadnia jej dominację nad zacofanym Wschodem. [...] jako legalną strefą wpływów”²³. Nie tylko dla Szukalskiego było to nie do przyjęcia, że kilka, w większości słowiańskich narodów, z których wiele było istotnymi częściami Europy, nagle zostało uznanych za zacofane obiekty polityczne, po prostu pozbawione prawa do niezależnej egzystencji poza azjatycką Rosją.

Dlatego nieustanny wysiłek przeciwstawienia się politycznej postawie Zachodu – akceptacji rzekomo koniecznego zła – pozostał w centrum przekonań Szukalskiego. Z powodu życia w ubóstwie, jego artystyczne wyzwania i prowokacje nie okazały się wystarczająco silne, by dotrzeć do opinii publicznej, czy zaistnieć w społecznej świadomości. Uciekł więc w samotność coraz mniej twórczej wizualnie, bardzo wczesnej wersji postmodernizmu (na długo zanim główny nurt tego ruchu znalazł swój dojrzały wyraz w kontynuacji antyświecenia). Nawet w tym Szukalski uniknął typowej dla postmodernizmu obsesji brzydoty i niskiej jakości. Wizualna wirtuozeria wraz z manualną finezją pozostały jego znakami firmowymi.

Sztuka Szukalskiego nie powstałaby bez cywilizacyjnych trzęsień ziemi, przejścia od starego zachodniego świata dynastycznych wielonarodowych i kolonialnych supermocarstw do nowego – rządzonego przez ideologiczne obsesje (de facto) totalitarnych despotów. Już przez sam fakt odnoszenia się i dawania świadectwa tym cywilizacyjnym ruchom tektonicznym Szukalski powinien zostać uznany za jednego z najważniejszych artystów ubiegłego stulecia. Można to uznać za argument świadczący o aktualności sztuki Szukalskiego, ale trudno o takie opi-

ną zawartość faktograficzną, aby umożliwić rozumowe zrozumienie jakości czynników (zwłaszcza psychologicznych), które działały przed narodzinami i podczas tak nieludsko okrutnych czasów”. Lobaczewski, *Political Ponerology*, s. 80.

²² Szukalski, *Behold!!! the Protong*, s. 5.

²³ Norman Davies, *Europe, A History*. Oxford: University Press 1995, s. 39 – 42.

nie w rzeczywistości takiej jak nasza – zaślepionej wariacjami dezinformacji, bez przerwy wpływającymi same na siebie.

1.4. *Stach z Warty*

Ponad 25 lat temu rozpoczęliśmy pracę nad badaniem życia i twórczości Szukalskiego²⁴. W tamtym czasie liczba dostępnych źródeł była ograniczona, a Internet dopiero raczkował – zanim osiągnął dojrzałą formułę „dobrego cenzora”²⁵. Polegaliśmy więc głównie na oryginalnych źródłach, które uprzemnie udostępnili nam Glenn Bray i Lena Zwalve. Nawiązaliśmy również kontakt z Lechosławem Lameńskim, czołowym autorytetem w dziedzinie Szukalskiego, na kilka lat przed publikacją jego obszernego opracowania na temat Szukalskiego i jego zwolenników²⁶. Podjęliśmy też próbę wykorzystania akceptowanych wówczas narzędzi semiotycznych do badania komunikatów wizualnych formułowanych przez Szukalskiego.

Od tego czasu nasze poglądy zostały tylko nieznacznie dotknięte przez zmieniające się intelektualne mody. Te siły zmian – nie do końca konstruktywne – wciąż manifestują się jako napięcia między przyjętymi perspektywami (ortodoksjami) a odrzuconymi paralaksami (herezjami). Zebrane dają lekcję bezczelności marksizmu i postmodernizmu, a ostatnio także transhumanizmu – naturalnej konsekwencji wcześniejszych szaleństw. Dziś, aby w ogóle dostrzec wyjątkowość Szukalskiego, trzeba walczyć ze zniekształceniami wprowadzanymi przez „represyjną tolerancję”²⁷, dominującą strategię stosowaną przez marksistów należących do pokolenia NextGen²⁸. Z tego właśnie powodu nasze poprzednie podejście, wzorowane na dyskursie kulturowym drugiej połowy XX wieku, może wydawać się nieaktualne, dlatego, że dyskurs ten rozplynął się, został zastąpiony przez DEI (*Diversity, Equity, Inclusion*) i inne postmodernistyczne dyktaty. Jest to dominacja

²⁴ Zob. także Eva Kirsch, Donat Kirsch, „Echo of the Parallel Century”. W: *Struggle: The Art of Szukalski*, San Francisco: Last Gasp 2001.

²⁵ Alum Bokhari, „»The Good Censor«, Leaked Google Briefing Admits Abandonment of Free Speech for »Safety and Civility«, *Breitbart*, [http://www.breitbart.com/tech/2018/10/09/the-good-censor-leaked-google-briefing-admits-abandonment-of-free-speech-for-safety-and-civility, data ostatniej modyfikacji: 9 października 2018].

²⁶ Zob. także Lechosław Lameński, *Stach z Warty Szukalski i Szczep Rogate Serce*. Lublin: KUL 2007.

²⁷ „[Tolerancja represyjna to] praktyka dyskryminacji tolerancji w odwrotnym kierunku jako sposób na przesunięcie równowagi między prawicą a lewicą poprzez ograniczenie wolności prawicy, przeciwdziałając w ten sposób wszechobecnej nierówności wolności (nierówne możliwości dostępu do środków demokratycznej perswazji) i wzmacniając uciskanych przeciwko ciemniźcy”, w: Herbet Marcuse, „Repressive Tolerance,” *A Critique of Pure Tolerance*, Boston: Beacon Press 1965, s. 120.

²⁸ „[represyjna tolerancja] utorowała drogę kulturze anulowania: niszczenia tych, którzy nie podzielają twojego światopoglądu”, w: Gonzalez, Gorka, *NextGen Marxism: What It Is and How to Combat It*, s. 172.

apokaliptycznego walca drogowego, który zgniata sztukę do płaskiej, jednoznacznie upolitycznionej homogeniczności, w której talent po prostu umiera.

Musimy więc w naszym ponowionym wysiłku, cofnąć się w czasie, do przeszłości, do kwitnących wtedy środowisk kulturowych, dla których informacja była jeszcze rozumiana jako coś dynamicznego²⁹. Między innymi, wielu przedstawicieli tych środowisk deklarowało się w opozycji do zeszytniałej natury sztuki, dzisiaj już zdeformowanej do propagitu. Nie aspirujemy do rozpoznania zawilosci przekazu Szukalskiego; naszym zamiarem jest raczej przypomnienie czytelnikom o indywidualnych aksjomatach jego szaleńczej niezgody na świat, który go zdradził. Zamierzamy przyjrzeć się raczej strukturze niż formatowi artystycznych manifestacji Szukalskiego. W rezultacie nasza obecna próba jest bardziej hermeneutyczna niż egzegetyczna³⁰.

Aby ponownie przyjrzeć się Szukalskiemu, zastosujemy koncepcję spirali kreatywności – interpretacyjnego podejścia, zaproponowanego przez naszego przyjaciela Stanisława Piskora. Piskor w swojej analizie artystycznych trendów wykorzystuje elementy psychologii jungowskiej i filozofii Nietzscheańskiej³¹. W klasyfikacji Piskora psychologia jungowska jest wykorzystywana do potwierdzenia, że „nie ma liniowej ewolucji; jest tylko [spiralne] okrążanie siebie”³². Aby przekształcić wizję takiej psychologicznej spirali w ważną metodologię estetyczną, Piskor dodaje do oryginalnych nietzscheańskich definicji sztuki apollińskiej i dionizyjskiej³³, dwie równie ważne fazy przejściowe: Destrukcyjną (po pierwszej) i Kontemplacyjną (po drugiej). Te dwa krótkie etapy graniczne są tymczasowymi inwersjami podobnymi w ich naturze do topologicznej definicji wstęgi Moebiusa. Tak zreorganizowana ewolucja artystycznego postrzegania jest przedstawiana przez Piskora jako chronologiczna spirala kolejnych dominujących stylów. Style – w nierepetytywnej sekwencji – odbijają się nawzajem, w procesie podobnym do echa: po porządku apollińskim następuje bunt destrukcyjny, następnie bardziej

²⁹ „Wzajemne oddziaływanie różnych kodów i subkodów sprawia, że wiadomość (lub tekst) jawi się jako pusta forma, do której można przypisać z różnymi możliwymi sensami”, w: Umberto Eco, *A Theory of Semiotics*, Bloomington, Indiana University Press 1976, s. 139.

³⁰ „[interpretacja] ma tutaj sens, jaki nabiera w dyskusji hermeneutycznej lub w krytyce literackiej i artystycznej, logicznie rzecz biorąc, ten rodzaj interpretacji jest bardziej zbliżony do wnioskowania”, w: Eco, *A Theory of Semiotics*, s. 131.

³¹ Stanisław Piskor, *Transfiguracja. Esej o Przemianach Sztuki*. Sierpc: Media Town, 2010, s. 40–43.

³² Carl Gustav Jung, *Memories, Dreams, Reflections*, Princeton: Princeton University Press 1969, s. 196.

³³ „Artysta zarówno w snach, jak i ekstazach: więc być może możemy go sobie wyobrazić, jak w swoim dionizyjskim pijaństwie i mistycznym wyrzeczeniu się siebie, samotny i oddzielony od biesiadujących chórów, pogrąża się i jak teraz, poprzez apollińską inspirację snem, jego własny stan, tj. jego jedność z pierwotnym źródłem wszechświata, objawia mu się w symbolicznym obrazie”, w: Friedrich Nietzsche, *The Birth of Tragedy or Hellenism and Pessimism*. New York: The Macmillan Company, 1910, s. 28.

dojrzała twórczość dionizyjska, która powoli przechodzi w kontemplacyjny etap wyczerpania. Następnie, jeśli proces nie zostanie siłą zatrzymany, jest on ożywiany przez nowe pokolenia artystów.

Powyższe wyjaśnienie pomaga rozpoznać fazy artystycznej anabazy Szukalskiego – od punktu wyjścia w początkowym sprzeciwie artysty wobec apollińskiego ducha *La Belle Epoque*. Od tego momentu Szukalski rozpoczął swoje meandry destrukcyjnego buntownika, niestety wciąż zaślepionego młodością i energią. Antagonistyczne postawy wpłynęły na jego osobowość i po dziś dzień uniemożliwiają pełne odkrycie jego sztuki³⁴.

Chronologicznie ewolucję Szukalskiego można podzielić na dwa oczywiste etapy: lata 1910 – 1939 i lata 1939 – 1987. Jako bardzo młody człowiek Szukalski miał obsesję na punkcie młodości Destrukcji (głównie w wypowiedziach werbalnych), która szybko przekształciła się w dionizyjską obfitość wyrażoną jako wizualna wirtuozeria. Niestety, kataklizm wydarzeń z 1939 roku skutecznie uniemożliwił mu bezpośrednie uczestnictwo w nowo powstałym środowisku artystycznym. Pozostawiony sam sobie, nadal tworzył dzieła kontemplacyjne, które kontynuowały jego wcześniejszy monumentalny styl. Niemal równolegle tworzył jednak ogromne archiwum rękopisów – rysunków i komentarzy – ostatnią odsłonę fascynacji supremacją obrazu, która ograniczyła jego manualne rzemiosło do prostoty apollińskiego mitu.

2. Chronologia lat 1910 – 1939: Awangarda wizualna

2.1. Zniszczenie: Ideologia Bestii

Szukalski nigdy nie osiągnął zrozumienia komunikacji pisemnej porównywalnego z jego wizualną finezją. Jego werbalne reakcje na politykę czasów jego młodości były w większości niespójne, podążały za iluzją trwałości dominującą w latach 1919 – 1939. Ta transformacja wynikała z naiwnej fascynacji historią ojczystej Polski, którą po prostu mitologizował. W swojej sztuce Szukalski potrafił jednak przejrzyć pantomimę dwudziestolecia międzywojennego i dotrzeć do sedna ideologicznych skrajności.

Dwie wczesne rzeźby *Walka między ludźmi a człowiekiem*, *Jakość i ilość* (1917) i *Echo* (1919)³⁵ to prorocze wizje przyszłości, która uwięziła Szukalskiego przez pozostałe 70 lat jego życia. *Walka* przedstawia konwulsyjną dłoń, której czubki

³⁴ „Jego imię jest dziś nieznane. Jego dzieła zniknęły. Jest bez publiczności, bez krytyków, tak kompletna jest ignorancja świata na jego temat, że równie dobrze mógłby nigdy nie istnieć”, w: Hecht, *Child of the Century*, s. 242.

³⁵ Ze względu na dostępność powiązanych materiałów w internecie nie podajemy odnośników do poszczególnych prac Szukalskiego.

palców zamieniają się w głowy potworów. Szukalski wyjaśniał: „Z tuzina ludzi jedna osoba będzie kreatywna, ta, która prowokuje i proponuje pomysły. Ta osoba [symbolizowana przez kciuk dłoni] jest wysłana przez Naturę. Jest środkiem, dzięki któremu ludzie mogą historycznie przetrwać w obliczu przeciwności losu”³⁶. *Echo*, z pewnością mniej agresywne, ukazuje postać muskularnej kobiety, „bez głowy, ponieważ to nie ona wydaje dźwięk echa. Aby ukryć brak głowy, składa ręce i oszukuje słuchaczy, zniekształcając wydawane przez nich dźwięki i powtarzając je”³⁷. Te rzeźby (i wiele innych, ukończonych we wczesnych latach XX wieku) wyrażały strach wbrew faktom przepełniony nadzieją, że zachodnia cywilizacja będzie nadal wygrzewać się w świetle swojego indiańskiego lata.

Umysł Szukalskiego był jednak równie zraniony, co zniewolony wydarzeniami politycznymi wyznaczającymi cywilizacyjny postęp ku totalitaryzmowi. Co gorsza, nadwrażliwy na wizualne szyfry Szukalski zabronił sobie rozwijania umiejętności odpowiadających wizualnym intuicjom w świecie językowych znaczeń: „Unikałem wszelkich książek, bo mogły mieć wartość edukacyjną, ale mogły przeszkadzać mi w »odnalezieniu siebie«”³⁸. Narzucony sobie filtr okazał się szkodliwy dla jego zrozumienia sprzecznych w sobie, wręcz kretyńskich, doktryn, które promowały samozadufanie, z prostego powodu, że nowi prorocy i dyktatorzy opierali się raczej o bezwzględność niż otwarty dyskurs polityczny³⁹. Ta sytuacja okazała się, przed rokiem 1939, odpowiedzialna za światopoglądową klęskę Szukalskiego. Takie właśnie zachwianie się poczucia rzeczywistości politycznej spowodowało godny ubolewania zelotyzm i niestety, po rozczarowaniu roku 1939, twórczy letarg.

Szukalski w równym stopniu nienawidził chrześcijaństwa⁴⁰, jak i Żydów⁴¹ (z wyjątkiem ruchu syjonistycznego). Zwłaszcza jeśli chodzi o Żydów, wydawał

³⁶ Stanisław Szukalski, *The Work of Szukalski*. Chicago: Covici-McGee, 1923, (bez paginacji).

³⁷ Szukalski, *The Work of Szukalski*.

³⁸ Szukalski, *The Work of Szukalski*.

³⁹ „Ci, którzy manipulują tym niewidzialnym mechanizmem społeczeństwa, tworzą niewidzialny rząd, który jest prawdziwą władzą rządzącą naszym krajem”, w: Bernays, *Propaganda*, s. 9.

⁴⁰ „Niemcy już rozpoczęli inwazję na świat ze swoim uniwersalizmem germanizmu. Nomadyczne narody swastyki już przemieszczają się na terytoria niegermańskie. Od Czech i Ukrainy po Nowy Jork i Rio de Janeiro jednoczą się hordy potomków Attyli. Ze stepów Azji potomkowie Czingis jednoczą się pod sztandarem drugiego uniwersalizmu (komunizmu), by podbić dziesiątki innych narodów (...). Trzeci uniwersalizm wchłania duże połacie świata, zwłaszcza słowiańskiego, dla innej potęgi pod pretekstem katolicyzmu, teraz otwarcie włączając Żydów do swojej organizacji”, w: Stanisław Szukalski, *Atak Kraka*, #1, marzec 1939, s. 4, [<https://sbc.org.pl/en/dlibra/publication/133372/edition/254090/atak-kraka-1939-nr-1>, dostęp: 21 sierpnia 2024].

⁴¹ „Polska konstytucja nie pozwala mi używać karabinu maszynowego. Jestem zmuszony mozolnie was zarzynać – słowami wyrzucanymi z serca, które umie tylko nienawidzić i kochać”, w: Szukalski, *Teksty o sztuce*, s. 168.

się być zwiastunem dominujących dziś w świecie zachodnim nastrojów antyżydowskich⁴². Pozostawał jednak w sferze skrajnej wolności słowa rozumianej jako prawo do werbalnego obrażania, dlatego w przeciwieństwie do dzisiejszych uniwersyteckich i etnicznych szowinistów, nigdy nie angażował się w fizyczne burdy przeciwko nazistom, Rosjanom, marksistom, Żydom, chrześcijanom, Brytyjczykom i Niemcom.

2.2. Sztuka dionizyjska: Kosmopolityczne wizje

Jest prawie niemożliwe, aby na podstawie reguł gry właściwych lewej półkuli naszego mózgu, uchwycić modalność logicznych osądów. Pomimo tego, wieloznaczność jest dominującym wymiarem sztuki dionizyjskiej. Iain McGilchrist, w swojej pionierskiej pracy nad funkcjami ludzkiego mózgu, ujawnił, jak nasza cywilizacja została zniszczona przez dominację lewej półkuli, która „woli to, co bezosobowe, od tego, co osobiste, a tendencja ta w każdym razie znalazłaby odzwierciedlenie w tkance technologicznie napędzanego i biurokratycznie zarządzanego społeczeństwa”⁴³. Dlatego popularne i redukcjonistyczne studia nad sztuką współczesnej nam epoki postmodernizmu wpadają w ideologiczne pułapki, są podporządkowane dominującym recytacjom postępowych wytycznych. Bardziej konkretna, fizyczna manifestacja takiego podporządkowania prowadzi do ogólnego skazywania na zapomnienie tematów a nawet dzieł uznanych za niedopuszczalne.

Aby skutecznie przebić się przez politycznie poprawną kontrolę umysłu, wystarczy przywołać zapomniany spór z innej epoki, w którym Umberto Eco zakwestionował pogląd Claude’a Levi-Straussa na samą naturę kodów wizualnych. Eco uważał, że Levi-Straussowska interpretacja takich kodów opiera się na „dogmatyzmie słowa”, a mianowicie przekonaniu, że dwupoziomowa organizacja estetycznych komunikatów jest jedyną możliwą⁴⁴. Według Eco semiotyka rozróżnia wiele poziomów artykulacji i interpretacji kodów⁴⁵.

⁴² „W inne dni można przeczytać o [bojówkarzach] łamiących prawo na kampusach, którym nie postawiono żadnych zarzutów, o prohamasowskich zamieszkach w dużych miastach, za które nie grozi żadna kara, o przypadkowych napadach na Żydów na Brooklynie bez aresztowań i podejrzanych”, w: Seth Mandel, „Bad News for the Jews”. *Commentary* [<https://www.commentary.org/seth-mandel/bad-news-for-the-jews/>], dostęp: 16 września 2024].

⁴³ Iain McGilchrist, *The Master and His Emissary: The Divided Brain and the Making of the Western World*. New Haven: Yale University Press, 2018, s. 431.

⁴⁴ Eco, *A Theory of Semiotics*, s. 228 – 229.

⁴⁵ „[...] jeśli zamiast tego zbadamy funkcjonowanie różnych systemów znaków, zdamy sobie sprawę, że: (a) istnieją systemy z różnymi rodzajami artykulacji lub nie ma ich wcale; (b) istnieją systemy, których poziom artykulacji jest zmienny”. Eco, *A Theory of Semiotics*, s. 231 – 233.

Jeszcze wcześniej Erwin Panofsky wprowadził metodologię interpretacyjną⁴⁶, która opierała się na trzech poziomach analizy: przedikonograficznym (pseudoformalnym, opartym na praktycznym doświadczeniu i podobieństwie do przedmiotów lub wydarzeń), ikonograficznym (analitycznym, opartym na źródłach literackich, tematach i koncepcjach) oraz ikonologicznym (interpretacyjnym, opartym na symptomach kulturowych i wewnętrznej treści). Ten trzeci poziom jest dziś rutynowo zastępowany przez odwołania do jednoznacznej ikonografii.

Korzystając z intuicyjnego zrozumienia powyższego metodologii interpretacyjnej możemy lepiej zobaczyć, jak dzięki wyjątkowej percepcji swojego umysłu – a także arogancji – Szukalski rozpoczął proces odkrywania na nowo istniejących stylów sztuki, rozszerzając ich znaczenie poza ich pierwotny kontekst.

2.3. Przedikonograficzne obiekty

Przedikonografia formalizuje próby wstępnego rozumienia danych dostarczanych przez nasze oczy, pozwalając rozróżnić pozornie jednorodne kombinacje w milionach szczegółów i przekształcić je w artystyczną złożoność rozpoznawalnych (lub nie) obiektów. Taka natychmiastowość przetwarzania danych pokazuje, że natury wzroku nie da się zredukować do „bezwładnych banków pamięci”⁴⁷. Taka konkluzja wynika bezpośrednio z wiedzy dostępnej z biologii, że ludzkie oczy przesyłają dane z prędkością około dziewięciu megabitów na sekundę. Co więcej, prędkość ta jest w rzeczywistości ograniczona i sklasyfikowana przez ewolucyjne uwarunkowania, nieuniknioną entropię i duże zużycie energii przez mózg⁴⁸.

Mimo usilnych starań, by za ultra-skomplikowanymi obrazami umieścić literackie znaczenia, percepcja Szukalskiego była w dużej mierze wolna od językowego redukcjonizmu. W tym wszechświecie światła i kształtów zdawał się rozumieć, że „stanowisko, do którego pretenduje obiektywizm, jest równie puste jak solipsyzm, a w swoich konsekwencjach jest od niego ostatecznie nieodróżnialne”⁴⁹.

Pod rosnącą presją sprzecznych werbalnych i wizualnych sygnałów, Szukalski odważnie wybrał wolność wizualną, ryzykując co najmniej dyskomfort dysonansu poznawczego. Konflikt był oczywisty, ponieważ niemożliwe było

⁴⁶ Erwin Panofsky, *Studies in Iconology*, Oxford: Oxford University Press 1939, s. 14 – 15.

⁴⁷ McGilchrist, *The Master and His Emissary*, s. 162.

⁴⁸ Kristin Koch, Judith McLean, Ronen Segev, Michael A. Freed, Michael J. Berry, Vijay Balasubramanian, Peter Sterling, „How Much the Eye Tells the Brain”, *Current Biology* 2006, nr 16, s. 1428 – 1434, [<https://princeton.staging.elsevierpure.com/en/publications/how-much-the-eye-tells-the-brain>], dostęp: 29 sierpnia 2024].

⁴⁹ McGilchrist, *The Master and His Emissary*, s. 141.

zaspokojenie wszystkich wzajemnie wykluczających się trendów estetycznych osieroconych po upadku *La Belle Epoque*. Dyskryminujące przyjęcie tylko jednego z nich z konieczności prowadziłoby do zatarcia innych, utraty widzenia peryferyjnego, powrotu do jednorodnej szarości, w której nie można już tworzyć żadnych obrazów.

W opozycji do entropii, nieuniknionej w biologicznej rzeczywistości wzroku, Szukalski pragnął jedynie najściślejszej kontroli, nawet nad elementarnymi bodźcami swojej sztuki⁵⁰. Już na poziomie przedikonograficznym Szukalski odwrócił tradycyjną sekwencję między rozpoznaniem wizualnym a stylem. Wprowadził tryby kulturowe jako równe filtrom fizjologicznym w wyodrębnianiu przedikonograficznych kształtów. Szukalski wprowadził tę metodę również do istotnych dla rzeźby powiązań między płaskim doświadczeniem optycznym a przestrzennym, często dotykowym rozpoznaniem. Obiekty w jego pracach są wyraźne, wyodrębnione z nieładu napływającego strumienia danych. Jednocześnie artysta przypominał odbiorcy, że jakiegokolwiek wybory w wykrywaniu obiektów nie były niczym nieuniknionym. Intuicyjnie pozostawiał mnóstwo pozornie przypadkowych ornamentów, kodów, geometrycznych kształtów, nieporządku, z którego inne kształty mogły by się dopiero wyłonić. Czasem trudno określić, na ile centralne przesłania jego dzieł w pełni wyzwalają się z chaosu, gdyż „*wzrost entropii* wynika z *dwóch* całkiem odmiennych efektów; z jednej strony *dążenia do prostoty*, która sprzyjać będzie uporządkowaniu i obniżeniu poziomu ładu, a z drugiej *bezładnej destrukcji*”⁵¹.

Ze względu na objętość tego tekstu nie możemy rozszerzyć tego omówienia, aby pokazać istotne elementy struktur generujących wizualne uniwersum Szukalskiego w latach jego świetności. Poniżej ograniczymy się do podania kilku przykładów uporządkowania i destrukcyjności.

Aspekt porządkujący wynika z obserwacji, że „wizualna metafora jest prawdopodobnie rozumiana przez prawą półkulę na długo przed tym, jak bardziej dosłowna lewa półkula jest w stanie określić powody”⁵². Możliwe jest rozwinięcie poprzedniego stwierdzenia w neurologiczne zasady estetyki: grupowanie, przesunięcie szczytowe (przesadne bodźce), kontrast, izolacja, *peekaboo* lub percepcyjne

⁵⁰ „[Szukalski] łączył podziw dla dopracowanej techniki i czytelnych, figuralnych obrazów z buntem przeciwko autorytetom i atakami na święte krowy historii sztuki i pedagogiki. (...) przedstawił swoją filozofię indywidualnej ekspresji, wolności od autorytetów i prymatu wyobraźni”, w: Susan Winiger, „Modernism and Chicago Art.” W: *The Old Guard and the Avant-Garde*, red. Sue Ann Prince. Chicago: University of Chicago Press 1990, s. 59–75.

⁵¹ W swoim eseju Arnheim definiuje te dwa efekty jako: „anaboliczne ustanowienie tematu strukturalnego”, oraz „zniszczenie kształtu efekt kataboliczny”, zob. Arnheim, *Entropy and Art*, s. 23, 44.

⁵² Vilavanur S. Ramachandran, *The Tell-Tale Brain*, London: Norton 2011, s. 237.

rozwiązywanie problemów, odraza do zbiegów okoliczności, uporządkowanie, symetria, metafora⁵³. Na przykład, jeśli chodzi o przesadny pokaz siły, możemy wskazać na przerośnięte ramiona bezgłowej i konwulsyjnej postaci w *Praca* (1916), które ponoszą ciężar dotykowej walki z grawitacją⁵⁴.

W przypadku podejścia destrukcyjnego najlepszej metodologii dostarczył osławiony prestidigitator kulturowej wiwisekcji, Jacques Derrida⁵⁵. Prawdopodobnie dlatego, że niszczenie jest znacznie łatwiejsze niż tworzenie, Derrida wymienił tylko cztery procedury: podział znaczeń tradycyjnie uważanych za powiązane (wiwisekcja i separacja), kluczowa transpozycja ustalonych hierarchii, artykulacja serii symbolicznych nieuchronnie wybranych na podstawie bliskości symbolicznej lub wizualnej oraz przemieszczenie wynikające z domniemanej fikcyjności wszystkich metod analitycznych⁵⁶. Dobrym przykładem destrukcyjnego podziału znaczeń jest projekt Szukalskiego, *Toporzeł* (1935), który rozdziela znaczenia związane z polskim godłem (białym orłem w koronie). Projekt obejmuje usunięcie korony, skrajne zmniejszenie rozmiaru głowy, zastąpienie symboliki drapieżnego ptaka symboliką topora bojowego, a nawet krzyża chrześcijańskiego, które to obiekty nie mają żadnego związku z lotem.

Badane na poziomie przedikonograficznym prace Szukalskiego zdają się miśtycznie dociekać, czy eksploracja bezpośredniej percepcji oczu może sama przez się doprowadzić do ukrytych wcześniej znaków i symboli⁵⁷. W końcu selekcja tego co postrzegamy, stanowi tajemnicę naszej kultury, „kultury, w której znaczenie znaków nie istniało, ponieważ zostało ponownie wchłonięte przez suwerenność

⁵³ Ramachandran, *The Tell-Tale Brain*, s. 208 – 240.

⁵⁴ Przyjmując pewne naciągane założenia, można wykazać, że grawitacja może być związana nie tyle z krzywizną przestrzeni lub entropią, ile z gęstością informacji w polu grawitacyjnym. To z kolei przypomina niektóre pomysły z książki SF Olafa Stapledona. Zobacz także: J. A. Abanto, „Information Theory of Gravity”, *Preprints* 2021 [https://doi.org/10.20944/preprints202110.0082.v6, dostęp: 20 października 2023]. Zobacz także Olaf Stapledon, *Last and First Men*, Los Angeles: Indoeuropean Publishing 2014.

⁵⁵ Pierwsza wersja naszego eseju została ukończona przed publikacją głównych prac Ramachandra i innych, w wyniku czego wyolbrzymiliśmy aspekty dekonstrukcji w pracach Szukalskiego.

⁵⁶ Zobacz także: Eve Tavor Bannet, *Structuralism and the Logic of Dissent*, Urbana/Chicago: University of Illinois Press 1989.

⁵⁷ „Przedstawiamy teorię ludzkiego doświadczenia artystycznego i mechanizmów neuronalnych, które w nim pośredniczą. Każda teoria sztuki (lub w rzeczy samej, każdy aspekt ludzkiej natury) musi idealnie składać się z trzech elementów: (a) logiki sztuki: czy istnieją uniwersalne reguły lub zasady; (b) uzasadnienia ewolucyjnego: dlaczego te zasady ewoluowały i dlaczego mają taką formę, jaką mają; (c) mechanizmów neuronowych pośredniczących w doświadczeniu artystycznym: jaki jest zaangażowany obwód mózgowy?”, w: Vilavanur S. Ramachandran, William Hirstein, „The Science of Art: A Neurological Theory of Aesthetic Experience”, *Journal of Consciousness Studies*, 1999, nr 6, s. 15.

Jak; ale w której ich enigmatyczna, monotonna, uparta i prymitywna istota świeciła w nieskończonym rozproszeniu”⁵⁸.

2.4. Ikonograficzne tożsamości

Z punktu widzenia opartego wyłącznie na dostępnym repertuarze ikonograficznym, sztuka Szukalskiego sprawia wrażenie przeładowania nie zawsze w pełni uzasadnioną różnorodnością. Stąd pytanie o to czy Szukalski po prostu kopiował różne style, czy też rozumiał wewnętrzne ograniczenia każdego z nich, przyjmując tym samym pozycję wirtualnego uczestnika różnych ruchów artystycznych na początku XX wieku. Możliwe jest również, że przynajmniej niektóre z jego prac niosą meta-ikonograficzne przesłanie, w którym style, a nie obiekty, są wektorami kształtującymi wizualny dyskurs. Nie było to w pełni zrozumiałe dla wielu współczesnych mu krytyków sztuki⁵⁹.

Szukalski, podobnie jak wielu innych przedstawicieli jego generacji, angażował się w interesujące innowacje formalne, nie interesując się jednak społecznymi aspektami modernizmu. Nie był też wyznawcą żadnych konkretnych „izmów”, choć jego twórczość była równie współczesna jak dzieła najwybitniejszych artystów początku XX wieku. Był równie aktywnym i wysoce indywidualistycznym uczestnikiem współczesnych odkryć artystycznych. Jego eksperymentalna sztuka obejmowała najpierw twórczą eksplorację, a następnie rozszerzanie elementów analizowanych trendów, takich jak postimpresjonizm, secesja, symbolizm, kubizm i futurizm.

Ówczesne rysunki Szukalskiego były wizjonerskie, wysoce symboliczne i zdradzały wpływ wielu stylów. Artysta jednak zawsze prowadził indywidualną grę, niezależnie i swobodnie odchodząc od ograniczeń poszczególnych „izmów” dominujących w jego pokoleniu. Sprawiał wrażenie, że bawi go pytanie, na ile styl może stać się znaczeniem w niejasno pomyślanej wielkiej narracji.

Spora część rysunków i grafik z tych lat jest eksperymentalna, składa się z prac czerpiących z kubizmu, futuryzmu, wczesnego ekspresjonizmu, a nawet polskiego formizmu. Mimo wspomnianych wpływów, wiele z tych prac wyda-

⁵⁸ Michel Foucault, *The Order of Things*. Nowy Jork: Pantheon Books 1970, s. 43.

⁵⁹ „Gdybyśmy tak po kolei, z pierwszym lepszym podręcznikiem historii sztuki w roku przeszli motyw za motywem, temat za tematem itp. To zaczynając od sztuki Asyrii i Babilonii, Persji, Egiptu, Grecji, poprzez Bizantynizm, sztukę Sredniowiecza i Dalekiego Wschodu; Indie, Chiny i Japonię, czy twórczość ludów meksykańskich, Azteków i Majów, oraz afrykańskich murzynów, szczepów z wysp Oceanii – wszędzie znajdziemy odpowiednik dla «pomysłów» p. Sz.” w: Mieczysław Dąbrowski, „Twórczość p. St. Szukalskiego”, *Ilustrowany Kurier Codzienny* 1929 nr 140, s. 3 [<http://old.mbc.malopolska.pl/dlibra/publication/70166?tab=1>, dostęp: 1 października 2024].

je się wyprzedzać swoje czasy, nawet w porównaniu do oryginalnych stylów. W portrecie, *Notatka* (przed 1923), artysta użył szerokiej i ciężkiej czarnej kreśli, typowej dla niemieckiego ekspresjonizmu. Innym dobrym przykładem jest *Eksperymentalny rysunek* (1917), męska twarz doskonale zdefiniowana przez delikatną, fantazyjną i rytmicznie kapryśną falistą linię. *Portret mojego dziadka* (1915) to kolejna próba Szukalskiego w stronę ekspresjonizmu, a nawet neoekspresjonizmu. Nie sposób nie zauważyć uderzającego podobieństwa między tą pracą a wczesnymi obrazami niemieckich neoekspresjonistów, zwłaszcza Geoga Baselitza. Kompozycja fotograficzna *Bez tytułu* (1913) przedstawiająca 19-letniego Szukalskiego siedzącego w cieniu duchów, za kolekcją draperii i przedmiotów, wyraźnie przywołuje na myśl eksperymenty surrealistów z tamtego okresu.

Najczęstszym typem rysunków Szukalskiego są jednak prace tak bogate w symbolikę literacką, że każdy pojedynczy rysunek wymaga objaśnienia artysty, jak *Ucieczka* (1916), *Kwiat marzeń* (1917), *Człowiek kierujący się zasadą* (1917) czy *Stworzenie człowieka* (1918). Elementem łączącym wiele z tych wczesnych rysunków może być manierystyczne echo stylu secesyjnego, jego elementy wizualne i literackie. Niektóre prace zawierają jednak bardziej eksperymentalne podejście techniczne. *Wolność i prawo grawitacji* oraz *Śmierć myśli* (oba sprzed 1923 r.) mogą być odebrane jako surrealistyczne i, w sensie formy, techniki i ich dowcipnego, humorystycznego wydźwięku, mogą być kojarzone z niektórymi pracami holenderskiego artysty Mauritsa Cornelisa Eschera⁶⁰.

W tej samej symbolicznej kategorii znajduje się również kilka intrygujących rysunków, które wykorzystują mniej literacką symbolikę. Zamiast tego dostarczają przestrzennych kompozycji ludzkich interakcji, jak w: *Pojedynek cynika z idealistą* i *W niewoli własnej muzy* (oba sprzed 1923 roku), *Autokonferencja* (1917) i *Nastrój* (data nieznana). W pracach tych Szukalski wykorzystał koncepcje przestrzeni i postaci ludzkiej zaskakująco podobne do tych z późniejszych obrazów Francisa Bacona. Przestrzeń w pracach Szukalskiego, podobnie jak u Bacona, jest intensywnie klaustrofobiczna, geometrycznie zdefiniowana, zamknięta i sceniczna; jest to „przestrzeń sakralna, aura samoobrony postaci, membrana jej godności, potwierdzająca charakter postaci jako monady”⁶¹. W tej wyizolowanej przestrzeni Szukalski, podobnie jak Bacon, umieścił albo pojedynczą postać ludzką (np. *Nastrój*) albo dwie postacie (np. *Pojedynek... Nastrój*) „zamknięte w walce lub odpo-

⁶⁰ Oczywiście Szukalski nie interesował się naukami ścisłymi tak jak Escher ani nie miał tak zabawnego podejścia do perspektywy i najnowszych teorii matematyki i fizyki, jednak skojarzenie pozostaje przekonujące, biorąc pod uwagę wszystkie inne elementy ich sztuki.

⁶¹ Donald Kuspit, *Hysterical Painting: The New Subjectivism*. Nowy Jork: Da Capo Press 1993, s. 183–184.

czywające między starciami”⁶². Również figury Szukalskiego są podobne do postaci Bacona. Wydłużone, manieryczne, wykrzywione i „wyciszone mięśniowo”⁶³, silnie przywodzą na myśl rzeźby Michała Anioła, ale jednocześnie jedynie bawią się tym conceptem. Nawet kolory, jeśli mają zastosowanie (Szukalski preferował inne media niż olej), przypominają zimne, wyciszone i ekspresyjnie wyraziste odcienie kompozycji Bacona.

W swoich rzeźbach z lat chicagowskich i polskich (1910 – 39) Szukalski, jak sam przyznawał, zaczynał jako twórczy naśladowca impresjonistycznego stylu rzeźby, pierwotnie rozwiniętego przez Auguste’a Rodina. Wpływ Rodina stał się dla Szukalskiego punktem wyjścia w poszukiwaniu oryginalnego i indywidualnego stylu. Rodin, obok Michała Anioła, był jedynym rzeźbiarzem, którego Szukalski otwarcie podziwiał w tamtym czasie, dumnie głosząc, że „wkładam Rodina do jednej kieszeni, Michała Anioła do drugiej i idę w stronę słońca”⁶⁴. W rzeczywistości, w swoim intensywnym poszukiwaniu doskonałej formy Szukalski połączył te dwa źródła w większości swoich wczesnych rzeźb, tworząc mieszankę suchego realizmu Rodina z idealizmem Michała Anioła. Te dwa elementy ścierają się w jego sztuce co prowadzi do analitycznego modelowania. W rezultacie rzeźby Szukalskiego są intensywne, rozszerzają się w kształty wypełniające przestrzeń bezpośrednio sąsiadującą z dominującymi formami. Podobnie jak Rodin, Szukalski przedstawiał ludzi w różnych postawach i etapach życia zwykle w jakimś konflikcie, zewnętrznym lub, najprawdopodobniej, wewnętrznym. Ludzkie postacie są ekspresyjnie zdeformowane poprzez wydłużanie, powiększanie, wyolbrzymianie. Stąd bierze się bardziej niż tematyczne doznanie posągowości obecne w wielu z tych rzeźb. Wielokrotnie jest to sama ludzka anonimowość, jeśli nie samotność, podkreślająca coraz bardziej monumentalne znaczenia.

W 1914 roku, kontynuując tradycję wielkich rzeźbiarzy przeszłości, Szukalski stworzył własną wersję Dawida, w której ideowo i kompozycyjnie kontynuował sekwencję słynnych marmurowych figur Dawida, Michała Anioła i Berniniego. Zaskakujący *Dawid* (1914) Szukalskiego to oryginalny hołd dla rozplywającej się nowoczesności, przedstawiony jako człowiek walczący z determinacją, ale już zaniepokojony konsekwencjami swoich działań. Fizycznie silny, ale emocjonalnie kruchy, jest już człowiekiem XX wieku – człowiekiem wewnętrznego konfliktu. Inna wczesna rzeźba, wysublimowana *Głowa kobiety* (1912), stanowi kolejny łącznik między tradycją a trendami artystycznymi, które dopiero kształtowały się w tamtym czasie.

⁶² Kuspit, *Hysterical Painting*, s. 184.

⁶³ Kuspit, *Hysterical Painting*, s. 184.

⁶⁴ Hecht, *A Child of the Century*, s. 242.

Więcej innowacji formalnych można dostrzec w dwóch rzeźbach Szukalskiego, obu portretowych, *Kupiec zbożowy* (znany również jako *Portret Amerykanina*, 1915) i *Portret Van den Bergena* (1918–21). Obydwie rzeźby są mocne, niezwykle dobrze zdefiniowane i ostro ujawniają charaktery portretowanych mężczyzn. Zwłaszcza *Van den Bergen* ukazuje rysy twarzy ludzkiej jako podobne do elementów gotyckiej architektury. Jak opisał to Szukalski, fizjonomia tej twarzy zawsze wydawała się przypominać gotycką wieżę⁶⁵. Figury te pokazują wysoce zindywidualizowane i selektywne uczestnictwo Szukalskiego w kubizmie oraz niezwykle umiejętności artysty do przyjęcia niektórych zasad tego stylu. Natomiast dramatyczny *Los imigrantów* (1921) zawiera elementy prostego uproszczenia i dynamizmu właściwe futurystom.

Z powodów wyjaśnionych w następnej sekcji, motywy prekolumbijskie są odpowiedzialne za liczne stylizacje stosowane przez Szukalskiego. Jego elegancki portret *Indianina Hopi* (1917) ukazuje elementy statycznej surowości tak widoczne w sztuce Tolteków. Podobnie dramatyczna twarz *Zamarznętego młodzieńca* (druga wersja, 1922) przypomina rzeźby Majów. *Prorok* (1919), *Niebiańska Piełgniarka* (1922) oraz *Natura i Mądrość* (przed 1923) zawierają element mezoamerykańskiego symbolu, Węża Mądrości, wraz z koncentracją ozdobnych detali charakterystycznych dla sztuki z tego regionu.

Perfekcjonistyczną, technicznie niemal magiczną metodę rzeźbienia wypracowaną przez Szukalskiego w latach 1910–1939 można określić jako umiejętność zrozumienia i opanowania każdego nowego materiału bez wstępnego testowania jego właściwości. Rzeczywiście artysta, który przez całe życie zwykle nie miał pieniędzy na zakup kamienia lub odlewanie swoich dzieł w brązie, nie miał problemów z używaniem różnych materiałów, gdy tylko mógł sobie pozwolić na takie luksusy. Nigdy nie zatracił przy tym perfekcji wypracowanej w latach młodzieńczych. Pomimo niewielkich rozmiarów rzeźby są tak szczegółowe, że nawet w swoich porcjach wydają się monumentalne.

2.5. Ikonologiczne wieloznaczności

Lechosław Lameński podsumowuje sztukę Szukalskiego tworzoną w najbardziej twórczym okresie życia artysty jako wyraz „niemal chorobliwej predyspozycji do tworzenia kompozycji z ukrytym podtekstem, swoistej szarady, która nie ma logicznego rozwiązania ani wyjaśnienia”⁶⁶. Stwierdzenie to jest warunkowo prawdziwe, gdyż uwzględnia jedynie odizolowaną logikę jednej epoki cywilizacyjnej.

⁶⁵ Stanisław Szukalski, *The Lost Tune, Early Works (1913–1930)*, Sylmar: Archiwum Szukalskiego i Chicago: Muzeum Polskie w Ameryce 1990.

⁶⁶ Lameński, *Stach z Warty Szukalski*, s. 241.

Jest to różnica między koniecznością a wieloma możliwościami, nie zawsze w zupełności zawartymi w wewnętrznym kręgu estetyki ówczesnej epoki.

Dla Szukalskiego był to moment stawania się artystą nowatorskim, odkrywcą tajemnic, które nie zawsze dają się wyrazić słowami, czy w ramach jednej filozofii. Był to również moment, w którym postawił zawile pytania o naturę znaków i znaczeń. Związek ten wydaje się niezachwiany u podstaw każdej episteme, jednak każdy ruch w kierunku innych systemów wierzeń lub bezpośrednich obserwacji niesie ze sobą wezwanie do zrozumienia, „w jaki sposób znak może być powiązany z tym, co jest oznaczane”⁶⁷. Co więcej, „współczesna psychologia i fenomenologia używają terminu *percepcyjna wieloznaczność*, który wskazuje na dostępność nowych pozycji poznawczych, które nie mieszczą się w konwencjonalnych stanowiskach epistemologicznych i które pozwalają obserwatorowi wyobrazić sobie świat w świeżej dynamice potencjalności, zanim wejdzie w grę utrwalający wybraną orientację proces kształtowania nawyku i zawierania znajomości”⁶⁸.

Sam charakter epoki indiańskiego lata spowodował, że Szukalski znajdował się pod ogromną presją polityczną i ideologiczną, co w połączeniu z jego megalomanią zaowocowało rozejściem się jego sztuki na dwa odrębne style: nieubłagane sardoniczną propagandę i coraz mniej halucynacyjną sztukę awangardową (zwłaszcza jej upartą eksplorację własnych konsekwencji). Pierwsza z tych tendencji ostatecznie przekształciła się w zermatyzm, a druga ostatecznie wygasła.

Pierwsza z tych tendencji zaowocowała dziwnym stylem ironicznej propagandy politycznej, który Szukalski rozwinął, aby wejść w dyskurs polityczny swoich czasów.

To poczucie minimalistycznego humoru jest wyraźnie widoczne w masywnym *Remussolinim* (1932). Szukalski był wielbicielem Il Duce, przecież sam pisał jak: „Oto Piłsudski, Mussolini, Kemal Pasza, tytani, którzy przynoszą pomysły zmiany”⁶⁹. Bez znajomości politycznego entuzjazmu Szukalskiego, widź mógłby odebrać tę rzeźbę jako kpinę. Włoski dyktator przedstawiony jest jako nagi mężczyzna w pozie przypominającej słynną etruską rzeźbę *Wilczyca Kapitolińska*. Dlatego zapewne *Remussolini* został przez artystę wyposażony w muskularny lecz bezużyteczny ogon. Dyktator jest przedstawiony na kłęczkach, opiera się na dwóch kopcach, które niejasno przypominają kobiece ciało. Ten efekt dezorientacji potęgują dwie literackie inwersje: oryginalna wilczyca staje się mężczyzną, a dwie postacie założycieli Rzymu stają się wilczętami.

⁶⁷ Foucault, *The Order of Things*, s. 43.

⁶⁸ Umberto Eco, *The Open Work*. Cambridge: Harvard University Press 1989, s. 16.

⁶⁹ Stanisław Szukalski, *Projects in Design*. Chicago: The University of Chicago 1929 (wstęp, bez paginacji).

Jest też kilka poważniejszych pomników politycznych, do których Szukalski zastosował metodę tworzenia legendy jako „systemu semiologicznego drugiego rzędu”⁷⁰. *Politvarus* (1929), to rzeźba przepełniona indywidualistyczną mitologizacją. Przedstawia ona Józefa Piłsudskiego (lorda protektora Polski). Piłsudski jest skrzydlatym centaurem z mapą nieistniejącej już Rzeczypospolitej na grzbiecie konia. Szukalski nie mógł jednak oprzeć się ironii, ponieważ sam tytuł pomnika jest połączeniem nazw Polski, Litwy i Ukrainy (Rusi), chociaż Ruś nigdy nie została uznana za niezależnego członka Rzeczypospolitej. Podobny w złożoności *Pomnik Górnika* (1938 lub 1939) oraz płaskorzeźba *Orla Śląskiego* (1937) zostały zniszczone przez Niemców.

Druga tendencja w rzeźbach Szukalskiego była bardziej znacząca ze względu na nienaganne opanowanie wizjonerskich klarowności. Pomimo tego, że Szukalski czasami popadał w polityczny bałagan, nie ustawał w wysiłkach, by twórczo kontynuować swoją kapryśnie awangardową sztukę.

Być może miała to być ucieczka artysty przed rozpoczynającym się okresem zapóźnienia kulturowego (dziś widać jego skutki w pełnej okazałości). Jedną z takich dróg ucieczki było umieszczenie wizualnych struktur ikonografii Majów w centrum jego twórczości. Ponieważ w tamtym czasie pismo Majów wciąż pozostawało tajemnicą (rozszyfrowano je dopiero na początku lat 60-ych), pamięć o Majach oferowała źródło czysto wizualnego kodu, wciąż wolnego od ograniczeń konkretnych historycznych i religijnych znaczeń. Tajemnicza sztuka Majów nieomal siłą rzeczy była idealnym narzędziem dla Szukalskiego. Jej samowystarczalna symbolika wydawała się na tyle uniwersalna, by kontynuować sublimalne eksploracje granic episteme. Taka metoda oferowała unikalne możliwości zrównania możliwych kultur z indywidualnymi poglądami, traktowania ich jako równie odrębnych światów. Był to kuszący punkt widzenia, ponieważ uwalniał Szukalskiego od przekleństwa partycypacji w głównym nurcie kulturowym, interpretacyjnych ograniczeniach zachodniego umysłu. Zamiast tego artysta zastępował pozory oczywistości nieuniknieniem tajemniczymi wizjami, od których nie było już drogi powrotnej. Więcej, pogarda Szukalskiego dla modernizmu⁷¹ niemal natychmiast skierowała go na nieprzewidywalną ścieżkę tak zmieniania, jak i wzmacniania esencji dawnych i obecnych stylów, ich twórczego przeistoczenia, nawet do kwestionowania ich interpretacyjnej adekwatności. Wiązało się to z nieuniknionymi wyzwaniem, jako że akademicko postrzegane style były i są powszechnie rozumiane jako splecione ze środowiskami społecznymi i politycz-

⁷⁰ Roland Barthes, „Myth Today”. W: *Mythologies*, Londyn: Jonathan Cape, 1972, s. 114–115.

⁷¹ „Wszystkie grupy modernistów składały się ze słabeuszy, którzy kultywują swoje domniemania i paradują ze swoją przyjętą indywidualnością „ramię w ramię” z wygodnie wymyślonym personalem mód i ruchów”, w: Szukalski, *The Work of Szukalski*, (bez paginacji).

nymi. Są to też przyzwyczajenia utożsamiane z przyjętymi wersjami tożsamości intelektualnej.

Mistrzostwo Szukalskiego pozwoliło mu, w ostatnich latach przed drugą katastrofą jego czasów, zachować praktycznie nieograniczoną niezależność ikonologiczną, traktować każde dzieło (a czasem jego element) jako zasługujące na odrębny kod ikonograficzny. Z tego powodu, w latach jego artystycznej świetności, Szukalski stworzył kilka unikalnych dzieł, przybliżeń uniwersalnych meta-ikonografii, które można odczytać głównie w kategoriach symboli odsyłających do siebie nawzajem, w oderwaniu od bezpośrednich odniesień i kontekstów społecznych i historycznych.

Cecora (1929) upamiętnia śmierć polskiego hetmana (wodza naczelnego) Stanisława Żółkiewskiego z rąk Turków. Odcięta głowa hetmana ukazuje pogardliwy grymas, gdy pije on krew z rany na czole. Ikonografia Majów posłużyła tu także do bardziej szczegółowej narracji samej bitwy, wykorzystującej formułę starożytnych stel. *Niebiańska pielęgniarka* (1921) radykalnie miesza symbolikę chrześcijańską z majańskim znaczeniem węża. Podobnie Szukalski rzucił wyzwanie nazistowskiemu monopolowi na swastykę, projektując symbol zjednoczonej Europy, oparty na bizantyjskim *Gammadionie* (1945). Wykwintna w swej art déco'owskiej prostocie kamienna rzeźba *Zwierzę wylizujące drzazgę* (1927) również sprawia wrażenie zbudowanej raczej z wektorów siły niż elementów zwierzęcej anatomii.

Pomimo pewnych cech dekonstrukcyjnych, rzeźba polskiego króla *Bolesława Śmiałego* (1928) wyróżnia się jako jedna z najpełniejszych ekspresji poszukiwań Szukalskiego (nawet jeśli jest uważana za nadmiernie skomplikowaną). Bolesław przedstawiony jest jako uniwersalny wojownik wyłaniający się z zagmatwanej reprezentacji interwału czasoprzestrzennego lub wielowymiarowej geometrii tutaj użytej do przedstawiania historii⁷². Rzeźba jest pełną demonstracją nowego, wszechobecnego stylu przyjętego przez Szukalskiego. Polski król przypomina bardziej wojownika Majów niż średniowiecznego monarchę. Nierealnie wybujała korona na głowie króla jest skrajnie niestabilna, gotowa do upadku – symboliczne przedstawienie niespokojnego życia Bolesława Śmiałego. Nawet miecz króla zmienia się w wydłużoną, kapryśną mezoamerykańską maczugę, całkowicie bezużyteczną jako broń; ostatecznie przekształcając się w podobieństwo węża, miecz staje się, zgodnie z napisem Szukalskiego, „czynem, który wysysa krew króla”, dlatego odsłonięte żyły na muskularnym ramieniu króla są puste⁷³. Przypominają

⁷² Zobacz także: „Rozmaitość jest przestrzenią topologiczną, która jest lokalnie euklidesowa” za: „Manifold”, *Wolfram Math World*, [<https://mathworld.wolfram.com/search/?query=manifold>], dostęp: 31 lipca 2024].

⁷³ Szukalski: *Projects in Design, 1929*, (bez paginacji). Zob. także Lechosław Lameński, „Pro Memoria”, *Rzeźba Polska*, 2007, nr 2, s. 331.

cy maczugę miecz odbija się od pleców orszaku postaci podążających za królem, a dynamikę zgromadzenia wyraża seria czterech wyczuwalnych w dotyku i wybuchowych wypukłości płomieni zdobiących ostrze miecza. Płaszcz króla nie jest już pozostawiony skojarzeniom miękkiego dotyku, stał się pochodem symbolicznych postaci obejmujących osiemset lat historii Polski, które nastąpiły po panowaniu króla. Według komentarza samego Szukalskiego:

Wszystkie małe figurki ofiarowują płomieniom i wężom to, co mają najlepszego. Jest tam kapłanka z mlekiem i serem, rycerz z hełmem pełnym krwi, osiemnastowieczny Polak z sokołem trzymającym ćmę, rybak z rybą, Sybirak, młodzienc, który nie ma nic w rękach do dania, [...] sługa, kapłanka z miodem, poeta z rękopisem, góral, legionista [Piłsudskiego], pasterz, współczesny przeciętniak⁷⁴.

Wszystkie postacie – które zgodnie z zasadami przyziemnej interpretacji byłyby artystycznie zbędne – kryją się za samotnym posągami króla, wzmacniają skojarzenie z biegiem polskiej historii i jej europejskim znaczeniem. Rzeźba jest niezwykle precyzyjna, więc niektóre szczegóły można dostrzec tylko przez szkło powiększające.

Po około 30 latach awangardowa skłonność Szukalskiego do nieustannego odkrywania nowych środków wyrazu zastygła w obliczu wojennego zlodowacenia. Historycznie rzecz biorąc, moment ten został naznaczony wojną totalną rozpoczętą przez dwa socjalistyczne (a więc bezwzględne) supermocarstwa, które zdominowały tamtą epokę, nazistowskie Niemcy i sowiecką Rosję. Nie sposób zrekonstruować, co stało się z umysłem, a zwłaszcza ego Szukalskiego po katastrofie 1939 roku, której co prawda fizycznie uniknął, ale nigdy nie wyleczył się z duchowych ran zadanych przez lata wojny. Wydaje się, że o ile kontynuowanie samotnej podróży odkrywczej było dla niego wręcz niemożliwe, o tyle zastygł w swojej wewnętrznej osi czasu i niemal porzucił dalsze wyprawy w krainy cienia na peryferiach episteme.

3. Chronologia lat 1939 – 1987: polityczne niepoprawne fantasmagorie

3.1. Szlachetna kontemplacyjność wyczerpania: Między Dionizosem a Orcusem

W przeciwieństwie do wielu znanych artystów i filozofów, którzy sprzedali się jedynie w ich mniemaniu ideologicznej grze, Szukalski nigdy nie poddał się dominującej patokracji. Nie potrafił przecież zaakceptować realności tego nowego i ofi-

⁷⁴ Cytuję za: Lameński, *Pro Memoria*, s. 331.

cialnie wspaniałego świata udawanego postępu. Jego zdominowany przez wzrok umysł nie był też w stanie w pełni zrozumieć zawiłych filozoficznych uzasadnień totalitarnej degradacji, której był świadkiem. Dlatego, aby zachować spokój ducha w świecie, który go zdradził, Szukalski przepisał sobie skuteczne lekarstwo, pozwolił swojej sztuce na niemal całkowitą eksmisję do alternatywnej rzeczywistości, nazwał ją nawet nauką zermatyzmu. Jak to często bywa, lekarstwo to doprowadziło do nałogowego uzależnienia, nie od Polski jako takiej, ale od Polski wyobrażonej i polskości jako źródła cywilizacji rozwijanych przez popopotopową ludzkość. To była niepodważalna ostoja niekonsekwentnej zemsty Szukalskiego na nowym reżimie kulturowym kojarzonym z Zachodem, a zwanym postmodernizmem. Można to uznać za naturalne, gdyż z dwóch wielkich wrogów Szukalskiego, nazizmu i marksizmu, tylko ten drugi nie tylko przetrwał, ale zdominował kulturę końca XX wieku. Zachód poświęcił się marksistowskiej dekonstrukcji samego siebie, często pod starannym antymarksistowskim przebraniem: „Dekonstrukcja nigdy nie miała żadnego sensu ani interesu, przynajmniej moim zdaniem, poza radykalizacją, czyli także w tradycji pewnego marksizmu, w pewnym duchu marksizmu”⁷⁵.

Ze swoją ograniczoną erudycją, Szukalski nie był w stanie zrozumieć dynamiki obecnej w syntezie Orcusa i Dżaganata, która wciąż niweluje naszą cywilizację. Przejawy upadku były jednak zbyt oczywiste, by nie zauważyć ich obecności⁷⁶. Tego, co otrzymano w wyniku zastąpienia modernicznego ekscentryzmu przez postmodernistyczne dogmaty:

Zasady uprzejmości i sprawiedliwości proceduralnej służą po prostu jako maski dla hipokryzji i ucisku zrodzonego z asymetrycznych relacji władzy, maski, które muszą zostać zerwane za pomocą prymitywnej broni werbalnej i fizycznej: argumentów *ad hominem*, taktyk szokowych i równie cynicznych zagrań siłowych. Nieporozumienia spotykają się – nie z argumentami, korzyściami płynącymi z wątpliwości i oczekiwaniem, że rozsądek może zwyciężyć – ale z asertywnością, wrogością i chęcią uciekania się do siły.⁷⁷

⁷⁵ Jacques Derrida, *Specters of Marx. The State of the Debt, the Work of Mourning and the New International*, Nowy Jork: Routledge Classics 1994, s. 115.

⁷⁶ „W takim razie jest to teren definiowany przez mówienie o postmodernizmie – przekształconym świecie społecznym, który postmodernistyczna sztuka i poststrukturalistyczna filozofia odzwierciedlają, ale w którym również uczestniczą i który wymaga innego rodzaju polityki”, w: Alex Callinicos, *Against Postmodernism, A Marxist Critique*, Cambridge: Polity Press 1989, s. 4.

⁷⁷ Stephen R. C. Hicks, *Explaining Postmodernism Skepticism and Socialism from Rousseau to Foucault*, Roscoe: Ockham's Razor Publishing 2011, s. 20.

Mimo typowej dla niego dyskursywnej zaciekłości Szukalskiemu brakowało brutalnej fascynacji brzydotą, niezbędnej do uczestnictwa w rzeczywistości zdominowanej przez cenzurę tudzież bardziej fizyczne manifestacje siły. Był też zbyt indywidualistą, by poddać się nowemu etapowi cywilizacyjnemu Zachodu, a zwłaszcza jego nieodzownemu elementowi – „formacji masowej”, procesowi uwłączającemu ludzkiej godności⁷⁸.

Ponieważ w poprzedniej sekcji poruszyliśmy związek ikonologii Szukalskiego z dominującymi stylami późnego modernizmu, musimy zająć się konfliktem Szukalskiego z samym mrocznym jądrem postmodernizmu. Tu należy zaznaczyć, że chociaż nie jesteśmy entuzjastami postmodernizmu, uznajemy wartość pewnych spostrzeżeń wśród idei, które uitorowały drogę do dzisiejszej episteme, zwłaszcza intelektualnego łańcucha dostaw od strukturalizmu, poprzez poststrukturalizm aż po posthumanizm⁷⁹.

Postmodernizm zupełnie nie wykorzystał szansy jaką jest zbadanie intelektualnych szans jakie przyniosła akceptacja prawdy jako posiadającej więcej niż jedną właściwość. Jedynym objawieniem głoszonym przez nowych herzejarchów było to, że wszystko jest dozwolone, o ile nie stoi w opozycji do zakamuflowanej wersji marksizmu *du jour*. Taka antykulturowa *license to kill*, została wydana tylko lojalistom zapewniającym ciągłość asymetrycznych relacji władzy, wykorzystującej w pełni ludzką zdolność do kłamstwa. Nie jest to jedyna możliwa reakcja na pluralizm prawdy, który zresztą zawsze był obecny w wizualnym przekazie Szukalskiego. Niemniej rytuały dekonstrukcji dominują i zniewalają, zwłaszcza co pomniejsze mózgi patokratów. Możemy tylko mieć nadzieję, że nadal – choćby tylko teoretycznie, możliwe jest, badanie granic ludzkiego rozumowania. Na przykład semiotyka, nauka o dynamice symboli i znaczeń, może być rozumiana jako: „dyscyplina badająca wszystko, co może być użyte do kłamania. Jeśli coś nie może być użyte do powiedzenia kłamstwa,

⁷⁸ „Dyktatury opierają się na prymitywnym mechanizmie psychologicznym, a mianowicie na tworzeniu klimatu strachu wśród ludności, opartego na brutalnym potencjale dyktatorskiego reżimu. Totalitaryzm, z drugiej strony, ma swoje korzenie w podstępny psychologicznym procesie formowania mas. (...) Masowa formacja jest w istocie rodzajem grupowej hipnozy, która niszczy etyczną samoświadomość jednostek i pozbawia je zdolności krytycznego myślenia”, w: Mattias Desmet, *The Psychology of Totalitarianism*, Chelsea: Green Publishing. Kindle Edition 2023, s. 9.

⁷⁹ „W tym sensie nowy humanizm zapowiadany przez cybernetyków był już formą posthumanizmu”, a „sukces strukturalizmu we Francji wynikał ze specjalnego spotkania Claude’a Lévi-Straussa i Romana Jakobsona, które odbyło się w Nowym Jorku w 1942 roku. Wydarzenie to wyznaczyło historyczny związek między strukturalizmem a cybernetyką”, w: Céline Lafontaine „The Cybernetic Matrix of French Theory”. *Theory, Culture & Society*, DOI: 10.1177/0263276407084637 (2007); 24; 27, [https://www.academia.edu/1598381/The_Cybernetic_Matrix_of_French_Theory, dostęp: 1 października.2024].

to odwrotnie, nie może być użyte do powiedzenia prawdy: w rzeczywistości nie może być w ogóle użyte »do powiedzenia«⁸⁰. Przynajmniej taki punkt widzenia pozostawia otwarte drzwi do badań nad paradoksalnymi prawami dominującymi pejzaż naszego umysłu.

Wpływ postmodernizmu na sztukę był totalny, poprzednia różnorodność stylów po prostu zniknęła, by zostać zastąpioną przez redukcjonistyczne produkcje służące dominującej filozofii.

Ze względu na prymitywizm, naturę tej filozofii można ją zdefiniować na bazie dwóch wręcz oczywistych spostrzeżeń, według których postmodernizm to:

[1] bezwzględnie konsekwentne stwierdzenie konsekwencji odrzucenia rozumu, które to konsekwencje są nieuniknione, biorąc pod uwagę historię epistemologii od czasów Kanta⁸¹.

[2] epistemologiczna strategia akademickiej skrajnej lewicy w odpowiedzi na kryzys spowodowany niepowodzeniami socjalizmu w teorii i praktyce⁸².

Postmodernistyczna sztuka oparta na powyższych zasadach nie może – z natury rzeczy – istnieć poza negatywizmem, turpizmem i doktrynerskimi sztuczkami. Można ją zdefiniować jedynie jako treść tak mdłą, że musi zostać przekształcona w nadgorliwość, aby zostać zauważoną, ponieważ nie można jej uzasadnić pozytywnym i humanistycznym światopoglądem.. Nawet ta nadgorliwość jest często produkowana na poziomie odrażającej fizjologicznie sztuki, najlepiej zrozumiałej dla nieletnich, zafascynowanych swoim układem trawienym i rozrodczym:

W dzisiejszych czasach większość ludzi w uznanym świecie sztuki postrzega sztukę przez pryzmat polityki, kwestii społecznych, niejasnej filozofii, rozrzedzonej teorii sztuki i radykalnej ideologii. (...) I wszyscy wiemy, że umiejętności są odrzucane na rzecz wielkiego pomysłu: pomysłu umieszczenia rekina w akwarium; przyklejenia banana do ściany; wystawienia swojego zaniedbanego łóżka; puszkowania swojego gówna; i cofnięcia się aż do wystawienia pisuaru przechylonego na bok. A taki rysunek [Szukalskiego]? Cóż, jest uważany za skamieniałe gówno dinozaurów, jeśli chodzi o nieświadomych ekstremistycznych ideologów świata sztuki⁸³.

⁸⁰ Eco, *A Theory of Semiotics*, s. 7.

⁸¹ Hicks, *Explaining Postmodernism Skepticism and Socialism*, s. 81.

⁸² Hicks, *Explaining Postmodernism Skepticism and Socialism*, s. 89.

⁸³ Eric Wayne, *Stanisław Szukalski: The Master Who Fell Through the Cracks*, *Art & Crit*, 2020 [<https://artofericwayne.com/2020/04/17/stanislaw-szukalski-the-master-who-fell-through-the-cracks/>, dostęp: 19 września 2024].

Postmodernistyczny zakres przekazów wizualnych jest zbyt wąski, by przekazać cokolwiek na temat zdumiewającej różnorodności naszej i innych cywilizacji. Zastępuje rzeczywistość faktycznego postępu wyimaginowaną opresją i równie irracjonalną sprawiedliwością, rozumianą zarówno jako redystrybucja, jak i odpłata. Tak więc, pomimo pewnych podobieństw jego wizualnie modalnej metody do postmodernistycznych produkcji, Szukalski nie miał innego wyboru, jak odejść od ograniczonego świata administracyjnie wspieranej sztuki. Dla niego taki świat był nie do przyjęcia ze względu na swoją pustkę i mdlącą wierność politycznej poprawności.

Trudno wyobrazić sobie jakikolwiek związek między wczorajszymi humanistycznymi marzeniami a cynicznymi grammi o władzę prowadzonymi przez dzisiejszych postmodernistów, którzy z powodzeniem eliminują imponderabilia całej cywilizacji:

Oddzielanie słów od ich odniesień w realnym świecie, jak czyni to postmodernizm, zamienia wszystko w nic, a samo życie w grę. Ale połączenie emocjonalnie sugestywnego materiału z oderwaną, ironiczną postawą jest w rzeczywistości grą o władzę, rozgrywaną przez artystę z publicznością⁸⁴.

Szukalski odrzucił narastającą atmosferę cynizmu i marazmu. W rzadkich momentach, gdy odchodził od zermatyzmu, zrealizował lub zaprojektował kilka monumentalnych dzieł, które bezpośrednio wyrażały jego wiarę w przeciwstawienie się doktrynom międzynarodowego marksizmu kulturowego. Instynktownie postawił się poza sofistyką filozoficznych przewodników turystycznych, protekcjonalnie traktujących Zachód jako przyszły skansen. Rozczarowany meandrami logiki i zdrowego rozsądku, Szukalski ciężko pracował, by przywrócić do życia wiarę w zapomnianych bohaterów. Jak zwykle u niego, zaniedbanie komunikacji językowej zaowocowało przekazem ikonologicznym, coraz mniej czytelnym, zwłaszcza dziś, gdy większość archetypowych przekazów z przeszłości została wymazana przez drobiazgowość badań skazywanej na zapomnienie kultury⁸⁵.

Posąg *Atlantyda* (1919, 1949), wykonany dwukrotnie na przełomie dziejów, opatrzony jest następującym przesłaniem Szukalskiego: „Siedzi na horyzoncie z głową w chmurach, gigantyczna, ale piękna. Ubolewa nad swoją zalaną Metro-

⁸⁴ McGilchrist, *The Master and His Emissary*, s. 423.

⁸⁵ „Praktyki te, określane mianem «reparatywnego anulowania», mają na celu naprawienie symboli, sztuki, wiedzy, dziedzictwa kulturowego i zakorzenionych norm kulturowych, które są uważane za szkodliwe i niesprawiedliwe, utrwalając w ten sposób dziedzictwo historii kolonialnej”. *PhD in Cancelling as a Postcolonial Strategy for Repairing Cultural Heritage (Holandia)*, ogłoszenie, Uniwersytet w Utrechcie, 2024, [<https://centerforinterculturaldialogue.org/2024/07/12/utrecht-u-cancelling-as-a-postcolonial-strategy-for-repairing-cultural-heritage-netherlands/>], dostęp: 7 lipca 2024].

polią, która zginęła pod morzami, i nad zaginionymi osiągnięciami jej Kultury i Cywilizacji, które zostały utracone w historii ludzkości”⁸⁶. Inną monumentalną pozostałością tamtych czasów jest *Jaltantal* (1945) ukończony w czasie fatalnej dla Europy konferencji w Jałcie, którą Szukalski upamiętnił jako „zbrodniczą zdradę połowy Europy przez Angloamerykanów spiskujących z pasożytniczymi Moskalam na konwencji jałtańskiej. Tam procesja jedenastu narodów została oddana w komunistyczną niewolę, która została ratyfikowana”⁸⁷. *Katyń* (1979) to kolejne echo z przeszłości, ostrzeżenie przed zabójczą naturą sowieckiego imperium (trzeba pamiętać, że w 1979 roku, dzięki kapitulantwu polityki *Detente*, masakra polskich oficerów przez NKWD była ledwie zauważalna; mimo to Szukalski pamiętał). Jednym z najciekawszych (choć trudnych w interpretacji) przykładów rzeźbiarskiej twórczości artysty z tego okresu jest rozbudowane i skomplikowane popiersie polskiego generała Bora-Komorowskiego (1955), przywódcy Powstania Warszawskiego w 1944 roku. W ciągu dwóch miesięcy Powstania, polskim żołnierzom podziemia udało się utrzymać stolicę wolną od Niemców i ich zagranicznych najemników. Oczywiście Stalin odmówił im pomocy, mimo że liczne jednostki sowieckie stacjonowały po przeciwnej stronie Wisły.

Ponadto, w ciągu tych samych kilku lat, kiedy idee zermatyzmu zaczynały przejmować jego mózg, Szukalski kontynuował swoją długą fascynację królem Krakiem, mitycznym polskim bohaterem i pogromcą smoka. Aby podtrzymać pamięć o Krakcu, Szukalski napisał nawet sztukę teatralną (1938), tuż przed upadkiem II Rzeczypospolitej.⁸⁸ Później Szukalski ukończył serię dzieł, które towarzyszyły jego sztuce, *Krak pod Dębem Konfesyjnym* (1946) i *Krak spotyka Bajbuzę* (1947), *Krak wywieziony* (1940).

Wreszcie, Szukalski od czasu do czasu zapuszczał się w inne, nienazwane jeszcze światy, odmienne od tego z zermatyzmu. Możemy zobaczyć takie krajobrazy i postacie na rysunkach, takich jak *Sala wykładowa Gammadeum* (1940), lub obrazach, takich jak dwa *Wymyślone krajobrazy* (1955). Istnieje też absolutnie zachwycający rysunek, *Hełm przodka* (1940), który zdaje się podkreślać znaczenie wyboru między zawilą dionizyjską (jeśli nie barbarzyńską) maską a apollińską prostotą ludzkiej twarzy. Jednym z ostatnich dzieł Szukalskiego jest drewniana *Bogini* (1987), rzeźba mistrzowsko używająca tak niewyszukanego materiału jak kawałek drewna wyrzuconego przez Ocean Spokojny. Wszystkie te rzadkie prace kontemplacyjne wyglądają „jak dziwne zabawki lub gadżety używane w grze, któ-

⁸⁶ *Struggle the Art. Of Szukalski*, red. Glenn Brey & Lena Zvalwe. San Francisco: Last Gasp 2000, s. 136.

⁸⁷ *Struggle the Art. Of Szukalski*, s. 149.

⁸⁸ Zob. także: Stanisław Szukalski, *Krak, syn Ludoli: Dziejawa w 10 odmrocach*. Katowice: Śląsk 1938.

rej zasad nie znamy, grze rozgrywanej na odległych wyspach lub na nieodkrytych kontynentach”⁸⁹.

3.2. *Apollońskie Magnum Opus: Zermatyzm*

3.2.1. Olimpijskie paralaksy

Zermatyzm jest dziełem wyobraźni, gdyż próbuje udzielać dziwacznych odpowiedzi na pytania o przeszłość i jej wpływ na terażniejszą tożsamość. Odpowiedzi, a raczej legendy, miały być zawarte w wierzeniach ludów dystopijnego, popotopowego świata. Monumentalny scenariusz opowiada w gruncie rzeczy optymistyczną historię o tym, jak po potopie ludzkość (składająca się wówczas wyłącznie z Polaków) zdołała ponownie zasiedlić Ziemię. Zermatyzm jest wewnętrznie sprzeczny, gdyż łączy w sobie rysunki w większości realnych artefaktów z przeszłości z mitologiczną narracją o stworzeniu, inwersyjną interpretacją, która choć ikonologicznie spójna, jest jedynie echem samorodnej wyobraźni Szukalskiego. Wyobrażenia ta miała jednak swoje podstawy w niezliczonych godzinach spędzonych przez artystę w bibliotekach i muzeach, wykonując tysiące drobiazgowych rysunków ludzi, artefaktów i miejsc, których używał do poparcia swoich dziwacznych teorii.

Należy podkreślić, że Szukalski nie tyle stworzył te ilustracje, co wykonał rysunki na podstawie oryginałów dostępnych w ksiązkach i muzeach i dopiero później dołączał do nich zwariowaną interpretację.

Stawia to zawsze podchwytliwe pytanie o intencje artysty. Niewątpliwie wizualne, ikonologiczne myślenie Szukalskiego było w innej lidze niż jego zdolności werbalne, których jednak nie można uznać za poniżej przeciętnej. Nie jesteśmy więc w stanie stwierdzić, że być może zermatyzm był jedynie żartem, na którego dopowiedzenie trzeba było czekać prawie 50 lat. Sam pomysł, żeby przekształcić tysiące artefaktów zebranych przez naukowców w jakąś alternatywną, ale szaloną mitologię, nie może liczyć na przychylnie przyjęcie w naszej pozbawionej poczucia humoru epoce.

Manuskrypt Szukalskiego składa się z 60 teczek zawierających tysiące rysunków i komentarzy na temat wymyślonych losów świata po Potopie, zatytułowanych wspólnie *Zermatyzm i Promethea*⁹⁰ i uporządkowanych według głównie ikonograficznych tropów z różnych, wciąż poświadczonych archeologicznie epok⁹¹. Zamiast podążać za standardowymi klasyfikacjami chronologii i kultur,

⁸⁹ Rymkiewicz, *Szukalski – transgresja w poszukiwaniu tożsamości*, s. 14.

⁹⁰ W zbiorach *Archives Szukalski*, [https://www.szukalski.com/, dostęp: 1 grudnia 2024].

⁹¹ Wiele z nich zostało później zredagowanych przez Glenna Braya oraz Lenę Zwalve i opublikowanych w książce: Stanisław Szukalski, *Behold!!! the Protong. Extracts from the 39 Volumes of My*

Szukalski w pewnym sensie oddał głos obiektom swoich badań i zorganizował swoją pracę zgodnie z naturalnymi artykulacjami ikonologicznymi, raczej niż według akademickich klasyfikacji.

Pierwsza księga, *Zermatyzm*, rozpoczyna się od tematów zebranych w osobnych folderach, które prezentujemy w porządku logicznym, a nie numerycznym. Foldery otwierające poświęcone są wyłonieniu się znanego świata z pierwotnego potopu: *Epoki Bliskie i Dalekosolarne, Zbłąkane Kontynenty, Migracja Oceanów/Arki, Labirynt/Wiry/Czarne Dziury, Węże, Powiedz Wszystko/Mam, Ut/Czarne Dziury/Brama Świata, Sekwencja Deluwalna/Wielki Żółw, Kim Byli Bogowie?, Wira Kocha/Sowa/Oświeciciel Świata, Mitra*. Kolejna grupa folderów obejmuje symbolikę zwierząt, roślin i artefaktów: *Lwica, Lwica w Rybę, Wielka Lwica, Wielki Żółw/Ojciec, Syrena, Orły, Włócznie/Orły, Drzewo, Tron, Lustra, Sokmit*. Trzecia grupa folderów odnosi się do macierzyństwa: *Smok/Zabita Matka, Dziecko, Raz-Ona/Babcia, Rozległe Biodra/Babcia*.

Druga księga, *Promethea*, dryfuje w kierunku bardziej naukowo uznanych tematów cywilizacyjnych, jednak zdaje się bawić wynikami profesjonalnych badań. Kilka folderów w tym cyklu obejmuje tematy ludzkiego wyglądu: *Humbaba, Zebra/Horyzont, Jar/Baby, Egoglyphy, Błotniste Wzory [na twarzy], Roga/Kwadratowe kapelusze*. Jednak większość tej sekcji folderów kontynuuje tematy zwierzęce i krajobrazowe: *Baran/Byk/Kozły, Gryfin/Kozły, Kozły, Niebiańsko Koń, Biały Koń/Jeleń, Wół/Świnia, Okręty/Pługi, oraz Wyspa, Wyspa Wielkanocna, Scandynawia, Mówiące Kamienie, Dolmeny, Szepczące Kamienie*. Na koniec Szukalski zdaje się budować pomost do oficjalnej historii w folderach oznaczonych: *Indiańscy Wodzowie, Faraonowie, Motywacje Antropolityczne*.

Ponownie przypomnijmy, że należy stanowczo podkreślić, iż Szukalski oparł prawie wszystkie swoje rysunki na dostępnych znaleziskach archeologicznych i wynikach akademickich interpretacji. Wprowadził jednak bardzo silną niepewność, układając te naukowe dowody w znaczenia, które nie miały wiele wspólnego z jakąkolwiek prawdziwą nauką. Gra znaczeń była możliwa dzięki temu, że Szukalski połączył przedikonograficzne odczytania z niepewnymi ikonografiami, opartymi na przyjętych teoriach dotyczących różnych kultur, na tyle, na ile były one mu znane.

Kierując się potężną ideą, że *spiritus fiat ubi vult*, i pomimo nieszczęść i niedostatku przyziemnego, codziennego życia, Szukalski nigdy nie stracił wigoru, wyobraźni i zdolności do konstruowania wielkich schematów wyjaśniających ludzkie cywilizacje. Wymyślił nowy schemat mitologiczny jako kompleksowe rozszerzenie swoich wcześniejszych przekonań. Schemat ten był tak naukowo nieuzasadniony, jak niepewne są inne odchylenia ludzkiego mózgu. (Dziś mamy na

Science Zermatism, San Francisco: Glenn Bray i Lena Zwalve 1989.

przykład idiosynkrazje afrocentryzmu, kreacjonizmu, teorii postkolonialnej, nauki o klimacie lub wciąż wszechobecną ideologię aryjskiej supremacji i darwinizmu społecznego, przyjętą przez neonazistów.) Schemat Szukalskiego obejmował koncepcję Protongu, pierwotnego języka ludzkości, naturalnie w jego odizolowanym świecie, opartego na języku polskim i polskich neologizmach wymyślonych przez Szukalskiego w celu lepszego wyrażenia jego pomysłów.

Na przykład, według Szukalskiego, „prawdziwi” Niemcy i Rosjanie – w przeciwieństwie do ich nazistowskich i bolszewickich odpowiedników – byli Polakami, którzy kiedyś zostali podbici przez Hunów, którzy ich „shunanizowali” na Niemców i Rosjan.

Nowa cywilizacja, według mitologii Szukalskiego, nastąpiła po świecie zniszczonym przez Wielki Potop. Ludzkość została odbudowana przez kulturę wywodzącą się z Wyspy Wielkanocnej. Dlatego różne znaki i ozdoby ciała znajdujące w plemionach na całym świecie niezmiennie były pamiątkowymi symbolami resztek błota zapamiętanych na twarzach przodków, którzy uciekli przed potopem, głównie pływając. Ludzkość trafiła również wewnątrzna ohyda Yetinsyny (po polsku: Synowie Yeti), straszliwe potomstwo ludzi, którzy zmieszali się z Yeti. Według Szukalskiego, do tej różnorodnej grupy, oprócz nazistów i bolszewików, należeli tacy ludzie jak Machiavelli, Robespierre, egipski król Faruk, Winston Churchill i – oczywiście – Nikita Chruszczow.

3.2.2. Ludzkie perspektywy

Już sama zawilgość ekstrawaganckiej mitologii Szukalskiego pozwala uznać ją za nieco obsesyjny przykład dzieła otwartego, zapraszającego czytelnika, odbiorcę czy widza do wejścia w strefę skojarzeń wolnych od przekleństwa równie składanych przyziemnych realiów współczesności⁹². W przekazie Szukalskiego jest jednak pewna doza klarowności. Przypomina on (najprawdopodobniej przez czyisty przypadek) przeczcucia Bernarda Iddingsa Bella⁹³, oddanego chrześcijanina⁹⁴, który w 1926 roku próbował przybliżyć naturę rzeczy przyszłych za pomocą for-

⁹² „Dzieło pozostaje niewyczerpane, o ile jest «otwarte», ponieważ w nim uporządkowany świat oparty na powszechnie uznanych prawach jest «otwarty», zastępowany przez świat oparty na niejednoznaczności, zarówno w negatywnym sensie, że brakuje centrów kierunkowych, jak i w pozytywnym sensie, ponieważ wartości i dogmaty są nieustannie kwestionowane” w: Eco, *A Theory of Semiotic*, s. 231 – 232.

⁹³ Modernizm przestał być nowoczesny. Jesteśmy gotowi na pewien rodzaj postmodernizmu”, Bernard Iddings Bell, *Postmodernism: and other essays*. Milwaukee: Morehouse Publishing 1926, s. 54.

⁹⁴ Ateistom, takim jak autorzy tego tekstu, trudno jest poważnie traktować argumenty natury religijnej, jednak takie argumenty często dostarczają precyzyjnego aparatu do rozszyfrowania wędrówek zasadniczo mistycznych umysłów.

matywnego konstruktów tego, co również nazwał postmodernizmem⁹⁵. Bell, w poszukiwaniu objawienia, zapuścił się niemal do zewnętrznych granic przyszłego Mordoru, który dziś nazywamy transhumanizmem. Uznał on, ku swemu przerażeniu, że „ludzki mózg, jedyny instrument, za pomocą którego możemy rejestrować wrażenia i rozumować na ich podstawie, jest tylko zawodnym i najbardziej zawodnym instrumentem. Nasze zmysły nieustannie nas oszukują. Jesteśmy wielkimi głupcami, jeśli całkowicie wierzymy w to, co widzimy, słyszymy, dotykamy, smakujemy i wączymy”⁹⁶.

Jednak ten chrześcijański postmodernizm był raczej racjonalny i odpowiedzialny, jako, że postrzegał oczywiste zagrożenia przyszłości. Postmodernizm wyobrażony przez Bella postulował lekarstwo na cywilizacyjną dolegliwość, zdeorientowany stan umysłu, czyli „Bezcelowy zgiełk [który] jest rodzicem banalnej przeciętności”⁹⁷. Bell liczył zatem na mitycznych bohaterów, w pełni zdolnych odpowiedzieć (choćby chwilowo) na odwieczne pytania w rodzaju: „Komu zależy na przecieraniu nowych szlaków, skoro wszystkie prowadzą do nikąd? Jeśli nigdy nie dowiemy się czym i dlaczego jesteśmy, jak możliwe jest przywództwo? Kto odważy się poprowadzić kogokolwiek gdziekolwiek, jeśli nikt nie może być tego pewien?”⁹⁸.

Szukalski był zdecydowany aby zająć się podobnymi dylematami, nie w kategoriach praktycznych rozwiązań, bo traktował je raczej jako buntownicze w swej naturze eksperymenty myślowe. Rozpoczął więc eksplorację alternatywnych wyjaśnień w takim samym stopniu jak pozornie niepodważalnych faktów ze świata rzeczywistego. Pomimo pewnych dekonstrukcyjnych metod, Szukalski w swojej pracy sformułował meta-wypowiedź, która była w wyraźnej opozycji do samej natury totalitarnego myślenia, czy to socrealizmu, postmodernizmu, propagitu czy sztuki nazistowskiej: „Szukalski czuł, że coś naprawdę złego trzęsie podstawami cywilizacji i chciał od tego uciec: wycofując się, wracając do prehistorycznych światów i jednocześnie w tym samym geście – ruchu okrężnym – wykonać ucieczkę do przodu, ku nieznanym możliwościom niepewnej przyszłości”⁹⁹.

Zależnie od naszej własnej, indywidualnej opinii, możemy uznać zarówno ataki jak i ucieczki Szukalskiego za niemal fizjologiczny bunt, rozgrywający się w ciemnościach mózgu, naszego organu myśli:

Wrodzone struktury lewej półkuli są, poprzez technologię, wcielane w świat, który zdominowała. Wydaje się jednak, że lewa półkula nie jest tym usatysfakcjonowana, ponieważ wciąż pozostawia możliwe wyjścia z labiryntu, z sali

⁹⁵ Bell, *Postmodernism*, s. 54.

⁹⁶ Bell, *Postmodernism*, s. 29.

⁹⁷ Bell, *Postmodernism*, s. 31.

⁹⁸ Bell, *Postmodernism*, s. 32.

⁹⁹ Rymkiewicz, *Szukalski – transgresja w poszukiwaniu tożsamości*, s. 12.

luster, niezablokowana. Poprzez fakt naszej ucieleśnionej natury, poprzez sztukę i religię, prawa półkula wciąż może być w stanie powrócić. Tak więc musimy teraz przyrzeć się nie tylko ewolucji świata rzeczy, ale także świata idei w XX wieku, aby zobaczyć, jak lewa półkula skutecznie zamknęła drogi ucieczki¹⁰⁰.

Ponownie, fizyczna manifestacja ilościowo imponującego osiągnięcia Szukalskiego pozostaje ograniczona do zbioru tysięcy stron pokrytych rysunkami i komentarzami. Tam Szukalski przekształcił swoje zmagania w *magnus opus* nadziei, że być może niektóre z możliwych przyszłości odkryją to dzieło na nowo, nie jako tajny szyfr, ale jako jedną z możliwych implikacji stylów, całkowitej wolności artystycznej. Ten zbiór większych niż życie komentarzy i rysunków wydaje się reprezentować płynną, generującą strukturę meta-sztuki. Wymaga niemal tensorowego formalizmu przekształcanych ikonografii i nieuchronnie ikonologii, a nawet przekonania, które można podsumować słowami: „Filozofia, którą mam na myśli, jest radykalnym pytaniem. Polega na dystansie do przyjętych pojęć i przyjętych perspektyw. Nie zakłada – i to odróżnia ją od psychologii i historii idei – żadnych gotowych znaczeń. Zamiast tego pyta dlaczego znaczenia w ogóle mają sens¹⁰¹.

Dopiero powyższe, co prawda wymyślne rozumienie, pozwala wskazać na pewne niebezpieczeństwa czające się w przyjęciu modelu dzieła otwartego. Paradoksalnie, skoro sztuka Szukalskiego zawiera taką płataninę znaczeń, to jej mniej skomplikowane, ale zwodniczo kompletne podzbiory, mogą być z łatwością wyluskane przez odbiorców tego otwartego dzieła. Na przykład sztuka Szukalskiego daje się łatwo upraszczać i rzutować na domenę popularnych stylów komiksowych. Dlatego właśnie potrzeba było „outsiderów, undergroundowych artystów, rysowników i kolekcjonerów – tej różnorodności, na którą współcześni znawcy sztuki kręcą nosem – by na własne oczy ujrzeli to, co oczywiste¹⁰².

Tak długo, jak natura przybliżeń nie jest w pełni zrozumiała, interpretacje, takie jak ta powyżej, mogą również wskazywać na łatwy redukcjonizm. Próba rozbioru wielowymiarowej twórczości Szukalskiego na zbiór linearnych zagadek może prowadzić do daleko idących uogólnień, które mają sens jedynie jako domysły. Kiedy takie wyjaśnienia przekroczą margines błędu, co zdarza się nader często, zastąpią one przesłanie Szukalskiego kolejnym krytycznym studium z dziedziny politycznie poprawnej estetyki. Kontynuując w duchu pesymizmu, jeśli Szukalski rzeczywiście w jakiś sposób wyobraził sobie ikonologiczną meta-rzeczywistość jakiejś możliwej przyszłości, to jego otwarte dzieło sztuki zostanie

¹⁰⁰ McGilchrist, *The Master and His Emissary*, s. 387 – 388.

¹⁰¹ Rymkiewicz, *Szukalski – transgresja w poszukiwaniu tożsamości*, s. 9.

¹⁰² Wayne, *Stanisław Szukalski: The Master Who Fell Through the Cracks*.

celowo skompresowane do surowego opowiadania historii, które łatwo zaaplikuje się do wymagań rynków bibelotów wirtualnej popkultury:

Patrząc na jego najnowsze prace mamy wrażenie obcowania z obiektami popkultury – gdzie forma podporządkowana jest treści, a jednocześnie treść trudno oddzielić od formy. Autor komiksu rysuje historię (tworzy rysowaną opowieść, której sens można sprowadzić do obrazów), autor gier komputerowych przedstawia narrację w sekwencji obrazów (narracja jest sekwencją obrazów)¹⁰³.

Opus magnum Szukalskiego to tak naprawdę *stress test* dla tych, którzy nie potrafią zaufać jego a także innym artystycznym fantasmagoriom, które przecież nie mogą być do końca wyeliminowane, nawet przez zdyscyplinowane bojówki postmodernistów.

Może zabrzmiało to głupio, że artysta może być wolny i nie musi wypełniać ideologicznych przykazań niestannie produkowanych w sferach patokratycznych elit. Ale w naszej epoce, tak wygląda rola sztuki jako propagitu – ma produkować fałsz, naginać myślenie ku kontrolowanym skojarzeniom. Jeśli się temu poddamy, to zamiast pozwolić niektórym z nas na odczytywanie kulturowej egzotyki Szukalskiego czy innych wizjonerów, to jak perfekcyjnie sformatowany motłoch poświęcimy się realizacji obcych nam kretyńskich celów politycznych.

Bez rozpoznania historii, nawet tak błędnego jak u Szukalskiego, nie sposób rozpoznać zagrożeń, które ku nam zmierzają. O dziwo, właściwa interpretacja przeszłości może być mniej ważna niż proste uznanie, że coś kiedyś istniało, rządząc się własnymi prawami, których możemy się tylko domyślać. To jednak jak się wydaje nie wystarcza. Nawet po śmierci Szukalskiego, gdy Europa Środkowa odzyskała częściową niepodległość w 1989 r., jej bolesne doświadczenie z marksizmem nigdy nie zostało uznane za coś więcej niż niefortunna lekcja, jak gdyby zgodnie z inwersją odnotowaną przez Augusto Del Noce, „marksizm umarł na Wschodzie, ponieważ zrealizował się na Zachodzie”¹⁰⁴.

4. Pejzaże Tuluum

Za wyjątkiem pewnych spostrzeżeń – dotyczących zagrożenia jakim dla wolności artystycznej jest postmodernizm, nie zmieniliśmy poglądów na temat dokonań

¹⁰³ Rymkiewicz, *Szukalski – transgresja w poszukiwaniu tożsamości*, s. 14.

¹⁰⁴ Augusto Del Noce, „Marksizm umarł na Wschodzie, ponieważ urzeczywistnił się na Zachodzie”, *Church Life Journal*, University of Notre Dame, 2020 [https://churchlifejournal.nd.edu/search/?as_sitesearch=churchlifejournal.nd.edu&entqr=3&q=noce#gsc.tab=0&gsc.q=noce&gsc.page=1, dostęp: 20 stycznia 2020].

Szukalskiego, które wyraziliśmy dwadzieścia pięć lat temu. Oczywiście, niektóre z postmodernistycznych idei zawierają odkrywcze autorefleksje, jednak przydatne jedynie jako przybliżenia do modelowania destrukcji. Ponadto czasami trudno jest lokalnie odróżnić wzrost od rozpadu, ponieważ oba mogą wyeliminować poprzednie status quo. W tym właśnie środowisku lokalnej niepewności rozdmuchanej na globalną skalę, rozwinął się postmodernizm. Prawdopodobnie rzeczywistość, którą zastaną nasi potomkowie może okazać się nie do zniesienia, ale nie możemy przewidzieć czy episteme, która zastąpi dzisiejszą degrengoladę systemem wartości, znowu rozpozna podmiotowość indywidualnych ludzi i przestanie redukować ich do obiektów inżynierii społecznej.

Nadal też uważamy, że aby zaakceptować istnienie Szukalskiego, musimy zdegradować naszą codzienną fałszywą rzeczywistość ze statusu konieczności do statusu możliwości. Nieuchronnie Szukalski jawi się jako niemożliwy tylko z punktu widzenia przemijających konieczności dzisiejszej *episteme*. Można go potraktować poważnie tylko wtedy, gdy uznamy, że sami jesteśmy raczej możliwi niż konieczni, jeśli zakwestionujemy to, w co wierzymy, lub przyznamy, że nasze poglądy bez politycznego wsparcia ideologicznych przywódców mogą być równie niekonsekwentne i niezrozumiane jak jego.

Dzieła pozostawione przez Szukalskiego można łatwo uznać za irytujące, megalomańskie lub śmieszne. Dlatego też możemy w nich zobaczyć siebie duchowo nagich, stojących twarzą w twarz z własnymi mitologiami i złudzeniami, pozbawionych wspierających głosów tych, których szaleństwa podzielamy. Przesłanie jest niepokojące: Szukalski był utalentowanym megalomanem i mylił się w wielu swoich przekonaniach, ale skąd mamy wiedzieć, że jesteśmy inni? Jakie wartości możemy dostrzec w sztuce Szukalskiego? Może rzeczywistość naszych czasów bardziej przypomina wizje Szukalskiego, równie ozdobne, groteskowe, zbędne i graniczące z podłością. W końcu długa jest lista idiotyzmów, które sami zaakceptowaliśmy jako obowiązujące punkty widzenia, tylko ze względu na zręczny marketing lub ukryte naciski polityczne.

Estetyczna gra między rolą konieczności i możliwości w sztuce Szukalskiego rzeczywiście zmniejsza możliwość zbudowania jakiegokolwiek jednoznacznej analizy. Prowadzi to do nieco szokującego przypuszczenia, że przynajmniej w okresie niepokornej świetności Szukalski z natury, aż do paranoi, zamknięty był we własnym, dziwacznym uniwersum, w którym logika zobowiązań zastąpiona została logiką samostanowienia. Paralelizm ten realizowany był nie przez językowy, lecz znacznie trudniejszy do ogarnięcia formalizm ikonologiczny, z pewnością nie oparty na prostym prawie *tertium non datur*. Zamiast tego nieco przypominał logikę intuicjonistyczną, próbując konstruktywnej wizualizacji możliwego świata.

Eva Kirsch – (ur. 1959) jest emerytowaną muzealniczką z ponad 30-letnim doświadczeniem zawodowym w Polsce i Stanach Zjednoczonych. W swej muzealnej karierze, zajmowała między innymi stanowiska kustosa w Muzeum Śląskim w Katowicach (1985–1992) oraz dyrektora/kuratora w muzeum sztuki (RAFFMA) na Kalifornijskim Uniwersytecie Stanowym w San Bernardino (1998–2021). Prócz tego, że była komisarzem blisko 200 wystaw, Kirsch opublikowała wiele esejów i artykułów po polsku i angielsku, prowadziła wykłady z zakresu historii sztuki i studiów wizualnych na kilku uczelniach, a także pełniła funkcję prezesa południowo-kalifornijskiego oddziału Amerykańskiego Centrum Badawczego w Egipcie (ARCE, 2014–2022).

Donat Kirsch – (ur. 1953) jest pisarzem, eseistą, oraz emerytowanym ekspertem w dziedzinie zarządzania i ochrony informacji w sektorze finansowym. W swojej zawodowej karierze w Stanach Zjednoczonych (1981–2021) był zatrudniany przez blisko sto firm jako menedżer lub konsultant. Jako pisarz opublikował trzy powieści, opowiadania oraz eseje krytyczne na temat literackiej i artystycznej awangardy. Sfera jego kulturowych zainteresowań obejmuje krytykę wzrastającej dominacji cywilizacyjnych systemów władzy opartych o syntezę marksizmu-leninizmu z tradycyjnymi praktykami patokracji.

Blanka Ciborowska

Katyń – rana niezablizniona

W 2007 roku na ekrany weszło wielkie epickie dzieło Andrzeja Wajdy, film fabularny *Katyń*. Czekano na niego wielu Polaków [...], ale film kazał na siebie czekać; Wajda tłumaczył, że musiał odrzucić wiele scenariuszy. Bo dotycząc tematu Katynia, dotyka się polskiej świętości¹.

– pisała Anna Elisabeth Jessen, duńska dziennikarka, autorka reportażu pt. *Czaszka z Katynia*. Z kolei Stanisław Mikke, uczestnik ekshumacji w Katyniu, Charkowie i Miednoje w latach dziewięćdziesiątych przekonywał: „Od przyznania, czym w istocie była ta zbrodnia, jaki cel zamierzano osiągnąć i jakie skutki wywołała, a także od formy zadośćuczynienia zależy, ile będzie lęku, ile nienawiści. Jaki będzie stosunek Polaków do Rosji. Nie zapominajmy i tego: także Rosji do nas!”².

Jessen i Mikke należeli do pokolenia powojennego, a swoje tezy stawiali w momencie, gdy od masowego mordu NKWD dokonanego na elitach II Rzeczypospolitej na podstawie decyzji Politbiura ZSRR upływało już prawie siedemdziesiąt lat. Polska była wówczas zgoła inna, niż w XX wieku – wyzwolona z sowieckiego jarzma i pozbawiona piętna autorytaryzmu, coraz głębiej wrastająca w struktury NATO i Unii Europejskiej, śmiało patrząca w przyszłość rysującą się z barwach pokoju i nowoczesności. Mimo to rana z czasów drugiej wojny światowej pozostawała głęboka, czuła i nieustannie brocząca, rozlewając się na narodową pamięć, tożsamość, stosunki polityczne i międzynarodowe. Dziś, tuż przed osiemdziesiątą

¹ Anna Elisabeth Jessen, *Czaszka z Katynia. Opowieść o zbrodni*, tłum. B. Sochańska. Luboń: Driada 2019, s. 128.

² Stanisław Mikke, „Śpij, mężny” w *Katyniu, Charkowie i Miednoje*. Warszawa: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa 2010, s. 70.

piątą rocznicą zbrodni, pozostaje niezabliźniona. Przeciwnie, otwiera się i krwawi coraz silniej, gdy na naszych oczach dokonuje się odrodzenie rosyjskiego imperializmu – jądra ciemności ludzko podobnego do tego, które pochłonęło życie tysięcy naszych rodaków...

Spośród wszystkich kataklizmów, które spadły na Polaków wraz z wojenną hekatombą, zbrodnia katyńska pozostaje jedną z najsilniej zakorzenionych w zbiorowej świadomości i wzbudzających niesłabnące emocje. Siła tego oddziaływania wynika z jej okrucieństwa, charakteru łamiącego wszelkie prawa wojenne i ogólnoludzkie: „ofiary mordu katyńskiego, bezbronni jeńcy strzelani tysiącami przez swoich katów na krawędzi otwartych grobów, to byli nasi rodacy, towarzysze broni i koledzy”³ – pisał gen. Władysław Anders.

Jeden, dwa, trzy trupy robią już ciężkie i przygniatające wrażenie. Proszę sobie wyobrazić ich tysiące, tysiące, i wszystkie w mundurach oficerów polskich... Kwiat inteligencji, rycerstwo Narodu! Tworzą warstwy w głąb, warstwy ciał ludzkich jedne na drugich. W tej okropnej chwili przychodzi mi straszliwe porównanie ich do wielkiej skrzyni sardynek. [...] W takich chwilach samo życie wydaje się cynizmem⁴

– tak pobyt w katyńskim lasku opisywał Józef Mackiewicz, pierwszy i bodaj najważniejszy spośród dokumentalistów zbrodni. Strata była niepowetowana: 21 857⁵ obywateli, dziś najczęściej określanych zbiorczo mianem oficerów, choć nie były nimi wszystkie spośród ofiar. Znajdowali się wśród nich także policjanci, funkcjonariusze służby więziennej, duchowni, urzędnicy i ziemianie; dużą część korpusu oficerskiego stanowili ponadto rezerwiści, w życiu cywilnym lekarze, farmaceuci, prawnicy, inżynierowie, nauczyciele, pracownicy naukowci, literaci, artyści. Sól polskiej ziemi, ludzie nauki, idei, pracy i patriotyzmu, uczestnicy walk o niepodległość i granice, budujący II Rzeczpospolitą i do ostatnich chwil żywiący nadzieje, że przyjdzie im dalej budować wyzwoloną Ojczyznę...

Stanisław Mikke, wróciwszy do kraju po ekshumacjach w Rosji i w Ukrainie, próbował ustalić biografie zidentyfikowanych ofiar. Natrafił wówczas na rapor-

³ Władysław Anders, *Przedmowa*. W: *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, Londyn: Gryf 1982, s. 11.

⁴ Józef Mackiewicz, *Widziałem na własne oczy*. W: *Katyń – zbrodnia bez sądu i kary*, zebrał i opracował Jacek Trznadel, Warszawa: Wydawnictwo Antyk 1997, s. 237 – 238.

⁵ Liczba ustalona na podstawie tzw. notatki Szelepina z 1959 roku, której autor proponował Nikicie Chruszczowowi zniszczenie teczek personalnych ludzi zabitych z rozkazu Politbiura z 5 marca 1940 roku. Owa niepozorna, jednostronicowa notatka stanowi jeden z najważniejszych dokumentów nt. zbrodni katyńskiej, które przekazano stronie polskiej. Podana w niej liczba, najbardziej wiarygodna, precyzyjniejsza od wcześniejszych szacunków Niemców i Polaków, obejmuje zarówno ofiary Katyńskie, jak i Charkowa, Kalinina (Tweru), więzień zachodniej Ukrainy i Białorusi.

ty, w których dowódcy wojskowi pisali o przyszłych ofiarach Sowieców, podkreślając ich „charakter nieskazitelny”, „zdolności kierownicze”, „umysł twórczy”, „wybitną ideowość”. „Tak. Jego musieli zgładzić⁶” – konkludował Mikke. Owe określenia zdają się tłumaczyć wszystko. Ludzie „nieskazitelnego charakteru” i „wybitnej ideowości” nigdy nie mogli stać się ogniwem w łańcuchu totalitarnego systemu, którym Sowieci spętali Rzeczpospolitą. „Umysły twórcze” i obdarzone „zdolnościami kierowniczymi” nigdy nie wpisałyby się w ramy państwa, w którym partia stanowi prawo, absolut i sacrum, a jedyną cnotę – lękliwe posłuszeństwo.

Strata tych tysięcy była niepowetowana z punktu widzenia społecznego, boleśnie odczuta, gdy po traktacie Sikorski-Majski przystąpiono do tworzenia polskiego wojska w ZSRR, a później, już po zakończeniu wojny, do odbudowy zrujnowanego kraju – i zarazem tragiczna, rozdzierająca z punktu widzenia ludzkiego. Nie byli to wszakże tylko inteligenci – byli to mężowie i ojcowie, idący na śmierć, chowając w kieszeniach rodzinne fotografie, klucze do domów, w powrót do których wciąż wierzyli, i listy, które po kilku latach spędzonych w podmołkłej ziemi wciąż przekazywały rozpaczliwe pytanie: „Kiedy wrócisz, Tatusiu?...”. Sznury na ich rękach, ślady pchnięć bagnietem, twarze, które nawet po śmierci pozostawały wykrzywione desperacją i bezradnym lękiem – dawały straszliwe świadectwo ciągłej woli życia niegasnącej wobec piekła niewoli, wojennej grozy, barbarzyńskiej pogardy do drugiego człowieka... „Nie ma prawie Polaka, który by kogoś w tych mogiłach nie stracił⁷” – stwierdził gen. Anders, opisując bezmiar katyńskiej tragedii, zarówno w wymiarze prywatnym, rodzinnym, jak i gremialnym, ogólnonarodowym.

Zbrodnia katyńska jawi się ponadto jako mord państwowy, doskonały, seryjny i zimnokrwisty aż do cna: usankcjonowany przez najwyższe, centralne władze z samym Józefem Stalinem na czele. Mord skrupulatnie, w każdym calu zaplanowany i dokonany z przerażającą skutecznością przez maszynę totalitarnego państwa, ucieleśnioną w funkcjonariuszach NKWD, którzy przez długie godziny strzelali w tył głowy skrępowanych ludzi. Ci, którzy dożyli lat dziewięćdziesiątych i zostali poddani przesłuchaniom, zwykle ani nie pojmowali swojej odpowiedzialności (wszak „takie” były czasy, praca, rozkaz – cóż mieli zrobić?), ani nie wyrażali skruchy⁸. Nigdy także nie ponieśli kary. Ocalały z Kozielska ksiądz Zdzisław

⁶ Mikke, „*Śpij, mężny*” w *Katyniu, Charkowie i Miednoje*, 121 – 122.

⁷ Anders, *Przedmowa*, s. 11.

⁸ Opis zeznań jednego dawnych funkcjonariuszy NKWD S. Mikke zawarł w książce *Śpij, mężny*. O katyńskiej masakrze NKWD-dzista mówił „suchym, beznamiętnym tonem człowieka opanowanego znieczulicą” i mimo że figurował na listach nagrodzonych za „sprawne zlikwidowanie” Polaków, zaprzeczał, jakoby kiedykolwiek strzelał do jeńców (s. 36 – 39).

Peszkowski z goryczą mówił po latach, że „nie było Norymbergi dla katynizmu i przestępców ze Wschodu”...

Katynizm – ów neologizm to słowo-klucz, które oddaje istotę sowieckiej zbrodni pełniej, niż inne określenia, które zrosły się z nią w zbiorowej świadomości. Katynizm to nie tylko ciemny, katyński las i straszliwa wiosna 1940. Katynizm to zbrodnia poza czasem i przestrzenią, wielowiekowy proces, trauma przenikająca pokolenia, symbol destrukcji polskiego narodu i okrucieństwa kremlońskiego reżimu, dla którego życie jednostek i narodów, podporządkowane partykularnym celom rządu, nie przedstawia żadnej wartości. Katynizm to nie tylko mroząca krew w żyłach, barbarzyńska zbrodnia mordy, ale i to, co nastąpiło po niej: makiaweliczna, wyrafinowana zbrodnia kłamstwa. Potrójny gwałt: militarnej siły na ludzkim życiu; potęgi państwa – na narodzie jako zbiorowości; dyplomacji – na sprawiedliwości i prawdzie. Tak zwane „kłamstwo katyńskie” stanowi w istocie integralną część zbrodni – i za jego sprawą katynizm nie zakończył się nigdy.

Kiedy natomiast się rozpoczął? Za kulminacyjny moment katynizmu uznać należy dzień 5 marca 1940. Według wydanego wówczas rozkazu Politbiura z 5 marca 1940 uwięzieni Polacy – „kontrewolucjoniści”, którzy okazali się „zatwardziały i niepoprawnymi wrogami władzy sowieckiej”, „nierokującymi nadziei na poprawę” poprzez podejmowane w obozach i więzieniach próby reedukacji – z decyzji najwyższych władz sowieckich mieli zostać rozstrzelani bez sądu i zarzutów. Podkreślić trzeba, że za jego sprawą Polacy nie ginęli jedynie w Katyniu pod Smoleńskiem. Miejscowość ta, w której Niemcy (a przed nimi w istocie polscy robotnicy przymusowi) natrafili w 1943 roku na masowe mogiły, zyskała znaczenie metonimiczne – od trzech lat bezskutecznie poszukiwano już wówczas zaginionych polskich jeńców i pierwszy odnaleziony cmentarz stał się symbolem ich zagłady. W rzeczywistości w Katyniu ginęli jedynie Polacy przetrzymywani w obozie w Kozielsku. Miejscem kaźni jeńców z Ostaszkowa okazał się Kalinin (dzisiejszy Twer), a pochówku – Miednoje; osadzeni w Starobielsku zostali natomiast zgładzeni w Charkowie i pochowani w pobliskich Piatichatkach. Więźniowie trzech „obozów specjalnych” nie byli jednak jedynymi ofiarami aktu z 5 marca – za jego sprawą uśmiercono także ok. 6000 Polaków z więzień zachodniej Ukrainy i Białorusi. Aż do lat dziewięćdziesiątych katyński las Kozie Góry pozostawał jedynym znanym miejscem martyrologii polskich jeńców – pojęcie zbrodni katyńskiej nawet w obliczu samego 1940 roku rozciąga się jednak daleko poza jego przestrzeń...

Lapidarny, biurokratyczny akt 5 marca za sprawą kilku podpisów przerwał życie ponad 20 000 ludzi – i z przerażającą jasnością wykrystalizował cel jego sygnatariuszy: uderzenie w duchowe elity narodu, sam jego rdzeń i serce, by

w końcu doprowadzić do jego całościowej zagłady. W jego świetle klarowne stają się inne represyjne działania sowieckiego okupanta. Istotnym celem katynizmu była depolonizacja Kresów Wschodnich, likwidacja każdego śladu polskości aż do ostatniego kamienia z polskiego dworu, a z reszty kraju uczynienia powolnego narzędzia, protektoratu zasiedlonego przez ludzi złamanych i sterroryzowanych; już nie Polaków, a przedstawicieli nowej grupy *homo sovieticus*. Cel ten był konsekwentnie realizowany jeszcze zanim uśmiercono prawie 22 000 uwięzionych Polaków, a nawet zanim dokonano najazdu z 17 września 1939 roku. Za początek katynizmu należy bowiem uznać datę jeszcze wcześniejszą – rok 1937 i zbrodnię, w przeciwieństwie do katyńskiej rzezi, zapomnianą, przemilczaną, nieobecną w szerokiej świadomości, niedostatecznie udokumentowaną i w żadnym stopniu nierozliczoną: operację polską NKWD. Po likwidacji tzw. polskich rejonów narodowościowych, władze sowieckie postawiły sobie za cel całkowitą eksterminację mniejszości polskiej w Związku Sowieckim – a ta po traktacie ryskim liczyła niemal milion przedstawicieli. Każdy Polak został wówczas uznany za kontrrewolucjonistę i szpiega na usługach II Rzeczypospolitej; polskie wsie równano z ziemią, rozpoczęły się masowe aresztowania, tortury, deportacje... i egzekucje – tak samo, jak w 1940, dokonywane poprzez strzał w tył głowy. Józef Stalin mówił wówczas oprawcom Polaków: „wykopujcie dalej i usuwajcie ten polski brud”⁹. Aprobując plan Ławrientija Berii z 1940, zapewne uważał, że dokańcza rozpoczęte przed trzema laty dzieło...

Kontynuował je także wtedy, gdy 13 kwietnia 1940 r. rozpoczęto drugą masową deportację Polaków na Sybir. Podczas gdy inne łączą się z katynizmem w sposób symboliczny, jako kolejny przejaw walki z polskością – ta związana jest z nim w sposób bezpośredni, niejako stanowi drugą część zbrodni. Ofiarami kwietniowej deportacji były bowiem rodziny rozstrzeliwanych wówczas jeńców. Podczas „rozładowywania” obozów, zakończonego fizyczną eksterminacją ich więźniów, częstokroć mówiono wiezionym na śmierć, że wracają do Polski, że ujrzą ponownie swoich bliskich. Równocześnie ich żonom i dzieciom, transportowanym w głąb nieludzkiej ziemi, obiecywano, że w Związku Sowieckim spotkają przebywających tam mężów i ojców, niewidzianych od 1939 roku. W rzeczywistości rozbite rodziny nie zobaczyły się już nigdy, a życiorysy ich członków zostały bezpowrotnie złamane...

Jako kontynuacja katynizmu jawią się także późniejsze przejawy represyjnej polityki sowieckiej, także tej prowadzonej po zakończeniu działań wojennych. Przerazająco paralelny z losem katyńczyków był los wielu członków podziemia

⁹ Jarosław Szarek, „Nie mogę o tym pisać ani myśleć”. *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej*, lipiec – sierpień 2017, s. 6.

niepodległościowego w zsovietyzowanej Polsce. Nieprzypadkowo obławę augustowską z lipca 1945 – także niosącą za sobą masowe zesłania i egzekucje – historiografia nazwała „małym Katyniem”. Niezmienny pozostawał cel okupanta i jego metody – katyńskim strzałem w tył głowy zamordowano między innymi rotmistrza Witolda Pileckiego i pułkownika Łukasza Cieplińskiego...

Katynizm miał – i nadal ma – jeszcze jedno oblicze, tym bardziej niebezpieczne, że trudniej dostrzegalne, skryte za zasłoną kłamliwych sloganów i manipulacji, usankcjonowane przez dyplomację największych światowych mocarstw i instytucji międzynarodowych. To jego wymiar propagandowy. Już od 1943 roku obydwaj okupanci Polski – Niemcy i Sowieci – na tragedii polskich obywateli pragnęli realizować własne, cyniczne cele polityczne. Naziści poinformowali świat o masowych grobach w Katyniu bynajmniej nie po to, by rozwikłać tajemnicę zaginięcia polskich jeńców, a po to, by rozbić koalicję antyhitlerowską i przekonać świat o „żydowskim pochodzeniu” katów z NKWD. Zrozumiały są wobec tego słowa Józefa Mackiewicza, iż „pierwszym odruchem opinii świata demokratycznego było: nie dać jej [wiadomości] wiary. Nie dać wiary przede wszystkim dlatego, że rozgłaszali ją Niemcy, na których sumieniu leżało już tyle popełnionych przez nich samych zbrodni”¹⁰.

Jednak nawet wtedy, gdy winę sowiecką potwierdziła Międzynarodowa Komisja Lekarska, gdy udowodniono, że przemawia za nią wszystko – od dat gazet, dzienników i listów odnalezionych w mogiłach, pochodzenie sznurów, wiek sosen, aż po charakterystyczne przeobrażenia kości czaszek, które następują dopiero po trzech latach – świat Zachodni spuścił na zbrodnię całun milczenia, stając się niejako współwinnym kłamstwa katyńskiego. Na kłamstwie tym, rozpowszechnianym między innymi przez Wandę Wasilewską i generała Zygmunta Berlinga, budowano następnie Polską Rzeczpospolitą Ludową. W komunistycznym państwie ofiary NKWD nie doczekały się upamiętnienia, a ich bliscy – zadośćuczynienia i sprawiedliwości. Każde poruszenie sprawy katyńskiej niosło za sobą szykany i represje, pogłębiające postkatyńską traumę całego narodu. Ogrom tej traumy najpełniej ukazuje historia Walentego Badyłaka – byłego żołnierza Armii Krajowej, który w 1980 roku ramach protestu przeciwko kłamstwu katyńskiemu dokonał dramatycznego aktu samospalenia.

O to, by kłamstwo katyńskie pozostawało oficjalnym przekazem, przez prawie pół wieku walczyły władze sowieckie – walczyły i to nie tylko w przeniósł. Ciężko uznać za przypadkowy fakt, że wielu lekarzy z Międzynarodowej Komisji, członkowie ich rodzin¹¹ i mieszkańcy okolic Katynia, którzy widzieli transporty

¹⁰ Mackiewicz, *Katyń – zbrodnia bez sądu i kary*, 79.

¹¹ Nierozwikłaną do dziś pozostaje m.in. zagadka śmierci Elisabeth Tramsen, córki duńskiego lekarza Helge Tramsena – członka Komisji, który nigdy nie potwierdził propagandowej wersji so-

Polaków w głąb lasu Kozie Góry i złożyli zeznania obciążające NKWD – kolejno znikali w trudnych do wyjaśniania okolicznościach...

Okres pierestrojki, odwilż czasów Gorbaczowa i Jelcyna – tylko na pozór zakończyły dzieje kłamstwa katyńskiego. W istocie władze Rosji od początku hamowały postępy prac ekshumacyjnych i nigdy nie przyznały, że za zbrodnię na Polakach odpowiada nie tylko NKWD, ale cały aparat państwowy Związku Radzieckiego wraz z jego najwyższymi władzami. Wiele dokumentów – w tym akta rosyjskiego śledztwa oraz tak zwana „białoruska lista katyńska” z nazwiskami niezidentyfikowanych wciąż ofiar – do dziś nie zostało odtajnionych i nic nie zapowiada, by w najbliższej przyszłości miało do tego dojść. „Czy wynika to z obawy, że znane postaci, dotychczas niekojarzone z tą masakrą, brały w niej ważny udział? Czy [...] nazwiska katyńskich zbrodniarzy [...] mogą coś mówić o rosyjskiej współczesności? Czy nazwiska, które noszą ich dzieci i wnukowie, są w Rosji nazwiskami znanych, publicznych osób?”¹² – zastanawiał się Stanisław Mikke. Choć pytania te stawiał kilkanaście lat temu, wciąż pozostają one bez odpowiedzi.

Pewne jest jednak to, że Kuropaty pod Mińskiem – miejsce kaźni tysięcy Białorusinów i Polaków mordowanych w latach 1937 – 1938 oraz przypuszczalna mogiła ofiar z 1940 roku – wciąż czekają na ekshumacje i godne upamiętnienie. Tymczasem krzyże, które pojawiają się tam z oddolnej inicjatywy mieszkańców Mińska, są systematycznie niszczone, a dyktator Aleksandr Łukaszenka twierdzi, jakoby w Białoruskiej SRR nigdy nie ginęli żadni Polacy... Skala rusyfikacji i politycznego terroru, prowadzonego przez władze państwa – już dziś jedynie z nazwy – białoruskiego, z roku na rok coraz bardziej przypomina najczarniejsze lata stalinizmu.

Tak samo dzieje się we współczesnej Rosji, w której katynizm odradza się w takiej samej postaci, jaką przyjmował w czasach ZSRR: pełnej negacji własnej odpowiedzialności. Do niedawna wszelkie dyskusje o mordzie na elitach II Rze-

wieckiej, bohatera książki *Czaszka z Katynia* A.E. Jessen. Młoda kobieta w latach 70. wraz ze swoim ukochanym wyjechała do Polski, gdzie zmarła bardzo szybko w niejasnych okolicznościach (jej partner twierdził, że w wyniku nagłego krwotoku wewnętrznego, ale władze PRL przekazały stronie duńskiej, jakoby przyczyną śmierci był gaz ulatniający się z piecyka). Helge Tramsen do końca życia uważał, że tragiczna śmierć córki była zemstą polskiej bezpieki za jego nieugiętą postawę wobec kłamstwa katyńskiego. Oficjalnych dowodów w tej sprawie brakuje, ale biorąc pod uwagę aresztowania lekarzy bułgarskich i czeskich (zostali oni zmuszeni do zmiany swoich zeznań pod groźbą kary śmierci), tajemniczą śmierć lekarza z Finlandii podczas konferencji w Zurychu i los dwóch głównych świadków narodowości rosyjskiej (spośród których jeden został aresztowany przez NKWD i torturowany, a później zmuszony do twierdzenia, jakoby padł ofiarą Gestapo, zaś drugi – uciekł do Wielkiej Brytanii, gdzie po kilku latach niespodziewanie odnaleziono go powieszzonego w sadzie) – trudno oprzeć się wrażeniu, że wszystkie te ludzkie tragedie są w jakiś sposób połączone...

¹² Mikke, „Śpij, mężny” w *Katyniu, Charkowie i Miednoje*, 254.

czypospolitej przerywano w Rosji słowami o czerwoarmistach w niewoli polskiej w 1920 i rzekomym odwiecie za ich śmierć (mimo że sprawa ta radykalnie różni się od katyńskiej) – obecnie zaś coraz częściej w ogóle zaprzecza się, by rzezi dokonała strona sowiecka. Głos rzetelny historyków jest tłumiony najbrutalniejszymi sposobami. Nazywane „sumieniem Rosji” Stowarzyszenie Memoriał – współpracujące z badaczami polskimi i mające ogromne zasługi w przywracaniu pamięci o operacji polskiej NKWD i zbrodni katyńskiej – przed dwoma laty zostało decyzją sądu zlikwidowane, a większość jego członków, zagrożona represjami, została zmuszona do emigracji. Stało się to w tym samym roku, w którym uhonorowano je Pokojową Nagrodą Nobla...

Kłamstwo katyńskie jest kwintesencją rosyjskiej polityki historycznej, podstawą mitu o Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, na którym opiera się państwo rosyjskie. Sprawa mordy z 1940 jak w soczewce skupia w sobie całą zbrodniczą istotę stalinowskiej polityki. W obecnej narracji rosyjskiej ta uznawana jest jednak za skuteczną i potrzebną w swoich czasach, prowadzącą naród do konsolidacji i wielkiego zwycięstwa w 1945 roku, a sam dyktator nazywany jest mężem stanu, ojcem narodu, „białym i puszystym”¹³. Ujawnienie pełnej prawdy o zbrodni katyńskiej wiązałoby się z rozbiciem mitu o owym „białym i puszystym” stalinizmie, na którym Władimir Putin budować chce tożsamość Rosjan, podważeniem swoistego rosyjskiego mesjanizmu; mogłoby pociągnąć za sobą lawinę trudnych debat, niepożądanych pytań i poszukiwań. Na to elity totalitarnego państwa nie mogą sobie pozwolić. Na Wschodzie od wieków niepisana zasadą jest milczenie o tym, co trudne...

Prawda o katynizmie rzuca także nowe światło na współczesne zbrodnie Federacji Rosyjskiej, ukazuje szeroki, wieloletni kontekst jej planu imperialnego – paralelnego z tym, który realizowano w historii. Jeden z jego najjaskrawszych przejawów świat ujrzał wiosną 2022 w Buczy, Irpieniu i innych podkijowskich miejscowościach. Masowe mogiły, strzały w tył głowy, węzły na rękach, obraz zaplanowanej w każdym calu, seryjnej zagłady; zagłady ludzi bezbronnych, dokonanej przez machinę totalitarnego państwa tylko ze względu na ich narodowość – wszystko to, widziane przez pryzmat polskich doświadczeń i blizn, spaja się w jeden, ociekający krwią wyraz – K a t y Ń ... Podobnie jak osiemdziesiąt pięć lat wcześniej, Kreml dąży dziś do destrukcji wolnego narodu i fizycznej eksterminacji jednostek, które mogłyby temu przeszkodzić. Rosyjski imperializm zmienia

¹³ Określenie to, przywoływane przez rosyjskich dysydentów w filmie Jana Strękowskiego pt. *Jak grzech na duszy*, symbolizuje w języku rosyjskim czystość, niewinność, nieskazitelny charakter. W takim świetle rosyjscy przywódcy ukazywać chcą narodowi sylwetkę jednego z największych zbrodniarzy XX wieku.

nazwę i barwy. Totalitarny charakter reżimu, jego zbrodnicza istota, pozostają jednak niezmiennie...

Blanka Ciborowska – uczennica liceum ogólnokształcącego, pasjonatka nauk humanistycznych, zwłaszcza historii i literatury, laureatka konkursów oraz olimpiad polonistycznych i historycznych. Jej historyczne zainteresowania obejmują zwłaszcza okres zaborów i dzieje walk o niepodległość, losy Polaków na Kresach Wschodnich, Europę Wschodnią i relacje polsko-rosyjskie, procesy narodotwórcze, przemiany społeczne i historię myśli politycznej. Swoje teksty publikuje na łamach portalu „Kurier Historyczny”

Grzegorz Klonowski

Marian Hemar – poeta polskości i bard antykomunizmu

Grzegorz Łukomski, *Poeta Polskości, bard antykomunizmu. Marian Hemar (1901 – 1972)*, Łomianki: LTW 2023, ISBN 978-83-7565-829-3, ss. 354.

Marian Hemar¹ należy do czołowych przedstawicieli polskiej

¹ Marian Hemar, właśc. Jan Marian Hescheles, ur. 6 kwietnia 1901 we Lwowie, zm. 11 lutego 1972 w Leight Hill koło Dorking. Poeta, literat, dramaturg, tłumacz, autor tekstów piosenek, kompozytor, publicysta, satyryk, twórca kabaretowy. Pochodził z kupieckiej rodziny żydowskiej. Uczęszczał do VII Lwowskiego Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki. Rodzina I wojnę światową spędziła w Wiedniu. Gry aktorskiej uczył się u Wandy Siemaszkowej na kursie scenicznym zorganizowanym przy konserwatorium. Od IV 1919 do XI 1920 r. służył w Wojsku Polskim, w wojskach kolejowych 4 Armii. Brał udział w zagonie na Koziatyń. Następnie występował w teatrze wojskowym. Przez trzy lata studiował na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza medycynę i prawo, studiów jednak nie ukończył.



kultury. Zaliczał się też do kulturotwórczej elity II Rzeczypospolitej. Na emigracji wraz z Józefem Mackiewiczem, Ferdynandem Goetlem, Zygmuntem Nowakowskim, Kazimierzem Wierzyńskim, Adamem Pragierem czy Sergiuszem Piaseckim tworzył środowisko „nieprzejednanych”, których łączył antykomunizm i niezgoda na sowieckie zniewolenie Polski.

Ze względu na swoje antykomunistyczne poglądy został przez władarzy PRL pozbawiony obywatelstwa. I to – by tak rzec – podwójnie. Pozbawiono go polskiego paszportu, ale co jeszcze gorsze, poprzez zabiegi cenzorskie pozbawiono go także prawa obywatelstwa w polskiej kulturze, skazując zarówno jego samego, jak i jego twórczość na zapomnienie. Podobnie starano się wymazać ze zbiorowej pamięci jego małą ojczyznę, jaką był Lwów.

Przedmiotem zainteresowania prof. Grzegorza Łukomskiego² stał się wątek historyczny twórczości³ Mariana Hemara poddany analizie historycznej⁴. Tym samym autor chciał zerwać z wizerunkiem Mariana Hemara postrzeganego tylko

(Anna Mieszkowska, *Ja, kabareciarz. Marian Hemar od Lwowa do Londynu*, Warszawa: Muza 2006, ss. 21 – 30). Od 1924 r. pracował w warszawskim środowisku artystycznym. Od 1939 na emigracji. W czasie wojny służył w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich. Od III 1942 r. pracownik ministerstw rządu londyńskiego. Od 1 VIII 1944 r. w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji. Wieloletni współpracownik Radia Wolna Europa, „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, „Dziennika Polskiego”, „Tygodnika Polskiego”, „Wiadomości”, „Orla Białego”. Autor Licznych publikacji, m.in.: *Dzik i świnia, Ballada o białym byku, Lata londyńskie, Satyry patetyczne, Ściana palaczu, Ściana uśmiechu, Rzeź Pragi, Ody Horacjusza, Siedem lat chudych, Chlib Kulikowski. Tylko dla lwowian, Awantury w rodzinie, Wiersze staroświeckie*, zob. Grzegorz Łukomski, *Poeta Polskości, bard antykomunizmu. Marian Hemar (1901 – 1972)*, Łomianki: LTW 2023).

² Prof. Grzegorz Łukomski, ur. 20 III 1956 r., absolwent UAM. Związany z Uniwersytetem Łódzkim i Akademią Jana Długosza w Częstochowie. Swoje zainteresowania badawcze koncentruje wokół dziejów wojny polsko-bolszewickiej 1918 – 1920, okresu międzywojennego, w tym stosunków Polski, Niemiec i Rosji Sowieckiej, II wojny światowej. Badacz historii polskiego wywiadu oraz dziejów i dorobku polskiej emigracji. Współpracownik Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego i innych instytucji i organizacji emigracyjnych. Autor licznych książek w tym między innymi: *Wojna domowa. Z dziejów konfliktu polsko – litewskiego 1918 – 1920*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Adiutor 1997; *Niemiecki „Zły sąsiad” z perspektywy historycznej. Relacje niemiecko – rosyjskie a Polska 1914 – 1941*, Łomianki: LTW 2019; *Dama polskiego wywiadu. Halina Maria Szymańska (1906 – 1989)*, Warszawa: Rytm 2015; *Jarogniew Drwęski (1875 – 1921). Biografia Wielkopolanina wybitnego na tle epoki*, Warszawa, Poznań: Adiutor 2003; *Aleksander Bregman (1906 – 1967). Życie niedokończone*, Poznań/Warszawa: Adiutor, Studio Design Express Robert T. Mączyński, 2012; *Józef Mackiewicz (1902 – 1985). Intelektualista u źródeł antykomunizmu ideowego*. Warszawa – Poznań -Londyn Adiutor 2011.

³ Na temat twórczości Mariana Hemara, m.in.: Mieszkowska, *Szkic do biografii artysty*. W: *Ja, kabareciarz: Marian Hemar – od Lwowa do Londynu*, oprac. A. Mieszkowska, Warszawa: Wydawnictwo Literackie Muza 2006

⁴ Łukomski, *Poeta Polskości*, s. 9.

jako satyryka i kabareciarza (choćby nawet najbardziej zręcznego i podziwianego). Sam Hemar miał daleko większe aspiracje. Był to także *homo politicus*. Choć nie był zawodowym politykiem, to meandry polityki znał i rozumiał lepiej niż niejeden polityk.

Omawiana publikacja składa się z dwóch części. Część pierwsza podzielona na cztery rozdziały ma charakter narracyjny związany z życiem i twórczością Mariana Hemara. Zwrócono tu szczególną uwagę na jego twórczość publicystyczną.

W rozdziale pierwszym autor przedstawił sytuację międzynarodową w momencie zakończenia I wojny światowej oraz wydarzenia wojny polsko-bolszewickiej, podkreślając, że już w pierwszej połowie lat dwudziestych Marian Hemar miał wykrystalizowane patriotyczne poglądy. W swoich utworach bronił pamięci bitwy warszawskiej i Józefa Piłsudskiego. Dostrzegał także cywilizacyjno-kulturowe niebezpieczeństwo, jakim dla Polski i Europy był komunizm. Od 1924 r. Hemar przebywał w Warszawie działając w środowisku skamandrytów. Jak podkreślił autor, wbrew późniejszym krajowym opracowaniom było to środowisko o poglądach wyraźnie antykomunistycznych, czego odbiciem były między innymi wspólnie tworzone szopki noworoczne.

W rozdziale drugim widzimy drogę Mariana Hemara na emigrację, który przez Rumunię i Hajfę trafił do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Także i tym razem „zwykłym” strzelcem z cenzusem był on tylko przez krótki czas, po czym został oddelegowany do zespołu Czołówki Teatralnej Sekcji Kulturalno-Oświatowej przy Dowództwie Wojsk Polskich na Środkowym Wschodzie. Jednocześnie od sierpnia do grudnia 1941 r. kierował sekcją polską Radia Kair. W rozdziale tym autor przedstawił także historię polskich formacji wojskowych na Bliskim Wschodzie. Przybycie Mariana Hemara do Wielkiej Brytanii w marcu 1942 r. i podjęcie przez niego pracy w strukturach Rządu na emigracji stało się pretekstem dla autora do pokazania problemów „polskiego Londynu” i genezy układu Sikorski-Majski.

Od 1 sierpnia 1944 r. Hemar rozpoczął pracę w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji. Jak zwrócił uwagę autor ministerstwu temu podlegały wszelkie kwestie dotyczące informacji, a w tym i polskiej radiofonii. Z ramienia tego ministerstwa Marian Hemar brał cykliczny udział w panelach dyskusyjnych zespołów ekspertów („*Brains trust*”), złożonych z przedstawicieli różnych krajów, w czasie których bronił zarówno prawa do polskich Ziemi Zachodnich, jak i do Lwowa. Wśród przeciwników, z którymi się ścierał w trakcie tych publicznych debat, wymieniał brytyjskich komunistów, jak i „najgroźniejszych dla mnie sojuszników, Amerykanów, naiwnych jak cowboyskie buty”⁵. Hemar był także stałym, cenio-

⁵ Łukomski, *Poeta Polskości*, 45.

nym współpracownikiem BBC w informacyjnym Serwisie Międzynarodowym (*Overseas Service*),

Grzegorz Łukomski na szerokim tle historycznym pokazał, jak pod wpływem dramatycznych dla Polski wydarzeń Marian Hemar stał się swego rodzaju mentorem, nauczycielem wskazującym i wytyczającym drogi i przestrzenie intelektualne. Nie tylko bawił, lecz — nade wszystko — uczył. Polityka stała się obszarem szczególnie istotnym, zwłaszcza relacje polsko-sowieckie oraz relacje z brytyjskim sojusznikiem pochłonęły go jako Polaka i twórcę⁶. Hemar, podnosząc kwestię sowieckiej agresji na Polskę, przypominał w swojej twórczości, jak w zależności od meandrów sojuszy brytyjsko-niemiecko-rosyjskich zmieniała się retoryka w propagandzie każdego z tych państw. Po zakończeniu wojny Marian Hemar w swoich utworach podkreślał wiarołomność polskich sojuszników.

Protestował przeciwko utworzeniu Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia⁷, uznając służbę w tej formacji za leżącą poniżej honoru i oczekiwał polskiego żołnierza, który przez lata wojny wiernie stał przy aliantach, walcząc z Niemcami. Pogląd ten stał się powodem ostrej krytyki inspirowanej zarówno ze strony brytyjskiej, jak i sowieckiej.

Tematami wierszy Mariana Hemara był proces komunizowania Polski, w tym zwłaszcza fikcyjne wybory legitymizujące przed Zachodem komunistyczny terror w kraju. Poeta krytykował komunizm także od strony ekonomicznej. Zabierał głos również w sprawie integracji europejskiej:

[...] I jadąc tak, marzę
O tej nowej Europie, co się nareszcie kroi.
O tej EUROPIE OJCZYZN. Bez ojczyzny mojej.

Poeta uważał, że „idea polskiego bytu jest prawo należenia do Europy”⁸. Jednocześnie doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jakim zagrożeniem dla Polski było pogłębiające się zapóźnienie cywilizacyjne związane z komunistyczną dominacją. Innym zagrożeniem była (i jest) zbyt daleko idąca integracja europejska zagrażająca naszej suwerenności.

Jak podkreślił prof. Grzegorz Łukomski, Hemar znakomicie zdefiniował cele, ale i zagrożenia, jakie stały przed Europą:

⁶ Łukomski, *Poeta Polskości*, 53.

⁷ Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia (PKPiR, ang. PRC — *Polish Resettlement Corp*) utworzono 8 IX 1946 r. w następstwie zamierzonej stopniowej demobilizacji wszystkich formacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Do PKPiR wstępowali żołnierze, którzy pomimo nacisków odmówili powrotu do komunistycznej Polski. Dwuletnia służba połączona była z przygotowaniem do pracy w cywilu.

⁸ Łukomski, *Poeta Polskości*, 103.

Europa, od wieków, znaczy taki rozwój ludzkości, taki rozwój moralności i myśli, uczuć i polityki, którego celem jest szczęście jednostki. Europa to, po wszystkich walkach i rewolucjach, po wszystkich próbach, doświadczeniach, porywach i pomyłkach, znaczy wolność człowieka, prawa człowieka, jego prawo własności — własnego dobytku i własnego sumienia. Jego prawo wyboru — pracy lub odpoczynku, wyznania czy miejsca pobytu, jego wolności głosu i głosowania, lektury i krytyki. Ilekroć Europa ztraca sprzed oczu ten cel swego istnienia, którym jest Człowiek, tylekroć spada w chaos wojen, rzezi, ciemnoty i nędzy. Ilekroć odnajduje właściwą drogę i właściwy drogowskaz, tylekroć staje się perłą globu ziemskiego, kolebką i natchnieniem cywilizacji świata⁹.

Jednym z motywów przewijających się w kolejnym rozdziale jest więź i wzajemny szacunek, a może i podziw, jakie łączyły Mariana Hemara z Józefem Mackiewiczem. Hemar, charakteryzując twórczość Józefa Mackiewicza, napisał, że o ile Henryk Sienkiewicz był pisarzem dla dzieci, Stefan Żeromski był pisarzem dla młodzieży, to Józef Mackiewicz „jest pisarzem dla dorosłych, dla ludzi w wieku męskim, wieku kłęski”¹⁰. A więc był to pisarz nie tylko wymagający od swoich czytelników dojrzałości. Jego dzieła były skierowane do tych Polaków, którzy na własnej skórze doświadczyli kłęski II Wojny Światowej i jeśli nawet nie stracili, jak środowisko, w którym żył i tworzył Marian Hemar, fizycznie swojej ojczyzny, to żyjąc w PRL, mieli świadomość tej straty w sensie kulturowym, społecznym i politycznym.

Mając na uwadze wolność słowa i prawo do swobodnej krytyki, z których jak stwierdził, mimo przebywania w brytyjskim środowisku polska emigracja nie potrafi właściwie korzystać, Marian Hemar bez wahania stanął w obronie książki Józefa Mackiewicza *Lewa Wolna* zaatakowanej przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów¹¹ za rzekome deprecjonowanie dokonań Józefa Piłsudskiego. Obrona Mackiewicza wywołała z kolei konflikt z Janem Nowakiem, ówczesnym szefem RWE¹². Kolejnym powodem konfliktu między Marianem Hemarem a Janem Nowakiem była sprawa odbudowy Zamku Królewskiego. Jak pokazał prof. Grzegorz

⁹ Łukomski, *Poeta Polskości*, 105.

¹⁰ Łukomski, *Poeta Polskości*, 112.

¹¹ Chodzi o broszurę: *W obronie prawdy historycznej. Głosy i opinie o książce „Lewa wolna”*. Londyn: Stowarzyszenie Polskich Kombatantów 1966.

¹² Na temat konfliktu Józefa Mackiewicza z Janem Nowakiem zob. Grzegorz Eberhardt, *Pisarz dla dorosłych. Opowieść o Józefie Mackiewicz*, Wrocław: Wydawnictwo Lena, Stowarzyszenie „Solidarność Walcząca” 2008; Grzegorz Łukomski, *Józef Mackiewicz (1902–1985). Antykomunizm jako imperatyw kategoryczny*, Łomianki: LTW 2022.

Łukomski, Hemar sprzeciwiał się nie tyle samej odbudowie, co temu, aby Zamek miał być odbudowany za pieniądze pochodzące ze zbiórki publicznej, podczas gdy władze PRL wydawały miliardy na wsparcie dla komunistów na całym świecie. Wyrażał też wątpliwość, czy zebrane pieniądze nie zostaną zdefraudowane. W wyniku tych sporów Marian Hemar został zmuszony do odejścia po osiemnastu latach z RWE, gdzie miał cotygodniową audycję.

Kwestia zbiórki na odbudowę Zamku Królewskiego była też powodem sporu z Melchiorem Wańkowiczem. Poeta nie akceptował jego drogi życiowej, a zwłaszcza jego powrotu do kraju. W książce znajdziemy też ostrą recenzję samego pisarstwa Wańkowicza. Hemar zdecydowanie lansował pogląd, że jeśli emigracja ma na coś dawać pieniądze, to zdecydowanie na budowę siedziby Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego, a nie powinna wyręczać komunistów w ich obowiązku odbudowy Zamku Królewskiego.

W ostatnim rozdziale wiele miejsca autor poświęcił omówieniu książki Mariana Hemara „Awantury w rodzinie”¹³, stanowiącej swoisty przewodnik po kulturze polskiej czasów II Rzeczypospolitej i emigracji. Wiele uwagi Hemar poświęcił skamandrytom, za których część się uważał. Podkreślał, że było to środowisko popierające sanację, w czym celował zwłaszcza Jarosław Iwaszkiewicz. Tym bardziej bolały go wybory Tuwima (który, jak pisał Hemar, swój powrót pod władzę komunistów przypłacił artystyczną śmiercią), Iwaszkiewicza czy Słonimskiego, którego uważał za swojego przyjaciela.

Marian Hemar z uwagą śledził sytuację w kraju i na świecie. W obliczu wojny 1967 r. poparł Izrael będący częścią cywilizacji europejskiej. Potępiał za to komunistyczny antysemityzm ekipy Gomułki oraz inwazję na Czechosłowację, broniąc jednocześnie Polski przed Brytyjczykami. Hemar przypominał im, że nie była to polska suwerenna decyzja, a to właśnie władze brytyjskie walnie przyczyniły się do utraty przez Polskę suwerenności.

Część drugą książki stanowi zbiór piętnastu materiałów źródłowych, których większość to korespondencja. Znalazły się tu także niektóre artykuły prasowe, do których odwoływano się w części pierwszej.

Podsumowując, należy stwierdzić, że autor wykazał, iż bez polityki i wszystkich jej kontekstów nie byłoby twórczości Mariana Hemara. Widzimy tu tego poetę w roli znakomitego, przenikliwego, a często nawet profetycznego publicysty, używającego do celów publicystycznych zarówno poezji, jak i prozy. To właśnie polityka była paliwem napędzającym go do pracy twórczej i walki o Polskę suwerenną i wolną od komunizmu.

¹³ Marian Hemar, *Awantury w rodzinie*, Londyn: Polska Fundacja Kulturalna 1967.

Publikacja napisana jest z wielką sympatią dla Mariana Hemara. Postać i poglądy poety zostały przedstawione w odpowiednim kontekście na szerokim tle historycznym. Pozycja zawiera wiele godnych uwagi ciekawostek. Niekiedy można nawet odnieść wrażenie, że postać Hemara chwilami niknie w dyskursie historycznym przedstawianym przez autora.

Nie ulega wątpliwości, że potrzeba jeszcze wiele pracy, aby przywrócić zbiorowej pamięci i polskiej kulturze postać Mariana Hemara zarówno jako satyryka, jak i publicystę. Omawiana pozycja wniosła istotny wkład w to dzieło.

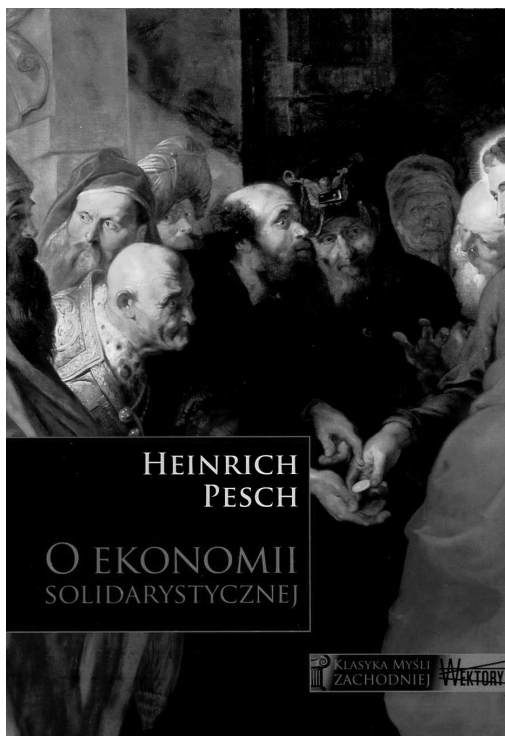
Grzegorz Klonowski – doktorant Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania badawcze: historia NSZZ „Solidarność” w Wielkopolsce, NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w byłym województwie sieradzkim, dzieje Kościoła Katolickiego, historia regionalna, historia PRL.

Agnieszka Sztajer

Pozytywne zaskoczenia. O ekonomii solidarystycznej Heinricha Pescha

Heinrich Pesch, *O ekonomii solidarystycznej. Wybór fragmentów z „Lehrbuch der Nationalökonomie pod redakcją Ruperta J. Ederera”*. Wrocław: Wydawnictwo Wektory 2023, ss. 262, ISBN 978-83-65842-82-4.

Nie raz, nie dwa i nie dziesięć Kościół Rzymski, Matka nasza, musiał czy też czuł w obowiązku ustosunkowywać się do przeróżnych fenomenów społecznych i zjawisk kulturowych, które stały się na tyle masowe, że wymagały zajęcia stanowiska: czy to przez wzgląd na swoją popularność wśród wiernych, którzy (przynajmniej w wiekach dawnych) wzięliby pod uwagę opinię Kościoła na temat ocenianych przezeń zjawisk, czy to przez wzgląd na swój potencjał do zmiany na trwałe sposobu życia szerokich mas ludzkich. Idee i ideologie takie jak socjalizm, komunizm czy liberalizm stały się motorami wielkich przemian, któ-



re nieodwracalnie – wraz z szeregiem innych czynników – rozbiły dawny ład świata, aby zastąpić go nowym.

Po odpowiednio długim czasie potrzebnym do oceny zjawiska, Kościół wypowiedział się więc na temat socjalizmu, komunizmu czy liberalizmu, początkowo w formie rozproszonych wypowiedzi Pontifexa, ostatecznie i rozstrzygająco zaś – w encyklikach. Rzecz jasna, Kościół jako instytucja, która zastrzega sobie nieomylność oficjalnych wypowiedzi swojego zwierzchnika, nie może dokonywać ocen w sposób pochopny czy „wstępny”, nie zgłębiwszy uprzednio danego fenomenu i nie przyjrawszy się jego skutkom. Pociąga to z kolei za sobą, jeśli można się tak wyrazić, „późny zapłon” w stosunku do części trendów kulturowych czy produktów przemian w świecie dotykanym coraz to częstszymi zmianami czy wręcz zgoła rewolucjami. I tak, kiedy Leon XIII w 1891 r. ogłasza swoją encyklikę *Rerum novarum*, będącą najpełniejszą ekspresją katolickiej nauki społecznej, a także pismem, które zyskało autorowi przydomek „papieża robotników”, kwitnie socjalizm i komunizm, będące radykalnymi odpowiedziami na wyzysk ogromnych mas ludzkich w ukształtowanym już podówczas przez rewolucję przemysłową społeczeństwie wczesnego kapitalizmu. Encyklika ta jest więc w zasadzie gaszeniem pożarów rozpalonych przez brak podobnego głosu w czasie raczkowania przemian gospodarczych u końca XVIII w., trwających przez cały wiek XIX. Cóż, taka właśnie jest cena nieomylności: potrzebuje „długiego rozbiegu”, by wypracować swoje stanowisko. W tym czasie siły przeciwne, a przynajmniej konkurencyjne, podsuwają już ofertę i własne rozwiązania osobom tego potrzebującym. „Oferta” Kościoła, o ile można tak w ogóle mówić, z perspektywy doczesnych rozwiązań społecznych – siłą rzeczy przychodzić będzie zawsze za późno. Co więcej, będzie obarczona piętnem nieomylności – przyjdzie więc jednocześnie za późno, by zapobiec skutkom działania innych instytucji czy sił, a jednocześnie w stosunku do swoich wyznawców będzie bezalternatywna, będąc jednakowo wydana zbyt wcześnie, aby poznać wszystkie, w tym możliwie dalekie, skutki swojego obowiązywania.

Tak czy inaczej, wspomniana wcześniej encyklika *Rerum novarum*, stanie się podstawą i symbolem tak zwanej doktryny społecznej Kościoła. Co prawda sam termin zostanie użyty dopiero przez Piusa XI w encyklice *Quadregesimo anno* ogłoszonej w 1931 r., ale faktem jest, że bez *Rerum novarum* zjawisko to mogłoby w ogóle nie zaistnieć. Od jej wydania pod koniec XIX w. zwiększa się świadomość Kościoła na temat tego, jak istotne i jak bardzo powiązane ze sposobem życia szerokich mas ludzi są modele gospodarcze, które – przecież występujące w mnogości i mogące się zmieniać – są w toku dziejów wybierane jako panujące na danych obszarach świata. Kościół nie czuł się w obowiązku ogłaszać pism na temat modelu feudalnego czy też gospodarki opartej na rolnictwie; nie

ustosunkował się też w oficjalnych wypowiedziach do wprowadzenia trójpolówki czy ciężkiego pługą. Pewne procesy zdawały się być organiczne i – być może z uwagi na panujący do pewnego momentu alians Tronu z Ołtarzem, a przy najmniej na fakt, że Tron był zmuszony z Ołtarzem się liczyć – nie wymagające pogłębionej refleksji i zajmowania oficjalnego, dekretowanego do wiadomości wiernych stanowiska.

Wiele się jednak zmieniło, gdy przemiany społeczne w Europie i Nowym Świecie – czyli Stanach Zjednoczonych Ameryki – zaczęły przybierać szybsze tempo. Wypracowanie spójnej doktryny na tematy gospodarczo – społeczne stało się koniecznością, a praca nad zgłębianiem spraw dotyczących gospodarki i jej wpływu na społeczeństwo musiały zostać zlecone osobom z jednej strony uznanym za „pewne” (w sensie – co do zasady wierne ortodoksji Kościoła), a z drugiej – posiadające dogłębną znajomość przedmiotu. Idealnym kandydatem do pełnienia takiej funkcji można nazwać Heinricha Pescha, jezuitę żyjącego w latach 1854 – 1926, ekonomistę i filozofa. Studiował pod kierunkiem Adolfa Wagnera i Gustawa von Schmollera; przebywał w Anglii, gdzie mógł obserwować drapieżny kapitalizm w działaniu; znał też praxis gospodarcze Holandii i Luksemburga. Został autorem pięciotomowego podręcznika do ekonomii (*Lehrbuch der Nationalökonomie*). Mówi się, że to jego dorobek w głównej mierze ukształtował stanowisko wyrażone później w encyklice *Quadregesimo anno*.¹

Wybór najważniejszych fragmentów z owej monumentalnej publikacji, dokonany pod redakcją Ruperta J. Ederera, w 2023 r. trafił w ręce polskich czytelników w postaci książki „O ekonomii solidarystycznej” wydanej nakładem wydawnictwa „Wektory”. Tłumaczenie z angielskiego na polski zostało zaś dokonane ręką piszącej niniejszy tekst, stąd pozwolą Państwo, iż powstrzymam się przez wszelkimi odniesieniami do jakości tłumaczenia. *Nemo iudex in causa sua*.

Pesch, a z nim redaktor Ederer, zaczynają *ab ovo*, tj. od rozpisana wizji natury, a w niej człowieka tak, jak ją widzi Kościół Katolicki – tu opierają się na Biblii i na kanonicznym fragmencie z Księgi Rodzaju o stworzeniu świata. Bo to właśnie tam, w przekonaniu ludzi Kościoła, należy upatrywać nie tylko źródeł istnienia świata i człowieka jako faktu metafizycznego, ale też źródeł pracy i jej podziału, społecznej natury człowieka, a także społeczeństwa jako takiego. Wyjście od źródeł jest absolutnie konieczne, żeby uzasadnić swoje roszczenie do słuszności: oto cała doktryna społeczna nie będzie arbitralnym produktem potrzeb naszej organizacji, ale wynika z głębokich podstaw zakorzenionych w obiektywnej naturze rzeczywistości. W tym samym pierwszym rozdziale pada fundamentalnie dla książki ważna definicja, tj. wyjaśnienie tego, jak autor rozumie solidaryzm,

¹ Wszystkie informacje na temat Pescha: Wikipedia (https://pl.wikipedia.org/wiki/Heinrich_Pesch, dostęp: 8 listopada 2024)

termin przecież mający kluczowe znaczenie dla całego systemu Pescha. A opis jest następujący:

Kiedy mówimy o solidaryzmie w odniesieniu do życia społecznego, mamy na myśli coś bardzo ogólnego, przede wszystkim społeczną współzależność: fakt, że ludzie faktycznie zależą od siebie nawzajem. Wymiana dóbr i wzajemna pomoc, jaką świadczą sobie jednostki, oraz nieustanna owocna współpraca zależą od zasobów energii, jaką posiadają poszczególni członkowie społeczeństwa. Ich dobrostan pojawia się zatem nie tylko w wyniku połączenia różnych sił, ale również jako warunek wstępny szerszej współpracy przynoszącej korzyści, a zatem i większego dobra. Ta wzajemna zależność od dobrostanu innych jest zatem relacją nie tylko *de facto*. W takiej samej mierze, w jakiej wzajemność i posiadanie wspólnych interesów są zakorzenione w racjonalności ludzkiej, solidaryzm jest moralną reprezentacją relacji człowieka z jego bliźnimi. Nawet jeśli krzywda jednego człowieka mogłaby się wiązać z zyskiem drugiego, nie należy wyciągać z tego wniosku, że można sobie życzyć czyjejs krzywdy, a już tym bardziej ją wywoływać.²

W rozdziale drugim, *Państwo*, Pesch wskazuje na trzy obszary będące filarami wszelkiego porządku społecznego, a są to według niego rodzina, państwo oraz własność prywatna. Zasadność traktowania ich jako instytucji dobrych, warte podtrzymywania i obrony, wywodzi nie tylko z autorytetu – czy to biblijnego, czy to kościelnego – ale swoje racje uzasadnia, odsyłając do rzeczywistości, analizując naturę człowieka i społeczeństwa czy też prowadząc analizę historyczną. Jest to tym cenniejsze, że przy takim podejściu nie sposób zarzucić autorowi ideologizacji czy też bezrefleksyjnego realizowania „interesu Kościoła” – chyba, że przyjmujemy, że w interesie Kościoła jest racjonalność jego stanowiska przyjęta z bezstronnego punktu widzenia.

Przyjąwszy rodzinę (względnie ród czy klan, jako że Pesch pisze o rodzinie patriarchalnej, która dała początek bardziej zaawansowanym układom społecznym), państwo i własność prywatną za filary, na których musi opierać się ustrój, w sposób naturalny Pesch musi wykluczyć z uniwersum dyskursu takie pomysły ideowe jak np. anarchizm czy utopijny komunizm, pragnący znieść wszelką własność prywatną. W ten właśnie sposób katolicki ekonomista rozprawia się z wyklętymi później przez Stolicę Apostolską poglądami – jednak nie za pomocą autorytetu i potrząsania zaciśniętą pięścią w stronę adwersarzy, ale przez proste wykluczenie ekscentrycznych pomysłów jako mieszczących się poza granicami racjonalności i naturalnego porządku świata.

² Heinrich Pesch, *O ekonomii solidarystycznej*, przeł. Agnieszka Sztajer. Wrocław: Wektory 2023, s. 26.

W rozdziale trzecim Pesch rozpracowuje, analizuje i z wielu punktów widzenia przedstawia pojęcie solidaryzmu, już wprowadzone w rozdziale pierwszym. Wyżej została przytoczona próba najogólniejszej definicji stanowiska solidarystycznego. Tymczasem zaś w eseju stanowiącym treść trzeciego rozdziału Pesch pokazuje „warstwy” solidaryzmu, tj. poziomy, na jakich istota ludzka może, a nawet powinna czuć brzemieną w skutki więz z bliźnimi. Pierwszy z tych poziomów to rasa ludzka w ogólności, drugi – współobywatele państwa, trzeci – pracownicy jednego miejsca pracy, czwarty zaś to członkowie tej samej rodziny.

Wskazanie na to, jak ważna i niezbędna do budowania zdrowego społeczeństwa jest więź między ludźmi w każdym z tych obszarów wskazuje dobitnie, że socjalizm czy komunizm to nie jedyne ideologie nieakceptowane w ramach katolickiej nauki społecznej. Ostrze krytyki jest skierowane również przeciwko indywidualizmowi, z którego wynika tak zwany dziki kapitalizm, a który to nie rozpoznaje istnienia zobowiązania do solidarności na jakimkolwiek poziomie. Można powiedzieć, że katolicka nauka społeczna mieści się pomiędzy dwiema abominacjami, nie popadając w błędy żadnej z nich: z jednej strony dystansując się od szaleństwa decentralistycznego indywidualizmu, z drugiej zaś krytykując totalizm w całości zunifikowanej wspólnoty gospodarczej, na jakiej opierała się ideologia socjalistyczna.

Pisma Pescha mają tę zaletę, że można w nich wyczytać, co konkretnie (przynajmniej na tamten moment) kryło się pod nazwą solidaryzmu:

W tym momencie ruch ten, zwłaszcza we Francji, jest rzecznikiem opodatkowania progresywnego, ubezpieczeń społecznych, wprowadzenia państwowych monopolii i przedsiębiorstw, przyznania większej liczby prerogatyw związkom zawodowym, na przykład możliwości ochrony osób prawnych (...). Brouilhet nazywa taki zestaw poglądów „skrajnym socjalizmem”, ale Gaston Isambert zapytuje nie bez racji, czy w takim razie wszyscy interwencjiści, na czele z myślicielami katolickimi, są ekstremistami.³

Warto zapamiętać ten fragment, jako że wydaje się być dziś bardzo aktualny. Obecne są przecież w dyskursie publicznym w naszej ojczyźnie coraz to zyskujące na popularności, choć jeszcze do niedawna uznawane za skrajnie ekscentryczne, poglądy, w myśl których każdy przejaw solidarystycznej troski o państwo, nie daj Boże zaś już jakiegokolwiek działania interwencyjonistyczne, ma prawo być nazywany „socjalizmem”, klasyfikowany jako przejaw myślenia lewicowego (sic!). Do sztabucha więc zwolennikom tego typu poglądów: o ile ma to dla was znaczenie – są to poglądy z gruntu niekatolickie.

³ Pesch, *O ekonomii solidarystycznej*, 90.

Rozdział czwarty jest poświęcony w całości pracy ludzkiej i jej miejscu w systemie solidarystycznym. Jest to okazją do nakreślenia przez autora swojego stosunku do kapitalizmu (przy czym należy zaznaczyć, że jest to kapitalizm rozumiany nie jako zwykła gospodarka rynkowa, której przecież Pesch nie krytykował, ale jako system, w centrum którego stoi kapitał – a system ów jest obciążony wszystkimi tego konsekwencjami). Jak podaje R.J. Ederer, redaktor wydania niemieckiego w swoim komentarzu (takie komentarze pojawiają się na początku każdego rozdziału):

Dla autora istotą kapitalizmu jest pewna metafizyczna perwersja, gdzie kapitał, czyli materialny czynnik produkcji i narzędzie dobrobytu państwa, otrzymuje pierwszeństwo przed człowiekiem, robotnikiem, który przecież znajduje się w centrum systemu pracy ludzkiej. W historii kapitalizmu posiadacze kapitału oraz pomagający im zarządcy brali odpowiedzialność za system i zarządzali nim, kierując się wyłącznie zasadą otrzymywania zysku.⁴

Tymczasem dla Pescha jest to sytuacja z gruntu niedopuszczalna, a jest tak dlatego, że z najbardziej podstawowych przesłanek wynika, że to człowiek jest panem stworzenia, a zarządzanie stworzeniem ma służyć mu do tego, aby w porozumieniu z bliźnimi i ku wspólnemu pożytkowi w sposób rozumny i zorganizowany czerpał z danego sobie świata to, co będzie sprzyjało jego dobrostanowi. Pierwotną przyczyną dobrostanu narodu jest zaś osoba pracująca, nie „kapitał” czy „środki produkcji” skumulowane w czyjś rękę. Z dużą dozą szczerości tak mówi Pesch o kwestii, która znów okazuje się palącą aktualna: „Prawdą jest, że państwo i jego gospodarka potrzebuje bogaczy, ale niekoniecznie w wielkiej liczbie i nie bogatych ponad rozsądną miarę”.⁵

Interesującą rzeczą, na jaką warto zwrócić uwagę w wywodzie Pescha dotyczącym pracy jest jego swoista definicja uspołecznienia. „Uspołecznienie” solidarystyczne przeciwstawia on bowiem „uspołecznieniu” komunistycznemu, czyli – ni mniej, ni więcej – grabieży własności prywatnej przez państwo. Dla Pescha i solidarystów „uspołecznienie” to „ustrukturyzowanie własności oraz warunków, w jakich ludzie osiągają zyski w ten sposób, aby uzgodnić je z wymogami sprawiedliwości społecznej”.⁶

Kolejną ważną kwestią jest pośrednie odniesienie się przez Pescha do rozpoznanego przez Karola Marksa problemu tak zwanej alienacji pracy. Sporo uwagi poświęca Pesch socjalizacji relacji pracowniczych, szeroko rozumianej godności robotnika (obejmującej na przykład prawo do świadczeń w sytuacjach, kiedy

⁴ Pesch, *O ekonomii solidarystycznej*, 103

⁵ Pesch, *O ekonomii solidarystycznej*, 137.

⁶ Pesch, *O ekonomii solidarystycznej*, 140.

nie z własnej winy nie może już pracować), jego praw obywatelskich i społecznych. Pozwolę sobie przy tej okazji poczynić drobny wtřet: że mianowicie pewne diagnozy postawione przez ojca marksizmu miały i mają fundamentalnie duże znaczenie, a ich ignorowanie wcale nie przyczyni się do rozwiązania problemów społecznych. Błęd ten (tzn. odrzucenie wraz z marksizmem uznania problemów społecznych, jakie wytworzyły grunt dla powstania samego marksizmu) popełniany jest i dziś przez niektórych pochopnych ideologów. Będą krytykować oni wszystkie rozwiązania, które chociażby nominalnie czy dalece przypominają postulaty marksizmu.

A jak brzemienna w skutki jest to pochopność, ukazują spory prowadzone wokół tematu będącego motywem przewodnim rozdziału piątego, tj. zrzeseń zawodowych. Niektórym kojarzą się one wyłącznie ze związkami zawodowymi, w nieuprawniony sposób roszcącymi sobie prawo do dyktowania warunków niekorzystnych dla przedsiębiorcy – właściciela środków produkcji i kapitału.

Tymczasem warto pamiętać, że katolicka nauka społeczna źródło tych zrzeseń widzi nie w zrywach robotniczych podszytych ideologią komunistyczną, ale w średniowieczu z jego rozbudowanym systemem gildii. Pesch wskazuje na to, iż rzeczywistą podstawą do zakładania takich stowarzyszeń jest duch solidarności osób, które łączy to, że mają ten sam warsztat pracy. Rzecz jasna, w erze industrialnej struktura i zadania zrzeseń muszą być odpowiednio przystosowane do nowych warunków. Jednocześnie Pesch polemizuje z współczesnymi sobie, którzy w całkowitym i nagłym załamaniu się systemu gildii średniowiecznych na progu liberalizmu widzą nieubłagany etap dziejowy czy wymóg postępu. W jednym z cytatów użytych przez Pescha jest przywołane mocne stanowisko Jansseny: „Odejście od wcześniej respektowanych zasad doprowadziło do upadku człowieka jako osoby pracującej i jest odpowiedzialne za stworzenie warstwy proletariackiej”⁷. Co za jaskrawy przykład wskazania, że komunizm i socjalizm nie narodziły się znikąd!

Były one skutkiem innego „grzechu założycielskiego”, czy raczej szeregu grzechów, które poskutkowały stworzeniem podglebia idealnego dla zbrodniczych ideologii.

Rozdział szósty poświęcony jest zasadzie adekwatności oraz uczciwej cenie. Tutaj raz jeszcze uwidacznia się ujmująca cecha wywodu Pescha. Od wielu analiz ekonomicznych czy pism teoretyków gospodarki różni go to, że zawsze cofa się o krok, aby przyrzeć się absolutnym podstawom wykładanego przez siebie tematu. Otrzymujemy wówczas wykład niemalże banalny w treści, ale przez to ukazujący, jak bardzo oczywiste są zasady polecane wiernym przez KNS, a ginące

⁷ Pesch, *O ekonomii solidarystycznej*, 187.

w mętnych wywodach teoretyków gospodarki kapitalistycznej. Pesch wskazuje na fakt, że na wymianie handlowej skorzystać pragną obie strony – zarówno kupujący, jak i sprzedający. Gdyby jednak cena była doskonale równa wartości sprzedawanego produktu, handel nie miałby racji bytu – można by mówić co najwyżej o wymianie barterowej:

Produkt, który sprzedają komuś, ma dla niego większą wartość niż to, co daje mi w zamian. Dlatego nie czynię mu krzywdy, wyceniając ten produkt nieco wyżej niż jego bezwzględna wartość, ponieważ dla kupującego wartość ta jest większa. Z tego powodu też niektórzy wyciągają wniosek, że pewna zachłanność jest dopuszczalna. Rozwiązanie problemu leży w tym, że w wymianie handlowej i ustalaniu cen nie chodzi o wartość indywidualną, ale o wartość ogólną. Decydująca powinna być wartość, jaką produkt *p o w i - n i e n* posiadać⁸.

Pesch odwołuje się do długiej tradycji, sięgającej starożytności oraz scholastycznego średniowiecza, wskazującej na to, że w trakcie wymiany rynkowej w skład ceny wchodzi również wartość pracy handlarza, ponoszone przezeń ryzyko etc.

Taki temat rozważań w sposób naturalny prowadzi nas do kolejnego kompleksu zagadnień, tj. do refleksji na temat sprawiedliwej płacy. Już w tytule rozdziału siódmego znajdziemy postawioną tezę: że mianowicie płaca sprawiedliwa to również płaca optymalna z punktu widzenia gospodarki.

Treścią nauczania Kościoła w tym zakresie z całą pewnością będą rozczarowani ci, dla których płaca jest wartością w całości ustalaną przez wolny rynek. Pesch, podobnie jak wszyscy dostojnicy kościelni, którzy kiedykolwiek wypowiadali się w tym temacie, uważają kwestię regulacji wynagrodzenia za zadanie spoczywające na wspólnocie, do której należy człowiek pracujący; najefektywniej jest zaś, kiedy tą wspólnotą jest państwo. Pozostawienie regulacji płac w rękach wielkich posiadaczy (bo przecież właśnie to kryje się za pozostawieniem jej „niewidzialnej ręce rynku”) jest prostą drogą do zniszczenia wspólnoty, na przykład – co wskazuje Pesch – przez zapaść demograficzną. Polemizuje zatem z przeciwnikami płacy minimalnej, jak również z przeciwnikami zasad mających chronić osobę pracującą, np. przez gwarantowanie czasu koniecznego na regenerację, wypoczynek i realizowanie ważnych potrzeb życiowych, np. potrzeb duchowych (to ostatnie oczywiście w kontekście świątecznego charakteru niedzieli). Pesch dotyka tutaj również niezwykle ciekawego tematu, nabierającego na aktualności, jeśli weźmiemy pod uwagę demograficzne kurczenie się naszego regionu świata: tak zwanej

⁸ Pesch, *O ekonomii solidarystycznej*, 191.

„pensji rodzinnej”, czyli kompleksu zagadnień związanego z relacją wysokości pensji do liczebności rodziny posiadanej przez robotnika. Rzecz jasna, Pesch czy też KNS w ogólności nie oferują konkretnych rozwiązań. Wiemy przecież, że zaledwie w bardzo krótkim okienku historycznym istniały warunki, gdzie całą, dość liczną rodzinę można było utrzymać na przyzwoitym poziomie z pracy tylko jednej osoby – poza tym przez całą historię pracować musieli oboje małżonkowie, a nawet szerzej: cała rodzina (nieistotne, że praca kobiety i dzieci odbywała się w obrębie gospodarstwa domowego czy okolicznych pól – ideał tzw. żon stepfordzkich, czyli kobiet zajmujących się wyłącznie podstawowymi obowiązkami domowymi i wychowaniem edukujących się dzieci to epizod na tle tysiącleci). W teorii Pescha znajdziemy zaledwie zarys tej kontrowersyjnej i trudnej, ale jakże ważkiej kwestii.

Ostatni z rozdziałów traktuje o odsetkach kredytowych – kwestii, która przez wieki budziła ogromne kontrowersje w obrębie nauczania moralnego Kościoła, a i dziś stanowi problem społeczny; w moim odczuciu wciąż za mało mówi się o lichwie w debacie publicznej.

Tym jednak, co jest zaskakujące, jest powód, dla jakiego lichwa przez tyle wieków była obciążona odium jednego z najcięższych grzechów; uprawianie lichwy wykluczało z życia towarzyskiego w społecznościach chrześcijańskich; z ambon nieustannie przypomniano, iż zajmowanie się lichwą prowadzi do najgłębszych otchłani piekieł. Dziś temat jest jakby zapomniany, a jako „grzech główny” wskazywane są inne kwestie, niezwiązane z lichwą.

Mogłoby się wydawać, że uprawianie lichwy (należące zresztą do społeczności żydowskich i stąd zapewne tym bardziej piętnowane w Kościele katolickim) wiązało się z wyzyskiem ubogich, generowało cierpienie osób będących w kryzysie i opierało się na kłamstwie, manipulacji oraz chęci zysku (na tym zresztą opierają się współczesne biznesy lichwiarskie). A jednak wytłumaczenie przybliżone przez Pescha tylko pośrednio dotyka tych kwestii. Wywód brzmi mniej więcej w ten sposób: jeśli pożyczam komuś jaja, masło i mąkę, to mam prawo do odzyskania z powrotem jaj, masła i mąki, być może z nawiązką (dla tego samo naliczanie odsetek nie jest wadliwe z moralnego punktu widzenia) – ale nie mam tytułu do odzyskania ciasta, które upiekł pożyczający. Wyjaśnienie wadliwości lichwy opierało się w ujęciu klasycznych autorów katolickich nie tyle na wskazaniu jej niegodziwości, co niezadośćuczynieniu sprawiedliwym mechanizmom rynkowym.

Była to niewątpliwie jedna z bardziej zaskakujących rzeczy, jakie przyniosła mi lektura książki Pescha. Takich zaskoczeń oraz innych pozytywnych wrażeń życzę potencjalnym czytelnikom – zbiór wyimków klasyka katolickiej nauki społecznej pod redakcją Ederera stanowi znakomite podsumowanie tego, co

Kościół katolicki ma do powiedzenia na temat relacji ekonomii i moralności. Jako że Pesch nie wykłada swoich twierdzeń z pozycji autorytetu, w sposób arbitralny, ale odwołuje się przede wszystkim do autorytetu rzeczywistości, pozycja powinna być ciekawa również dla nie-katolików, którzy pragnęliby przyjrzeć się KNS-owi w sposób obiektywny.

Agnieszka Sztajer – ur. 1989 w Lublinie, z wykształcenia filozof; niegdyś publicystka „Myśli Konserwatywnej”, po lutym 2022 r. na emigracji wewnętrznej, jeśli chodzi o tak zwany świat publicystyki konserwatywnej. Całe życie na szeroko pojętym wschodzie. Najczęściej na rowerze.

Iwo Greczko

O najlepszym miejscu na świecie

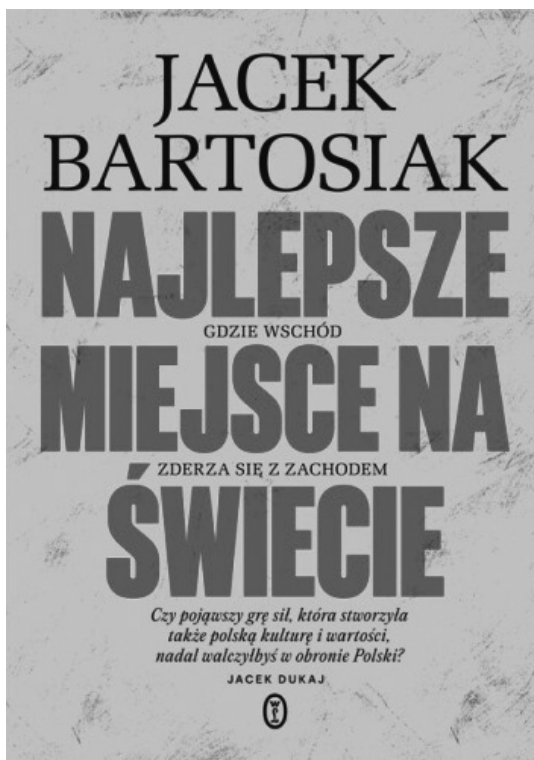
Jacek Bartosiak, *Najlepsze miejsce na świecie: gdzie Wschód zderza się z Zachodem*. Kraków: Wydawnictwo Literackie 2023, ss. 508, ISBN 978-83-08-08071-0.

Już w wydanej w 2020 roku książce pt. „Koniec końca historii”¹, zbierającej eseje z lat 2012–2020 – a której tytuł jest nawiązaniem do niesławnej pracy socjologa Francisa Fukuyamy² – Jacek Bartosiak przestrzegał czytelników, iż „globalne płyty tektoniczne ruszyły”, w związku z czym „nie ma powrotu do sytuacji poprzedniej”³. Przeświadczenie, iż żyjemy w „ciekawych

¹ Zob.: Jacek Bartosiak, *Koniec końca historii*, Warszawa: Wydawnictwo Nowej Konfederacji 2020.

² Francis Fukuyama, *Koniec historii*, przeł. Tomasz Bieroń, Marek Wichrowski, Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo 1997. Oryginalne wydanie miało miejsce w 1992 roku, tuż po rozpadzie ZSRR, które miało miejsce jesienią 1991 roku.

³ Bartosiak, *Koniec końca historii*, 12.



czasach” z chińskiego przysłowia⁴ jest punktem wyjścia dla kolejnej jego propozycji zatytułowanej: „Najlepsze miejsce na świecie: gdzie Wschód zderza się z Zachodem”. Owym tytułowym „najlepszym miejscem na świecie” jest dla autora, oczywiście, Polska; kraj zajmujący kluczowe miejsce na mapie Europy, na styku strefy wpływów wielkich potęg – Wschodu i Zachodu, cywilizacji euro-atlantycznej i chińsko-azjatyckiej, włączając w tę drugą Rosję i przychylnie Chińskiej Republice Ludowej państwa, rządzone głównie przez junty lub miejscowych, pozbawionych większego geopolitycznego znaczenia satrapów.

Książka rozpoczyna się opisem próby zaaranżowania spotkania Jacka Bartosiaka i jego współpracowników z Jarosławem Kaczyńskim – politykiem ukrytym w „Najlepszym miejscu...” pod pseudonimem „Alfa” – gdy ten jeszcze rządził Polską. Opisując owo „spotkanie, którego nie było”, autor obnaża dysfunkcję polskiego wciąż jeszcze *quasi*-demokratycznego systemu ustrojowego, w którym zakres możliwości wpływu na decyzje polityczne decydentów zależy wprost proporcjonalnie od bliskości do „ucha” szefa partii sprawującej akurat w danym czasie władzę. Spotkanie, o którym mowa, miało – w zamierzeniu – odbyć się 17 września 2021 roku, czyli w 85. rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę. Przy okazji tej okrągłej rocznicy, reprezentanci apolitycznego *think-tanku* „Strategy&Future” – z Bartosiakiem na czele – pragnęli zaprezentować ówczesnemu realnemu przywódcy państwa polskiego ambitny projekt reformy polskiej obronności w kierunku nazwanym przez nich „Armią Nowego Wzoru”. Do spotkania nie doszło z powodu oporu otoczenia Kaczyńskiego; i to pomimo, że Bartosiak za czasów rządów Zjednoczonej Prawicy – co prawda, jedynie przez kilka miesięcy, na przełomie 2018 i 2019 roku – pełnił funkcję prezesa spółki powołanej do budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego⁵. Kilka miesięcy po „spotkaniu, które się nie odbyło”, 24 lutego 2022 roku, Rosja zaatakowała Ukrainę, dokonując pełnoskalowej inwazji z użyciem lotnictwa, sił specjalnych czy wojsk raketowych.

Rzecz jasna, zaprezentowanie Jarosławowi Kaczyńskiemu tez, dotyczących budowy Armii Nowego Wzoru, przez zespół „Strategy&Future”, zapewne niewiele by zmieniło; plany reformy armii opracowuje się na lata⁶. Dostępne w przestrzeni publicznej materiały wskazują, że już w 2011 roku USA spodziewały się napaści

⁴ Właściwie przekleństwo: „Obyś żył w ciekawych czasach!”. Autor nieznan.

⁵ Jacek Berezniński, „Centralny Port Komunikacyjny bez prezesa. Jacek Bartosiak nagle zrezygnował”. W: *Money.pl*, 20.02.2019 [https://www.money.pl/gospodarka/centralny-port-komunikacyjny-bez-prezesa-jacek-bartosiak-nagle-zrezygnowal-6351536204208257a.html dostęp: 07 grudnia.2024].

⁶ Lub, gdy pojawia się sytuacja nagła, (nad)używa się procedury Pilnej Potrzeby Operacyjnej, kupując niezbędny sprzęt natychmiast i „z półki”. Trudno to, oczywiście, krytykować w sytuacji realnego zagrożenia utraty obronności spowodowanego, przykładowo, (słusznym skądinąd) przekazaniem większości czołgów T-72, a następnie PT-91, walczącej z Rosją Ukrainie.

na Ukrainę⁷, której pierwszy etap nastąpił był w 2014 roku; zapewne sojuszników z NATO także w przypadku przygotowywanej przez Rosję inwazji z 2022 roku ostrzegano wcześniej. Trudno zatem zakładać, że we wrześniu 2021 roku polskie elity polityczne nie zdawały sobie sprawy z tego, że Rosja, która nawykła do osiągnięcia swoich celów siłowymi sposobami, spróbuje niebawem obalić demokratyczny rząd w Kijowie. Opisana sytuacja stanowi dla Bartosiaka raczej pretekst do sformułowania krytyki polskiego systemu polityczno-medialnego, w którym nie wpisywanie się w ramy bieżącego sporu, wynikającego z realizowania obowiązującej agendy politycznej, doprowadza do ignorowania głosów formułowanych przez środowiska eksperckie, z założenia apolityczne. Jacek Bartosiak buduje w „Najlepszym miejscu na świecie...” narrację w której, przedstawia siebie jako przedstawiciela grupy profesjonalnych i bezstronnych ekspertów, zatroskanych losami Rzeczypospolitej. To, czy jest to przekonujące, może być przedmiotem dyskusji, podobnie jak naukowa wartość wykładów Bartosiaka; zanotujmy, iż utracił on swój doktorat z powodu zarzutów o plagiat⁸. Zakładając jednak – dla wygody dyskusji – że zarzuty o kopiowanie fragmentów prac innych autorów są przynajmniej częściowo uzasadnione, a tym samym wywody Bartosiaka mają raczej „kolażowy” i eseistyczny (czy wręcz *stricte* publicystyczny) charakter, jego praca nie jest pozbawiona pewnych walorów.

Przed wszystkim należy docenić, że za sprawą książek jak „Najlepsze miejsce na świecie...” merytoryczna refleksja nad Polską jako podmiotem sprawczym, mogącym podejmować autonomiczne – i sprzeczne z interesami innych państw – decyzje na arenie międzynarodowej, próbującej chociażby zabiegać o własny interes, czyli „rozpychającej się łokciami” pomiędzy silniejszymi graczami, staje się powoli częścią tak zwanego *mainstreamu*. Wbrew pozorom, jest to *novum*; jeszcze piętnaście lat temu Polska była postrzegana jako – używając sformułowania Władysława Bartoszewskiego – „nie piękna i nie posażna panna na wydaniu”⁹. Słowa Bartoszewskiego były wyrazem ówczesnej mentalności przynajmniej dużej części polskiej inteligencji i, co za tym idzie, klasy politycznej. Tymczasem, dziś polskie elity polityczne oświadczają – niezależnie od proveniencji – aspirowanie do roli

⁷ Przemysław Malinowski, „Bill Clinton: Już w 2011 roku wiedzieliśmy, że Putin zaatakuję Ukrainę”. W: *Rzeczpospolita*, 05.05.2023 [https://www.rp.pl/polityka/art38436031-bill-clinton-juz-w-2011-roku-wiedzieliśmy-ze-putin-zaatakuję-ukraine dostęp: 07 grudnia. 2024].

⁸ Urszula Kaczorowska, „Rada Naukowa ISP PAN unieważniła doktorat Jackowi Bartosiakowi”. W: *Nauka w Polsce – naukawpolsce.pl*, 14.06.2024 [https://naukawpolsce.pl/aktualnosci/news%2C103199%2Crada-naukowa-isp-pan-uniewaznila-doktorat-jackowi-bartosiakowi.html dostęp: 07 grudnia. 2024].

⁹ Paweł Wroński, „Bartoszewski: Polska musi być obecna w świecie”, 15.02.2007. W: *Gazeta.pl*, [https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114873,3919737.html dostęp: 07 grudnia. 2024].

„lidera” w Europie. Kojarzony dotychczas z prawicą – i często krytykowany jako „sen o potęgę” – postulat konieczności osiągnięcia przez Polskę statusu regionalnego przywódcy jest w 2024 roku – przynajmniej deklaratywnie – postulatem także nowego, liberalnego rządu RP¹⁰. Panuje także ponadpartyjna zgoda co do stopniowego zwiększania wydatków na Siły Zbrojne RP. Obiecana jeszcze przez poprzedni, konserwatywny rząd kwota równowartości 5% PKB na zbrojenia – dla Bartosiaka jeszcze „szokująca” – dziś nie dziwi; pomimo zmiany ekipy rządzącej w 2024 roku jest to 4,12%, a w 2025 ma być już 4,7%¹¹. Książka Bartosiaka stanowi wkład w taki model dyskursu, w którym miast spierać się, czy wydawać więcej na armię – co w polskim położeniu geopolitycznym jest koniecznością, która zbyt późno stała się oczywistością – zastanawiamy się, jak te, coraz większe, pieniądze wydać najmądrzej¹². Nie należy lekceważyć rangi faktu, że jest to książka – nawet jeżeli zawierająca wiele frazesów, takich jak: „Mężów stanu poznaje się po tym, że mając wąskie pole manewru, potrafią zmienić zastany układ sił strukturalnych”¹³ czy „Jeśli myślimy o wojnie, doskonalimy tę sztukę [wojenną] i wyostriamo zmysły, by prawidłowo odczytywać zmiany i reagować na wiele parametrów generujących asymetrię [...] [których] trzeba unikać albo [...] bezwzględnie wykorzystać”¹⁴ – starannie wydana (przez renomowane Wydawnictwo Literackie!), dobrze zredagowana i ładnie zaprojektowana. Świadczy to o wejściu „mocarstwowego” myślenia o Polsce do głównego nurtu.

Trudno bowiem nie zgodzić się z autorem, że:

Zwycięstwo pod Kijowem uratowało nam zatem skórę i na razie wyzwoliło nas z powyższego dylematu [czy bronić wartości transatlantyckich czy też zaakceptować status półperyferyjny – przyp. I. G.]. Mamy więcej czasu. Zmieniło też stosunek naszej klasy politycznej i samego społeczeństwa do modernizacji i reformy wojska, wzmocniło gotowość do poniesienia ofiar z tego tytułu. (...) Nad Wisłą zaczęto zgodnie uważać, że należy mieć zdolność do projekcji siły i obrony kordonowej z przyjęciem pojedynku artyleryjskiego z Rosją¹⁵.

¹⁰ Paulina Pacuła, „Polski powrót do Europy. Udany skok do pozycji lidera czy kontynuacja polityki PiS-u?”, 16.10.2024. W: *Okopress.pl* [https://oko.press/polski-powrot-do-europy-rocznica-wybory dostęp: 07 grudnia 2024].

¹¹ Magdalena Cedro, „Polska już teraz wydaje najwięcej na obronę pod względem PKB wśród krajów NATO”. W: *Polska Agencja Prasowa*, 28.08.2024 [https://www.pap.pl/aktualnosci/polska-juz-teraz-wydaje-najwiecej-na-obrone-pod-wzglem-pkb-wsrod-krajow-nato dostęp: 07 grudnia 2024].

¹² Bartosiak, *Najlepsze miejsce na świecie*, 46.

¹³ Bartosiak, *Najlepsze miejsce na świecie*, 191.

¹⁴ Bartosiak, *Najlepsze miejsce na świecie*, 279. Dopiski w nawiasach kwadratowych – I. G.

¹⁵ Bartosiak, *Najlepsze miejsce na świecie*, 46.

Praca Bartosiaka oswaja zatem czytelnika z myślą, że Wojsko Polskie musi być gotowe do uderzenia wyprzedzającego na kraj potencjalnie agresywny, licząc się także z działaniem odwetowym wroga¹⁶. W książce wielokrotnie pojawia się eufemizm: „architektura bezpieczeństwa”, mówiący w istocie o konieczności wydawania miliardów złotych na armię oraz psychologicznej gotowości społeczeństwa do konfrontacji z Rosją, bez uginania się pod szantażem nuklearnym. To także „wartość dodana” książki.

Autor nawiązuje do historii naszej części Europy; jego rozumienie Rosji opiera się na jednakowoż na dosyć uproszczonym założeniu, że kraj ten od panowania cara Piotra Wielkiego to „połączenie prymitywizmu i zapóźnienia cywilizacyjnego z potęgą wojskową, rosnącą demografią i wyspami wysokiej cywilizacji: rosyjskiej literatury, baletu, podróży w kosmos czy atomistyki”¹⁷. Cytuje Czesława Miłosza¹⁸ i Zbigniewa Herberta¹⁹, powołuje się na obserwacje związanego z paryską *Kulturą* Juliusza Mieroszewskiego, piszącego o tym, iż Rosjanie nigdy nie doceniali Ukraińców, a zawsze przeceniali Polaków, widząc w nich rywali²⁰. Trudno jednak poważnie polemizować z tezą, że w 2022 roku generał Walerij Załużny (dowodzącymi podówczas armią ukraińską) poprowadził bitwę lądową o Kijów „podobnie jak Sobieski kampanię jesienną 1667 roku”²¹. Na obronę autora można wysunąć argument, iż nie jest to naukowa praca – historyczna lub filozoficzna – która próbowałaby, przykładowo, w sposób systemowy przeanalizować ewolucję państwa rosyjskiego, wskazując tym samym jego genezę czy przewidywalną trajektorię. Dlatego też nawiązania do faktów historycznych mają u Bartosiaka charakter raczej erudycyjny; autor, generalnie, nie wychodzi poza obiegową opinię na temat Rosji jako kraju Mongołów, rządzonego przez tego lub innego Iwana Groźnego rozumiejącego jedynie argument siły, a nie siłę argumentów (nawet, jeżeli jest w tym pewna prawda). Aby wyjść poza „kliszową” opinię na temat charakteru Rosji należałoby mieć dobrą teorię, która umożliwi formułowanie kontrintuicyjnych, a więc płodnych poznawczo hipotez, taką, jak chociażby polski nie-Markowski materializm historyczny Leszka Nowaka²². Warto zdawać sobie sprawę z ograniczeń wbudowanych w ten, pozbawiony solidnego podglebia teoretyczne-

¹⁶ Bartosiak, *Najlepsze miejsce na świecie*, 476 – 482.

¹⁷ Bartosiak, *Najlepsze miejsce na świecie*, 150.

¹⁸ Bartosiak, *Najlepsze miejsce na świecie*, 149.

¹⁹ Bartosiak, *Najlepsze miejsce na świecie*, 180 – 181, 380.

²⁰ Bartosiak, *Najlepsze miejsce na świecie*, 153.

²¹ Bartosiak, *Najlepsze miejsce na świecie*, 254.

²² Leszek Nowak, *Droga do socjalizmu. O konieczności socjalizmu w Rosji*, t. II: *U podstaw teorii socjalizmu*, Poznań: Nakom 1991, Zob. również wybór prac Nowaka w języku angielskim, np.: Krzysztof Brzechczyn (red). *New Developments in the Theory of Historical Process. Polish Contribution to Non-Marxian Historical Materialism*, Leiden/Boston: Brill 2022. Monografia ta po prezentacji syl-

go, publicystyczny sposób myślenia; ograniczeń, które rzutują na odbiór całości. Nawet jeżeli książka ta ogranicza się do niwy refleksji około-politologicznej, to jednak aspiruje przecież do kształtowania świadomości społecznej Polaków, czyli do tworzenia pewnego „klimatu intelektualnego”. Erudycyjne odwołania do Mięroszewskiego, Miłosza czy Herberta, wyrwykowe sięganie do (chwalebnej) historii Polski – to może być za mało, niż potrzebujemy, aby pokonać – gospodarczo, kulturowo czy militarnie – Rosję.

Jest to jednak łyżka dziegciu w beczce miodu. Rekompensują ją fakt, że książka jest napisana przystępnym językiem, zawierająca zarazem kilka cennych refleksji na temat roli Polski w zmieniającym się świecie i, przede wszystkim, zachęcająca do przyjęcia postawy pro-państwowej i podjęcia merytorycznej dyskusji nad kierunkiem narodowych zbrojeń czy agendy dyplomatycznej, miast praktykowania „polskiego piekielka”²³, kłótni o wyraźnie emocjonalnym zabarwieniu, których tak wiele w polskim życiu politycznym. Obserwujemy to przecież także dzisiaj, przy okazji wysunięcia kandydatury dr. Karola Nawrockiego, obecnego prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, na Prezydenta RP. Zamiast rzetelnego sporu o wizję Polski, mamy do czynienia ze „starymi chwytami”, znanymi z poprzednich kampanii, czyli „wyciąganiem” z odmętów Internetu starych, rzekomo kompromitujących zdjęć, czy rytualnym oskarżaniem o sprzyjanie wrogom Polski. Byłoby piękniej, gdyby dyskusja nad przyszłością Polski, ale także nad tym, kto powinien zostać w 2025 Prezydentem RP, była prowadzona na tym poziomie, co swobodna i pozbawiona politycznego zacierzewienia narracja Jacka Bartosiaka. Nawet, jeżeli nie zgadzamy się, że powinniśmy w XXI wieku prowadzić politykę jagiellońską²⁴.

Iwo Greczko – jest doktorantem w Zakładzie Filozofii Społecznej i Politycznej na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

wetki intelektualnej Leszka Nowaka, przedstawia artykuły aplikacyjne nie-Markowskiego materializmu historycznego, zawierające między innymi predykcję totalitaryzacji kapitalizmu.

²³ Termin ten ukuł Konstanty Ildefons Gałczyński w wierszu pt. „Polskie Piekiło” z 1926 roku.

²⁴ Bartosiak, *Najlepsze miejsce na świecie*, 180.

**Tables of Content, Summaries and Keywords
of *Kwartalnik Społeczno-Polityczny
Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką*,
issues from 1(5) to 4(8) of 2024**

**Table of Contents, Summaries and Keywords
of *Kwartalnik Społeczno-Polityczny Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką*,
no. 1(5), Spring 2024**

From Editors, pp. 5 – 7.

Facts and Comments

Włodzimierz Tasak, *Until now Eliminate.... But What Will Happen Next? On the Changes in Secondary School History Curricula*, pp. 8 – 23.

This is a detailed discussion of changes in the curricula of history teaching for secondary schools, prepared by Ministry of National Education in 2024. These changes include deletion of some existing elements and the redefinition of others. Analysis of these changes, which covers over 40 percent of the curricula content, indicates certain basic tendencies that appeared to have steered the team of ministerial experts who prepared these proposals. There are three key groups of issues: the role of Christianity in the history of Poland and the World, the history of Poland in the context of European history, and the positive role of Polish culture during partition (1795 – 1918) and in the twentieth century. Furthermore, content

that presents Germans, Russians and Ukrainians in a disadvantageous light have been removed or edited.

Keywords: curriculum, history, changes, Ministry of National Education

Iwo Greczko, *Fraud in the Digital Manufacturing Society*, pp. 24 – 29.

The purpose of this article is to analyze the nature of the organization of the social system in the digital age, in which the tools offered to consumers as a response to their fundamental needs actually make it impossible to satisfy them. The author analyzes the way in which portable, multifunctional Internet-enabled communication devices, called „smartphones,” affect individuals by comparing them to Orwell’s „telescreens,” whose purpose was to simultaneously eavesdrop on citizens and transmit propaganda. The author points out that smartphones, unlike the devices described by George Orwell, are used to transmit information that is not strictly false but usually just worthless, making it unattainable for an individual to realize the situation in which they find themselves in. Simultaneously, as part of this process the individual becomes disconnected from their corporeal emotionality, and emotions are managed for specific material or political gains.

Keywords: digitization, digital society, mass-media, propaganda

Poland – but what Kind of Poland?

Sławomir Magala, *Global and Digital Wars (mourir pour Gdańsk, Kiev, and Madonna?)*, pp. 30 – 40.

Culture wars in our times follow the German Kulturkampf against Poland and the anti-Christian campaigns in Europe and elsewhere – pitting virtualities against realities. Germans persuaded the French not to die for Gdańsk. Russians persuade the NATO nations not to die for Kiev. The most fundamental war is fought about values: do they merit defense? For instance, should commercial sale of bodily organs be allowed or forbidden as a moral scandal? If we allow it, citizens of more affluent countries will harvest the organs of citizens from the poor ones. If we forbid it, we shall force our choice of future social developments. Yet, we would like both equality and liberty. We hate bureaucratic taming of spontaneous creativity. Should we decide in a referendum?

Keywords: *mourir pour Gdańsk*, Gutenberg, Zuckerberg, metaversum, opium for the masses

On Science, Education, Democracy and Jasna Góra. Discussion on the lecture given by Sławomir Magala. Discussants: Krzysztof Brzechczyn, Krzysztof Kawalec,

Artur Ławniczak, Hanna Rac-Ciborowska and Wojciech Winciorek. Moderator: Paweł Falicki, pp. 41 – 56.

This is a transcript of discussion on the lecture given by Sławomir Magała, *Global and Digital Wars (mourir pour Gdańsk, Kiev, and Madonna?)*. The participants discussed questions of education, differences between science and humanities, relativism, democracy, bureaucratization, and the digitalization of society.

Keywords: Jasna Góra, Gutenberg, Zuckerberg, metaversum, education, humanities

Teresa Grabińska, *Non-Particularist Solidarism and Patriotism*, pp. 57 – 66.

Using Kornel Morawieck's ideas, this paper looks at a patriotism that transcends nationalism. This patriotism is based on solidarism, here a non-particularist version, and comes from Christianity. It is still developing in the social teaching of the Church. In Polish culture and social practice, apart from romantic patriotic attitude there is also its positivistic form (common in Greater Polish society in the 19th century). The non-particularistic solidarism meets the conditions of preventive and creative solidarity. It does not exclude its interventional and creative variant founding a romantic face. In the face of contemporary threats of cultural uniformity and uprooting from tradition, arguments are made in favor of the revival of the Solidarity thought developed both in Christianity, as well as in the ideas of "Fighting Solidarity".

Keywords: solidarity, Christian universalism, interventionist solidarity, preventive solidarity, cultural identity

Ideas and Politics

Jakub Nakoneczny, *Feliks Koneczny's Concept of Civilization. On Certain Proposal of Application and Extension*, pp. 67 – 84.

The main goal of this paper is to assess the possibility of using Feliks Koneczny's concept of civilization for contemporary research on broadly understood culture. In the first part of this paper objections raised toward Koneczny's concept and his views are critically examined. This analysis, based on the distinction between adaptive and historical interpretation, leads to differentiation between Koneczny's theory and his opinions and views. In the second part, Koneczny's theory of civilization is presented and the author discusses the possibility to supplement it with new categories of ideology and religion.

Keywords: Feliks Koneczny, civilizations, ideologies, religions, racism, anti-semitism, discrimination, adaptive interpretation.

Landscapes of Culture

Blanka Ciborowska, *To Siberia and from Siberia. The Motive of the Exile and Repatriation in Polish Literature: Selected Examples*, pp. 85 – 105.

This essay offers an attempt to analyze the history of Poles deported to Siberia by Russians during tsarist and soviet times. The starting point of the author's reflections are selected examples of Polish belles-lettres and diaries from the 19th and 20th centuries, including both classical and lesser-known writings. Siberia was considered as a collective trauma for Poles, which influences them not only in Russia but also beyond the Russian borders. The thesis captures the issues of exile and repatriation in a panoramic manner, analyzing among over the impact of deportations on Polish national identity and the picture of Russia in Poles' imagination; the issues of discrepancies in the perspective and perception of their meaning in Polish history; the problem of historical, cultural and geographical views of definitions of Siberia; coverage of Siberia's space, Polish-Russian relationships and both personal and national experiences by the authors of different epochs; and the impact of Siberian trauma on the further lives of its victims.

Keywords: deportations to Siberia, the Russian Empire, the Soviet Union, Polish literature, Polish Siberians

Books' Reviews

Iwo Greczko, *On Europe in the Age of Plague*, pp. 106 – 112.

This is a review of a monograph published under the editorship of Prof. Zdzisław Krasnodębski and David Engels, entitled "Europe in the Time of the Plague. Debate and Dialogue". The author briefly discusses the contents of the volume, pointing out key themes taken up by the authors and signaling possible developments or points of contention. He summarizes and discusses the theses of the individual texts that make up the book, enabling the viewer to familiarize themselves with the fields covered by the monograph, and indicates the timeliness of the whole and the momentousness of its intentions.

Keywords: COVID-19, epidemia, pandemia, plaque, Europe

Rita Szuly, *Töhötöm Nagy: a Jesuit, Freemason, and Philanthropist*, pp. 113 – 116.

The article review's Éva Petrás' *The Many Lives of a Jesuit, Freemason, and Philanthropist: The Story of Töhötöm Nagy*, published by CEU Press in 2023. The author of the review reconstructs layers of Petrás' book, based on the different

sources: Nagy's denunciations, his memories tries to reconstruct different aspects of Nagy's personality.

Keywords: communism, secret security, secret collaborator, Catholic Church, Töhötöm Nagy

Blanka Ciborowska, *How to Write about History to Reach out to Young People?* pp. 117 – 121.

The article is a review of the book *Junta Juje!* by Grzegorz Kowal – the popular science work, whose aim is the popularization of recent Polish history among young readers. The author of the review appreciates an accessible form of the book and the lightness in depiction of difficult topics of totalitarianism and Martial law in the Polish People's Republic (in the 1980s).

Keywords: communism, martial law, Polish People's Republic, historical literature, teenagers.

Table of Contents, Summaries and Keywords of *Kwartalnik Społeczno-Polityczny Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką*, no. 2(6), Summer 2024

From the Editors, pp. 5 – 11.

Facts and Comments

Jerzy Żurko, *The Central Communication Port – between Geopolitics and the Economy*, pp. 12 – 19.

In the current media discourse, journalists fail to notice the fact that the planned Central Communication Port (CCP), along with the Via Carpatia, are strategic investments. They are important not only for the Polish state but for the entire Central European region and, above all, for NATO. Sooner or later there will be a turning point in international relations between NATO and Russia and in that scenario the CCP may become a key communication and logistics hub for a possible theater of war. Therefore, its well-thought-out location is crucial, and its economic importance can only be assessed when it ceases to have military significance.

Keywords: CCP, Via Carpatia, NATO, Russia, communication hub, rocard

Dorota Heck, *Larum: On Changes in Curricula of Teaching Polish in Schools*, pp. 20 – 26.

The school is needed as an impulse for development of ethical and esthetical sensitivity through all the life and it is expected that school will transmit the wisdom of many generations. Despite the complexity of the present day world we should not allow for regression in literary education and is worthwhile contributing to a consciousness of the value of Polish and Judeo-Christian heritage in a multi-cultural world and teach how to represent this value in the future. This can be taught by the poetry. Increasing curiosity in out of the ordinary speech, artistic language, and lyrics will develop the epistemological attitudes and cultural aspirations of the youth, whilst encounters with artistic, esthetical and ethical values lacking in commercial mass culture will help to mark school as different from mass media which are widely accessible. Each person, regardless of their social background, should have the chance to participate in literary traditions and ‘high’ culture in order to be more subtle, more reflexive citizens. Simultaneously, this will help to maintain the continuity of our exceptional Polish cultural heritage

David Darchiashvili, *The Law on Transparency of Foreign Influence: Civilizational and Geopolitical Tension in and over Georgia*, pp. 27 – 36.

Recently Georgia once again became a site for ideological and geopolitical clashes. In this instance, the Law on Transparency of Foreign Influence, adopted by the ruling majority of Georgian parliament was the trigger. The opposition and Georgian civil society activists nicknamed this law the “Russian Law,” since it lays down legal ground for pressure and intimidation of non-governmental and independent media organizations as has happened in Russia since at least 2012. Tens of thousands of Georgians took to the streets for protest rallies in Tbilisi and the other cities, but the Authorities ignored their pleas and instead employed riot police against the protesters. The adoption of this law also showed that the Georgian government and its shadow patron, the billionaire Ivanishvili, has decided to distance itself from the West and ally with authoritarian regimes. Brussels has warned that the law would undermine the forthcoming opening of the negotiations on Georgia’s EU membership, yet Georgian officials have refused to compromise.

Keywords: civil society, riot police, Georgia, Russia, the West

Poland – but what Kind of Poland?

Jacek Matuszewski, *Krzysztof Karoń and the Right of Laziness*, pp. 37 – 48.

Krzysztof Karoń's Social Education Program is a comprehensive work that presents the history of Marxist ideology and its later mutations, known as anti-culture. Karoń argues that anti-culture is a continuation of Marxist ideas, which took on new forms in the 20th century and penetrated various spheres of social life. Anti-culture aims to destroy traditional European culture, based on Christianity and humanistic values. The tools of anti-culture include: gender ideology, neo-Marxism, postmodernism, psychoanalysis, and critical sociology. Anti-culture strives to create a new human being, devoid of identity, social bonds, and work ethic.

Keywords: Anti-culture, Marxism, Neo-marxism, Postmodernism, Gender ideology, Critical theory, Deconstruction, Hegemony, Identity politics, Social constructionism.

Ideas and Politics

Is Liberal Democracy Heading towards an Abyss? A Discussion on the Book Świat na krawędzi. Czy projekt liberalno-konstytucyjny sprosta wyzwaniom współczesności? [The World on the Edge. Does the Liberal Constitutional Project Meet the Challenges of the Present], authored by Antoni Z. Kamiński and Bartłomiej Kamiński, in Conversation with Lidia Godek-Ostrouch, Arkadiusz Lewandowski, and Marek Nowak, pp. 49 – 83.

This is the authorized transcript of a discussion the Kamiński's book. The discussants pointed out the impact of internal threats to liberal democracy, such as the growth of state regulation over the economy and bureaucratization, the oligarchization of democratic elites, populism, and cultural relativism. The discussants also analyzed external threats to the democratic order coming from uncontrolled globalization processes and the foreign policy of Russia and China.

Keywords: liberal order, geopolitics, populism, oligarchization, China, Russia, bureaucratization

Current History

Michal Valčo, *Samuel Štefan Osuský's Legacy in Fighting against Totalitarianism*, pp. 84 – 94.

Early in the 20th century, the Slovak philosopher, theologian, and bishop Samuel Štefan Osuský became a powerful intellectual opponent of the totalitarian governments. His special fusion of intellectual rigor and theological profundity allowed him to attack fascism, Nazism, and Bolshevism as pseudo-religious doctrines that dehumanized people and compromised morality. Works by Osuský,

such “War and Religion” and “The Philosophy of Bolshevism, Fascism, and Hitlerism,” offer insightful analysis of the perils of equating political and religious power. Even now, his legacy provides vital viewpoints on preserving moral rectitude and human dignity in the face of ideological fanaticism.

Keywords: Totalitarianism, pseudo-religious ideologies, Bolshevism, Fascism, human dignity, Samuel Štefan Osuský

Monika Tresová, *Rudolf Fiby – a Modest Fighter for Freedom*, pp. 95 – 126.

Rudolf Fiby was a mathematician, scientist, programmer, but above all he was an important priest in the Slovak underground church, co-founder of the Fatima Community, editor of samizdat, and co-organizer of the Candlelight Demonstration. Fiby’s actions show that he was extremely courageous, not hesitating to sue the university that terminated his employment because of his religious beliefs. A short but firm statement: “I have the candle and the taste” encouraged the members of the Fatima Community, of which he was chairman in 1988, to protest boldly against the conditions in Czechoslovakia at the time, despite the threat of arrest.

Keywords: Slovak underground church, communism, samizdat, Fatima Community, Candlelight Demonstration.

Books’ Reviews

Zbigniew Kuźniar, *Current Advice from a Medieval Politician*, pp. 127 – 130.

In *Bezpieczeństwo państwa w wybranych mowach Stanisława ze Skarbimierza* [*State Security in Selected Speeches of Stanisław from Skarbimierz*] Teresa Grabińska presents the thoughts and activities of the great statesman Stanislaus of Skarbimierz, who was active not only in the field of culture, but also security, not only for Poland, but for the whole of Europe. It discusses the ever-present problems of internal and international security of the state from the point of view of the condition of power regardless of place and time. An author presents the principles of just war described by this medieval thinker, as well as the much-needed post-war legal settlements. Grabińska also offers a comparative analysis of three profiles of ideal politicians, i.e. the Taoist politician, the Ancient politician and the Christian politician, with their similarities and differences, based on the speeches of the Stanislaus from Skarbimierz

Keywords: Politics, philosophy, society, state security, Stanislaus from Skarbimierz, Aristotle, Lao Tsu

Krzysztof Brzechczyn, *The Place of Poland in Europe in the Oppositional Political Thought of the Late Polish People's Republic*, pp. 131 – 134.

This is a review of an anthology of papers written by representatives of the anti-communist and democratic opposition in Poland during communism. The book *Miejsce Polski w Europie. Kwestie międzynarodowe w myśli politycznej opozycji demokratycznej w latach 1976 – 1989* [Place of Poland in Europe: International Issues in Political Thought of Democratic Opposition in Years 1976 – 1989] is edited by Tomasz Kozłowski, Jakub Kufel, Jan Olaszek, and Przemysław Ruchlewski. This anthology is divided into two parts: “Pre-August Opposition” and “Decade of Solidarity, 1980 – 1989”. The editors have selected papers referring mainly to German-Polish relations and the place of Poland in Europe.

Keywords: Solidarity, democratic opposition, political thought, Polish People's Republic, Polish-German relations

Table of Contents, Summaries and Keywords of *Kwartalnik Społeczno-Polityczny Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką*, no. 3(7), Fall 2024

From the Editors, pp. 5 – 6

Facts and Comments

Iwo Greczko, *The Digital Manufacturing Society – The Strategies of Survival*, pp. 7 – 12.

The purpose of the article is to analyze possible strategies that individual can take in the circumstances of the post-modern social system in the digital age, in which the tools offered to consumers as a response to their fundamental, spiritual needs in reality make it impossible to satisfy them. The author indicates three possible attitudes – acceptance (submission), rebellion and flexible opposition. He proves that only the latter can bring benefits to an individual functioning in the conditions of the social system in the digital age.

Keywords: digitization, digital society, mass-media, propaganda, narcissism

Sławomir Magala, *From Digital Knowledge to Cyberian Society*, pp. 13 – 16.

Digitalization of society would have been easier to understand if social scientists did not manipulate theoretical points of view, phasing out the most creative and potentially useful ones. Florian Znaniecki and W.E.B. Du Bois are cases in

point. They got their measure of academic fame due to the creative studies of the Polish peasants migrating to the USA and of the black citizens of the southern states before, during and after the civil war abolishing slavery. But they have been reverently neglected and left no trace in academic hierarchies, depriving us of their insights. Refeudalization of the Cyberspace and the accumulation and fencing off of the data and meta-data changed the class struggle in consumption societies. And the race struggle. And national struggles. And religious ones. And the gender ones.

Keywords: digitalization, migration, ideological scam, consumption, Znaniecki, Du Bois, refeudalization

Poland – but what Kind of Poland?

Robert Witold Jankowski, *Minister Jan Szyszko versus Ecologists*, pp. 17 – 16

The author analyzes the allegations against the former Minister of the Environment in the government of Beata Szydło, prof. Ph.D. Jan Szyszko. After outlining his biography, he lists the minister's achievements in the field of nature protection and amortization of carbon dioxide emissions in individual subsections. These included success at the COP21 Climate Conference in 2015, forest carbon farms, and projects related to geothermal energy, air and water protection. The author then cites the accusations made against Jan Szyszka by his political adversaries, which he consistently refutes. The conclusion of the article is the recognition of Minister Jan Szyszko as a person who has written a positive note in the ministry entrusted to him.

Keywords: Jan Szyszko, Ministry of the Environment, climate, carbon dioxide, nature protection, forests, achievements, allegations.

Ideas and Politics

Paweł Mazur, *Human Responsibility for the Floral World in the Light of Roger Scruton's Philosophy*, pp. 27 – 34.

This article presents Roger Scruton's philosophical views on environmental protection. The philosopher has presented them in works such as "Green Philosophy: How to Think Seriously about the Planet", and *A Political Philosophy. Arguments for conservatism*. Conservative policy should also serve to preserve ecological equilibrium. Scruton emphasizes the importance of grassroots action by people who feel a responsibility for where they live. It is the oikos, the love of place that is the motive for the effective protection of forests, meadows, lakes.

Scruton is highly distrustful of radical environmentalist agendas based on top-down control and oikophobia.

Keywords: conservative policy, ecological equilibrium, environmental protection, floral world, Green Philosophy, oikos, oikophobia, philosophy

Teresa Grabińska, *Solidarity as a Condition for Peace*, pp. 35 – 44.

Summary. The concept of peace developed in Christian irenology, the basis of which is social love, is presented. Its name in the form of social solidarity appeared already among utopian socialists and positivists. In the social teaching of the Church, starting with the memorable encyclical of Leo XIII *Rerum novarum*, solidarity is, however, a principle of social life ultimately rooted in the commandment of love. There is shown its fundamental significance for establishing and maintaining order in the community, i.e. the internal and international peace. Positive and negative trends of pacifist ideology are discussed.

Keywords: civilization of love, irenology, natural law, pacifism, social love

Common Goods for which One Needs to Pay: Threats and Hopes. A Transcript of the Debate between Krzysztof Brzechczyn, Mirosław Murat i Leszek Rydzak, pp. 45 – 69.

This is an authorized (with exception of Mirosław Murat) transcript of debate on the nature of common goods (in economy, culture and politics) and the consequences of existing this sort of goods for a society in the global world.

Keywords: common goods, culture, ecology, free-market economy, safety, society

Russia and Central Europe

Grzegorz Klonowski, *The Picture of Russia and the Soviet Union in Ossendowski's Lenin and Mackiewicz's Nie trzeba głośno mówić*, pp. 70 – 79.

Ferdynand Ossendowski and Józef Mackiewicz are considered classics of Polish literature and of Polish anti-communism. Both were born in the Russian Empire, familiar with Russia, its culture, and mentality. They witnessed the formation of communism in Russia and the lands of the former Grand Duchy of Lithuania. Ferdynand Ossendowski pointed to the influence of Tatar rule on shaping the Russian mentality, the superficiality of Russian society, and its departure from religion. There was a widespread tendency towards violence, cruelty, and a lack of social solidarity. Peasants lived in poverty and humiliation, their main desire being land. According to Mackiewicz, the peasants were waiting to see if the Germans would dismantle the collective farms. The strength of communism, under-

estimated by many, was built on propaganda lies, crimes, and denunciations. The USSR created the “Soviet man” – a person gripped by fear and stripped of all freedom. Communism drew from the legacy of the tsarist regime, intensifying everything that was negative in it. The observations of Ossendowski and Mackiewicz remain relevant today. Modern Russia is a blend of communism and the old tsarist, imperial chauvinism.

Keywords: communism, Ferdynand Ossendowski, Józef Mackiewicz, Russia, tsarist regime

Éva Petrás, *The Way of an Idea: The Perspectives of Hungarian Christian Democracy and its party: the Democratic People’s Party, 1944–1989*, pp. 80–94.

The diverse Christian Democratic political movements and parties in European countries have been connected by shared ideas and principles. In the first half of the twentieth century, parallel to the development of Christian Democracy in other parts of Europe, Christian Democratic political thinking also evolved in Hungary. As a transnational political movement, Christian Democracy gained ground in Europe after World War II. While in Western Europe, however, the efforts of Christian Democratic parties after 1945 were aimed at creating a social market economy, and, in the realm of foreign policy, were driven by the idea of European unity, Hungary’s Democratic People’s Party (Demokrata Néppárt – DPP), were struggling to represent Christian Democracy in the shadows of the national communist parties’ fight for power. Their history followed a different trajectory what is traced in the paper.

Keywords: Christian Democracy, Hungary, Communist regime

Books’ Reviews

Krzysztof Brzechczyn, *Clio and the Tenth Muse on the Route of Freedom*, pp. 95–98.

The article presents author’s impressions on the 16th NNW International Film Festival which took place in Gdynia, from October 4 to 7, 2024.

Keywords: Central Europe, cinema, culture, history, film, memory

Blanka Ciborowska, *Not So Far Away History*, pp. 99–102.

This a review of the book „Opowiem ci historię” („I’ll tell you a story”) by Bożena Sand-Tasak – a set of short stories, where contemporary times are interspersed with the history of World War II. In the opinion of the review’s author, the writing is marked by high educational quality and is appealing for a young reader.

Keywords: children, historical book, history, literature, review, stories, World War II, youth

Zbigniew Kuźniar, *Man of Future in the Technicalized Environment*, pp. 103 – 106.

This is a review of book *Człowiek i wartości w transhumanizmie* [Man and Values in Posthumanism] by Teresa Grabińska. According to a reviewer, the author warns against the loss of man's personal condition in the process of improving his natural structure and functions by means of technology, i.e. depreciating: reason, wisdom and subjectivity. Grabińska's book attempts to answer six questions on: human, community, freedom, morality, ethics and humanism in the coming era of transhumanism.

Keywords: cultural change, humanity, technology, transhumanism, values.

**Table of Contents, Summaries and Keywords
of *Kwartalnik Społeczno-Polityczny Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką*,
no. 4(8), Winter 2024**

From the Editors, pp. 5 – 6.

Facts and Comments

Przemysław Szulgit, *In Search of Reason's Footprint within the Carbon Footprint*, pp. 7 – 15.

An invoice with a given carbon footprint value was used to check whether the footprint could actually reach such a value. Several calculations carried out show that the discrepancies in determining the carbon footprint exceed one hundred percent. Then we learn where the term "carbon footprint" came from, when it became popular in scientific discourse and what caused it. Recalculations show what the relationship is between the "carbon footprint" and the actual amount of CO₂ in the Earth's atmosphere. This leads to the conclusion that the "carbon footprint" acts like a financial instrument called *d e b t*, and the possibilities of reducing it are negligible.

Keywords: IPCC, natural environment, climatic changes, climatic policy, climatic crisis eco activists, carbon footprint

Angelika Sarna, *Bombs and Propaganda*, pp. 16 – 19.

The article, based on interviews conducted in Ukraine, shows the complex situation of Belarusian society in the context of the Russian-Ukrainian war. The author emphasizes that the entire nation cannot be treated as a monolith. While the Belarusian elites support Russian aggression, many people oppose the actions of the Lukashenka and Putin regimes, risking their lives. Examples of personal relations show how propaganda leads to splits, even among close people in many Belarusian families. The article emphasizes that propaganda is a powerful weapon that can do “more harm” in the 21st century than military actions. The author regrets the fate of Russians and Belarusians who, fearing repression, do not openly express their views.

Keywords: war in Ukraine, Belarussia, disinformation, Russia, Ukraine

Alicja Nabzdyk Kaczmarek, *A letter from Opole Silesia*, pp. 20 – 24.

Despite strong German influences and its own dialect, Opole Silesia is ethnically Polish in its deep roots. This is evidenced by, among other things, toponyms doubly translated from Polish to German and from German to Polish, as well as other linguistic structures from the Silesian dialect. German associations operating in Silesia and Germanizing the public space have greater support from Germany than Polish associations supporting Silesian folklore from the Polish administration.

Keywords: Polishness in Silesia, national minority, Germanization, Silesian dialect, ethnic distinctiveness, migrations

Poland – but what Kind of Poland?

Jerzy Żurko, *Historical Monuments in the Cultural Consciousness*, pp. 25 – 32.

The author discusses the shortcomings of the state policy of care for monuments in Poland. He questions the role of conservators, contrasting their decisions with attempts to restore historical monuments by private investors. He also discusses international documents containing guidelines for the care of monuments. He indicates objects whose reconstruction is in Poland’s interest.

Keywords: Monuments, conservator of monuments, reconstruction, national interest, financing of historical monuments

Ideas and Politics

Stefan Szary, *How to Overcome Contemporary Enslavement Traps? Martin Heidegger’s View of Liberation*, pp. 33 – 41.

The desire to be free is one of the most important axiological human needs. Man needs freedom as an essential condition for proper development and self-realisation. Various contemporary forms of enslavement are threats to freedom. This article was inspired by Martin Heidegger's concept of *Gelassenheit*. On the one hand, it attempts to identify the current sources of human enslavement; on the other hand, it indicates the possibilities (conditions) of overcoming them. In the era of intensive development of artificial intelligence, man cannot be exempted from the effort of thinking. On the contrary, he is called upon to make the effort of thinking honestly and nobly, as Heidegger suggested.

Keywords: freedom, enslavement, contemplative thinking, calculative thinking, mindlessness

Russia and Central Europe

David Darchiashvili, *Development of Georgian Nationalism: What Can the Georgians Learn from the Polish Example?* The Transcript of Lecture and Discussion with Participation of Krzysztof Brzechczyn, Paweł Falicki, Sławomir Magala, and Rafał Paweł Wierzchośłowski, pp. 42 – 66.

David Darchiashvili in his lecture differentiated three orientations in Georgian national movement: the first one tend to restoration to the state independence, the second one wanted to modernize Georgian society and the third one accepted the state of dependency on Russian empire. According to him, it is possible to find counterparts of these orientations in Polish national movement in the XIXth century. The discussion over the lecture was concerning the fate of nationalism and socialism after the World War, the multi-cultural tradition of the Polish-Lithuanian Commonwealth and the perspectives of the Three Seas Initiative.

Keywords: Poland, Georgia, nation, nationalism, Russian empire

Landscapes of Culture

Eva Kirsch, Donat Kirsch, *On Stach (from Tulum) Szukalski*, pp. 67 – 103.

A remarkable artist with conflicted life traversing the most dramatic events of the 20th c., Stanislaw Szukalski (1893 – 1987) witnessed the beginning of calamities associated with the conclusion of the current secular cycle. The date of Sept. 1, 1939 (marking the end of the West's Indian summer and the partition of Poland by Nazi Germany and Soviet Russia), splits his personal and artistic life in two. Before it, Szukalski was a notorious semi-celebrity reveling in a well-earned recognition in some circles of American, European, and Polish art worlds. After it, while his will was still unbroken, his opposition to various incarnations of Marx-

ism was an intellectual death sentence in the civilization turning more and more towards leftist pathocratic propagit, best exemplified by assertive Postmodernism. Thank to heroic efforts of Glenn Bray and Lena Zvalwe in the USA, and Lechosław Lameński in Poland, Szukalski remains in the fringe discourse of today. Unfortunately, he is frequently a victim to misjudgment due to the complexity of his messages based on formal mastery, almost instinctively tracing the alethic modality of truth, which is impossible to accept in our sad era of mass formation.

Keywords: Sculpture, avant-garde, alethic modality, iconology, modernism, postmodernism, spiral of creativity.

Current History

Blanka Ciborowska, *The Katyn Massacre – a Bleeding Wound of Poles*, pp. 104 – 112.

An article poses an attempt to explore the real extent of genocide of the pre-war Polish elite, called as Katyn massacre, and its impact on Polish national identity and the newest Polish history. An author considers the massacre as a ‘crime beyond time and space’, a part of the process of destruction of Polishness, which was a foundation of Soviet politic during many years (‘katynism’ phenomenon) and left an imprint on the next generations of Poles. The Katyn lie, which was a rhetoric of Communist Poland, Soviet Union and Russian Federation alike, is considered as an integral part of the crime. An author notices also many aspects of contemporary Russia’s politic that appears as direct continuation of the ‘katynism’ phenomenon – falsifying of history, repressing people fighting for the truth about Stalin’s crimes (‘Memorial’ Organisation), an aggression on Ukraine and crimes committed there, resembling Stalinist practices.

Keywords: Katyn massacre, genocide, World War II, Soviet Union, Stalinism, Katyn lie, totalitarianism, Russia

Books’ Reviews

Grzegorz Koneczny, *Marian Hemar – Poet of Polishness and the Bard of Anti-Communism*, pp. 113 – 119.

Marian Hemar is one of the leading figures of Polish culture. The communists deprived him of Polish citizenship. His work was attempted to be erased from collective memory. During the war, he joined the Independent Carpathian Rifle Brigade, in its theatrical forefront. He then worked at the Ministry of Information and Documentation. He participated in discussion panels of international expert teams.

In his work, he addressed the most important topics for emigration. He criticized communism in Poland and worldwide. He opposed the creation of the Polish Resettlement Corps and the collection of social contributions for the reconstruction of the Royal Castle. He defended Józef Mackiewicz, criticized the life choices of Tuwim, Słonimski, and Wańkiewicz. He recognized the dangers associated with European integration. He was not only a satirist and songwriter but also a poet and publicist.

Keywords: Marian Hemar, culture, emigration, patriotism, anti-communism

Agnieszka Sztajer, *Positive surprises. Heinrich Pesch on Solidarist Economics*, pp. 120 – 129.

On Solidarist Economics is a collection of excerpts that come from a comprehensive textbook by Heinrich Pesch, a Jesuit and economist from the turn of 19th and 20th century. He summarizes church doctrine on human labor and its relationship to capital and state institutions. At the same time, his textbook has been an inspiration for popes who could deepen their reflection on that topic and base it on scientific material. The author of the review analyses chapters of the book, pointing to the content which is particularly relevant today.

Keywords: Heinrich Pesch, solidarism, economics, Catholic social teaching

Iwo Greczko, *The Best Place in the World*, pp. 130 – 135.

The author reviews Jacek Bartosiak's book entitled "The 'best place in the world' – where the East collides with the West". Author of review notes that, thanks to Bartosiak, the discussion of Poland's role as a regional power, along with the need for rapid and intensive armaments, has entered the mainstream media. The reviewer highlights the author's erudition, while noting the superficiality of some passages and the lack of deep theoretical foundations. Ultimately, he stresses that the book is a valuable contribution to the discussion of Poland's place in a rapidly changing world.

Keywords: geopolitics, NATO, Russia, Poland, Jacek Bartosiak